This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Balt 7852.5

HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER

TEODORA NARBUTTA

PISMA HISTORYCZNE

TEODORA NARBUTTA

POMNIEJSZE PISMA

HISTORYCZNE

SZCZEGÓLNIE DO HISTORYI LITWY ODNOSZĄCE SIĘ.

Ileż wypadków, ileż to wrażeń,
Każdy odświeża mu kątek:
Gdy lotem wspomnień, na skrzydłach marzeń,
Ulata w kraje pamiątek!

AL. KARASOWICZ.

(z dziesięciu rycinami)

[illegible] 18[illegible]5.

WILNO

Nakład i druk Teofila Glücksberga.

Księgarza i Typografa Wileńskiego Naukowego Okręgu.

1856.

Balt 7852.5

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby exemplarzy. Wilno 17 Marca 1854 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

HARVARD UNIVERSITY LIBRARY MAR 6 1969

Keller

SŁÓW KILKA NAPRZÓD.

Nie wiem, czy z ubolewania nad zaniedbaniem wiedzy o przeszłości, tak świetnie przeminionéj na rodziméj ziemi, którą rok po roku coraz grubszą rdzy powłoką pokrywa, czy z téj gorącéj miłości swojszczyzny, która zadziedziczała w rodzie moim, utkwiła mi w sercu mocniéj nad wszelkie inne uczucia; wziąłem się do badań nad dziejami Litwy drogiéj, poświęciwszy temu przedmiotowi wszelką staranność, bezstronn, esumnienne dociekanie prawdy i rzeczy istoty.

Jeżeli natrafiłem na czasy niesprzyjające pracy poświęconéj narodowi, ledwie z imienia istniejącemu; okrzyczanéj poniekąd przez głosy zawistne i złowrogie, jeżeli podołać nie potrafiłem przedsięwzięciu w myśli nowoczesnéj filozofij historycznéj, nieprzeto ustałem w wytrwaniu, w nadziei że i tę trochę przydarzy się ludziom wyższego usposobienia przepatrzeć.

Uzupełniając karty dziejów Narodu Litewskiego, przezemnie ogłoszonych, nowonastręczającemi się postrzeżeniami, poprawując krytycz-

nie różne niedostatki lub uchybienia, w celu może nowego wydania, gdy się nadarzyły i wprzód i teraz rzeczy wspomnień i uratowań od zatraty warte, albo takie szczegóły, któreby nie dały się wprowadzić do ogółu dziejów, takowe w zbiorku niniejszym pomieszczam.

T. Narbutt.

Pisałem w Szawrach 1852.
Grudnia 21.

I.

O ŁZAWNICACH.

WZMIANKA HISTORYCZNA.

Sunt lacrima rerum, et mentes mortalia tangunt! *Virgilius.*

Naczynia do zbierania łez na pogrzebach napłakanych, znane u rozmaitych narodów, w pogaństwie niegdyś pogrążonych, po polsku *żale*, po rusku *Śleźnica*, po litewsku *Assaruwe*, nazywane.

W zabytkach podań lub śpiewów na litewskiéj ziemi, nie udało się mi znaleźć cokolwiek o tym przedmiocie dokładnego. Słyszałem tylko opowiadania o jakimś litewskim śpiewie, opłakującym śmierć Kiejstuta W. Ks. Litew. w którym była wzmianka, że lud po nim tyle łez wylał, że możnaby je mierzyć na szklanki, a przy popiołach jego postawić do grobowca flasze łez, zamiast naczyniek *Assaruwe*, zwykle stawianych w grobowcach innych panów. Mimo obietnicy opowiadającego, nie otrzymałem spisania tego śpiewu, mającego być w pamięci wieśniaków, w okolicach Stokliszek, w powiecie Trockim. Bliższe tego dowody mamy w tych naczyńkach, znachodzonych niekiedy w mogiłach ludów litewskich. Mnie się przytrafiło, w ciągu moich badań, następne łzawnice prawdziwie litewskie znajdywać na ojczystéj ziemi.

1. Płaski garczek, do miseczki podobny, w kształcie spodka od filiżanki dziecinnéj, około półtrzecia cala w prze-

miarze, głęboki nieco, a czasem lejkowate bez otworu dno mający, z prostéj gliny garncarskiéj roboty wypalony, czarny. Najzwyklej pokruszone takie łzawnice znajdywano; u mnie była jedna cała, lecz zatraciła się. Takie są najpowszechniejsze.

2. Naczyńko do kubeczka podobne, z pionowemi ściankami, mogące mieścić w sobie płynu około półtory łyżki stołowéj, z dołu okrągłe bez płaskości do postawienia, a niekiedy owalne, do łuski orzecha włoskiego kształtem zbliżone, to jest w jednym końcu węższe. Z gliny wybornéj, lulkowéj koloru światło-cegłastego, czyli żółławego wewnątrz wypolerowane, zewnątrz takoż gładkie, z niejakiemiś ozdobami koloru białawego, ale jak poliwa garncarska nałożonemi. Znalezioną nie wiem gdzie, tylko że w powiecie trockim; widziałem w Druskienikach u pana Oskierki, dość całą okrągłowalną. U mnie jest kawałek doskonałego wyrobu, znaleziony blisko Druskienik, pod wsią Szandubrami, gdzie i więcéj okruszyn podobnéj formacji zdarzyło się widzieć, na starych bardzo mogiłach, w grobowcach z piasku, rozwianego, przy kościach ludzkich walających się. Wszelako dość rzadkie tego gatunku są łzawnice, indziéj niepostrzeżone przezemnie. Jedną zupełnie całą znalazł ś. p. Pan Marcin Ciepliński oglądaliśmy w Rotnicy z ciekawością, lecz była wewnętrz pełna mułu czarnego, stwardniałego; chcąc oczyścić włożono do wody wrzącéj, w momencie się rozsypała na drobne części.

3. Flaszeczki szklanne pękate u dołu, z szyjkami przedłużonemi, na wierzchu otwór nakształt lejka spłaszczonego, owalnéj formy, odpowiadającego długości oka ludzkiego, tak, że podłożone zupełnie je ogarnia, przyjmując łzy płynące; u spodu płatek ze szkła gruby, okrągły, na którym wybornie stoi, przemiar tego krążka około cala wynosi, wewnątrz blizko uncij płynu może flaszeczka mieścić, szkło białawo-zielone. Takie łzawnice dwie miałem: jedną z lejkiem choć trochę uszkodzonym, ta u mnie zaginęła, drugą bez lejka, który z górną częścią szyjki odbity, wewnątrz brud czarnego koloru, do szkła przyschły. Obie odkryte w pojedyńczych mogiłach przypadkowie odkopanych, w powiecie Lidzkim, niedaleko wsi mojéj Szawry. Jedną przy kościotrupie w nogach znaleziono, drugą z kośćmi pomieszanemi, widać że na tém miej-

scu kopano uprzednio dół na kartofle i znalazłszy kości ludzkie, znowu zasypano, dla tego lejeczka z częścią szyjki odtłuczoną została. Indziéj nie zdarzyło się podobnych łzawnic widzieć. Na jednéj rycinie starożytności etruskie i rzymskie wyobrażającéj, coś bardzo podobnego postrzegłem.

4. Znajdywano w mogiłach, jakoby na Żmujdzi, naczyńka metalowe, niejakies podobieństwo do łzawnic mające. Tych mi się widzieć nie zdarzyło, tylko z ust obcych słyszeć się dało. Nie umiem przeto dać opisania dokładnego. Miała się taka łzawnica znajdywać u ś. p. Jerzego Hr. Platera Marszałka Rossieńskiego, mająca kształt półkulisty, ze spodem wewnątrz i zewnątrz gładkim, cynowa, z ozdobkami kwiaty wyrażającemi, w wieniec do koła otaczający. Jakiéj była objętości, nie dowiedziałem się.

5. Kulki szklanne, wewnątrz próżne, zanitowania wyraźne w jednem miejscu okazujące; w nich się znajduje płyn czysty jak woda, są to łzy na pogrzebie napłakane. Rzecz dziwna: że po znalezieniu w grobowcu i przechowywaniu tego płynu widocznie ubywa. W moim zbiorze znajdują się dwie takie łzawnice. Jedna znaleziona w powiecie Trockim, majątku P. Tańskiego, po wyjęciu z ziemi, gdzie przypadkiem odkryto bardzo dawny grobowiec, w dość znacznéj głębokości; było w niéj płynu większa połowa objętości próżni wewnętrznéj, w lat kilka mi się dostała, temu już rok siódmy płyn blisko połowy zajmował, a dziś ledwo część trzecią. Postrzegłszy to ubywanie i mały ryś, czy od pęknięcia, czy skaza w samém szkle, powlokłem grubo lakierem przezroczystym, wraz po piérwszym roku od daty nabycia; lecz to nie przeszkodziło ubywaniu, trzymałem przez rok prawie w szklance wodą napełnionéj, toż samo ubywało. Przemiar kulki cal $1^1/_4$, zupełnie prawie okrągła, spłaszczenie mało znaczące w miejscu gdzie znak zalutowania, szkło ciemne. Druga odkryta na mogiłach niegdyś borem porosłych, po którego wycięciu piasek lotny wiatrami miotany odkrył wiele grobowców, pod wsią Pozgrymdą w Lidzkim powiecie, gdzie między wielu innemi zabytkami, tę łzawnicę znaleziono. Próżna wewnątrz, zupełnie przezroczysta, spłaszczona w miejscu zalutowania, cal $1^1/_2$ przemiaru większego, a w spłaszczeniu cal $1^1/_5$. Otarta, powierzchni trochę chrapowatéj, widać przez tarzanie po pia-

sku, kolor szkła biało.zielonawy, pełnego bąbli drobniuteńkich. Z początku jak dostałem, płynu już w niéj niebyło, ale gdy bywała ogrzaną, drobne krople, czyste jak woda lecz farbna, osiadały wewnątrz i trwały nawet po ostudzeniu przez kilka godzin, czasem krócéj, czasem dłużéj, choć przyczyny tego dójść nie można było: teraz i tego potnienia nie okazuje, lat 12 już u mnie. Wieśniacy we wsi Druskienikach i pobliższych, twierdzili, że za dawniejszych czasów, łzawnice gliniane, szklanne i nawet kulki ze łzami wewnątrz, nierzadko znajdywano, na mogiłach starych, od niepamiętnych czasów opuszczonych, lasem zarosłych, a po wytrzebieniu lasu, że się na piasku lotnym znajdują, grobowce wiatry odkrywają, takich mogił w bliskości Druskienik dwoje się znajduje. Za polskich zaś jeszcze czasów, różni ciekawi, przybywający dla zwiedzenia wody mineralnéj, pozabierali mnóstwo naczyniek łzawych i rzeczy metallowych. Z wieśniaków rzadko kto co wziął, wystrzegając się własności należących do ludzi zmarłych naruszać. Obywatel jeden opowiadał w Druskienikach, że on ztamtąd wywiózł kulkę szklanną z płynem wewnątrz zamkniętym. Powróciwszy do domu pokazywał gościom swoim tę rzadkość, razu jednego przy podobném oglądaniu łzawnicy, jeden z gości upuścił na bruk, bo to się działo na ganku, dla lepszego przed słońcem przypatrzenia się. Co się stało za dziwo? Za roztrzaskaniem się szkła na drobne kawałki, para biała się podniosła, a na kamieniach wilgoci, ani śladu nie postrzeżono. Czy była jaka detonacija, tego powiedzieć nie umiał, a kiedy lekka się wydało, dosłyszeć nie można było, ponieważ w okamgnieniu krzyk upuszczającego z rąk i dźwięk szkła pękającego zakryły przed uszyma obecnych. Takiego gatunku łzawnice nie są zbyt rzadkie, lubo najciekawsze, szczególnie co do płynu w nich zawartego, którego ulotność jest tak subtelna, że przez szkło paruje, może dowodząc, że i ta substancija tak zsiadła ma niejakiś rodzaj porów, przepuszczających subtelne ciała. Może mniejszy lub większy stopień téj własności od gatunku szkła samego zależy, we łzawnicach u mnie będących szkło drugiéj bardzo wiele bąblów drobnych zawiera w sobie, przeto mógł się płyn łatwiéj z niéj ulotnić, niżeli z piérwszéj, która wprawdzie z bardzo ordynaryjnego szkła zrobiona, lecz nie ma, ani bomblów, ani przynajmniéj gołem okiem dojrzanych, ani nie-

równości na powierzchni, co dowodzi, że spokojnie leżała w ziemi, do chwili jéj wydobycia; tamta zaś przez wywianie piasku z nad grobowca, została wystawioną na wpływy atmosfery tarzaną była wiatrami po piasku, z tego powodu płyn z niéj ulotnił się do chwili postrzeżenia i wzięcia, a to tém prędzéj, że szkło ma w sobie wiele pęcherzyków powietrznych, zapewne pory sprawujących.

II.

O PIŚMIE LITEWSKIEM.

W dociekaniu rzeczy historycznych, nie będąc ani zbyt łatwowiernym, ani przesadzonym niedowiarkiem, czyli sceptykiem zawziętym, trzymam się pośredniéj drogi. Upływy czasu i niesczęsne zmiany na téj ziemi naszéj przeminione, stawią badacza dziejów na drodze ciernistéj, którą aby utorować, potrzeba niemało pracy i cierpliwości, zaledwie czyjéj ochocie wystarczających. Skreśliwszy byt przeminiony naszych przodków Litwinów, narodu starożytnego, w upadku, na drodze cywilizacij, przez historją już poznanego, a z téj przyczyny okrzyczanych za niemych, barbarzyńskich i prawie dzikich; nie dla tego że naszych, choć i to nie małą jest rzeczą; ale dla tego, że wykrycie każdéj prawdy historycznéj jest zabytkiem drogim, dla ogółu ludzkości; ponieważ wyświeca postęp usiłowań rozumu ludzkiego, ułatwia i prostuje drogę do jéj wyższéj doskonałości, drogę najpewniejszą, bo po śladach przeszłości; tu się zastanowimy nad umysłową kulturą. Rozważanie początku pisma, czyli zostawienia w znakach skreślonych pamięci myśli i rzeczy ominionych, jest jeden z najciekawszych postrzeżeń; udoskonalenie zaś tego tworu najważniejszego rozumu ludzkiego, należy do badań wielkiego znaczenia w postępie dójrzałości ukształceń towarzyskich.

wianie za czasów przedchrześciańskich u siebie ksiąg pisanych zwyczajném za jego wieku pismem nie mieli, ale z karbów i narznięć wyczytywać umieli myśli swoje, zostawione dla pamięci potomnéj (1). Z tego wynika pewnik, że północno-wschodni Sławianie mieli pismo runiczne, podobne do zabytków na skałach syberyjskich znajdujących się (2). Ci znowu, którzy mieli bliższą styczność ze Skandynawami, pisali pismem zupełnie do run skandynawskich podobném (3). Znowu południowi, czyli ci, którzy góry karpackie mieli w sąsiedztwie, używali pisma jakiego ślady na skałach Karpatu postrzeżono (4). A te ostatnie już się zbliżają do Kirylicy, abecadła z greckiego i starosławiańskiego ułożonego, przez apostołów Chrześciaństwa między Sławianami, południowo-wschodnimi byłymi.

Litwini mieli swoje udzielne pismo, od runicznego początek biorące. Mamy ślad w dzienniku krzyżackiego poselstwa, odbytego w roku 1397 przez wysokiego urzędnika zakonu hrabiego Kubary, który wspomina, że mu w Wilnie pokazywano pismo, oryginalnie litewskie, podobne do zabytków tego rodzaju w Prusach jeszcze pozostałych. Kronikarz Grunau przerysował z oryginału widzianego naocznie, albowiem zabytek odnoszący się do wieku trzynastego, mógł jeszcze za czasów Grunaua w końcu piętnastego, trwać w którymś kościele krzyżackim. Dwaj pożniejsi nawet kronikarze Henneberger i Łukasz Dawid, zostawili nam kopie tego napisu, zapewne wzięte z kronik dawnych, każdy innych, gdyż są widoczne w nich waryanty. Pan Tadeusz Wolański, znający język litewski i będąc doskonałym starożytnikiem wytłumaczył ten napis, i z porównań odkrytych gdzie indziéj częściowych napisów, ułożył abecadło litewskie (5).

---

(1) Nieimiechu knih, no czertami i rezami cztechu i hadachu, pohani suszczy.

(2) Dziennik wileński wyżéj przytoczony.

(3) Bulharyn. Rossya Część I.

(4 Maciejowski. Hist. prawodawstw sławiańskich. T. I. str. 60 z podróży Kucharskiego po krajach sławiańskich. Obaczyć Powszechny Dziennik krajowy w Warsz 1829 N. 38.

(5) Pana Tadeusza Wolańskiego, list do mnie adresowany 1844

Księgi rznięte na deskach były i u naszych przodków Litwinów, oczém obok niektórych napomknień u starożytników nowszych, dał się wykryć ślad następny:

„*Kopia listu Ignacego Wolskiego, regenta sądów podkomorskich Pow. Lidzkiego i Adwokata Subseliów, do JO. Księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem Podolskich, pod datą jako niżéj.*“

„Jaśnie Oświecony Książe, Panie Dobrodzieju!“ „Czyniąc zadość łaskawie na mnie włożonemu obowiązkowi, mam honor donieść, następną, wierną, powziętą relacyą: — Na wieży zamku lidzkiego, od strony miasta ekzystującéj, wzniesionéj z cegły, na murze rogowego obwodu, który jest z kamienia, znajdowały się izby sądowe i depozyta archiwalne. Za czasem wszystko niszczącym, przez inkursye krajowe, a bardziéj ręki ludzkiéj przyłożeniem, takowe gmachy upadły i poszły w zaniechanie. Sama tylko doskonałość materiału i konstrukcyi, dotrwanie ruin tych do naszych czasów zakonserwowały. A do tego, kto nie chciał, ten nie brał cegieł i kamieni z owego rumowiska. Zdarzyło się przed pięciu laty, że JP. Nowakowski, trzymający w Lidzie arędą dworek, zwany Romerowszczyzną, mając potrzebę cegieł poszedł z parobkiem do zamku, gdzie na wieży powyżéj wspomnionéj, zaczął rozbierać upadłe sklepienie, w górném piętrze. Zdarzyło się, że w węgle jednym, dobrawszy się do pawimentu, postrzegli obłamki drzewa, żelaza i resztki szmatów papierowych, zupełnie przebutwiałe. Gmerząc pomiędzy temi śmieciami, znalazł JP. Nowakowski, w kwestyi będący fragment starowiecznego zabytku; o którym wiadomość doszła Jaśnie Oświeconego Książęcia Pana. Z jakowego powodu chlubny dla mnie nastąpił obowiązek. Przystępuję do opisania rzeczy odkrytéj. Deszczułki z drzewa cyprysowego, długie po cali 13 szerokie po cali 6 bez mała, grube pół cala niespełna. Zczepione mosiężnémi zawiaskami, po trzy przy każdéj deszczułek parze, na zewnątrz przybitémi ćwieczkami, takoż mosiężnémi, w ten sposób, że rozchylone formowały in basis figurę gzygzakową taką ΛΛΛ,

---

Gniezno 4to od str. 9. Obaczyć na rycinie ten napis: abecadło, a przy niém uwagi.

OBJAŚNIENIE RYCINY.

UWAGA NAD NAPISEM.

Nie chcemy zarzucać panu Wolańskiemu nietrafności wyczytania ostatniego wyrazu, raczéj imienia własnego *Utenes*, przez wzgląd na większą daleko od naszéj, znajomość rzeczy takich. Jednakże nam się wydaje, że czytaćby należało *Witenes*. Ponieważ w przyłożoném abecadle litewskiem piérwsza głoska tego wyrazu czyta się *V* nie zaś *U*, jakie jest w wyrazie *Żmuogôm*, u Grunaua i w abecadle. Przeciwnie głoska *U* inny ma znak wcale. Zkądinąd Utenes żyć przestał w 1212 roku, kiedy Krzyżaków jeszcze nie było w Prussach, nie mógłby nawet mieć dowództwa nad Prussakami, ani z niemi bliskich stosunków. A zaś Witenes z nimi już bywał pospołu w zajściach krzyżackich, zapewne jeszcze wcześniéj nim został wielkim księciem litewskim dowodził Prusom, w drugiéj połowie trzynastego wieku; do téj więc epoki chorągiew z napisem odnosić się powinna.

Z resztą pismo tu na rycinie wyobrażone ma sześć głosek c. d. g. l. r. t, podobnych do biarmskich; sześć głosek a, ą, k, ŏ, ō, v, podobne do runów skandynawo-północnych. Inne mniéj więcéj ze wzmienionych rodzajów pisma zdają się pochodzić; raczéj oryginalnie wynalezione.

III.

Wiadomość o starożytnym dzwonie, znajdującym się przy cerkwi pobazyliańskiéj, w Nowogródku Krewiczańskim; udzielona przez b. professora, w b. Uniwersytecie wileńskim pana Józefa Jaroszewicza, w r. 1846. Pęknięty walał się.

„Zasługuje na uwagę bardzo starożytny dzwon, będący własnością monasteru Bazylianów, w Nowogródku, który

PISMO STAROŻYTNE LITEWSKIE.

z Symona Grunawa:

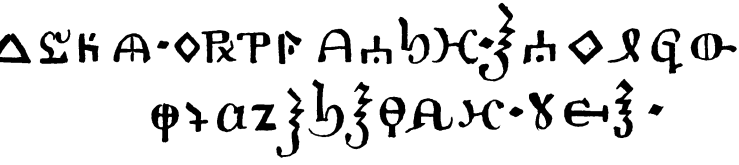

z Hennebergera:

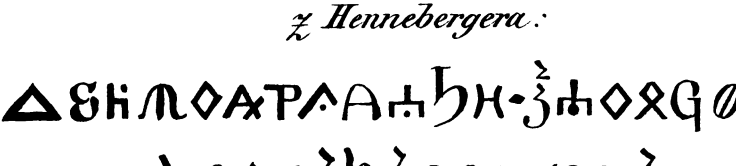

z Lukasza Dawida:

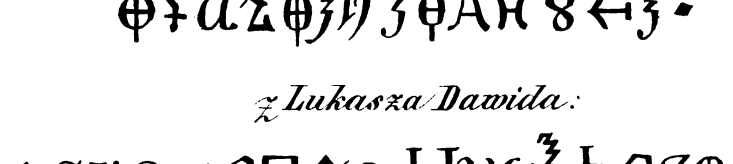

WYCZYTANIE

Diewai wardą amen. Zmogumi pruzzoz. Zupan Utenes.
W imie Boskie amen. Ludu Prussow. Zupan Utenes.

Abecadło oryginalne Litewskie:

	a		*m*		*z*
	ą		*n*		*spiritus lenis*
	b		*ŏ*		*ai*
	c		*ō*		*ar*
	d		*p*		*mí*
	e		*r*		*po*
	f		*s*		*ten*
	g (h?)		*t*		
	i		*u*		
	k		*w*		
	l, ł		*y*		

Starożytne pismo sławiańskie:

w litografiy W. Bothe w Berlinie

jako pękniety od dołu do głowy, już dzisiaj do dzwonienia nie jest używany.“

„Podług miejscowéj tradycyi, dzwon ten miał być sprowadzonym z Wenecyi, przez jakąś księżnę litewską, jeszcze za czasów pogaństwa w tym kraju. Napis, znajdujący się w około głowy dzwonu, który przytaczam, czyta się: Salve. Patientia. Gloriosa. Virgo. Maria. Jesus. Nazarenus. Rex. Judeorum. Veni. Rex. Cum Patientia 893. Pochodzenie jego wyjaśnia nad to na czterech bokach dzwonu umieszczone wyobrażenie lwów, będących herbem Wenecyi, co pochodzenie jego podaniem wskazane, stwierdzać zdaje się. Najciekawszą jednak przy tym dzwonie jest rzeczą, liczba 893 w napisie tym umieszczona. Powszechnie utrzymują, że pierwszym (w Europie) wynalazcą dzwonów, był S. Paulin, biskup nolański, zmarły 431, r. Jeżeliby zatém liczby w napisie umieszczone oznaczały rok ery chrześciańskiéj, dzwon nowogródzki należećby powinien do najstarszych dzwonów, a następnie możnaby wnosić, że za Mendoga lub Giedymina do Litwy był sprowadzony. Lecz gdybyśmy owe liczby wzięli za rok od stworzenia świata, z opuszczeniem cyfry tysiąców, to jest 6893, owe zaś lwy za przypadkowe ozdoby, to i tak data wylania dzwonu, dosięgałaby r. 1385, w którym właśnie Jagiello był królem polskim, a Litwa chrześciańską. Nie mam pod ręką alfabetów z różnych wieków, jednakże zważając kształty niektórych liter, a mianowicie D. E. X., napis do bardzo odległych czasów odnieść należy. Możeby jaki ślad historyi tego dzwonu można było odkryć, w starożytnych księgach liturgicznych, które, jak mi mówiono, znajdowały się, może i dotąd jeszcze się znajdują w nowogródzkiéj Bazylianów cerkwi, za ołtarzem wysoko złożone. Wiadomo bowiem, że był zwyczaj zapisywania czynionych ofiar cerkwiom, na kartach lub okładkach ksiąg takowych. Warto byłoby zrobić tę kwerendę na miejscu.“

„Lubo napis w około dzwonu umieszczony nie wykazuje wyraźnie początku i końca; sądzę jednak, że od wyrazu *Salve*, zaczynać czytanie należy. Według tego dzwon się nazywa *Patientia*.“

„Dodać tu winienem, że w tejże cerkwi Bazylianów nowogródzkich (jak mnie upewniał. ks. prałat Bobrowski)

jest niemało napisów starożytnych sławiańskich, wyrytych na płitach marmurowych, z których jedne są w podłodze, drugie w ścianę murowaną wpuszczane. Czy nie warto byłoby i te napisy skopijować?"

Uwagi. Datę wieku IX potwierdza to, że wówczas nie było jeszcze zwyczaju nadawać dzwonom imiona świętych Pańskich, bo to nastało aż wieku XIII i powszechniej w XIV.

Lwy jakim kształtem wyrażone, opisywacz nie wspomniał, tylko że są weneckie. Więc w leżącéj postaci, może z księgi Ewangeli Ś. Marka. Bo jeżeli stojące na tylnich łapach, mogłyby należeć do czeskiego, lub czerwonoruskiego herbu.

Kształt głosek niezaprzeczenie odnosi się do wieku IX.

Ulany dzwon w Wenecyi mógł się dostać, przez Czarne morze, do którego z portów z Litwą mających związki. Jak wnosić wypada przez Kijów do Lubcza, gdzie założona była katedra biskupstwa rusko-litewskiego, przez Błogosław. Wita. Do czego pewnéj Księżny litewskiéj może Marty, żony Mendoga, gorliwość pobożna, dopomogła. Po upadku zaś biskupstwa wzmienionego, musiał przeniesionym zostać do Nowogródka. Podanie zaś pewne głosi, że był przy kościele księży Dominikanów, który uległ ruinie przez Tatarów dopełnionéj w r. 1506, a następnie przeniesionym był do miejsca, gdzie się obecnie znajduje.

Dołącza się zupełny skład głosek, zdjęty z napisu na dzwonie starożytnym Nowogródzkim.

IV.

O UROCZYSKU RUSS.

Od r. 1804, ciągle przez lat cztéry, użyty byłem w obowiązku inżyniera przy kommissyi rossyjsko-pruskiéj, wyznaczonéj przez oba państwa dla ułatwienia spławu na Niemnie;

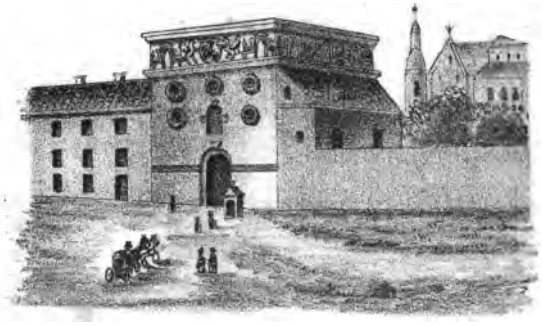

Widok Ostréj Bramy od wjazdu do miasta.
1849.

w przeciągu którego czasu, nie tylko że miałem zręczność zwiedzić tę znakomitą rzekę, od jéj źródeł do ujścia w widoku hidrograficznym, ale jeszcze w towarzystwie uczonych inżynierów, rossyjskiego inżynier-jenerał-majora Jalkoniego, pruskiego radcy tajnego Ejtelwejna i innych, robiliśmy rozmaite postrzeżenia tyczące się historyi i etnografii; z tego źródła poczerpnięte wyłożę tu niektóre uwagi.

Rzeka Niemen niżéj Tylży o mil dwie, przy wsi Jurgiszkach, rozdziela się na dwa koryta: lewe pod nazwaniem Gilii, w litewskim języku znaczenie głębiny mającem, zwraca się ku południowi ułatwiając spław do Królewca przez kanał Fryderyka, tudzież dzieląc się na mnóstwo odnóg wężuje się wolnym nurtem do haffu kurońskiego. Prawe zaś koryto przybiera nazwanie Russ, u naszych szyprów niemeńskich Ruśnia, u Litwinów tamecznych Ruśnit; zawraca się nieco ku północy, płynie korytem szerszém od tamtego, w przeciągu przeszło mil trzech do Amtu czyli włości królewskiéj i przy nim miasteczka nazwanego podobnież Russ. Ztamtąd rozmaicie widłując się, nakoniec czternastu znaczniejszémi odnogami, ledwie dostrzeżonym biegiem wody, powoli do haffu wpływa; jedna z tych odnóg zatrzymuje nazwanie Ruśnit; inna nieco szersza przybiera napowrót nazwę Memel czyli Niemen.

Cała posada miasteczka i amtu Ruśni, nosi ślady najdawniejszéj starożytności. Mieszkańcy nawet tameczni zachowują szczególniejszą oryginalność dawnych Litwinów w mowie, ubiorach i obyczajach. Położenie Ruśni jest na kępie, błotami otoczone, która przy wyższym stanie wody, musiała niegdyś być wyspą. Bałtyckie bowiem morze, najmniéj o dwie stopy w przeciągu wieku się zniża, Linneusz zaś ze swoich postrzeżeń na skałach nadbrzeżnych Szwecyi czynionych, wniósł, że do stóp nawet czterech opadać musiało. Przynajmniéj z pewnością powiedzieć można, że dawniéj Ruśnia od wszelkich napadów lądową drogą, wyjąwszy tęgą zimę była bezpieczna; wody zaś większe statki tylko przez świadomych łocmanów doprowadzone do tego miejsca, od strony morza, być mogły, z przyczyny krętych nurtów zalanych morskim wylewem. Handel, rybołowstwo, chowanie trzód i rolnictwo, miały więc tu naturalną ochronę, przed zewnętrzną napaścią. Kopalnie bursztynu tuż pod ręką; ale

bowiem wzgórza Kirbsberg i Aigola na cyplu Nehrung, za najdawniejsze kopalnie tego produktu mieć należy, na samych polach Ruśni znajdują obłamki bursztynu. Po opadnieniu wód wiosennych, postrzegłem w podmytéj ziemi nadbrzeżnéj dziarstwiny czerwone z białémi pomieszane, bliżéj się im przypatrzywszy, poznałem, że to były odrobiny cegieł palonych, i wapna z muru. Szukając daléj na polach uprawnych tu i ówdzie, takie same obłamki znajdowałem; kopanie zaś głębsze nigdzie śladu massy muru nie okazało. Mijam podania wieśniaków o byłych tam sklepach i podziemiach murowanych, ponieważ ich nikt pokazać nie był w stanie. Lecz te obłamki drobne muru, na znacznéj przestrzeni porozrzucane, dowodzą o bytności starodawnych budowli rozległych; a znalezione tamże dawne numizma, z których jedną widziałem w ręku mego kolegi p. Szyllera krigsrata kamery białostockiéj, z popiersiem Nerona srébrne; drugie u tamecznego Deich inspektora, z popiersiem Klaudyusza brązowe, trzecie z wyobrażeniem Herkulesa, greckie, srébrne; te mówią, każą domyślać się o mieszkaniu tam ludzi bogatych z dawnych czasów, mających stosunki z Rzymianami.

Znajdujemy w zbiorze starożytnych dyplomatów zebranych przez Muratorego (1), że z wieku dziesiątego pamiątkach wyraźne jest nazwanie téj saméj odnogi Niemna i uroczyska Russ. Dusburg w swojéj kronice, wymieniając granice Pruss, kładzie rzekę Russ po morzu Baltyckiem, a po niéj Niemen; niektórzy wykładacze tego autora kładą wprzód Niemen a potém Russ, zkąd biorą powód do znalezienia rusko-sławiańskiéj krainy nad dolnym Niemnem. Sam Naruszewicz nie znający miejscowości, w ten błąd wpada. Bo w istocie była kraina Russya w téj stronie, ale wcale nie sławiańska. Od niéj i z niéj poszli Russ-Waragi i od niéj najbliżéj z prawdą cała Prussya biorą nazwanie. Wywód Russ-Waragów znajdzie czytelnik w dziejach narodu Litewskiego; tu powiémy o powstaniu nazwania Pruss. Z postrzeżeń topograficznych każdego kraju a w szczególności Litwy, dowiedzioną jest rzeczą, że najdawniejsze osady są

(1) Antiquitates Italicae medii aevi etc. Vol. IV.

nad rzekami, osobliwie te, które od rzek dawno znanych nazwania wzięły: postrzegamy bowiem zwyczaj u starodawnych Litwinów, że pierwsza znaczniejsza osada nad rzeką nazwę téj rzeki przybiera, jako najłatwiejsze do oznaczenia położenia swego. Mogły nawet pokolenia Litwinów zamieszkałe w okolicach rzeki Ruśni, czy to od nazwania głównéj osady, czy wprost od saméj rzeki wziąć nazwanie Porussów, *Poruśnie* po litewsku; z czego powstało przez wyrzutnię jednéj samogłoski Prussów miano. W litewskich narzeczach nietrudno postrzedz namianowanie mieszkańców nadbrzeżnych jakiéj rzeki przez dodanie zgłoski *Po*, do jéj nazwania np. *Poszwentos*, *Pojuros*, *Ponewiażos*, co znaczy ludy z nad Poświęty, Jury, Niewiaży. Ztąd nazwanie Prussaków zdaje się najpodobniéj od Russ rzeki pochodzić. Jakoż za dolnego Niemna lewym brzegiem poczynają się właściwe Prussy, czyli kraina aż do Wisły dolnéj ciągnąca się, już od wieku X po Chrystusie nosząca takie nazwanie; zapewne nie od imion własnych, jakich tam książąt narzeczoną ona została Prussami, lecz ze zwyczaju miejscowego, dla oznaczenia ogółu krainy przez plemię litewsko-pruskie osiedlonéj, dzielące się na dziesięć czy jedenaście prowincyi przez szczepy udzielne tegoż ludu zamieszkanych.

Jest rzeka Rusa w Niemczech, nad którą, powiadają dzieje, cesarz Albert I. poległ w bitwie roku 1308. Jest takoż na wyspie Mon, miasteczko zowiące się Rusin. Czyżby i tam wszędzie prowadzić Rusinów do zakładania osad? Nazwanie miejsc i ludów, wyprowadzane zbliskoznacznego lub podobnie brzmiącego wyrażenia, zaprowadziły niejednego zkądinąd szacunku i wiary godnego badacza do śmiechu wartych zacieków.

Niektórzy z moich towarzyszy prac nadniemnowych byli mocno za zdaniem następném: — Że przed erą chrześciańską morze Baltyckie przypierało do płaszczyzn wzniosłych pod Tylżą jak położenie kraju pokazuje. W takim wód stanie, albo przez Niemen w górę, albo od strony Insterburga przez błota i jeziora Angerberga, i niziny za Białymstokiem do Bugu i błót pińskich, daléj Prypecią i Dnieprem, była wodna kommunikacya z morzem Czarném. Przez taki sposób da się wyłożyć zagadka, jaką drogą Argonauci, przepłynęli z morza Czarnego na Ocean? zkąd wzięła się na

błotach pińskich kotwica okrętowa o któréj mówi Surowiecki? Lecz z drugiéj strony bardzo dawno taki stan wód być musiał na naszéj ziemi, ponieważ ani Herodot, ani nikt ze starobytnych dziejopisów o tém nie namienia. Ja to zdanie przywodzę prosto jako domysł na postrzeżeniach hidraulicznych oparty, ale tylko jako domysł.

(Drukowane w Tygod. Wileń. T. III, str. 257, sequi.)

V.

POSTRZEŻENIA NAD OGRANICZENIEM KRAINY POLSKIÉJ, W EPOCE PRZEDCHRZEŚCIAŃSKIÉJ.

W numerze 27 Tygodnika Wileńskiego, T. II. str. 1 sequ. rok 1816, przy artykule, pod tytułem: Zdobycze Bolesława Wielkiego, w przypisku na str. 5, położony jest wyjątek z dyplomatu pod tytułem. Donatio civitatis Schines. Joan. XV, apud Muratori. Antiquitates Italicae medii aevi, T. V. p. 831 ef. Ditm. IV. p. 357. 205. 206. następnego brzmienia:

. . . . *sicut incipit a primo latere longum mare, fine Pruzza, usque ad locum qui dicitur Russj et fine Russe, extendente, usque in Cracoa. Et usque ad flumen Odere, recte in locum Alemure, et ab ipsa Alemura, usque in terram Milzae, recte intra Odere.*

Cobym tak tłumaczył: — „Zacząwszy z jednéj strony (t. j. od ujścia Odry) wciąż po za morzu, aż do granicy Pruss, którą idąc aż do miejsca zwanego Russ. (t. j. do Niemna dolnego, gdzie dotąd jest uroczysko Russ, potém wziąwszy za przedział linię od Ruśni, ciągnącą się aż do Krakowskiéj ziemi (1), i, aż ku rzece Odrze, prosto do

(1) W epoce donacyi, którą Mieczysław zrobił na rzecz kościoła rzymskiego, t. j. około roku 991, granica pruska od Ruśni, czyli

miejsce zwanego Alemure (1) i od samej Alemury, aż do ziemi Milzy, prosto do Odry ...

VI.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA O LISZKOWIE NIEGDYŚ NOWOGRÓDKU NADNIEMNOWYM CZYLI NAUENPILLE (1).

Upowszechniło się było zdanie dziejopisów, idących za bezkrytycznościami kronikarzy naszych, że koronacya Mendoga odbyła się w mieście i dziś nazwanie Nowogródek noszącém, będzie więc przedmiotem tego artykułu wykazanie błędów kronikarskich w téj mierze.

---

dolnego Niemna, po nad tą rzeką w górę, chociaż stykała się ze Żmudzią i Litwą, lecz owe krainy, nie miały wyraźnie oznaczonych przedziałów z téj strony; ponieważ i za lewy brzeg Niemna sięgały i Jatwieżów kraina, spólbratniego narodu, mogła się liczyć w obręb tamtych, albo podbojami Rusinów była uszczuploną; przeto podobne nazwanie wpadło pod pióro piszącego i zamąciło rzecz. Gdyż daléj na Mało-Polsce, czyli Krakowian krainie, Ruś Czerwieńska odgraniczała się od Polski.

(1) Coby to było za uroczysko *Alemure* i sama *Alemura*, nie mamy pewnego oznaczenia. Domysły o Ołomuńcu, upadły podług bliższych wywodów rzeczy. Lecz była rzeczka jakaś wpadająca z prawego brzegu do górnéj Odry, nazywająca się *Mur*, czy też *Mura*, (r. 1031 u Baczka: Codex diplomaticus, I. 115.) Mogła więc nad samą tą rzeczką znajdować się osada Alemura. Więc od ujścia téj rzeczki do Odry, szła granica biegiem saméj Odry, oddzielająca krainę Milzyą, dziś Luzacyą od Polski, aż do jéj wpadnienia do morza. Artykuł niniejszy, z obszerniejszém wyłuszczeniem znajduje się w Tygodniku Wileńskim T. III. str. 241. 257 i dalsze, rok 1817.

(2) Ten szczegół był drukowany w Ondynie na rok 1846. Zeszyt IV. Tu z przydaniem niektórych rzeczy kładziemy.

W bliskości Druskienik, tuż przy miasteczku Liszkowie nad lewym brzegiem Niemna leżącém, nieco niżéj względem biegu rzeki, znajduje się znaczna wyniosłość: miejsce niegdyś w dziejach ziemi litewskiéj bardzo znakomite, lubo już dzisiaj zapomniane, tak dalece, że prawie zagadką będąc, potrzebuje rozleglejszego udowodnienia, aby przekonać niedowierzających o prawdziwości tego, cośmy o grodzie stołecznym książąt litewskich, właśnie na tém samém miejscu niegdyś istniejącym, w opisaniu starożytnych dziejów Litwy namienili. Nie chcemy jednak przez to zaprzeczać, że i Nowogródek krewiczański, niegdyś wojewódzkie dziś powiatowe miasto, był czas niejaki rezydencyą władców Litwy; lecz prawdą historyczną jest niemniéj oczywistą, jak się nam wyobraża, takoż na stronę badań, objętych niniejszym artykułem.

Góra nadniemnowa, o któréj mówimy, jest panującą nad całą okolicą po obu brzegach rzeki, odosobniona od pól przyległych głębokim wąwozem, obiegającym ją ze trzech stron, czwarta dosięga Niemna pochyłością cokolwiek więcéj nad czterdzieście pięć stopni mieć mogącą. Wierzch góry płaski, prawie poziomy, owalnéj figury, około dwóch morgów mogący mieć powierzchni. Na nim pozostały dotąd ślady zabudowań, ścian obwodowych i rozmaitych szczątków byłego grodu. W języku i narzeczu miejscowém górę tę nazywają *Pilkalnas*, to jest Zamkowa góra. Na jéj majestatycznéj, zielonością porosłéj pochyłości ku Niemnowi, wznoszą się jeszcze ocalałe szczęty wieży okrągłéj, przestronnego w średnicy rozmiaru, z ogromnych kamieni na wapnie murowanéj. Lud tameczny nazywa ją: *Mibzios-Gintuwe*, olbrzymów baszta, czyli wieża: dla tego jak mówią wieśniacy, że tak ogromnego rozmiaru kamienie, do znacznéj wysokości podnieść i w ścianę ułożyć olbrzymów być musiało pracą. Ta wieża była przed wiekiem, jak podanie głosi jeszcze dość wysoką, gdy dziś ledwo kilka sążni w górę wynosi; księża bowiem Dominikanie, murując w Liszkowie kościół, klasztor i dalsze swoje budowy, przy niedostatku w bliskości kamieni polnych, pobrali rozwaliny na górze byłe i basztę znacznie zniżyli, tak dalece, że co tylko z ziemi dobyć można było, poszło na fundamenta pod ściany nowych murów, iż ledwo teraz dociec można śladu bytności dawnych. Dokładnie oglądana baszta stoi na trzeciéj prawie części

pochyłości góry, licząc od wierzchu ku dołowi nad Niemnem żniżona i w stronie przeciw biegu rzeki. Miała podług podań podziemia ciągnące się wgórę ku zamkowi i na dół ku rzece, sklepione cegłą, czyli rodzaj tunelu (1), niektóre bajania chcą nawet pod dna rzeki przeprowadzać. Niezawodnie zaś była to galerya podziemna, sięgająca do wodozbioru na dole urządzonego, zkąd wodę wczasie oblężenia twierdzy dostawać można było, a baszta broniła tunel od zepsucia ręką oblegających. Była więc i bronią tunelu i stanowiła ostateczne schronienie dla załogi zamkowéj, w razie zajęcia twierdzy przez nieprzyjaciela. Do niéj nie prowadził żaden wewnętrzny otwór przy ziemi zostawiony, nawet okna w znacznéj poczynały się wysokości, a zatém tylko przez podziemne wejście, albo za pomocą windy przez górny otwór okienny, można się było do jéj wnętrza dostać. Teraz otwór jak wleźć człowiekowi nad ziemią wyłamany, a wnętrze gruzem i kamieniami do znacznéj wysokości zasypane. Podobne takiego utworu wieże znała odległa starożytność: w Aleksandryi egipskiéj, Kleopatra, na podobnéj warowni, znalazła przed Rzymianami schronienie i Antoniusz na windzie do niéj tylko zdołał się dostać, tak więc i pomysł rzeczy i rodzaj budowy i położenie miejscowe, każą odnosić i wieżę i zamczysko do epoki czasu bardzo odległéj. My śledząc zabytki przeminionych nad Litwą wieków, powiémy nasze w téj mierze badawcze postrzeżenia.

Na górze, o któréj mowa, leżał warowny gród starożytny strzegący nurtu Niemna i miasta nad jego brzegiem położonego. Samo utworzenie naturalne téj góry i miejsca dogodność dały powód do wzniesienia warowni, tak jak góra Zamkowa w Wilnie, zupełnie do w mowie będącéj podobna, była powodem Giedyminowi do przeniesienia stolicy państwa; również i ta obraną została na twierdzę przy mieście, niemniéj przed czasy znakomitem. Trudno wszelako naznaczyć i epokę założenia pierwotnego i zagadnąć imie założyciela, gdyż bezhistoryczność czasów odleglejszych i klęski krajowe pokryły mgłą zapomnienia, mnogie wypadki na zie-

(1) O tych podziemiach jest mnóstwo baśni miejscowych, które się odnoszą do zaklętych skarbów, panien, kogutów i t. d.

mi naszéj przeminione; musimy przeto ciekawość naszę ograniczyć na pewniejszych domysłów wyłożeniu. Gdy w roku 1044, w. książe kijowski Jarosław szerząc swoje panowanie nad Sławianami nadniemeńskimi, pomknął granice państw aż do przedziałów kraju przez ludy litewskiego plemienia zamieszkanego, czyli do Peluzyi, którą zawojował w epoce tu przywiedzionej; musiało więc i to miejsce poddać się pod jego panowanie. Następnie Grodno stało się stolicą udziału Igora, najmłodszego syna w. ks. Jarosława, syna Włodzimierza. O książętach grodzieńskich to tylko wiémy, że Igor zostawił syna Dawida; tego syn Wsewołod panował w Grodnie około roku 1132, i z córki Włodzimierza Monomacha miał trzech synów, tamże koleją władzę najwyższą piastujących: a mianowicie Borysa około roku 1150, Hleba około r. 1168 i Mścisława około r. 1183, w którą to epokę pogorzenie całkowite Grodna, z cerkwiami mnogiémi od ognia piorunowego, dało powód do zapisania w kronice tego wypadku. Ostatni zaś książe grodzieński Jerzy, Hleba syn, starzec około lat 70 liczący, poległ w bitwie broniąc kraj swój od najazdu Mogołów roku 1241 (1)

Najpodobniejsze więc będzie do prawdy przypuszczenie, że któryś z pierwéj tu wymienionych książąt grodzieńskich, wznowił opuszczoną przez peluzijskich Litwinów, albo całkiem wzniósł na nowo warownię, na téj górze tak już z położenia swego do obrony korzystnéj; nadał jéj nazwanie *Nowe-Grodno*, *Nowy Gród*, z czego pożniéj utworzyło się narzeczenie Nowogródek, jakoby Nowe Grodno mniejsze; po litewsku to się przekłada *Naujas Pillis* z czego poszło *Nauenpille*.

Około roku 1065, Erdźwił Piérwszy, syn Montwiłły, rozszerzywszy władanie nad obszernémi krajami Litwy, gdy odzyskał od sławiańskich książąt prowincye Neromę i Peluzyą, niezawodnie odebrać musiał od książęcia grodzieńskiego Igora, lub syna jego Dawida, ów Nowogródek, gdyż wiemy

(1) Kronika wołyńska, w druku Ipatiewską nazwana. str. 12, 54, 55, 94, 127, 128, Karamzin Hist. Pań. Ross Tablice genealogiczne N. I. Dzieje Nar. Litew. T. III, str. 292. IV, str. 95.

z dziejów, że w nim pobyt swój założył i począł się nazywać książęciem na Nowogródku Litewskim (1).

Z tego więc samego widzimy, że ów Nowogródek daleka jest dawniejszym od Krewiczańskiego Nowogródka dziś jeszcze takowe nazwanie noszącego, który założył Jaropełk syn Włodzimierza Monomacha w r. 1116 (2).

Erdzwił I. panował na Nowogrodku litewskim po rok 1089 syn jego Mingajło tam dokonał żywota około roku 1192 w bardzo późnéj starości, również znakomity Wielki Książe Litewski Ringolt tamże umarł.

Wiemy z dziejów litewskich takoż, iż przyległe Peluzij ziemie właściwie Sławiańskie, wyjąwszy małe Księstwo Dajnowskie, nie wprzód przyłączone zostały do Litwy aż po zwyciężeniu przez Litwinów Mogołów, już władających temi ziemiami. Wtedy to Erdźwiłł II, czyli Igiumis syn Ringolta, już wyraźnie otworzył wstęp do panowania bratu swemu Mendogowi nad Grodnem, Wołkowyskiem, Nowogródkiem Krewiczańskim i dalszemi wydziałami, wytępionych przez Mogołów panków Sławiańskich. Mendog przemieszkiwał więc w Nowogródku Krewiczańskim, gdzie syna swego Wojsiełka osadził z władzą i tytułem Książęcia Nowogródzkiego. Te wiadomości powziąwszy z Kronik ruskich, czy jakich innych, poźniejsi kronikarze nasi, niewyrozumiawszy krytycznie dziejów zmieszali w jedno dwa Nowogródki i dwóch Erdźwiłłów.

Za panowania Mendoga Nowogródek Nadniemnowy nieprzestał być głównem miastem państwa litewskiego jak następny wykład wydarzeń przekona. Powiedzieliśmy w dziejach narodu litewskiego, że Wielki Książe Mendog, był koronowanym na króla wraz z żoną swą Martą, nie w Nowogródku Krewiczańskim, ale w obozie pod Nowogródkiem Nadniemnowym czyli litewskim Nauenpille; dziś na poparcie tego, obok przywiedzionych tam dowodów, jesteśmy w stanie złożyć dyplomatyczne świadectwo. Mamy przed sobą dekret Arcybiskupa Ryskiego Jaspara Linde, pod datą 1511 roku, 18 Lipca ogłoszony, w sporze między obywatelami Inflantskiemi, o ziemie w domineum arcybiskupiem położone.

---

(1) Dzieje Nar. Litew. T. III, 235 i dalsze.
(2) Tamże str. 273.

Gdy strona odwodowa składała stary pergamin, datowany Riga, Anno 1252 w Calendis Augusti (37 Lipca) mieniąc to być nadaniem Arcybiskupa ryzkiego Alberta Suerbeer niejakiemuś Ambrożemu de Zinnert, od którego spadkobierców w późnem pokoleniu nabył ową ziemię sporną Jan de Tiephen, dziad spór wiodącego, Arcybiskup Jaspar w ten sposób rzecz rozsądza: mniemane dyploma pergaminowe uszkodzone i bez pieczęci, jest wprawdzie staréj daty, jednakże widocznie zmyślone czyli podrobione, gdyż pomimo wytkniętych przez stronę powodową defektów samego pergaminu, wyraźna pomyłka w tém zachodzi: Najprzód, że Arcybiskup Albert Suerbeer w roku 1252 niepisał się Arcybiskupem ryzkim, ale liwońskim, estońskim i pruskim. Powtóre że w tém samém roku, w miesiącu Lipcu w Rydze się znajdować niemógł, ponieważ na początku Maja wyjechał był do Prus, zkąd wracając, przez litwę, 21 Lipca był obecnym na koronacij króla litewskiego Mendowga (Mendoga) odbytéj na Litwie w obozie pod zamkiem i miastem Nauen. Schloss (Nauenpille), o mil niemieckich 65 od Rygi odległem. Takowe twierdzenia zaś opiera na świadectwie kroniki kościoła ryzkiego, dyarjuszu rządów arcybiskupich, oraz na literze aktów kościelnych, z których brzmienia widać, że od 1 Maja do 21 Sierpnia w czasie nieobecności w Rydze ordynarjusza rządził kościołem proboszcz i dziekan kapituły Nicolaus de voltzius i t. d. 1). Z tego dotykalny mamy dowód, że koronacija Mendoga nie w Nowogródku Krewiczańskim, jak dotąd rozumiano, ale pod Nauenpille, jak się wyżéj rzekło po niemiecku dosłownie Neue-Schloss, dziś Liskow, mieściną właśnie na sześćdziesiąt kilku milowéj od Rygi odległości nad Niemnem leżącą miała miejsce, w królewskim obozie.

Względem istnienia w późniejszych epokach téj warowni mamy świadectwa Krzyżackie. W końcu XIII i w XIV. wieku napady Krzyżaków opierały się nieraz o te miejsca, ponieważ w Drożnikach oni swoich położenie i drogi tam wio-

(1) Autentyk tego dekretu z prywatnego Archiwum w Inflantach pochodzący znajdował się wzbiorze rękopismów ś. p Anastasewicza, w Petersburgu, od którego kopiją otrzymałem.

dące pilnie zapisywali, badając je przez szpiegów (1). W Kronice zaś Wiganta (2) mamy ślad rzucający niejakie światło na dzieje naszego Nowogródka czyli Nauenpille. Owoż wyjątek z tego autora: „Z rozkazu Mistrza, brat Kunt Marszałek wyprawę wojenną do skutku doprowadził w roku 1,38⁹ (1381), a z nim Komandor. Obrócił się ku Krainie Wygow (3) nachodził po nieprzyjacielsku tę krainę przez połowę nocy i znowu stał na jedném miejscu. Potém do Nauenpillen (4) przybywają, gdzie przednie straże konne wielu mężczyzn pomordowały. Nadciągnęło wojsko; stanęło przeciw zamkowi i przyprowadziło z sobą działa. Dnia następującego strzały rzucają; wielu tamże pogan trwogą się przeraziło, gdyż dawniéj Krzyżacy nieprowadzili z sobą narzędzi do rzucania pocisków przeciwko poganóm (t. j. kul prochem z dział wyrzucanych). Z tego więc powodu poddali się z żonami i dziećmi, obiecując wieczne posłuszeństwo zakonowi. Dnia trzeciego wojsko z rana ruszyło i przednie straże konne poszły na drogę, którą szli Litwini, gdzie wielu zabito. Wojsko zaś przybyło znowu nad Niemen, (a więc pod Nauenpille było

---

(1) Drożniki Krzyżackie Wegewciser czyli topograficzne o Litwie notaty z drugiéj połowy XIII i w XIV wieku, znajdują się wstarowieczněj Księdze w tajnym Archiwum Królewieckiem z któréj mam kopiją dokładną

(2) Ogłoszona drukiem przez Edw. Hr Raczyńskiego i Voigta Konserwatora tajnego Archiw. Królew str. 247, 249—253.

(3) P. Voigt mniemał, że to jest Wejgów nad Niemnem w stronie południowschodniéj względem Kowna. My tam niemogliśmy wykryć żadnego miejsca tego nazwania. Z resztą tu nie jest mowa o osadzie, ale o krainie, powiecie lub chorąstwie, która według badań naszych przytykała od południa do chorąstwa Lejpun i sięgała do Niemna i Liszkowa.

(4) Co się tycze Nauenpillen. P. Voigt, Gesch. Preuss. T. V. T. 358, mylnie także mniemał, że to Nowopańce dzisiejsze. wieś nic nieznacząca i śladu żadnego horodyszcza nieokazująca, niewiedział ten zacny dziejopis o Liszkowie i górze Zamkowéj. Oprócz Kroniki Wiganta i Drożników, mamy jeszcze wzmiankę o tym grodzie w jednym z listów W. Mistrza gdzie nazywa go Nuwenpil. U Lindenblatta jest Nowenpille (str 47.) i mylnie do nowego miasta nad Szeszupą odniesiono, gdzie niema także śladu horodyszcza.

już raz nad Niemnem), pod zamek Dirsunen (1), który poganie sami spalili uciekając z zamku i całe wojsko wróciło bezpiecznie do domu, prowadząc z sobą 4,000 zdrowych jeńców." Daléj powtarzając tęż samę wyprawę mowi. „Brat Kun Kattenstein, Rotger de Elner Wielki Komandor, wraz z innymi znakomitszymi Krzyżakami wkraczają do Litwy w dzień 8. Walentego (1331) wchodzą do krainy Lekenisken (2), a ztamtąd pod miejsce od gminu Nawenpil zwane, i szturmują z dział do zamku. Poganie więc pragną rozejmu traktując z Marszałkiem; któremu się dobrowolnie wniewolę poddali; porzucili oni zamek bez oporu, a było ich 3,000 ludzi. Niektórych także zabito, a stali Krzyżacy w téj krainie przez sześć dni. Potém zapalono ten zamek i bracia tam daléj szkody nieponieśli."

„Od rzeczonego zamku Nowenpil pośpieszyli pięć mil i przybyli do miejsca zwanego od gminu Sunepil i spalili je (3). "

„Byli tam także panowie de Leke i de Jewenburg, kiedy pustoszone krainę Laukisken i zamek Nawpil..."

„Tegoż czasu w zimie, Kynstut wchodzi z Nowenpillen do nieostrzeżonego powiatu Zakonu pod Welaw i niszczył i mordował....."

Z tego pokazuje się że zamek Nauenpille był murowany gdyż niezostał całkowicie ogniem zniszczony i mógł być

---

(1) Dorsuniszki, dziś mieścina z kościołem parafialnym wyżéj Kowna, nad prawym brzegiem Niemna. Wyprawa krzyżacka była w Lutym, więc po zamarzłym lodzie przystęp do zamku był łatwy.

(2) Lekenisken, niżéj lepiéj Laukiszken. P. Voigt rozumie że to są Laukiszki nad Niemnem, miejsce o którem w aktach Zakonu często bywa wzmianka (*Gesch. Process. T. V, 359*). To jest w drożnikach; lecz te Laukeszki leżą w bliskości Bagnity i do niniejszéj wyprawy niestosują się. Obaczyć Drożniki w mojéj kopij str 943. Według tego było to miejsce powiatowego Zwierzchnictwa i niechybnie się odnosi do dzisiejszych Lejpen, około dwóch mil na zachód Liszkawa letących mieściny, co tém bardziéj na wiarę zasługuje, że w moim exemplarzu rękopisném Kroniki Wiganta, jest warjata odznaczona na boku: Lejpuniskem.

(3) Sunepil właściwie *Szunupillis*, to jest psi zamek, dziś Sejny.

na prędce do stanu obrony przywiedzionym przez lato, ponieważ z jego Książe Kiejstut następnej zimy zrobił wycieczkę do Prus. Krzyżacy też niemieli czasu zniszczenia dokonać, gdyż nad dwa dni pod twierdzą, a dni sześć w jéj okolicach niegościli.

Wrażenie i przestrach jakie sprawiły kule ździał czy bomby z moździerzy wyrzucane z nadbrzeża niemnowego, przeciw Nauenpille, trwa dotąd w podaniach ludu. One powiadają, że kule ogromne przez Krzyżaków wypuszczane z tamtąd sięgały za brzeg prawy Niemna, aż blisko ku gościńcowi z Merecza do Rotnicy wiodącemu, na tych zaś miejscach gdzie upadły, na pamiątkę były słupy murowane; dla tego też karczma przyległa dotąd się *Posłupia* nazywa, odległość w prostéj linij około 500 sążni może wynosić; a więc z moździerzów strzelano.

W latach następnych, po upadku Kiejstuta, kraj za lewym brzegiem Niemna, późniéj Traktem — Zapuszczańskim zwany, zupełnemu prawie podległ wyludnieniu, przez bezrząd krajowy i ciągłe napady Krzyżaków, do czego także przyczyniły się emigracie Witolda. W téj to więc epoce opuszczona warownia Nauenpille, musiała zbliżyć się do ostatecznego zniszczenia.

Co się tycze dzisiejszego Liszkowa, mamy pod ręką ślad jego założenia, w początku wieku XV. Król Władysław Jagełło nadał to miejsce koło rzeczonéj epoki, Liszkowi Zybintowi, który to dziedzic założył mieścinę nazwawszy ją od swojego nazwiska czy imienia Liszków (1). Późniejsze prze-

(1) Monumenta varia de louis diversis et porsonis a Salomone Kisinio caposita, Lubecae od Chronum in Litwania (w Suberu) 1813 edit posterior, in officina Petri Plasii Niewielka in 8-vo broszurka od str. 136, dość zajmująca uwagę badacza dziejów. W niéj w liczbie horodyszcz to się znajduje: Liacowr ubi arx destructa Nowogrodno, olim dicta, in monte sejunctae, vetustisima sedes, seresidentia N M. Ducum Litoaniae Liscoviam hodiernara, obtentam jure haereditario a Rege Vladislao Jagellone condidit Lissko Zybinta circa an: MCCCCIX. Czy nie będzie to jeden z zabójców Kiejstuta na zamku Krewskim? Którego Kronika Litewska Bychowcza (w druku str. 26) nazywa, Lisica

chodzenie Liszkowa z rąk do rąk niewiele uwag nastręcza do naszego przedmiotu, a względem dat wyższych wcale nie są wiadome prócz tego co Niesiecki w swoim herbarzu przytacza (1): „Stanisław Zajęczyński, herbu Korczak, obywatel powiatu grodzieńskiego Kościołowi Nowogródzkiemu, w ekonomij grodzieńskiéj, ołtarz i ambonę wystawiwszy, wiecznemi czasy fundował na Liszkach w powiecie grodzieńskim leżących swych dobrach, pewną summę i t. d.“ Zsyła się na rękopism Kojałowicza, niewiadomo jaki, bo w moim exemplarzu herbarza kojałowiczowskiego rękopisnego tego artykułu nieznajduję. Niewiadoma nawet data istnienia tego Stanisława Zajęczyńskiego. Że zaś była w grodzieńskim familija szlachecka tego nazwiska, wiemy z badań miejscowych świeżo uczynionych, według których ostatni potomek tego domu trzymał niedawnemi czasy dzierżawę w Wojtowstwie Solackiem, a dziś po sobie śladu niezostawił.

Niemniéj też miejscowe poszukiwania okazały, że w całym powiecie grodzieńskim, o innym Nowogródku niema śladu, prócz Nauenpille. Że majętność Liszki dziś należąca do P. Jana Viriona, nigdy w posiadaniu Zajęczyńskich być nie mogła ponieważ od wielu wieków należała do starożytnego domu Jundziłłów.

Stosownie przeto do Niesieckiego podania, w warowni Nauenpille, czyli Nowogródku w późniejszych jeszcze czasach, (w wieku XVII?) istniał Kościoł, przez Zajęczyńskiego uposażony, a Liszków należał do dziedzictwa fundatora.

Niema też wątpliwości że przed panowaniem Króla Alexandra, grodzieńska ekonomija sięgała za lewym brzegiem Niemna, aż do miejsca tego horodyszcza. Z papierów bowiem miejscowych ma się wykrywać że Liszków w początku XVI należał do Michała Glińskiego, Marszałka nadwornego rzeczo-

---

Zybintej? Że Liszków familija kwitanęła w wieku XVI w okolicach Biecza, mamy dowód w liście urzędników miasto Biecza do Marcina Kromera 1582 Stycz. 18. Dziennik Wileń. r. 1817. T. V. str. 546. Maciéj Liszka był krewnym nawet Kromera tamże str. 550.

(1) Wydanie Bobrowicza T. X. str. 28

nego Króla. Zapewne po emigracij tego ministra, Zygmunt stary nadał Liszków Zajęczyńskiemu, wyłączywszy z ekonomij grodzieńskiéj, a tą koleją i Nauenpille horodyszcze znakomite pozostało przy własności prywatnéj.

VII.

OBRYS ŻYWOTA BŁOGOSŁAWIONEGO WITA, BISKUPA LUBCZAŃSKIEGO, NA RUSI LITEWSKIEJ (1).

Szczegół o Błogosławionym Wicie, nie będąc należycie w dziejach objaśnionym, stał się powodem do błędów historycznych, o nim powtarzanych już niejednokrotnie; przeto dla ich sprostowania z poszukiwań naszych co się wykryło nie od rzeczy będzie opowiedzieć.

Czas, miejsce urodzenia, a nawet pochodzenie rodowe Błog. Wita jest niewiadome; to tylko wiemy, że był rodowitym Polakiem, podług słów Długosza. Obrał stan duchowny i zapewne zalety jego, w tém świętem powołaniu zwróciły nań uwagę pobożnego monarchy, Bolesława Wstydliwego, że go sobie przybrał za spowiednika (2). Zasługi u dworu otworzyły miejsce do godności kościelnych, gdyż około roku 1230, liczył się już w gronie kapituły katedralnéj krakowskiéj, w dostojności Prałata (3). Gdy począł

(1) Artykuł ten był drukowany w Pamiętniku umysłowym T. III, rok 1846. str. 23—24 sequ. Tu z niektóremi poprawami powtarza się.

(2) Pruscz, forteca monarchów Wyd. 1737. str. 118. On poćérpnął z Annalistów Dominikańskich

(3) W nadaniu wsi Błonia, przez Humberta Archidiakona Krakowskiéj Kapituły, kościołowi P. Maryi w Wankoże i mnichom przy nim będącym. D. in Ecclesia S. Weuzoslki 1230. Nonas Octobris (29 Września). Drukow. w St. Przezdzieckiego. Podole, Wołyń i Ukraina. T. II. Tam jest za świadka podpisany, *Vitus Praepositus*,

rakwitać w Polsce zakon Kaznodziejski, Błog. Wit pociągnięty żądzą posługi duchownéj i apostołowania między ludźmi pogrążonemi w błędach ciemnoty, albo bałwochwalstwa, połączył się ze świętym Jackiem; wdział habit zakonny i został jego uczniem, oraz współpracownikiem wypraw apostolskich, przez zakonników Dominikańskich, po śladach S. Jacka na Rusi odbywanych. Niezawodnie z Kijowa wysłanym był do Rusi Litewskiéj, czyli zachodniéj, który kraj nie był nieznajomy samemu S. Jackowi, gdyż z Kijowa odbył drogę do Pruss i Gdańsk nawiedzał, przeto koniecznie, jeżeli nie część Litwy właściwéj, to Ruś do Litwy należącą, musiał przebywać. W tamtéj zaś epoce Nowogrudek Krewiczański, słynął stolicą owéj krainy sławiańskiéj, podzielonéj na małe księstwa udzielne.

Miasto Lubcz, nad Niemnem, kwitnęło także handlem należało do Andrzeja Kijana, znakomitego emigranta z Kijowa, upodobanego bajarzyna Wielkiemu Księciu Litewskiemu Mendogowi (1). Tam apostołujący Dominikanie, a z nimi

---

między innymi członkami kapituły Krakow. Podług czasu i dalszych postrzeżeń ten sam, o którym mowa.

(1) Lubcze, dziś w powiecie Nowogrodzkim, nad lewym brzegiem Niemna mieścina małego znaczenia, ma dotąd istniejące zamczysko, wielce starożytne. Zeszły P. Stanisław Adamowicz były Prezes Ziem. Lidzki, powiadał mi: że sądził jakąś sprawę konkursową do któréj w złożonych papierach znalazł się historyczny wywod następny: — Lubcz z przynależnemi dobrami, położonemi w Województwie Nowogrodz. powiatach Lidzkim i Oszmiańskim, z nadania w wieku XIII przez Mendoga W. Ks. Lit. należał pierwotnie do Andrzeja Wasilewicza Kijana, bojarzyna Kijowskiego, który uszedłszy od tatarskich spustoszeń Rusi Kijowskiéj, służył w bojarskiéj dostojności Wiel. Ks. Mendogowi. Jakowy bajarzyn przyjąwszy rzymskie wyznanie wiary, fundował w Lubczu Dominikanów, ile pamiętał opowiadacz, około roku 1250, czy temu bliskim, nadawszy im majętność teraz w powiecie Oszmiańskim położoną Ługomowicze, z kilku folwarkami. Ten fundusz w następnych czasach upadł; za panowania zaś Gedymina wskrzeszonym został, ale Dominikanie już z Lubcza do Nowogrodka swój pobyt przenieśli: że zaś dobra Lubczańskie przeszły do skarbu Wielkodzierżącego przeto innemi majętnościami byli uposażeni. Przecież do panowania Aleksandra mieli swoję filią w Lubczu, i posiadłość Swidnowicze w hrabstwie lubszańskiém.

Błog. Wit znalezli przyzwoite przygarnienie, opiekę i zachętę do prac swego powołania. Co zajść musiało wcześnie przed rokiem 1230, koło której epoki założono w Lubczu kościół Katolicko-Rzymski i przy nim Dominikańską Missię. Ztąd powód do nadziei ugruntowania Dyecezyi Litewsko-ruskiéj, w téj stronie państwa Mendogowego. Nie był też obcą osobą Błog. Wit na dworze tego władźcy, a nawet wiemy, że się znajdował przy obchodzie koronacyi Mendoga na króla litewskiego (1); zapewne niebędąc bezczynnym w nawracaniu także i rodowitych Litwinów. Król zostawszy chrześcijaninem wyznania rzymskiego, być nie mógł przeciwnym założeniu w Lubczu biskupstwa Litewsko-ruskiego. Zaszły więc znoszenia ze stolicą Apostolską, i, Arcybiskup Gnieźnieński Fulkow, do którego zwierzchnictwa Ruś cała się przyliczała, w roku 1253, wyświęcił w Kozłowie, Dominikańskiego kapłana Wita, na Biskupa Lubczańskiego (2). W następnym roku 1254, dnia 8 Maja, B. Wit, już w dostojeństwie Biskupa Litewskiego *Episcopus Lithvanorum*, wespół z Gerhandem Biskupem Ruskim, *Episcopus Ruthenorum*, był obecnym przy kanonizacyi Świętego Stanisława Męczennika, Biskupa Krakowskiego. Nie wiemy z pewnością gdzie miał katedrę na Rusi, ów Gerhand Biskup, widocznie łacińskiego obrządku, boby inaczéj nie mógł się znajdować w gronie duchowieństwa łacińskiego; wszelako nie znajdując śladu na Rusi Czerwińskiéj, przychodzi wnosić, że była w Kijowie, wraz po uspokojeniu się stron tamecznych od Mongołów, wzniesioną i krótko trwała.

Co się zaś tycze Błogosławionego Wita, należy się wczytać w miejsce, wyżéj przytoczone u Długosza, gdzie powie-

---

(1) Kromer, Stryjkowski, Kojałowicz i inni.

(2) Kozłow, mieściua na Rusi Czerwieńskiéj, dziś w Galicyi, w Cyrkule Brzeżańskim. Prusca piszący po polsku, wyraźnie nazywa B. Wita Biskupem Lubczańskim. Baszkon wyd. Załuskiego p. 135. Długosz wyd. Lipskie T. I. p. 733. 735. Ruszel, in Paneg. S. Hyacinthi. Vilno 1641. p. 18, 24 Kojałowicz Miscellanea p. 1. Jego rękopism przy Herbarzu, pisząc po łacinie nazwali *Lubcensis*, z czego Fryderychowicz zrobił Biskupa Lubuskiego i dał początek błędowi historycznemu.

dziano: *Vitum Polonum, fratrem Ordinis Praedicatorum, pro Littvanie in Episcopum nominatum* ... Nazuaczonym więc był, przez Ojca Świętego, na Biskupa Litewskiéj krainy, raczéj podległéj litewskiemu panowaniu, jakowe nażnaczenie stać się nie mogło bez zalecenia przez Króla Mendoga, już ukoronowanego, władzcą całéj Litwy z jéj ruskiemi nabyciami. Jakoż w poprzedzającym blisko roku i Chrystian, kapłan Krzyżackiego Zakonu, został wyświęconym na Biskupa Litewskiego. Z czego widać, że Papież nie mógł razem dwóch Biskupów na jedną katedrę kazać wyświęcać. Pierwszy przeto być musiał przeznaczonym dla Rusi litewskiéj, a drugi dla Litwy właściwéj. Wit miał katedrę w Lubczu nad Niemnem górnym, Chrystian w Nauenpille, stołecznym grodzie Litewskim, nad Niemnem środkowym, który ze sławiańska Nowogródkiem zwano. Ztąd dwa błędy historyczne prostują się. Naprzód że gdy B. Wit, został wyświęconym na Biskupa w roku 1253, tém samém na koronacyi Mendoga odbytéj w roku 1252, nie mógł się w téj dostojności znajdować. Powtóre że w żaden sposób nie mógł się tytułować Biskupem właściwéj Litwy, czyli Litewskim, ponieważ blisko przed jego wyświęceniem, z woli stolicy Apostolskiéj, Arcybiskup Inflantski, Estoński i Pruski Albert Sauerber wyświęcił na Biskupa Litewskiego, czyli Litwy właściwéj Chrystiana. Zgodnie zatém z podaniami dziejopisarskiemi, Błogosławiony Wit był Biskupem Lubczańskim, *in partibus Litvaniae;* z czego urodziło się u Długosza wyrażenie *Littvanicus.*

Nie mieszkał przecież B. Wit ciągle w państwie Litewskiém, ponieważ w roku 1262, Lipca 29, widzimy go w Poznaniu, konsekrującego chór w kościele tamecznym katedralnym, w godności Biskupa *in partibus Lithvaniae* (1) właśnie pod epokę zamieszek wewnętrznych na Litwie, kiedy króla Mendoga nawet o apostazyą posądzono.

Następnie, gdy śmierć tragiczna zakończyła życie króla, a Krzyżacy głosić się poczęli panami znacznych uposażeń swego Zakonu na Litwie, zaledwo nie spadkobiercami całego królestwa, jakoś około roku 1264, B. Wita postrze-

(1) Obraz historyczno-statyst. Poznania, przez Łukaszewicza T. I.

gamy w kraju litewskim, gdzie znalazł zmianę rzeczy religijnych najsmutniejszą; zapewne i fundator Biskupstwa bojarzyn Kijan, już nie żył. Zawzięło się powszechne odstępstwo na Rusi od rzymskiego obrządku, na Litwie od chrześcijaństwa. Biskup Wit został zelżonym, zranionym i z kraju wygnanym przez Litwino-Rusinów, gdyż Zakon Krzyżacki nie był w stanie popierać sprawę chrześcijaństwa rzymskiego obrządku, utracił swoje na Litwie nabycia i nawracającym ogólny los, podobny jaki spotkał B. Wita, zagroził.

Po tak smutnéj dla oświaty chrześcijańskiéj katastrofie, gorliwy pasterz swej nowéj dyecezyi, widząc jéj całkowity upadek; doświadczywszy dla wiary bolesnych cierpień na umyśle i na ciele, uniósł stargane zdrowie do Krakowa, gdzie w klasztorze OO. Dominikanów resztę pobożnego Żywota dokonał, w roku 1269, w późnéj starości. Pogrzebiony w grobie S. Jacka. Słynie udziałem łask Boskich, proszącym za jego przyczyną (1).

Pozostało po nim opisanie smutnego położenia chrześcijan rzymskiego wyznania w państwie Litewskiém, przed nawróceniem się Mendoga, skreślone w liście do Innocentego Papieża IV, którego kopia była w bibljotece księży Dominikanów krakowskich (2). Jeżeli ten rękopism zaginął, stracilismy zapewne ważny dla dziejów nabytek.

Żeby lepiéj wyjaśnić stan ówczesny kościoła litewskiego, przytaczają się: trzy Bulle papieskie, w materyi Biskupstwa Litewskiego.

---

(1) Russel, Kojałowicz, wyżéj przytoczeni.

(2) Pan Michał Wiszniewski, w hist. liter. polsk. T. II. str. 158, 159, uwiadamiając o tém rękopiśmie, z niepewnością się wyraża o jego istnieniu, przytacza tylko tytuł: *De christianorum in Lithonia (Lithovia) conditione deplorabili, ad Sanctissimum et beatissimum patrem, dominum Innocentium Papam quartum, fr. Viti Ordine Praedicatorum, Episcopi Lithuen. epistola.* Pisał więc niezawodnie wraz po swojém wyświęceniu na Biskupa, przed śmiercią Mendoga, którego Papież Innocenty IV poprzedził do wieczności r. 1254 Grudnia 7, czyli o lat osm i dziewięć miesięcy.

VIII.

1-e) Bulla Innocentego Papieża IV, polecająca Arcybiskupowi Inflantskiemu i Pruskiemu (Albertowi Sauerbeer) wyświęcenia na Biskupstwo Litewskie, przedstawionego przez Króla Mendoga, księdza Zakonu Krzyżackiego Krystjana. Roku 1253, Sierpnia 21.

Innocentius Episcopus servus servorum dei Venerabili fratri, Archiepiscopo Livoniae ac Pruscie, salutem et apostolicam benedictionem. Insinuavit nobis pridem Carissimus in Christo filius noster, Illustris Rex Lithoniae de novo conversus ad cultum fidei christianae, quod ferventer in noto gerebat, ut Episcopalis sedes in suis partibus haberetur maxime cum ipse de novo sim expensis suis paratus esset erigere cathedralem ecclesiam, ac ipsam totare magnifice pro Dei gloria et honore. Nos quidem piis ejus desideriis annuentes: tibi certa forma dedimus nostris litteris in mandatis, ut personam idoneam ad requisitionem ipsius Regis, eidem ecclesie auctoritate nostra preficeres in Episcopum et pastorem. Postmodum autem idem Rex per litteras affectione plenus petuit a nobis ut de fratre Christiano de domo theutonicorum in Livonia viro utique litterato, provido et honesto, quem secum tempore sue conversionis habuit et juxta se in futurum habere desiderat, predicto provideri ecclesie faceremus. Quia vero decens et dignum esse dinoscitur, ut sepedictus Rex benignitatem sedis apostolice gratiosum et affabilem sibi gaudeat invenisse. Fraternitati tue per apostolica scripta mandamus quatinus de predicto fratre, cum super hoc ab eodem Rege requisitus extitens, auctoritate nostra, ecclesie memorate providens, et associatis tibi duobus vel tribus convicinis Episcopis, ei munus consecrationis impendus, faciens sibi a subditis obedientiam debitam exhiberi. Recepturus ab eo postmodum pro nobis et ecclesia Romana fidelitatis solite juramentum, juxta formam..... nostra mittimus interclusam, formam autem juramenti quod ipse prestabit, de verbo ad verbum nobis per ejus patentes litteras.....

nuntium quam totius destinare procures. Nos enim nihilominus irritum decernimus et inane si quid super hoc contra mandati nostri tenorem contigerit attemptari. Datum Asisij XII kal. Septembris, Pontificatus nostri anno undecimo.

Kopia ze zbioru dyplomatów, w archiwum obywatelskiém, Ryskiém. U Napierskiego Index. corp. arch. ect. N. 112. *U mnie odpis, Zbiór ryski, Księga I. N.* 5. *fol.* 27.

Po wyświęceniu Biskupa Litewskiego Chrystjana, znalazła się niedogodność w jego zależności, od władzy Arcybiskupa Liwońskiego; przeto Król Mendog, wyjednał u Ojca Świętego dwie Bulle następne.

2. Bulla Innocentego Papieża IV. Oznajmującą Chrystjanowi Biskupowi Litewskiemu, że na żądanie Króla Mendoga, uwolniony jest od przysięgi Arcybiskupowi Inflantskiemu wykonanéj, lecz ma takową złożyć na ręce Biskupa Neuenburgskiego, na uległość wyłączną stolicy apostolskiéj. — Roku 1254, Września 3.

Innocentius Episcopus servus servorum dei. Venerabili fratri Christiano Episcopo Littonie salutem et apostolicam benedictionem. Inclinati precibus Carissimi in Christo filii nostri, Illustris Regis Lethonie de novo conversi ad cultum fidei christiane, Venerabili fratri nostro Archiepiscopo Livonie ac Pruscie, prout accepimus sub certa forma dedimus nostris litteris in mandatis, ut Cathedrali Ecclesie quam dictus Rex in partibus suis de novo sub propriis expensis erigere ac dotare magnifice intendebat, te tunc fratrem Presbiterum Hospitalis Sancte Marie Teuthunicorum in Livonia, ad requisitionem regis ejusdem auctoritate nostra preficeret in pastorem, et tibi munus consecrationis inpenderet, ac debitam obedientiam et reverentiam faceret a subditis exhiberi, recepturus a te postmodum pro nobis et ecclesia Romana fidelitatis solite juramentum juxta formam quam sibi sub bulla nostra missimus interclusum, Sane item Archiepiscopus prius quam ad ipsum hujusmodi nostre littere provenissent, de te providit Ecclesie memorate juramentum fidelitatis suo et ecclesie sue nomine a te recipiens licet hoc de intentione nostra nullatenus extitisset, maxime cum terra Lithovie sit juris et proprietatis beati Petri, ac pro ejusdem Regis honore quam a sue conversionis initio assumpsimus in filium ecclesie specialem et regie dignitatis titulo fecimus insigniri, nul-

lum ibi esse velimus Episcopum qui alii quam Romano Pontifici sit subjectus. Quia vero idem Rex postmodum per affectuosas litteras pustulavit, a nobis, ut super hoc providere de circumspectione sedis apostolice curaremus Nos ejus precibus annuentes te ad observantiam predicti juramenti totaliter prestiti decernimus, aliquatenus non teneri. Ceterum volumus et non mandamus quatenus Venerabili fratri nostro Episcopo Nuenburgensis cui super hoc scripta nostra dirigimus pro nobis et ecclesia romana juramentum solite fidelitatis exhibens juxta formam litterarum quam super hoc transmissimus Archiepiscopo memorato, Datum Anagnie, tertio nonas Septembris, Pontificatus nostri anno duodecimo.

3. Bulla Innocentego Papieża IV. Polecająca Biskupowi Dorpackiemu (Bernardowi), czuwanie nad tém, aby Biskupowi Litewskiemu Chrystjanowi, nikt nie przeszkadzał do wykonania przysięgi, w powyższéj Bulli przepisanéj. — Roku 1254, Września 20.

Innocencius Episcopus servus servorum Dei. Venerabili fratri Episcopo Tarbatensi salutem et apostolicam benedictionem. Inclinati precibus Carissimi in Christo filii nostri, Illustris Regis Lithovie, de novo conversi ad cultum fidei cristiane, Venerabili fratri nostro Archiepiscopo Livonie ac Prusscie prout accepimus sub certa forma dedimus nostris litteris in mandatis, ut Cathedrali Ecclesie quam dictus Rex in partibus suis de novo sub propriis expensis erigere et dotare magnifice intendebat venerabilem fratrem nostrum Cristianum Episcopum Lithovie tunc fratrem presbiterum hospitalis sancte Marie theutunicorum in Livonia ad requisitionem Regis ejusdem auctoritate nostra preficeret in pastorem et sibi munus consecrationis impenderet ac debitam obedientiam et reverentiam faceret a subditis exhiberi recepturus ab ipso postmodum pro nobis et ecclesia Romana fidelitatis solite juramentum juxta formam quam sibi sub bulla nostra misimus interclusam. Sane idem Archiepiscopus prius quam ad ipsum hujusmodi nostre litterae pervenissent, de ipso providit ecclesie memorate, juramentum fidelitatis, suo et ecclesie sue nomine ab ipso recipiens licet hoc de intentione nostra nullatenus extitisset, maxime cum terra Lithovie sit juris et proprietatis beati Petri ac pro ejusdem Regis honore quem a sue conversionis initio assumpsimus in filium Ecclesie spe-

cialem, et Regie dignitatis titulo fecimus insigniri, nullum ibi esse velimus Episcopum qui alii quam Romano Pontifici sit subjectus. Quia vero predicto Rege a nobis postmodum per affectuosas litteras postulante ut super hoc providere de circumspectione sedis apostolice curaremus. Nos ejus precibus annuentes ipsum ad observantiam predicti juramenti taliter prestiti decrevimus aliquatenus non teneri. Nos provisionem de ipso factam per Archiepiscopum memoratum quem propter hoc in personam ipsam nullam jurisdictionem volumus obtinere, ratam et firmam habentes ipsam per litteras nostras duximus confirmandam decernentes irritum et inane si quid quam (1) postquam litteras nostras super provisione de ipsa facienda concessimus sine speciali mandato nostro faciente de illis plenariam mentionem fuit ab aliquo, vel de cetero fuerit attemptatum, quo circa fraternitati tue per apostolica scripta mandamus quatinus non permittas eundem Episcopum super hiis contra confirmationis nostre tenorem, ab aliquis indebite molestari, molestatores hujusmodi per censuram ecclesiasticam appellatione postposita conpescendo non obstante, si aliquibus personis locis vel dignitatibus a sedes apostolica sit indultum quod suspendi vel interdici aut excommunicari non possint nisi de indulto hujusmodi sibi concesso plena et expressa seu de verbo ad verbum in nostris litteris mentio habeatur. Datum Anagnie Duodecimo Kalendas Octobris. Pontificatus nostri anno duodecimo.

Ostatnie dwie Bulle z trarsumptu, uczynionego w roku 1388, Maja 26, przez Notarjusza cesarskiego Mikolaja, Kleryka Warmińskiego; w zbiorze dyplomatów w archiwum obywatelskiém ryskiém, Index corp. hist. dipl. Napierskiego N. 453. Kopja u mnie, zbiór ryski, Księga I. N. 48, 49, fol. 211—216.

---

(1) Co znaczy ta nota? niewiadomo z pewnością, zapewne odsyłacz do osóbnéj ceduły, przy téj Bulli załączonéj, w któréj są rzeczy wymienione, *sub secreto*.

IX.

Dla bliższego zrozumienia rzeczy w Bullach Papieża Innocentego wspomnionych, przytaczamy następne dyplomata: Nadanie Króla Mendoga Biskupstwu Litewskiemu rozmaitych posiadłości ziemnych. Roku 1254, Marca 12.

1.) Mindove Dei gratia Rex Lettoniae, omnibus Christi fidelibus ad quos presens scriptum pervenerit, salutem in Domino Iesu. Uniuersitatem vestram scire volumus quod nos de muturo consilio nostrorum, recipimus Venerabilem patrem dominum Cristianum, quem consacrari postulavimus in Episcopum regni nostri mittentes ipsum in corporalem pussessionem assignantes etiam eidem pro dote: Rossegene medietatem, Betegallen medietatem, Lokowe (?) medietatem. In cujus rei perhennem memoriam presentem puginam sigillo nostro fecimus communiri. Acta sunt hec presentibus et consentientibus filiis nostris Replen et Gerstuchen, Parbsen fideli nostro. Anno domini millesimo ducentesimo quinquagesimo quarto, Idus Marcij.

Pieczęć przy tym dyplomacie wyobraża: Na okrągłéj pieczęci, przywieszonéj na pergaminowym pasku, w puszce wyciśniętéj na białym wosku starożytnym kształtem, okolny napis: *Mindowe. Dei. Gracia. Rex. Lettowie.* We srzedzinie wyrznięta osoba krolewska, siedząca na tronie, z koroną na głowie, w prawéj ręce trzymająca sceptrum królewskie, w lewéj jabłko z krzyżem na wierzchu, nogi oparte na postumencie, na barkach płaszcz królewski.

Chrystjan Biskup Litewski postępuje dziesięciny z dóbr sobie nadanych przez Króla Mendoga, Zakonowi Krzyżackiemu w Inflanciech. Roku 1254, Kwietnia 6 w Rydze.

2.) Vniversis Cristi fidelibus ad quos presens scriptum pervenerit. Frater Cristianus Ordinis fratrum theutunicorum, dei gratia Episcopus Lithovie salutem in filio Dei vivi. Cum universalis matris Ecclesie inter ceteras Christifideles potissime simus debitores, eo amplius Ecclesiam Littovie nobis commissam adhuc novellam et teneram sollicitudine non

pigna debemus premere (1), qvo dilationem ipsius et prosperitatem amplecti cogimur incessanter, cogitantibus itaque nobis quid ad ejus promotionem expediret, oculis nostris aspeximus, quod sine adjutorio eorum, videlicet Fratrum domus sancte Marie theutunicorum de quorum auxilio fides in partibus Estonie, Livonie, Curonie et Pruscie multipliciter est promota, et ad huc frequenter promovetur, eadem Ecclesia accipere non posset incrementum, nec etiam persistere valeret ullo modo ut ipsi tanto libentius nos et nostram Ecclesiam tueantur ab hostium insultibus et negotium fidei eo validius prosequi valeant in expensis, eis dimittimus decimam terrarum illarum quas ab Illustri Pincipe domino Mindove Rege Littonie possident sicut in suis litteris super hoc confectis plenius continetur jure perpetuo possidendam. Si etiam a predicto Rege vel ab aliquibus aliis memoratis Fratribus aliqua terra conferatur, eos gaudere jure volamus supradicto, eam nemo propriis cogatur stipendiis militare. Nihil nobis in eisdem terris Juris reservantes preter ea, que non possunt nisi per Episcopum exerceri. Cum autem ratione officii nostri Ecclesias eorum visitabimus Nobis cum duodecim equilaturis venientibus archidiacone vero nostro cum septem semel in anno necessaria ministrabunt. In cujus rei perhennem memoriam ne qua super premissis in posterum questio vel ambiguitas oriatur presentem paginam sigilli nostri munimine duximus roborandam. Datum in Riga Praesentibus : domino Johanne Basone nostro Capelano, Fratre Herrmanno nostro Fratre, Fratre Ludovico Commendatore de Riga, Fratre Borchardo Commendatore de Vinda, Fratre Georgio Commendatore de Segevolde; et quam pluribus aliis, anno domini millesimo ducentesimo quinquagesimo quarto, octavo Idus Aprilis.

Pieczęć przy tym dyplomacie wyobraża: na owalnéj pieczęci, przywieszonej na sznurze jedwabnym czerwonym z sinim, w puszce na bisłym wosku wyciśniętéj, okolny napis: *Cristianus dei gratia Epis Littonie.* We srzedzinie wyobrażenie biskupa siedzącego na katedrze, nogi na postumencie

(1) *Melius* promovere.

oparte, w ubiorze pontifikalnym z infułą na głowie, w prawéj ręce pastorał, a w lewéj kształt księgi.

Papież Aleksander IV. poleca Biskupa Litewskiego Chrystjana i jego Kościół szczególnéj opiece i obronie Króla Mendoga. R, 1255 Marca 7. W Neapolu.

3). Alexander Episcopus servus servorum dei. Carissimo in Christo filio, Illustri Regi Lithovie salutem et apostolicam benedictionem, in tua mente versari confidimus quod in divine majestatis oculis placeas per opera pietatis maxime..... bili benignitate pervenerit, quod ad fidei catholice pervenisti titulum; relicta perfidia. Cum itaque Venerabilis Frater noster Cristianus Episcopus Littouie Ordinis — hospitalis sancte Marie teuthunicorum pro eo potissime apud te favoris benigni gratiam debeat invenire, quia tuis olim serviens fideliter astitit, et pro conversione tua ad noticiam — — omnis prout accepimus sollicite laboravit, Serenitatem tuam affectuose rogandam duximus et monendam, in remissionem tui peccaminum injungentes. Quatinus eundem Episcopum nullo mediante Apostolice sedi subjectum pro divina et nostra reverentia in sneis hessitatibus habeus commendatum, eumque contra Paganorum suam diocesim undique impugnantium, et aliorum invasorum incursus ita contra tue Jurisdictione subiectos protegas et defendas, quod ipse in executione Pastoralis officii possit iuxta ratum, auctore domino prosperari, ac tibi exinde benedictionis divine premium et a nobis condigna proveniat actio gratiarum. Datum Neapoli Nonas Martii Pontificatus nostri anno primo.

X.

Papież Aleksander IV, potwierdza zakonowi krzyżackiemu w Inflantach, nadania Króla i Biskupa Litew. r. 1260 Stycznia 24 w Agnani.

4). Alexander Episcopus servus servorum dei. Dilectis filiis Preceptori et fratribus Hospitalis sancte Marie teuthunicorum in Livonia salutem et apostolicam benedictionem.

Solet annuere sedes apostolica piis votis et honestis petentium precibus favorem benivolum impertiri, exhibita si quidem Nobis vestra petitio continebat, quod cum Carissimus in Christo filius noster Illustris Rex Littovie, considerans se de spurciciis Paganorum per inspirationis divine gratiam et studium nostre (1) sollicitudinis venisse ad cultum Catholice puritatis ac propter hoc vos prosequens pie benignitatis affectu quosdam terras tunc ad eum pertinentes vobis pia liberalitate donasset. Venerabilis frater noster Episcopus Littovie loci diocesanus, qui nullum Capitulum optinet, diligenter attendens partes illas que sunt novella plantatio, sine vestre defensionis subsidio non posse subsistere contra impetus paganorum, omnes decimas proventuras in terris eisdem, vobis prout spectabant ad ipsum diligenti prehabita deliberatione concessit, sicut in patentibus litteris confectis exinde plenius dicitur contineri. Nos itaque vestris suplicationibus inclinati, quod ab eisdem Rege ac Episcopo super premissis provide factum est, ratum et firmum habentes, id auctoritate apostolica confirmamus et presentis scripti patrocinio communimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre confirmationis infringere, vel ei ausu temerario contraire, si quis autem hoc attemptare presumpserit, indignationem omnipotentis Dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursum. Datum Agnanie octava Kalendis Februarii. Pontificatus nostri anno sexto.

Wszystkie te cztéry dyplomata przepisane z Tranzumptu, roku 1388, dnia 16 Maja, Notarjusza cesarskiego, Mikołaja, Kleryka Warmińskiego; których kopije są w zbiorze archiwu obywatelskiego w Rydze. Obaczyć: Index corp. hist. dipl. Napierskiego N. 454. Ztamtąd otrzymane kopije u mnie: Zbiór ryski Księga J. N. 52. 53. 50. 51.

---

(1) *Potius* vestre,

XI.

DAWNIEJSZA TOPOGRAFJA WILNA.

Przestrzeń kraju naszego, niemająca żadnych skał litych, jest płaszczyzną, nad któréj poziom, żadne znaczniejsze, ze wnętrza ziemi nie podniosły się wysokości, mass skrystalizowanych. Lecz natomiast zalewy wód i słonych i słodkich gościły w rozmaitych epokach; czego dowodem są staje ziemi nanośnéj, rozlicznego składu i rozlicznie popiętrzone, między któremi znajdują się skamieniałości, rzadziéj morskich istot, częściéj z wód słodkich, a najczęściéj bryły skał jednorodne z górami Finlandyi i Szwecyi. Co przywodzi na domysł, że rewolucje ziemne, parły jakowąś niepojętą siłą prądy wod z północy-zachodu, kiedy poziom dno morza Baltyckiego, mało się różnił od poziomu naszych płaszczyzn, ponieważ dno tego morza usiane jest podobnemi okruszynami zaokrąglonemi skał, jak są nasze polne kamienie; a im bliżéj morza, tém są częstsze ich bryły i znaczniejszego rozmiaru; które tak dobrze jak i mniejsze kamienie były tarzane i podźwigane, ponieważ wszystkie większe i największe kamienie, są z otartemi krawędziami, i leżą nadół obrócone podstawami najszerszemi, czyli odpowiadającemi, środkowéj ciężkości. Warsty ruchłéj ziemi rozmaicie popiątrzone dowodzą, że wody wielekroć razy zalewały nasze krainy i upadały na przemian, a zawsze z gwałtownością, nie z innéj przyczyny, tylko że w stronach gdzie dziś morza Baltyckie i Czarne, poziom się raptownie zniżał. Osychały wynioślejsze przestwory, na których jeziora pozostały mniéj więcéj przestworne i z podziemnych wód zbiorów albo żył krążących, zródła wytrysnęły, które wespół z jeziorami dały początek rzekom.

Dziwnym sposobem porżniętą, znaczną przestrzeń ziemi nanośnéj, postrzegamy w okolicach Wilna; wzgórza doliny połamane w rozmaitym kierunku, zawsze jednak nachylonym

ku spadowi rzeki Wilii, dowodzi raptownego i silnego działania pędów rozliczno czasowych wezbranych wód, które się przelewały do koryt Wilii i Wileńki, już zagłębionych pod poziom znakomicie w epoce kiedy morze Baltyckie już w swoich brzegach się mieściło, chociaż jego poziom źwierciadła wody dawniéj był wyższy od obecnego (1) Im się przeto morze bardziéj żniżało i odstępowało od brzegów naszych, tém się głębiéj koryta Niemna i Wilii wklęsały, płynących po ziemi nanosnéj. Gdyż w tych rzekach niéma rap z litéj skały utworzonych; pod Rumszkami bowiem rapy, składają się z rumowiska pojedyńczych, otarte i zaokrąglone krawędzie mających kamieni, od wielkości bobu ziarna, do kilkuset stop sześciennych. Zagłębienie koryta Niemna, stało się przyczyną zagłębień rzek, jego systema hydrauliczne szkła dających.

Co zaś do okolic Wilna, najnierówniejszych na całéj Litwie, domyślać się można, iż pomimo ścieków do rzek wód deszczowych, były jeszcze raptowne i bardzo silne spady wód, w jakowychś niedalekich ich zbiorach stojących, czyli w jeziorach. Zapewne niejakieś wzruszenie ziemi podniosło raptem dno tych kotlin, i przez to runęły wody z nich do rzek. Albo jakoweś nawodnienie gwałtowne inne jeziora pobliższe rzek przepełniwszy, sprawiło odpływ wód, który porył te wklęsłości, wzgórza i doliny potworzył.

Do składu wzgórzy, porowów, dolin Wilno otaczających, wchodzą same nanośne gatunki ruchléj ziemi, warstami mniéj więcéj grubemi ułożone, w których znajdują się okruchy skał rozmaitego rodzaju, zawsze zaokrąglone; mniéj więcéj, to lub ówdzie obfite; same nawet skamieniałości są zawsze oszorowane.

Do takowéj formacyi należy Wileńska Góra Zamkowa, działaniami Wileńki, od innych wzgórzy odosóbniona, ze

(1) Z postrzeżeń Linneuszowskich, opadanie jest ciągłe źwierciadła w Morzu Baltyckiem, wynoszące w przeciągu wieku, jednego około 4 stopy paryskie. Że zaś wyniosłość średnia poziomu kraju litewskiego, wynosi 350 stop takich, zaledwo więc Litwa po upływie 8750 lat czasu, przestała być dnem morza. Jeżeli przerwanie Kategatu, téj epoki nieskróciło.

wszech stron mogąca być wodą oblaną; a tém samém najprzydatniejsza na warownię. Jakoż gdzie tylko podobne wyniosłości, zwłaszcza nad brzegami rzek, na Litwie postrzegamy wszędzie na nich są ślady odwiecznych warowni. To mając na uwadze, łatwo się zgodzimy z Długosza zdaniem, zapewne poczerpniętem z ruskich kronik, że Wilno daleko wcześniéj przed Swyntorogiem istniało, pod postacią osady położonéj przy miejscu warownem, będącem jéj osłonieniem od napaści nieprzyjaciół. Germund, syn Swyntoroga, około roku 1260 świątynię ognia wiecznego, czyli znicza przy téj osadzie, wzniósł na pamiątkę ojca swojego. Lecz niewiadomo kiedy Wilno, Wilnem zwać się poczęło. Sami kronikarze nic stanowczego w téj mierze nie wiedzą, zdaje się że rzeka tak wielka jak Wilija, nie była bez nazwania, jak tylko człowiek się nad jéj brzegami osiedlił. Jeżeli z Litewskiéj mowy od *Wilius*, zdrada (1), wyprowadzić się godzi, przeto nie możnaby przeczyć, że lud litewski pierwotnie jéj wybrzeża poznał i zasiedlił, a to aż do samych jéj źródeł, ponieważ od tego miejsca, nazywa się tém samém namianowaniem i tam jest wieś *Wilejka*. W dolnéj dopiéro części, daleko poniżéj Wilna, nosiła nazwanie mytyczne *Neris*. Przeto słusznie wnieść można że od najdawniejszych czasów, osada pod Góry zamkowéj osłoną leżąca miała Wilna nazwanie; co się potwierdza mnogiemi przykładami narzeczenia osad podobne położenia nadrzeczne mających, których źródłosłowami są nazwy rzek.

Nie można i temu zaprzeczać, że po wzniesieniu świątyni Znicza, na cześć Swyntoroga, to miejsce Swyntorożem zwano; co ma swój takoż źródłosłów w mowie litewskiéj, święty Ołtarz wyrażające, *Roha* ołtarz, miejsce na którem palał ogień święty.

W następnym czasie kiedy Arcykapłani, *Krewe-Krewejto*, zamieszkali przy téj świątyni, miejsce czci bogów poświęcone i pomieszkaniu kapłanów, któryś z nich obwarował, włączając i górną warownię; takowe więc obwarowanie zwać się musiało *Krewu pilis* (2), Krewy twierdza, po rusku Kre-

(1) Słownik Syrwida Wydanie 1313, str. 446.

(2) *Pilis*, gród, twierdza, warownia; o jedną głoskę różni się od greckiego *Polis*.

wy-horod, od czego poszło Krywyj horod. Jakoż w rzeczy saméj sporą krzywizną, pod świetne czasy istnienia swego obejmował Górę Zamkową, nawet rozległe się przedłużał ku placom metropolitalnym, po nad brzegiem Wileńki. Osada więc przyległa téj warowni obszernéj, mającéj już postać miasta obwarowanego, nazywała się Podzamczem, *Powilas*, to jest przed Wilno albo *Pameste*: przedmieście (1). Wzrost tego miasta był już znakomity, pod panowaniem Witeneza: zakłady handlowe i rękodzielne, niemałą liczbę cudzoziemskich mieszkańców i dwa Kościoły rzymsko-katolickie, z mieszkaniami przy nich księży Franciszkanów i Dominikanów (2).

Wielki Książe Gedymin, zważywszy te okoliczności i dogodność miejsca położenia, porównał Wilno w prawach z Rygą 1321 roku, a w rok czy trochę poźniéj przeniósł doń stolicę państwa swojego. Zapewne to spowodowało obszerniejsze obwarowanie dolnego zamku, czyli Krewy-grodu, które obejmowało i gaje święte przyległe świątyni Perkuna, już znacznie ozdobniejszéj. Jakoż ogród szpacerowy Bernardynów, ciągnący się w górę po nad lewym brzegiem Wileńki, z dawien dawna gajem nazywano. Za czasów chrześcijaństwa, na placu tego gaju wyciętego, stanął Kościół ś. Anny, i leżał w obwodzie dawnego Krzywogrodu, o czém na innych miejscach niniejszego zbioru, dowodniéj mówimy.

Stosownie do wszelkich postrzeżeń, obwodnica starodawnego zamku dolnego, ciągnęła się od strony przedmieść stanowiących stolicę Gedymina, czyli miasto: poczynała się u nadbrzeża Wilii, gdzie wpadało lewe ramie Wileńki, w górę nad tém ramieniem ku bramie głównéj zamkowéj, jeszcze istniejącéj za świeżéj pamięci. Od téj bramy szło obmurowanie z pewnemi załamaniami, do rogu placu dawnego zboru kalwińskiego, gdzie dziś konwikt uczniów funduszowych i zaułka wiodącego wprawo na ulicę Zamkową obejmując plac teraz przed kościołem Świętomichalskim będący. Na rogu prawym tego placu, jak się poczyna drugi zaułek w gó-

(1) Słownik Syrwida str. 293.
(2) Listy Gedymina do Jana XXII Papieża.

rę na ulicę wielką wiodący, była obszerna Baszta, zwaną u pospólstwa dawniéj Bakszta i w zabytkach piśmiennych wspominana (1). Podobno z jéj murów została wzniesiona cerkiew Pokrowska (2). Jeszcze za mojéj pamięci, stał na tém miejscu przymurek, wysoki na dwa piątra, zczerniałym tynkiem pokryty, mający u wierzchu ślady blanków. Dziś tylko część dolna pozostała grubego wielce muru, należy do placu konwiktowego. Od téj baszty, obwód w prostem załamaniu dosięgał do brzegu Wileńki, jak się dziś odgranicza ściana obwodu klasztoru Swiętomichalskiego, od domu Puzyny. Szczędy tego muru, przypierające do rzeki, są mnie jeszcze pamiętne, mur był niewysoki ledwo łokci kilka mający nad źwierciadłem wody, składał się z cegły i kamieni polnych.

Nie umiemy z pewnością oznaczyć epoki, kiedy obwód zamku krzywego, zamkiem dolnym już przezwanego, uszczuplonym został do położenia w jakim go czasy ostatnie zastały. Niezawodnie po którymś pożarze to zaszło, pod panowaniem króla Kazimierza Jagellończyka, w drugiéj połowie XV wieku. Już bowiem na początku następnego wieku, oprawodzeniu Wilna murem obronnym, od bramy Spaskiéj czyli Zarzecznéj, prowadzono obwarowanie po nad brzegiem lewym Wileńki, aż murów obejmujących Górę Zamkową, które przypierały do téj rzeki. (3).

---

(1) Dziennik poselstwa Hrabiego Kyburg, w niniejszym zbiorze.

(2) Nie mogę sobie przypomnieć teraz, gdzie znalazłem ślad dyplomatyczny: że Cerkiew Pokrowska stała na Bakszcie, a na téj cerkwi placu, zbór Reformatów Ewang. wybudowano, po nabyciu jego od Hornostajów, w których władanie przeszedł, jakoś po upadku wspomnionéj Cerkwi i jéj probostwa.

(3) Obaczyć w zbiorze niniejszym, opisanie obmurowań Wilna. Król Zygmunt I. polepszył obwarowanie, już uszczuplonego obwodu Zamku dolnego. Oratio funebris in funere Sigismundi Regis, Cromeri edit. Coloniae p. 474. Pałac na zamku wspaniale wyerygował, w którym bibliotekę miał liczną z rzadkich ksiąg złożoną. Zeiller Newe Beschreibung etc. Ulm. 2 Anflage. S. 196.

Teraz położym opisanie topograficzne starego Wilna cudze:

„W dawniejszych czasach, podobno za Gedymina jeszcze, miasto Wilno podzielone było na dzielnice, stosownie do osiedlenia i zamieszkania ludzi rozmaitego narodu: różniących się wierzeniem religijnem.“

„Właściwi Litwini, niegdyś bałwochwalcy, zajmowali główną część, najbliżéj zamku położoną. Obejście tego litewsko-narodowego miasta, czyli podzamcza było takie i od Bakszty narożnéj, stanowiącéj koniec południowo-wschodni, dolnego czyli raczéj krzywego grodu, właściwiéj mówiąc: od brzegu Wileńki, gdzie mur zamkowy przypierał, idąc uliczką w górę, zostawiwszy na prawo Bakształę i place Pokrowskiéj cerkwi, aż do Ulicy wielkiéj. Tąż ulicą w górę, aż do rynku starorybnego; odkąd podszedłszy bliżéj ku Ratuszowi, kręto na prawo mimo cerkwi Woskreseńskiéj (Zmartwychwstania Pańskiego), która na prawéj ręce przypada; w tym kierunku nieprostą uliczką, do ryneczku Polatskiego (1), dziś szklarskim zwanego. Znowu z tego ryneczku na prawo ulicą wiodącą do rogu kościoła ś. Ducha; jakowy Kościoł i klasztor OO. Dominikanów, zostawując na prawéj ręce, ulicą obszerną, aż do bramy Trockiej, nad którą, jest kaplica S. Antoniego, należąca do posługi OO. Franciszkanów. Z tego miejsca sięgnie się w prawo murów miejskich obwód, oblany ruczajem Wingry, sączącym skąpo wodę, zbywającą od rurmusów, na miasto prowadzących, ruczaj ten płynie po dnie kopanicy ciągnącéj się pod ścianą miejską, aż do ściany dolnego zamku, gdzie się łączy z korytem lewem Wileńki, okolującem od strony miasta Zamek. Część miasta obwodnicą takową objęta, była najdawniej zasiedloną, dla tego nazywała się starem miastem, *Siemisze*, albo Podzamczem *Prapille*.“

(1) Co autor nazywa *Palatii*, nie jest to pochodzeniem od *palatium*, pałac, ale od imienia własnego, Czechów, szklarzów i hutników, Palatskich, którzy tu mieli składy swoich wyrobów. *Przy. Tłumacza.*

„Druga część miasta, zamieszkana przez Rusinów, miała taką obwodnicę: Od poprzedniéj oddzielała się, czyli odgraniczała obwodnicą wyżéj wymienioną: od Bakszty, do cerkwi Woskreseńskiéj, którą zostawiwszy na prawéj stronie, wściąż w górę ulicą Wielką na prawo ratusz pominąwszy, aż za bramę Miednicką, czyli Ostrą; daléj w lewo ciągiem ściany miejskiéj do Bakszty Subockiéj i na dół do Wileńki, któréj brzegiem lewym idąc, na powrót do muru zamkowego, i do Bakszty narożnéj zamkowéj. Za tym obwodem i przedmieścia do Rusinów należały. Dzielnica ta nazywała się Połowicą-Ruską. *Gudiszka*“

„Trzecia dzielnica dla kupiectwa zagranicznego była przeznaczoną: w niéj domy, składy, sklepy, kramy, gościnnice, targowiska się pomieszczały, wyłącznie dla kupców cudzoziemskich: Polaków, Niemców, Moskwian, Siewruków, Ormian, Greków, Wołochów, Turków, Tatarów i dalszych. Obejście téj dzielnicy, niewielkiéj w sobie, lecz ludnéj i bogatéj, takie było: od bramy Miednickiéj do ratusza, na dół Wielką ulicą, który zostawiwszy na prawéj ręce kręto w lewo ulicą wiodącą do bramy Miejskiéj, czyli Rudnickiéj (*Porta urbana*). Za tą bramą w lewo, ścianą miejską, napowrót do bramy Miednickiéj. Dzielnica ta nazywała się *kupiecka Prekinia*, podług zaś akt miejskich *Gościnna*, *Swieciszka*.“

„Czwarta dzielnica przeznaczoną była, dla osiadłych z dawna Niemców. Obejście jéj takie: Od bramy Rudnickiéj, na prawo wściąż po za ścianą miejską, aż do bramy Trockiéj, przez którą prosto w miasto, ulicą Trocką, do ulicy Niemieckiéj, tąż ulicą do placu przedratuszowego; ratusz na lewéj ręce zostawiwszy do ulicy wiodącéj do bramy Rudnickiej. Ta część miasta nazywała się dawniéj *Gasztołdowska*, następnie *Niemiecka*, *Wuokitinia*.“

„Była i piąta dzielnica, dla Karaimów i Żydów przeznaczona. Jéj obwodnica taka: — Od ryneczku szklarskiego, do ulicy idącéj w górę ku Trockiéj bramie; tąż ulicą do rogu lewego ulicy Niemieckiéj; potém z Niemiecką, do zaułka na lewo, prowadzącego do tegoż ryneczku. Lud tę dzielnicę nazywał Czarne-miasto, *Juodu mesta*.“

„Szósta dzielnica, czyli raczéj wydział na skarbowe gmachy, poczynała się od rogu prawego ulicy Niemieckiéj przed

ratuszem; wściąż tą ulicą, do rogu prawego zaułku z niéj na ryneczek Szklarski idącego; potém na prawo ulicą do cerkwi Woskreseńskiéj wiodącą; daléj na prawo po za placem przedratuszowym, na powrót do rogu prawego ulicy Niemieckiéj. Tu dzielnica nazywała się *Skarbowa*, albo inaczéj *Menniczka*, *Menniciu mesta*."

O Mennicy i podziemiach.

„W części miasta Skarbowéj, mieściły się gmachy, na potrzebę skarbu publicznego: zbrojownia miejska, miernica, ważnica, więzienia, koszary pocholków, czyli straży miejskiéj, naostatek zamek menniczny: — Na obszernym placu, obwiedzionym wysokim murem, stała budowla na jedno piątro wzniesiona, w czworobok podłużny, ze cztérema wieżyczkami po rogach. Dłuższą wystawą gmach ten obrócony był do ulicy Niemieckiéj, od któréj oddzielał się obmurowaniem i na którą wychodziła brama, jedna w całym obwodzie. W samym gmachu na dole były warsztaty mennicze, na piętrze toż samo i izby mieszkalne, w sklepach składy. Wszystkie okna za mocnemi kratami i żelaznemi okienicami."

„Dziwne a trudne do uwierzenia opowiadają rzeczy, o podziemiach wileńskich, jakoby z dawnych wieków trwających, podług jednych pod gmachami mennicznemi, podług drugich pod ratuszem, jeszcze podług innych pod górą Bakszty Subockiéj. W jakowém podziemiu jakoby czarownicy, czarownice i djabli subotki swoje zwykli wyprawować; od czego i Bakszta Subocką się nazywa. Są nawet wiadomości, że w podziemiu takowém, Bazyliszki się były zagnieździły, które zstępujących tam ludzi spójrzeniem swojém zabijały na miejscu. Po odkryciu owéj śmiercionośnéj otchłani i nieszczęśliwych doświadczeniach; posłano razu jednego, człowieka odważnego, a był to zbójca, wskazany sądownie na karę śmierci. Temu na plecach zawieszono zwierciadło, i dano w obie ręce pochodnie gorejące. Idący zawsze tyłem zbliżył się w końcu do miejsca, gdzie był Bazyliszek; który sam siebie w zwierciadle oko w oko ujrzawszy, zawył okropnie i zdechł. Budowniczy miejski, *Pan Jan Skowroński*, opisujący ruiny miasta, po pożarze roku 1610 przypadłym, wymienia w swym

inwentarzu ten szczegół, o podziemiu z pod góry bakszcińskiéj ciągnącém się do niezbadanéj długości. Jest jeszcze podanie, że w jednem z podziemiów wileńskich, znajdują się ukryte skarby ogromne; lecz zaklęte: strzeżone przez zaklętą pannę, psa i koguta. Niebrakło nawet na ludziach, którzy na żywe uszy szczekanie psa, pianie koguta i płaczliwe jęki kobiecie wychodzące jakoby z podziemia słyszeli. Niebraknie nawet na podaniach twierdzących, że podziemie murowane, jednym ciągiem przedłuża się z pod góry Bakszcińskiéj, aż do Trok. Najfałszywsza nieprawda; mniéj nawet godna uwagi, nad powieści o cudactwach Twardowskiego, zawołanego czarodzieja; który orał djabłami, a pisał się *Roborius de Fidibus.*"

Uwagi I. Wzięliśmy ten ustęp topograficzny z dawnego rękopismu, pomieszczającego w języku łacińskim, odrywek z jakowejś historyi miasta Wilna. *Descriptio historica brevis civitatis vilnensis*, nadpis podobno mającéj. Jakowy rękopism znalazł się między zarzuconemi szpargałami w składach klasztoru księży Augustyanów Eremitów; ś. p. Ksiądz Korycki, były prowincyał tego zakonu, wytłumaczył po polsku i mnie udzielił przed rokiem 1831.

II. Że były podziemne tunele w Wilnie, których ślad dotąd pod górą Dzieciątka Jezus znajduje się, niéma wątpliwości, wysokość sklepień, i cały skład z zagłębieniami, raz w jedną, drugi raz, daléj nieco postąpiwszy, w drugą stronę, dowodzi że przeznaczone były do komunikacyi podziemnéj, aby spotykający się w nich mogli usunąć się na bok dla łatwiejszego omijania się. Nie można także zarzucić, jakiejś prawdziwości podaniu o subotkach podziemnych, tylko nie z czartami, ani czarowniczych, lecz bardzo naturalnych, przez ludzi złych wyprawianych, których kryjówką zwykle takie ubieżyszcza bywały i bywać nieprzestają. Pamiętamy czasy, kiedy otwór pod górą do podziemia ilekroć zamurowano, zawsze dziurę wybijały ręce niewidome. Wyraźne dzieło nowych łotrów. Za dawniejszych czasów, jak powiadano, w tych podziemiach była bardzo obfita efloreszencya saletry, którą zbierano do użycia w fabrykach prochu strzelniczego. O Bazyliszku to samo zbajał Ksiądz Naramowski (Facies rerum etc. T. I. p. 145), jakby rzecz najprawdziwszą ogłaszał. Naturaliści w szko-

łach jezuickich wierzyli w rzeczywiste istnienie takiéj poczwary szkodliwéj. Dobrze pamiętam, że w gabinecie historyi naturalnéj pojezuickim, w byłym Uniwersytecie Wileńskim, znajdowało się coś paczwarliwego, z jakiejś ryby morskiéj i koguta, zasuszone żwierze pod nazwaniem Bazyliszka, Profesor ówczesny historyi naturalnéj Szpicnagiel ukazywał na lekcij publicznéj nam ten wymysł i za taki tłumaczył. Zmyśleniu o naszym Bazyliszku wileńskim, dać musiał początek gaz duszący, nagromadzony w podziemiu, który w okamgnieniu zabijał osoby tam wstępujące.

III. Obok téj króciuchnéj topografii Wilna, zapewne na planie z wieku XVII nakreślonéj, niewiedzieć z jakich źródeł poczerpniętéj, a na czele historyi miasta umieszczonéj, któréj zatraty żałować przychodzi, nie od rzeczy będzie wspomnieć o dziele dość rzadkiém: Urbium praecipuarum totius mundi (delineatio) Coloniae Agrip 1599, folio majori. Jestto zbieranina rysunków i planów miast, poznanych na kuli ziemskiéj, wydane z opisaniem łacińskiém przez Brauna i Houfnagela. Zawiera atlasów czyli Ksiąg sześć, każda po sześćdziesiąt i więcéj kartonów zawiera, na których tablice wielkiego rozmiaru, ryte na miedzi. Zdejmowanie domysłowe, rysunek gładki, pracowicie oddany, jedne w perspektywie łanszaftowéj, inne z lotu ptasiego, niektóre geometrycznie na planach, ale bez podziałek, w opisach skróconych łacina dobra. Mając to dzieło pod ręką winienem wymienić przedmioty dzieje nasze obchodzące: 1) Miasto Biecz, w perspektywie (Lib. VI, Nr 50. 2) Góra Kalwaryi pod Krakowem, w perspektywie. Lib VI. Nr. 45). 3) Kraków w perspektywie, dwa razy z różnych punktów zrysowane, Lib. VI Nr. 43 i 44. na dwóch arkuszach 4). Krośno w perspektywie, Lib VI Nr. 46 5). Grodno w Litwie, w perspektywie z winietą ubiory wojskowe pokazującą Lib. II. Nr. 48. 6) Lwów w perspektywie, Lib. VI. Nr. 49. 7). Lublin w perspektywie, Lib. VI. Nr. 48. 8). Poznań na planie, Lib. VI. Nr. 52. 9). Sandomierz w perspektywie, Lib. Nr. 50. 10). Warszawa w perspektywie. Lib. VI. Nr. 47. 11). Wilno w perspektywie z lotu ptasiego. Lib. III. Nr. 49. Jest to ów plan, w wizerunkach (T. XXIV str. 1 i dalsze), zagadkowym nazwany. Wnoszą znawcy, że zamki dolny i górny są z późniejszéj daty zdejmowania, przypięte do planu należącego do wieku XV, a tam-

te do XVI, nawet z drugiéj połowy. 12). Zamość na planie, Lib. VI. Nr. 53. Przy niektórych tylko rycinach, epoki ich zdejmowania są oznaczone, a te za najdokładniejsze uważać można, zresztą tak obszerna zbieranina rysunków nie zdoła-ła tém samém zawierać w sobie szczegóły dzisiejszym wymaganiom odpowiadające ze ścisłością. Są jednak przedmioty do dziejów się ściągające wyraźnie: Nad Grodnem jest wyobrażony herb, pod koroną królewską: Tarcza poziomo dwódzielna, pole górne przedzielone na dwoje pionowo, na prawém polu Orzeł polski w koronie, na lewém Pogoń litewska. Na dolnym przedziale, podzielonym pionowo na troje pól; w piérwszém od strony prawéj Archanioł z berłem królewskiem w prawéj ręce; w środkowém niedźwiedź czarny, na tylnych łapach wspięty, w lewo tarczy obrócony; na lewém krzyż z rozwachlerzonemi końcami, biały. We środku głównych podziałów, mała tarcza czworodzielna, mająca na prawém górném polu trzy lilije białe; na lewem górném kogut w lewo tarczy obrócony; na dolném prawém delfin; na dolném lewém trzy lilije. Nade Lwowem są cztéry herby: 1) Mur miejski, czy też brama, jak w Grzymale, z tą tylko różnicą, że w otwartych wrotach stoi Lew, na tylnych łapach wspięty, w prawo tarczy obrócony. 2) Orzeł biały polski w koronie, na piersiach u jego mała tarcza, na któréj snopek Wazów. 3) Lew w koronie w lewo wstępujący po zielonéj górze. 4) Lew bez korony, na tylnych łapach wspięty, w prawo tarczy obrócony. Nad Warszawą są dwa herby królestwa Polskiego, to jest Orły białe: u jednego na tarczy, na piersiach będącéj, cyfra związana z liter A. S. u drugiego zęby wilcze na takiejże tarczy, herb Batorych. Z tych postrzeżeń widać: że Grodno pod Henrykiem Walezym; Warszawa pod Zygmuntem Augustem i Stefanem Batorym, a zaś Lwów pod Zygmuntem III, królami polskiemi, były zrysowane. Pod Grodnem jest u dołu obszerna winieta, wyobrażająca dwa oddziały jazdy, które się zeszły przed mostem nad Niemnem, stroje wojenne, dawne wieki Litwy przypominać zdają się. Pod Wilna ryciną znajduje się kilka figur, ubiory dawnéj daty mające na sobie naczynie z ogniem Znicza i gady święte: Pod Warszawą jest sześć osób w ubiorach staréj bardzo daty; żołnierz, szlachcic, a raczéj panisko i cztéry niewiasty wysokiego stanu, bardzo strojne, wszyscy w zi-

mowych sukniach. — Są ekzemplarze kolorowane. — Braun był wydawcą i podobno autorem opisań, Houfnagel rysownikiem.

XII.

UŁAMEK Z WĘDRÓWKI PO PRZYLEGŁOŚCIACH WILNA.

..... Dziwić się potrzeba jak u nas czas prędko zaciera ślady przeszłości. Litwa nasza, niebogata prawda w zabytki sztuk trwalszego utworu, i, te jakie miała sponiewierane dźwigać musi, albo je z żalem w łonie swojém zagrzebuje. Jesteśmy w tym względzie marnotrawni synowie skrzętnych rodziców. Ileż bowiem zatraceń pamiątek historycznych przypisać trzeba samemu niedbalstwu, albo gnuśnéj obojętności i ciemnocie gminu; zaledwie nie więcéj jak wojnom domowym, najściom nieprzyjaciół i pożarom!

Weźmijmy w przegląd przyległości Wilna, ile tam zabytków przeszłości zapomnianemi zostało, ile świetnych przypomnień zagrzebano w niepamięci! Tu góra ze sterczącym na niéj kurhanem, jaką natrafiamy idąc z Zarzecza na Antokol, po lewéj ręce; pięknie w płaski ostrokręg skopana, na niéj usyp, małą równiną poziomą w koło otoczony. Widocznie ręka ludzka kiedyś nad tém pracowała. Lecz na jakiż cel? Bo bez celu praca się żadna niepodejmuje. Podanie powzięte przez nas, mieni to być pogrzebiskiem popiołów Wielkiego książęcia Gedymina. Dół na wierzchu kurhanu świadczy, że kiedyś szukano pod nim, kto wie, czego. Zaprzeczali temu podaniu nasi skeptycy historyczni. Bóg z nimi. Niech sami znajdą co prawdziwszego.

Wszakże niéma zgody i na oznaczenie góry, na któréj Gedymin Tura spolował. Zamkowa, jak chcą jedni, podług nas nie mogła się do tego stosować, ponieważ zbyt stroma, odosóbniona, rzeką i głęboko wrzniętém jéj korytem od przyległych wzgórzy, a do tego bliska świątyni Swyntoroga i

mieszkań ludzkich, nie mogła być ubieżyszczem, tak dzikiego źwierzęcia. Ci którzy podają górę trzech krzyżów, za miejsce tego zdarzenia, równy zdaje się błąd popełniają. Zwano ją łysą, dla tego że ogołoconą zawsze była z drzew i przyległą osadzie zamieszkanéj, a tém samém nie legowiskiem Turów. Nam się widzi, że góra, znajdująca się na prawéj ręce, idąc drogą z Zarzecza na Antokol, wyższa nad inne przyległe; w podaniach starych zwana Górą Turzą, najstosowniéj przypada do rzeczy. Leżała w głębi głuchego lasu, w źwierzęta obfitującego i kiedy myśliwstwo Gedymina, zrobiło obławę, samotny Tur musiał się schronić na tę lesną wysokość (1).

Niedaleko góry Trzykrzyskiéj, takoż nad prawym brzegiem Wileńki, wznosi się góra, znacznie od poprzedniéj niższa, odosóbniona po bogach głębokiemi parowami, z trzeciéj strony, podmyta stromo przez rzekę. Jéj wierzchołek dawniéj musiał być nierównie rozleglejszy, w podłużnym kształcie utworzony. Na nim wieżyczka wzniesiona, stać musiała blisko srzedziny téj płaszczyzny. Ona była najbardziéj wydatną ku rzece; cała się składa z piasku ruchłego, bez żadnych warstw. Czy góry téj wierzchołek służył niegdyś za cmętarz, dla chrześcijan nienależących do żadnego wyznaniu, mającego w Wilnie swoje otwarte istnienie, jak mniemano (2). potwierdzić się nie daje, żadnemi śladami, ani piśmiennemi, ani postrzeżeniem kości ludzkich przy osypywaniu się saméj góry, albo przy kopaniu trafunkowem kiedykolwiek (3). Rzecz inna co się tycze grobowca, na téj górze wzniesionego, nad mogiłami rycerzy; Wadasza Panończyka, pod Połockiem poległego, a zatém w roku 1579. W roku zaś następnym t. j. 1580, umarł w Grodnie Kasper Bekiesz, słynny w dziejach naszych wojownik, skąd ciało jego przeniesiono do Wilna i

---

(1) Obaczyć dzieje Nar. Litwa. T. V. str. 28.

(2) Wilno. T. III. str. 352. Obszerniéj o téj górze. Biruta na rok 1838, str. 123.

(3) Na górze Trzykrzyskiéj, podczas zakładania warowni, odkryto w niewielkiéj głębokości, koście ludzkie, okazujące urodę niepospolitą i wiek dójrzały. Widziałem je u P. Józefa Jundziłła Professora, Botaniki, mieszkającego w ogrodzie botanicznym, w roku 1832.

obók Wałasza mogiły pogrzebiono, z rozkazu króla Stefana. Niezawodność tych wypadków, spółczesny pisarz Sulikowski, w pamiętnikach swoich zapewnia. Historya obu tych rycerzy przylicza do wyznania Aktytrynitarjuszów. Król Batory chcąc uwiecznić pamięć tych zasłużonych waleczników, wznieść kazał, nad ich grobami pomnik murowany. Z okoliczności takowych górę zaczęto nazywać Bekieszową, nie zaś Bekieszówką, jak to chciano wrazić. Pomnikiem tym była wieżyczka, z cegły w ośmiobok zmurowana, w przemiarze z murem łokci sześć i pół, czyli stop paryskich siedm, wysokość z gzemsem stop 31, bez żadnych ozdób zewnątrz lub wewnątrz, i żadnego otworu, ani do wnijścia, ani do wpuszczenia światła niemająca; zasklepiona w górze baniasto, otynkowana zewnątrz; jakie było na niéj pokrycie, pamięć ani podanie wcale niedonosi; sklepiku pod nią, ani śladu niedostrzeżono. Otwór jaki za naszéj pamięci od strony góry Trzykrzyskiej widziano, był prostym, nieforemnym wyłomem. Podanie dawało się słyszeć, że w czasie najścia na Wilno Rossian czy Szwedów, w wieku XVII, nieprzyjaciel szukający skarbów ukrytych, ten wyłom w murze zrobił. Jakoż niski i niekształtny ze wszystkich stron ten utwor, niedozwalał wnosić o istnieniu drzwi, których wokoło śladu na nietynkowanych ścianach wewnętrz niebyło widać. W środku wieżyczki znajdował się dość głęboki dół; mimo osypania się piasku, jeszcze do spodu fundamentów dosięgający zagłębieniem. Żadnych kości, ani w tym dole, ani przy obruszeniu *się góry nieznaleziono.* Czy dla tego że wyrzucone były przy odkopaniu mogił przez jakowyś fanatyzm religijny, czy z jakiegoś innego powodu; słowem, znieważono prochy walecznych mężów. Cegła użyta do téj budowy, była wielkiéj ręki, długości 12, szerokości 6, grubości 3 cale, doskonałéj strycharki i wypalenia, z gliny białawéj marglowéj; zwięzłość cymentu zadziwiającéj mocy. Pamiętam jeszcze, kiedy Gubernator Bułhaków, pozwolił żydom rozebrać tę wieżyczkę: oni nadpłaciwszy coś z góry, poczęli rozbijać: wyłamali sklepienie i gzems z wierzchu nadbili, ale dla zbytecznéj twardości muru, znalazłszy niekorzystnem przedsięwzięcie, zaniechali. Dociekaliśmy nieraz, czy niebyło na tynku, lub we średzinie jakiego napisu, lecz niemożna było nic takiego dopatrzyć. Na cegłach u dołu z tynku obnażonych, znajdowało się mnóstwo nakreśleń emblematycznych i napi-

sów w różnych europejskich językach, prosto ćwiekiem albo nożem wyrytych. Daty najstarsze nieprzechodziły początek wieku XVIII, wszystkie niejakoś zmierzały do treści pomnika. W postępie czasów, rzeka Wileńka coraz bliżéj nurtując pod górę Bekieszowę, podmywała jéj posadę, ciśnioną będąc z lewego brzegu oparkanieniem gaju Bernardyńskiego, któremu przestworu przyczyniała. Taką koleją pomnik, coraz bliżéj się znajdował urwistéj krawędzi góry. Jeszcze w roku 1805 dwóch jeźdźców na koniach, poręcz wygodnie pomnik do koła objeżdżało, w roku zaś 1818, już ten przestwór ledwo dwóch łokci dochodził. Po téj dacie osypywanie się góry szybko wzrastało: powódź zaś nadzwyczaj wielka w roku 1837, z kwietnia 5—7 trwająca, już do samego muru górę podmyła, że niebawnie ziemia usuwając się ciągle, prawie trzecią część fundamentów bez podpory zostawiła. Dziwna tylko żwięzłość krzepkiego muru opierała się jeszcze jego upadkowi. Lecz niebawnie mur się począł rysować w téj części od góry do dołu. Wszelako rozpadlina zwolna się powiększała, czegośmy nieraz byli świadkami, zwiedzając to miejsce. W roku 1838, Maja 17, bez żadnéj ustronnéj przyczyny, około godziny szóstéj rannéj, runęła część wieżyczki, odszczepiona z wielkim łoskotem; pozostało stojących pięć ósmych jéj części w całéj wysokości. Mieszkańcé Wilna za przebudzeniem się ujrzeli rozwaliny na górze zajmującego pozoru. Wówczas przekonać się dało najlepiéj, że ani sklepiku, ani śladu kości ludzkich, pod pomnikiem niebyło. Ruiny te stały jeszcze dość krzepko aż do roku 1843, gdy 17 Stycznia po ulewnym deszczu, piasek raptownie usunął się z pod reszty fundamentów i w czasie nocnym ostatek pomnika upadł. *Sic transit gloria mundi!* W tedy przyszedł nam na pamięć ten napis, na jednéj z cegieł wyryty właśnie na pomnika podstawie. Oto co miał wiekopomną pamięć rycerzy głosić i chwałę ich przypominać, trwał tylko 26 lat niespełna!!!

Wieleż to na samym Antokolu zapomniano śladów przeszłości! Tam były świątynie za pogaństwa, pałace za miejskie znakomitych mężów, w których wypoczywali po pracach wojennych, czego był świadkiem wspaniały pałac Sapieżyński, z napisem od wschodem: *Quies heroum*, przy rozkosznym

ogrodzie. Wesołe przestrzenia na Wierszupce, słynne letnim pobytem królów i rozległym zwierzyńcem. Werki, dziś tak przedziwnie upiększone, przebywanie przed czasy Biskupów wileńskich, Kalwarja, Szyszkińskie równiny, czekają na swego dziejopisá.

„Snipiszki (2) jest przedmieście, miasta Wileńskiego położone za prawym brzegiem rzeki Wilii, słynne garncarskiemi, ceglarskiemi i wapiennemi zakładami. W miejscu gdzie przeprawa po moście dawnéj struktury, przez rzekę do miasta prowadzi, broniący téj przeprawy nieprzyjacielowi, wznosił się niewielki zameczek, na wzgórzu dokoła okopanem rowem głębokim niegdyś, do którego koniecznie trzeba było zbliżyć się, mniéj sta kroków, aby przystąpić do przeprawy. W ciągu wojen w wieku XVII. ten drewniany zameczek upadł i poszedł w zaniechanie. Że zaś wzgórze leży na rozdrożu między Wiłkomierskim i Święciańskim traktami, stał zawsze na tém zamczysku krzyż. Później ktoś z obywatelów Snipiskich, zmurował na miejscu przez starość upadłego krzyża słup ceglany i na nim umieścił statuę Ś. Jana Nepomucena; z wiekiem statua drewniana zgniła, słup rozwalił się. Na początku bieżącego stolecia (XVIII) JW. JP. Michał Kosczyc, Pisarz Ziemski Województwa Wileńskiego, nieprzebranéj fortuny posiadacz, którą go Bóg na to obdarzył, aby przez ręce jego jako wielkiemi cnotami i pobożnością słynącego męża, naszego zakonu potrzeby i wsparcia zaopatrzył, na pomnożenie większéj chwały swojéj świętéj. Ten tedy magnat, przez skromność wrodzoną, piastujący nie-

(1), Między rękopismami po księdzu ś p. Antonim Jasińskim Pijarze, Administratorze Parafii Nackiéj pozostałemi, znalazł się fragment, rozmaite notacje zawierający, przez kogoś z Jezuitów, w piérwszéj połowie XVIII wieku, jak widać z pociągu pióra, pisany. Pochodził z Połocka, gdzie po Jezuitach Pijarowie gościli. Z tego rzecz do naszego przedmiotu należącą, wypisuję dosłownie. Była to książka oprawna niegdyś, kompilacje ascetyczne i rozmaite inne z pamiętników zakonnych wyciągi. Urywek téj książki który miałem pod ręką, żałować każe reszty zatraconéj. Odkrycie Ameryki także w całku dochowane, pod innym artykułem osóbno tu się umieści.

wysoki, ale znamienity urząd w Litwie, fundował obok tego starego zamczyska, czyli zameczkowego wzgórza, Kościół i Domicilium dla naszych braci *tertiae probationis*, pod tytułem i wezwaniem ś. Rafała Archanioła. Ojcowie wznosząc nakładem swego Dobrodzieja mury gmachów wspomnionych, odnowili słup murowany na wzgórzu, w miejscu podupadłego, na którym, jakośmy rzekli, była statua ś. Jana Nepomucena. Ta będąc wystawioną na wszelkie zmiany powietrza, zapewne, nie długo trwać mogła. Chcąc więc nowéj erekcyi statuę od téj niedogodności zabezpieczyć, słup nowy obszerniejszych rozmiarów wznieśli, z altanowem na cztérech słupkach narożnych sklepieniem i przyzwoitém pokryciem. Staranie o sporządzenie nowéj statui przeciągnęło się do lat kilku i słup skończony wprawdzie, lecz prócz krzyża żelaznego na wierzchu, nie miał nic w sobie, coby świętość jego przeznaczenia oznamionowywało. W roku dopiéro 1719 (nietrafię jak nazwać snycerza) który niewiadomo przez kogo z przełożonych naszych, miał poruczenie wyrzeźania z drzewa statui ś. Jana Nepomucena, zgłosił się, że robota jego jest gotowa byleby mu zapłata umówiona zaliczoną została, wynosząca 8 talarów bitych, z pomalowaniem. Kiedy przełożony w Domicilium Świętorafalskiem, Ksiądz Ptak, posłał brata Stanisława do miasta dla obejrzenia statui, ten doniósł, że nie ś. Jana Nepomucena, ale Pana Jezusa Nazareńskiego, niosącego krzyż na górę męki swojéj, ona wyobraża. Snycerz przeto był rekwirowanym do Kollegium i zapytywany: dla czego statuę nie tak, jak mu polecono, wyrzeźał. On na to temi prawie słowy odpowiedział: Wielebny Księże Rektorze, poleconoć mi wprawdzie przed dziesięciu laty, statuę ś Jana Nepomucena wygotować; lecz zaszły z razu przeszkody, gdyż musiałem dla robot kościelnych jeździć do Grodna i tam więcéj roku zabawiłem. Następnie miałem przypomnienie od poprzednika waszego, względem wyśpieszenia statui zamówionéj; w tém nastąpiła klęska na nasze miasto, mor straszliwy i zaraza szeroko po kraju rozpostarta. Chciałem już przygotowany materjał na statuę i dóm opuścić, pospołu z żoną i dziećmi, kiedy mi się ukazał Chrystus Pan, niewiém tego i nie pojmuję, czy we śnie, czy na jawie, mówiący do mnie te słowa: — Janie, sporządzaj rychło statuę z tego kloca drzewa, ale taką, a nie inną jak mię tu widzisz. Ani

ciebie, ani domu twego żadna zaraza niedotknie, gdy mię usłuchasz. Pamiętaj!— Ja też tak zrobiłem: począłem pracować koło statui Zbawiciela, krzyż dźwigającego; byłem zdrów i w domu moim wszyscy zdrowi. Dziś kiedy obawa zarazy bez powrótu ustała, upraszam przyjąć tę statuę, dla postawienia w altance na słupie, przed kościołem. Nawet z zapłaty coś spuszczę, jeżeli tak zechcecie. Wszelako niezgodzono się na to, z przyczyny, że koniecznie statua ś. Jana Nepomucena potrzebną była, stosownie do dawnego przeznaczenia. Tymczasem jeden pobożny i wielce szanowany w zgromadzeniu naszém kapłan, starzec mocno wiekiem pochyłony, otrzymawszy objawienie we śnie, przyszedł do księdza ekonoma Sempińskiego, zapytując, dla czego niechcą od snycerza przyjmować statui Pana Jezusa Nazareńskiego, którą oglądał i wielce doskonale utworzoną znajduje. Ksiądz Sempiński niemogąc dać zaspokojającéj odpowiedzi, idzie z tym kapłanem do przełożonego Księdza Ptaka. Temu przybyły kapłan opowiedział, rzecz, którą doradza i objawił swoje widzenie we śnie. Stanęło na tém, że statuę przyjęto i snycerz zapłaconym został, postawiono ją tymczasowie w składzie rzeczy kościelnych, nim się naradzą ze świerzchnością zakonną, gdyż szło o statuę wcale inną. Poszło to jakoś w przewłokę i rok blisko czasu upłynął, kiedy brat zakonny Antoni Rychter, krzątający się czegoś w tym składzie, posłyszał głos jakby z ust ludzkich wychodzący.— Dopókiż mię więzić będziecie w téj jaskini?— Obejrzał się i począł szukać osoby, w miejscu zkąd głos pochodził, ale nie znalazł nikogo żyjącego prócz statui Pana Jezusa. Oznajmienie o tém zdarzeniu przełożonym, dało powód do naradzenia się względem umieszczenia statui na słupie świętojańskim. Co rzeczywiście nastąpiło roku 1720, Maja 9, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, za przełożeństwa u ś. Rafała, Księdza Hyacyntego Ptaka, przy asystencyi całego zgromadzenia naszego w Wilnie pod tę porę będącego, na czele którego znajdował się, wielce uczony i zasług pełen Ksiądz Tobiasz Arendt, Rektor w Kollegium Akademickiem u ś. Jana.

Zastanawia niejednego powabne położenie folwarku Zameczek zwanego, z przyczyny, że na wzgórzu ze wszech stron odosóbnionem, nad ruczajem są ślady zameczku, szczupłego, jakby w miniaturze, ale z całą powagą obronności. Kto tę

myśl powziął i dla czego? trudno zgadnąć. Może jaki panek zbójecki, przed dawnemi czasy, obrał to położenie mocne, w odludnéj kniei i dzikiém położeniu, gdzie się ukrywał ze skarbami swojemi; bo o skarbach najwięcéj powieści i do tego miejsca coś podobnego się wiąże.

Ale przejdźmy znowu na brzeg lewy Wilii. Zajmującą pomiatką przeszłości, był pałac Jagielloński na zamku dolnym Wileńskim, który za mojéj pamięci stał w opustoszeniu. Ściągającą się do tego przedmiotu gawendą zajmą uwagę czytelnika. Gmach to był ogromny, trwale zbudowany z cegły, na półtora piątra wysokości.

Za młodych lat moich, pod sam koniec wieku upłynionego, nieraz w towarzystwie szkolnych kollegów, pod wolne godziny od nauk, przebiegaliśmy te gruzami zasute komnaty, grabobiliśmy się po opadłych wschodach, dla dostania z gniazd młodych krogulców, aby z nich utworzyć ptaki łowieckie. Jakoż licznie się gnieździły po murach krogulce i sowy, których wyłączne tam było panowanie, ani wróbel, ani jaskółka nieśmiały do nich się zbliżać, lękając się zostania pastwą tamtych. W ciągu naszych wycieczek poznajomiliśmy się ze staruszkiem, przebywającym w tych rozwalinach; nazywano go Martyngajłło. Był to człowiek średniego wzrostu, odziany zawsze ochędóżnie; choć ubogo. Zimo w kożuszku, latem w kapocie sukiennéj, koloru ciemnego; ciągle kapelusik dziwnego kształtu na głowie, w zębach fajka na kręciuchnym cybuczku. Czerstwego zdrowia, twarz rumiana ściągła, wąs długi, zakręcony w górę, broda krótko podstrzyżona, nieco rzadkawy włos na głowie, ale wszędzie siwy, aż do białości. Czém żył, albo kto jego potrzeby opatrywał, było zagadką powszechną. Mniemano że znalazł skarb ukryty w murach, którego pilnuje, i bierze sobie zeń po trochu na codzienne potrzeby; albowiem już od bardzo dawnego czasu mieszka w tych rozwalinach. Nic nigdy nie robi, ani się zajmuje czemkolwiek, coby mu korzyść przynosiło. Nie prosi jałmużny ani przyjmuje, prawie nie oddala się z miejsca obranego sobie pobytu. Wesołego humoru, śpiewa psalmy i święte pieśni, albo żołnierskie dumki nóci; rad w rozmowę się wdaje z każdym, samotny, gdyż oprócz pieska i i kilku kur niéma żywéj istoty przy sobie. Dalsze wiadomo-

ści, zasłyszane ze strony przez nas, o tym ostatku były następne. W niespamiętanym czasie zjawił się on na zamku i zamieszkał w opuszczonym pałacu, w tytule niby jego dozorcy; gdyż dawniéj część gmachu tego zajętą była na kuźnie i rozmaite pracownie przy arsenale, co przyśpieszyło jego ostateczne opustoszenie, gdyż nikt o poprawie nie myślał. Czas trawił swoją koleją, a ręka ludzka dopomagała stokrotnie, cegły, kamienie ciosane, marmury, metale wydzierając na swoje potrzeby. Tymczasem Martyngalus nieopuszczał swojéj posady, chociaż niemiał siły opierać się zniszczeniu pałacu, ale niedopuszczał zagnieżdzenia się w nim i w jego sutereniach złym ludziom. Dla téj przyczyny był od miejskiéj zwierzchności protegowanym. Zkądinąd rozwaliny zamkowe żadnemu nadzorowi urzędowemu niepodległe, były jakby własnością publiczną, kto chciał i mógł rozbierał stare mury i klecił swój kąt gdzie mu się zdało; taką koleją powstało mnóstwo lepianek po drugiéj stronie drogi, na Antokol wiodącéj, bez żadnego porządku ponastawianych, które rozebrano w roku 1812, z rozkazu Cesarza Napoleona, ubodzy wyrobnicy i próżniacka hołota pijatyce oddana w nich mieszkała. Teraz znowu o Martyngolusie i jego gawędach. Ilekroć zabiegaliśmy pomiędzy rozwaliny zamkowe, najczęściéj ów dziadek zwykł się zjawiać i krzyczał. Panowie studenci, ostróżnie po murach okruszałych; żeby który karczku nie nadłamał! — Ostrzeżeni życzliwie, schodziliśmy na dół i często przychodziło ze starcem do pogadanki. — Dla czego mię Martyngajłłą, czy Martyngalusem nazywacie! Ja mam dzięki Bogu chrzestne imie Marcin, a rodzicielskie Jagełło. Czy Waćpan niepochodzisz ze krwi Jagellonów, którzy panowali nad rozlicznemi krajami? — Czemużby to być nie mogło! — Sądy Boskie niezgłębione, w jego świętéj woli. Pamiętam, że mój ojciec zostawił mi herbowny sygnet, z Pogonią litewską na kamieniu sinim wyrzniętą. Jedno nazwisko, jeden herb. Któż to wié czy który z Jagellonów, nie zaszczepił gdzie na Litwie, ot tak sobie z miłości bliźniego, mojego naddziada. Bo proszę, zkądby mu przyszło do głowy, albo wolno było, tak świetne nazwisko przyłnierać? — Czy WP. tu w Wilnie jesteś urodzony, czy gdzie indziéj? — Czy tu, czy tam gdzie, to nic niestanowi. Wiém tylko, że są Jagiełłowie, uczciwa szlachta i osiadła. Byli nawet i Jagiełłowicze. Więc procedencja

nasza nie dzisiejsza, moi panowie. Jagiełłowicz syn Jagiełły, tak jak WP. panicz, syn pana. — Taką rzeczą, przerwał mu mowę jeden z naszych, masz WP. prawo dziedziczne do tych murów Jagiellońskich. — Mam i mieć będę do śmierci, a ponieważ potomka po sobie nie zostawię, to i tym murom Amen zaśpiewają. Notabene, po mojéj śmierci. Chciéjcie pamiętać, kto tego dożyje. Po mojéj głowie, amen. Oj gdyby tylko skarby ukryte w tych gmachach, niedostały się w ręce rujnujących. A ludzie powiadają że są, nie na śmiech! — WP. musisz o tém cokolwiek wiedzieć. Naucz nas, a my poszukamy. — Niedostaną się w niczyje ręce, boć ich niéma; wszystko co było czego warte, ztąd wydobyto, wybrano, wydarto. A cegieł tych nieugryziecie. Kto za nie weźmie pieniądze, niepocieszy się niemi, tylko na duszę swoję weźmie śmierć niejednego murołomcę. — Trafnie poniekąd przepowiedział; może z resztą wiadomy był mu projekt, zbicia do szczętu tych murów, dla odsłonienia placu przed arsenałem, nowo odbudowanym, z rozkazu Cesarza Jegomości Pawła I. Chciano jeszcze w roku 1797, prochem powysadzać ściany, lecz architekt Gucewicz zrobił uwagę, że za wstrząśnieniem ziemi, mogą ściany kościoła Katedralnego popękać, a nawet i sklepienie się nadwerężyć albo runąć, ponieważ cały grunt placu zamkowego jest błotnisty, zdrojami przesiękły i trzęski. To sprawiła czasowe zaniechanie projektu. Później rząd porachowawszy się z potrzebującymi starej cegły, któréj sprzedażą, koszt na zburzenie murów, mógł być pokryty. W roku 1799 przystąpiono do dzieła, wówczas Martyngalus już nieżył. Druga część jego przepowiedni także się sprawdziła, albowiem niejeden robotnik życiem przypłacił, nierozważne postępowanie, z rozwalaniem murów. — Innego razu w ciągu rozmowy przyszło do zapytania: Prosimy powiedzieć, czy za pamięci WPana, nie były wyraźniejsze ślady na murze pałacowym, owego złodzieja, czy jak chcą inni soldata, jakie i dziś pokazują; ale z tych plam gdzie niegdzie w krwiste wpadających, już niczego odgadnąć niemożna. — O moi panowie, dobrze żeście mi przypomnieli; opowiem wam obszernie, wy młodzi, będziecie dobrze pamiętać, a potém dzieciom swoim, daj Boże, wnukom i prawnukom opowiecie, dla czci i chwały Najświętszéj Bogarodzicielki. My wiemy, że Najświętsza Panna, któréj obraz łaskami słynie nad Ostrąbramą, potrą-

ciła sołdata chcącego ozdoby jéj odzierać złodziejskim sposobem, a ten na powietrzu przez całe miasto przeleciawszy, rozbił się na murze pałacu Jagiellońskiego na szmaty; tego to właśnie rozbicia ślad pokazują. Posłuchajcie tylko rzeczy porządku. Mur o którym wiedzieć chcecie, jest-to baszta, po prostu wieżyca, na prawéj ręce wchodząc w główną bramę pałacu, dziś należycie ocalała, lubo jéj wierzchu brakuje. Ona, jak widzicie, jest czworokątna, przez połowę za ścianę gmachu wychodząca. W niéj żadnego otworu, ani okien z przodu nie było, prócz dwóch okien podłużnych na piątrach od strony bramy, znacznie podniesionych, dotąd należycie widocznych. Otoż te otwory służyły do rażenia nieprzyjaciela chcącego wedrzeć się do bramy, bo z tych okien można było nań strzelać, rzucać pociski, kamienie i lać wrzące płyny, naprzykład smołę z siarką zmieszaną i zapaloną, gdyż nawet są ślady pieczyska w które były kotły wmurowane. Na téj tedy baszty ścianie frontowéj, gładkiéj, i bez okien, są ślady wyobrażenia jakby człowieka z rękoma rozpostartemi krwiste, jakby rozpłaszczonego. Ile moja pamięć zasięga ten kotrefekt był wyraźniejszy, farby widoczniejsze; ale gdyby nie podanie ludzkie, trudno byłoby zgadnąć, że to ślad człowieka roztrąconego gwałtownie. Zresztą czas zatarł już dużo, albowiem do mego tu przybycia, więcéj jak pół wieku upłynęło, od owéj katastrofy; jeżeli się niemylę (1). Ja sam przed zbiciem téj półbaszty, przypatrywałem się nieraz jéj ścianie przodowéj; tynk był szczerniały mocno, a biorąc w górę od ziemi miarę jakby na stóp dziesięć, postrzedz można było ślady jakiegoś jakby malowidła, podobnego do postaci kolosalnéj człowieka, kolory były ciemne, częściami czarne, częściami w krwiste wpadające, i kiedy deszcz zmoczył ścianę, wyraźniejsze było podobieństwo do ludzkiéj postaci, ręce rozkrzyżowane mającéj, poziomie. Nigdzie zaś indziéj na zewnętrznych ścianach śladu malowideł nie było; przeciwnie wewnątrz pałacu, na wielu miejscach dawały się widzieć upiększenia: kwiaty, festony, i brodate głowy. W gruzach znaj-

(1) Ten cud odnoszą do roku 1708. Obaczyć: Relacya o cudownym obrazie Najświętszéj Maryi Panny, w Wilnie na Ostrej Bramie, przez Księdza Hilariona od S. Grzegorza, Wilno 1823. str. 18.

dywano i sam w ręku miałem tafelki, małego formatu czwiartki papieru, z białéj gliny, jak ordynaryjny fajans, białą polewą powleczone, na któréj błękitne były rysunki rozmaite. Dziś jeszcze widzieć można wmurowaną w ścianę, budowli byłéj uniwersyteckiéj, obok obserwatoryum astronomicznego, od wchodu na dziedzińczyk po prawéj stronie, z takich czterech tafelek złożoną pogoń Litewską, bardzo pięknie oddaną.

Czartowa czyli Boufałowska góra, leży ku stronie przedmieścia Pohulanki, na prawo ku rzece. Zrównana z wierzchu wyniosłość, bardzo dogodny widok na miasto i przyległości dająca. Powód do nazwania Czartową musiały dać jakieś baśni o szabasach złych duchów na niéj odprawowanych. Boufałowską nazwanie nadane od posiadłości, czy mieszkania na niéj jakiegoś Boufała. Jest bezdowodną, dla tego w opuszczeniu zostaje.

Łukiszki wesołe, urozmaicone, to dzikością położenia, to rozlicznym zamieszkań urokiem, nadbrzeże Wilii; słynącym przystaniem statków spławowych osada w drugiéj połowie XIV wieku Łuki Pietrowicza, bogatego negocjanta, od którego imienia nazwanie wzięło, a te przeszło i do przedmieścia, przy ś. Jakóbie. Właściwie zaś ono się ściąga do miejsca dziś Zakretem zwanego, od zakrętu rzeki w bliskości będącego. Tu był pałac Radziwiłła Czarnego, mieszkanie zamiejskie i łowieckie, w nim nasamprzód publiczne nabożeństwo, nowotnego wyznania Kalwina, zaprowadził ten magnat litewski: w sali kirem wybitéj, przed stołem na którym trzy Gracie mytologii greckiéj, świeczniki gałęziste trzymające stały, Czechowicz z Wędrychowskim, księża katoliccy wprzódy, nauczali z kazalnicy szlachtę litewską. Wszelako po zgonie Radziwiłła, Jezuici otrzymali górę nad tą nowotnością i na znak tryumfu swego, ów pałac od wnuka odstępcy, nawróconego, w darze otrzymali. Oni odmieniwszy nazwanie miejsca, wznieśli na niém obszerny z muru klasztor, z piękną kaplicą na lewém skrzydle od głównego wnijścia, w któréj był obraz prześliczny, wyobrażający Trzy Maryje idące do grobu Zbawiciela, pędzla włoskiéj szkoły. Ten obraz Biskup Masalski po kasacie zakonu przeniósł do swojéj kaplicy w Werkach; gdy pałac tameczny

po rewolucyi 1793 roku był opuszczony, ktoś wyrznął z ram malowidła, i niewiedzieć gdzie się to arcy dzieło podziało. Na drugiém skrzydle Klasztoru zakretskiego była sala, odpowiadająca zewnętrznym kształtem kaplicy, piękna, jasna, na pietrze, a z niej przedziwny widok na rzekę i przyległości. Cały ten gmach otaczał ogród obszerny, około dwóch włók gruntu obmurowanego wysokim parkanem zawierający; cieplarnie, potażernie, owocowych drzew rzędy, dzikie przechadzki, zbiory wód i podobno wodotryski. Na wewnętrznéj stronie muru obwodowego we framugach były malowidła: zwierząt, ptaków, płazów, różnych stworzeń raj Adama zamieszkujących. Furtka prowadząca do ogrodu, od przyjścia prosto ze strony miasta, miała na podwojach, odmalowanego anioła, z mieczém ognistym w prawicy, jakby na straży Raju stojącego. Z tych przyczyn ogrody Zakretu nazywano Rajem, a pochlebcy jezuitscy przyrównywali ten pobyt do Wersalu. W czasie wakacyjnym Jezuici studja odbywający w Wilnie, tu bawili prawie przez dwa miesiące, przychodzący do zdrowia po chorobach używali świeżego powietrza, przełożeni przepędzali niekiedy chwile rozrywki i wypoczynku po pracach rządzenia podwładnymi. O bibliotece niema wieści, ale podziemne sklepy świadczą, że nie na darmo, tak starannie były urządzone.

Po prawéj stronie drogi prowadzącéj z miasta do Zakretu stał na małém wzgórzu słup murowany z krzyżem na wierzchu, na tym słupie były znaki miejsca, gdzie wmurowana tkwiła tablica z napisem, przypominającym, że na tém miejscu, w czasie zarazy morowéj w początkach wieku XVIII, pogrzebieni byli klerycy Jezuici, w liczbie, szesnastu podobno, szli oni do Wilna z innego klasztoru, zapowietrzyli się po drodze, kilku z nich w podróży umarło, przeto niezostali przyjęci, ani w mieście, ani w Zakrecie. Osiedli w szałaszu własnemi rękoma skleconym na tém wzgórzu i wszyscy wymarli. Już w wieku bieżącym, stanęła tam kaplica, osłaniająca zwłoki Księżnéj Repninowéj, z pięknym obrazem Zmartwychwstania pańskiego, pędzla Smuglewicza; ale i ten ktoś wyrznął z ram w r. 1812.

Zbliżając się do miasta przed Pobalanką, postrzegamy przy gościńcu słup murowany missyjny, czyli przypominający missyą Dominikańskę, odbytą w roku 1762, na nim sta-

tua S. Jacka i u dołu napis na tablicy marmurowéj, ile go jeszcze pozostało umieścił P. Kraszewski (Wilno IV. 375). Rzecz zastanowienia godna, że nie na trakcie z Kijowa, gdzie ten ś. Apostoł zaszczepiał naukę kościoła zachodniego.

Nad samém miastem z téj strony, z podnóża wzgórzy wybijają obfite zdroje przewybornéj wody, to miejsce zdroju i dawniej z nich wypływający ruczaj nazywają się *Wingra*, co znaczy po litewsku *krynica*, zdrój z pod ziemi bijący. Obficie woda ztamtąd zasila miasto, rurami prowadzona.

Na wjeździe do miasta, traktem Rudnickim, równo ze cmętarzem ś. Stefańskim, była brama, Mleczną bramką zwana, jakoby dla tego, że z poboru od mleczarek, czy z ich składek została zbudowaną. Czworoboczna jak spód wieży jakiéj, z wchodem przestronnym na przestrzał, zasklepiona w górze i dachem namiotowym pokryta, nigdzie nieotynkowana. Jeszcze w końcu wieku przeszłego stały jéj rozwaliny.

Na lewéj stronie przeciw Kościoła ś. Stefana, czyli na rogu ulicy doń prowadzącéj, stoi kamieniczka o jednem piętrze, zachowująca skład i pozór zewnętrzny bardzo dawnéj struktury, jeszcze przed jéj obecném przerobieniem. Przed półwiekiem, czyli przed końcem upłynionego stulecia, była nietynkowaną i jakieś wieżyczki sterczały na jéj rogach zaokrąglonych. Domek ten niewielki, był długi czas w poszanowaniu u Wilnowców i miał swoje podanie, w ustach ubogiego gminu trwające, może do dzisiejszéj pory. Mnie się zdarzyło je słyszeć od starego majstra stolarskiego kunsztu Karasińskiego. Powiadano, kiedy Król Jagiełło już pod późną starość dni swoich zjechał do Wilna, przy asystencyi wielu senatorów, wtedy był zjazd gości zagranicznych i książąt, że miasto ledwo pomieścić ich mogło. W téj tedy kamieniczce należącéj wówczas do jakiegoś ogrodnika, przy rozległym ogrodzie, bo Kościoła ś. Stefana jeszcze niebyło, zamieszkał w tę porę Biskup Krakowski, Oleśnicki. Lud ubogi na jakim nigdy w naszéj Litwie niebrakło, każdego ranka, tłumnie się przed to mieszkanie zgromadzał, dla otrzymania jałmużny królewskiéj. Bo dawni królowie nasi mieli zwyczaj, gdzie tylko przybędą, hojnie jałmużnę pomiędzy lud rozdawać kazać, przez ręce którego z prałatów senatorów. Mówiono mi, że to same podanie, potwierdzać ma jakiś akt urzędowy, o spadkobierstwo téj kamieniczki zawarty przed czasy.

Daléj idąc mimo przedmieść przez wzgórza, nastrafiają się oszańcowania bardzo staréj daty; gminne podanie przypisuje Szwedom. Lecz plan tych okopów, już wcale niewiele wyraźny, nie potwierdza, żeby do taktyki wojennéj nowożytnéj należeć miały. Musiało to być, podług naszego domysłu, obozowisko Krzyżaków, podczas któregoś oblężenia Wilna, które wzmocniwszy okopaniem zasoby i łupy w niém składali. Nie wielka odległość od zdrojów, zaostrobramskich, mówi na stronę tego mniemania.

Obók gościńca pocztowego, pięknie urządzony cmętarz wyznania Prawosławnego, z kaplicą pięknéj architektury. Grobowce na nim, są warte widzenia. Mój Boże, jak niedawno, od 1815, to pogrzebowsko istnieje, a jak już przepełnione, na sporéj przestrzeni, mogiłami!

Za gościńcem pocztowym, ku Rosie, dziwny widok przedstawiają oku, wzgórza połamane w rozliczne kształty, doliny i wąwozy, zielonością najżywszą pokryte, tak urozmaicone, że żadnaby ludzka fantazja wyobrazić sobie nie mogła, nie są to okropne i utrudzające podróżnika skał urwiska i zagłębienia straszliwe, jakie się indziéj nastręczają, ale przyjemne, niedostępne na pozór, lecz łatwe do zwiedzenia igraszki natury, saméj Litwie tylko właściwe i nader ujmujące każdego, kto ma uczucie piękności niekunsztownéj. Pośród tych wertebów, jest cmętarz Rzymsko-katolicki, założony przez ś. p. Księży Misyonarzów. Kaplica niedawno na nowo pięknie restaurowana p. Prof. Jana Waszkiewicza. Budowa jéj, trudno zgadnąć, w jakim stylu i smaku. Nieprzeliczone mnóstwo mogił, mało znaczące grobowce, ale to wszystko na planie tak urozmaiconym ręką przyrodzenia, że trudno nieuczuć jakiegoś zachwytu serca.

Przedmieście zwane Rosą, od przyległych wzgórzy zbiegowiska, których, przodkowie nasi, święto Rosy odbywali, w dniu S. Jana Chrzciciela, i jeszcze pożne ich potomki niezapomniawszy rozrywki, w téj pięknéj roku porze, cóś podobnego naśladują, mając pod bokiem cmętarz, czyli *Memento mori*. Przedmieście samo stanowiło przed wieki, parafią ruską ś. Jerzego, mającą cerkiew ze cmętarzem, pod wezwaniem tego rycerzy patrona. Było to coś nakształt osobnéj juryzdyki, mającéj swoją źwierzchność oddzielną i akta, któ-

re przeszły po wojnie za Jana Kazimierza i zgorzeniu całego przedmieścia, do archiwum ratusznego, a tam zatracie uległy. Z tego powodu przychodzi wspomnieć o smutnym stanie owego archiwum. Za najściem nieprzyjaciela, rozprzężony magistratowy urząd, zostawił wszystkie piśmienne pamiątki od dawnych pożarów ocalałe, na Boskiéj opiece. Wszelako urzędnicy niektórzy przygarnęli księgi aktów i po domach przechowywali. Kiedy porządek po roku 1663 ustalił się, niektóre księgi powróciły do ratusza. Co zaś z nich tam ocalało od myszojedzi, w roku 1781 gdy wieża ratuszowa zapadła i poźniéj ratusz przestawiono, akta walały się bez żadnego porządku, na poddaszu jakiegoś magazynu. Następnie przenosząc do nowego składu w ratuszu nowo-erygowanym, o najstarsze najmniéj dbano, jako niepotrzebne obecnemu pokoleniu.

W głębi Rosy, uderza w oczy brama, z napisem *Patet Cordi Jesu*; prowadząca na dziedziniec przed Kościół i furtę klasztoru Panien wizytek. Brama ta jest dla mnie pamiątką, gdyż moja ręka rysowała na nią plan i wystawę, pod okiem ś. p. Michała Szulca, Professora architektury w Uniwersytecie. Trzeba tu jeszcze przypomnieć czytelnikom moim, że właściwy Rajek, starego Wilna, leżał na wzgórzu, tuż za teraźniejszym klasztorem Panien Wyzytek i obecnie w ogrodzenie ich ogrodu wszedł całkowicie. Dawniéj lud się tam zgromadzał, przypatrywał się lwom, słoniom i małpom, na murze w zagłębieniach malowanym, weselił się pod cieniem drzew przy piwku Pana Szwarca, zawołanego w swoim czasie piwowara. Następnie gdy klasztor mniszek stanął w bliskiém sąsiedztwie, przykro im było słyszeć gwar światowy i z okien widzieć zaloty młodzieży; Rajek przeto za staraniem pobożnem, został Mniszek własnością.

XIII.

O LIZDEJCE I JEGO POTOMKACH.

Wspomnienie historyczne mające związek z relacją poselstwa od Krzyżaków do Wielkiego książęcia litew. Witolda, sprawowanego przez Hrabiego Kyburg. 1397 roku. Z her-

barza Kojałowicza Art. Lizdejko i innych dziejopisarskich źródeł, oraz papierów familijnych.

Po śmierci W. Książęcia Trabusa w roku 1280 zakreconéj, wstąpił na tron Wielkoksiążęcy Narymund, pan niewielkiej zalety wojowniczéj, lecz rządny i dobro państwa pomnażać umiejący. Brat jego Doumund mający udział lenniczy na Uciance, był żonatym z siostrą żony Narymunda, które obie były córkami, jakiegoś panka Inflantskiego, nazywającego się Flandri. Zdarzyło się, że gdy Księżna Doumundowa umarła, siostra jéj Wiel. Księżna Narymundowa, zjechawszy, zaproszoną będąc na pogrzeb, gwałtem zatrzymaną została przez owdowiałego Książęcia! Ztąd urosła wojna domowa: zamek Uciański gdy został ściśniętym przez wojsko Narymunda, bez nadziei oparcia się szturmom, Doumund jednéj nocy, spuściwszy się po sznurze z muru, za Dźwinę uciekł do Doumunda Pękowskiego, Książęcia na chrzcie przezwanego Tymofejem.

Narymund w r. 1282 żyć przestał. Wówczas Doumund zagroził Litwie objęciem władzy najwyższéj, zamordowawszy Trojdena. Jakoż śpiesznemi obrótami i za wsparciem Pękowian potrafił ubiedz stolicę państwa, Kiernów, i, okropnie mścił się nad przeciwnikami swojemi a najbardziéj nad familiją Narymunda. Dzieje nam przecie tego okrucieństwa szczegółów nie zostawiły; wiemy tylko, że jeden z synów Narymundowych, Pelas, zapewne w wieku już należytego poznania będący, umknął od rzezi i dostał się do Krzyżaków pruskich. Drugiego piastunka uratowała przez ucieczkę do gaju świętego, gdzie przyjęty przez Arcykapłana, ogłoszonym został za dziecko znalezione, w gnieździe orlém, zapewnie na którémś z drzew gaju świętego. Ztąd nadane miał imie Lizdejko od *Lizda* gniazdo, po litewsku. Pod opieką Arcykapłana, którego imie niedoszło naszych czasów, młodzieniaszek wziąć musiał wychowanie stosowne do urodzenia swego.

Następnie gdy się okoliczności krajowe uspokoiły i nowa dynastya panująca, obiecywała wszelką pomyślność dla ojczyzny, Arcykapłan, odkrył przed wielkim książęciem Witenesem, tajemnicę urodzenia i wychowania Lizdejki. Przy-

jęty podług należnego mu stopnia u dworu, niebawnie pojął w małżeństwo, siostrę Witenesa, imieniem Surjatę. Z tej spłodził syna jednego Wirszyllę czyli Wirszula, i córkę Pojatę.

Gdy zaś mu żona Księżniczka Surjata odumarła, a Krewe-Krewejte, opiekun jego, takoż przestał żyć, został Lizdejko Arcykapłanem. Sprzyjał Gedyminowi, był do rady jego przypuszczanym, wsławił się doradzeniem temu monarsze, przeniesienia stolicy państwa z Trok do Wilna, tudzież przepowiednią o słynności na cały świat wielkości tego miasta. Umarł Lizdejko pod panowaniem Olgierda w podeszłéj starości.

Synem Wirszula był Syrputis, czyli Syrpuć z tego rodzi się znamienity mąż stanu Grzegorz Ostyk, który na sejmie horodelskim przyjął herb Trzy Trąby, dla wspólnictwa z Jordanem, kasztelanem Wojnickim, bratem rodzonym Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Miał dwie żony, pierwszą Zmójdzinkę niewiadomego imienia, krewną matki Witolda, drugą Czeszkę rodem, Helenę Hrabiankę de Pissek. Z pierwszéj rodzą się Bak, Tokar (właściwie Ottokar), Niewiar, Radziwiłł, z drugiéj Hanko, inaczéj Czasny, u drugich Czarny.

Z tych poszło wiele znakomitych domów litewskich, o czém genealogiści nasi rozprawiają z dokładnością historyczną. My tu powiemy tylko to, czego jeszcze w ich pismach niedostaje.

Z synów Otokara Mikołaj Narbutt, miał synów dziewięciu jak chce Kojałowicz: służył gorliwie na dworze Wielkich Książąt Witolda, a potém brata jego Zygmunta. Po zgonie tragicznym tego ostatniego, ubiegał zamek górny Wileński, na rzecz książęcia Michała syna Zygmuntowego. Lecz gdy ten submitował się, nowo wyniesionemu na Wielkie Księstwo Kazimierzowi Jagellończykowi, ustąpił z zamku, w nagrodę jakowéj powolności otrzymał od Kazimierza pomnożenie ziemiami i ludnością w majętności Łyngmieniach, którą miał w darze od Zygmunta, z Ormianami i Kołtynianami na wieczność nadane.

Następnie Książe Michał, zawsze niezadowolony swojém położeniem, po różnych losu próbach, umyślił otwarty rokosz podnieść za pomocą Żmujdzkich obywatelów, do których

należał stronnictwa, a podobno głównym był działaczem Mikołaj Narbutt.

Zamach ten wcześnie został odkrytym i doniesionym królowi Kazimierzowi bawiącemu na sejmie w Piotrkowie. O tém odkryciu niewiedząc przebywający w Mazowszu Książe Michał, udał się do Krzyżaków prosząc wolnego przejścia przez Prussy do Inflant. Czego nie tylko że mu odmówiono, niemogąc zrywać pokoju z królem, ale go jeszcze pilnowano iżby się z Mazowsza przez Galindyi puszcze nieprzebrał na Żmójdź. Jakoż w roku 1447, został ujęty przez podjazd krzyżacki samosiódmy nie bez zranienia: wszelako Krzyżacy nie wydali go w ręce Litwinom, ale wypuścili wziąwszy okup. Lecz znalezione przy nim papiery do Wilna przesłali; to spowodowało ukaranie stronników tego nieszczęśliwego Książęcia, Narbutt utracił dobra nadane mu poprzednio przez Wielkich Książąt. Ledwo aż po śmierci króla Kazimierza, Wielki Książe Alexander powrócił takowe posiadłości synom czterem Narbutta, pozostałym przy życiu: Dobrogostowi, Stanisławowi, Mikołajowi i Wojciechowi w roku 1498.

(Zródła do tego artykułu *Kronika Litewska* drukiem ogłoszona 1846 Wilno. Stryjkowskiego, *Kroniha* Kojałowicz. *Historia oraz Fasti Radivilliani.* Tegoż *Herbarz rękopismy. Herbarz polski Niesieckiego wyd. Lipskie. Dzieje Nar. Litew.* T. IV VII. VIII. W *Metryka Litew. Kniha zapisy.* VI *fol.* 226. *Z niéj przywiléj W. Ks. Aleksandra, którego kopiją kładziemy. Naostatek papiery familij Narbuttów, herbu trzy Trąby*).

Potwerzenie Panom Narbuttowiczom na roznyje huli i zemli, na Ormianach i Koltynianach ku Łyjkmenskoj wołosti.

Alexandr etr.

Bili nam czołom pan Dobrohost, a Stanisław, a Mikołaj, a Wojtech Narbuttowiczy i powedili pered nami, szto Welikij Kniaź Żykhimont dał otcu ich panu Narbuttu daniki na imia Orniany i Koltyniany i z łuknom medu i toż Welikij kniaź Żykhimont panu Narbutu dał czotyry czeloweka w tynkmenech na imia tkintiania, a Mosta, a Kuzmu, a Sadejka i zemliu na dworec. Takoż otec nasz Król Icho Miłosć dał panu Narbuttu siem czołowekow u Łynkhmenskoj wołosti: na imia Wiaża Kołtiananskoho, a Ejskirta, a Benutia, a Szejmonta, a Jakubowicza, a Tysia, a Stropa, i cestenewicza Stekhojłoncow, i zdaniu medowoju, a pradiszczo na imia Swor-

te, na rece na Jusinie, i na wsi tyi liudi i na dani i na zemli pered nami ukazywali listy welikoho Kniazia Żykhimonta i otca naszoho Korola Eho Miłosti. I otec nasz Korol Eho Miłost'tyj ich liudi i zemli wział był na sebe i oni bili nam czołom abychmo knim łasku naszu wczynili a tyj bychmo liudi im zasia otdali i my wysłuchawszy i osmotrewszy listow Welikoho Kniazia Żykhimuntowych i otca naszoho Korola Eho Miłosti, liodi i dani i zemli wyszéj pisanyje dali jeśmo im, podług listow Welikoho kniazia Zykhimuntowych, i otca naszoho korola Eho miłosti, i dali to ismo im weczno, i ich żonam i ich detem i na twerdost' toho i peczat' naszu kazali eśmo pryłożyti k semu naszomu listu. Pisan Wilni w leto 7006 (1498) mesiaca Juń, 26 deń, indykt. 1.

Wyliczenie epok téj familij.

Narymund W. Książe Litewski żyć przestał roku 1282. Jego synowie Pelus, skarany śmiercią przez WKs. Gedymina roku 1319. Lisdejko w roku 1321 miał lat wieku około 42, umarł 1350. Jego syn Wirszul mógł przyjść na świat, około roku 1297. Tego syn Syrpuć, o którego dacie urodzenia i śmierci, nie można nic wiedzieć; tylko zakwitnął około r. 1350. i zostawił syna Grzegorza Ostyk, który w roku 1413 miał lat wieku 64. Tego syn Tokar, raczéj Ottokar, musiał się urodzić 1368 roku, gdyż w 1397 podług krzyżackich pamiętników miał lat około 29. Ottokara syn Narbutt umarł 1480 mając lat wieku 77.

XIV.

O WILEŃSKIÉJ CERKWI ŚWIĘTÉJ PARASCEWII.

Kiedyśmy po raz piérwszy wyłożyli dokładniejszą wiadomość o nastaniu i istnieniu w Wilnie, starowiecznéj cerkwi

pod wezwaniem świętéj Panny i Męczenniczki Ikoneńskiéj Parascewii (1), znalazły się głosy, nie tak z krytycznego rzeczy rozbioru, jako raczéj z ochoty prac naszych poniżania, występujące z niedowiarstwem uszczypliwém. Niewchodząc w sąd z potwarliwą ramotą, który należy do potomności, ani narzucając konieczność wierzenia i przyjmowania podanych przez nas faktów za niezbite, oraz historyczne badania i badań wykłady za prawdy religijnie uświęcone; ubolewamy tylko, że rezultat nagany niewytknął nic takiego, coby przedmioty godne wiedzy narodowéj w świetle wyraźniejszém postawiło. Dla tego, jak tylko się nam nastręcza coś więcéj od poprzednio powiedzianego dodać, niewahamy się umieszczać w naszych zbiorach.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż Wilno przed przeniesieniem do niego stolicy państwa przez Gedymina, było już ludną osadą, przy świątyni Perkuna, najpóźniéj licząc około połowy wieku XIII, wźniesionéj przez Germunda, syna Wielkiego Książęcia Swyntoroga (2). Stawszy się zaś stolicą potężnego narodu, prędko zakwitło w ludność na osadnictwo z różnych prowincyi sprowadzone. Cóż dziwnego że w takiém mieście, wszystko się zbiegło, co religia i obyczaje dobrego lub złego miały?

Ragutis bóg pijaństwa i jego towarzyszka *Ragutene-Pati*, znalazły swoich wielbicieli w Wilnie, zapewne dość wcześnie. Ludzie rozwiązłości przychylni, zbytków miłośnicy, musieli sprowadzić kapłanów, *Potinikas* zwanych, co przez podobieństwo do łacińskiego *potus*, napój, można wyłożyć opojów; były też kapłanice zwane *Rogutienie*, posługaczki czci bogini *Ragutene-Pati*. Słowem poganizm naszych przodków,

---

(1) Dzieje Narodu Litew. T. I str. 231.

(2) Kronikarz nasz Stryjkowski trzymając się źródeł swoich, prawi u założeniu jednoczesnem Trok i Wilna przez Gedymina. Jednakże dzisiejsza znajomość źródeł historycznych, zostawuje tylko temu monarsze zbudowanie przy tych ludnych osadach warownych grodów, w czasie przeniesienia pobytu swego z Kernowa: najprzód do Trok, a potém do Wilna, co samo przez się dowodzi, że Wilno późniéj nieco od Trok stało się stolicą Litwy, niezawodnie nie raniéj od roku 1322.

miał całe bractwo nadużycia złego; tolerowane przez rząd, bo religijności płaszczem osłonione.

Wielki Książe Olgerd był wstrzemięźliwości wzorem, w materyi użycia napojów: gdyż udarowany mocném złożeniem ciała, zahartowany w pracach wojowniczych i łowieckich, pan bogatéj krainy w najlepsze miody, słynnéj wybornem piwem zwanem *Alus*, nigdy nie prócz wody niepijał. Kroniki ruskie na podziwienie ten przykład wystawują. Żony miał obie chrześcijanki, mogło więc wypaść zdarzenie dające powód do zamknięcia świątyni, w któréj pogańskie obrządki Rogutysowe się odbywały. Czy dla tego aby nadal, w tym środkowym punkcie miasta, nieodnowiła się znowu bałwochwalnia Ragutysa, czy z powodu zwyczaju zakładania na miejscach zniesionych bożnic pogańskich, chrześcijańskich świątyń: rzecz pewna, iż za staraniem Wielkiej Księznej Julianny, Olgerdowéj, właśnie w dzielnicy miasta Rusiném wyznaczonéj na murach opuszczonego Ragutysa przybytku, stanęła cerkiew, poświęcona pod wezwaniem świętéj Parascewii. Szczegół ten postrzegliśmy w pamiętnikach Księdza Łodziaty, Proboszcza Raduńskiego (1). Mowi on wprawdzie, że żona Olgerda Julianna, była założycielką, jakoby najpiérwszéj chrześcijańskiéj świątyni w Wilnie; opiera też swoją wiadomość na zródłach archiwalnych, metropolitańskich; lecz niemylną wziął ze zródeł swoich skazówkę co do imienia Wielkiéj Księżnéj, i datę wzniesienia Cerkwi około roku 1331, kiedy piérwsza żona Olgerda już nie żyła, w tém tylko wyraźny błąd popełnia, że grzebie ją w téj nowéj fundacyi cerkwi, co się do Julianny odnosić nie może, któréj ciało spoczęło w Kijowskich pieczarach (2). Jeszcze i to należy do omyłek, jeżeli dosłownie wziąć, że Cerkiew ś. Parascewii, była najpierwszą świątynią chrześcijańską w Wilnie. Gdyż wiemy dowodnie, że kościoły chrześcijan Katolików rzymskich, były już tam za Gedymina, może znalazł Ksiądz Łodziata w archiwum metropolitańskiém, że ta cerkiewka najpiérwszą była

(1) Dzieje Nar. Litew. wyżéj przytoczone.

(2) O żonach W. Ks Lit. Olgerda patrzyć osobny artykuł w niniejszym zbiorze i w Ondyny rok 1844. Zeszyt. I. str. 13. sequ.

ze świątyń obrządku Greko-ruskiego, albo najpierwszą z murowanych.

Miejsce istniejącéj dotąd w rozwalinach Cerkwi ś. Parascewii, jest na zaułku prowadzącym z Wielkiéj ulicy na Łotoczek, w kamienicy monasteru Przenajświętszéj Trójcy N. 350; w części miasta najludniejszéj, najbardziéj uczęszczanéj. Tu był rybny rynek, tu się poczynał plac przedratuszowy, na którym dawniéj wszelkie produkta przedawano; rzadko więc kto się znalazł w mieście, aby choć raz na dzień tamtędy nieprzeszedł. Lecz i dziś tam samy środek zgiełku, natłoku miejskiego, przechód czynnéj i próżniackiéj ludności. Narożny dom na zawrócie w zaułek wzmieniony i wraz za nim cerkiewka w mowie będąca, stały dawniéj prosto rynku rybnego, póki nie było domu zasłaniającego im widok od przyjścia z pod kościoła ś. Jana, w którym domie dziś apteka pod Lwem. Ten więc punkt był jeszcze do naszych czasów pamięcią ogarniętych, najdogodniejszym do utrzymywania domu na odwiedziny dla publiczności przeznaczonego: gdzieby można zajść, odpocząć, poprożniaczyć albo pomówić na swobodzie z kim potrzeba, zaczekać na chwilę dogodną wychylenia się na targ, ogrzać się zimą, ochłodzić latem, pokrzepić się napojem, zapić borysz z przedawcą i t. d. Już tym samym położenie z dawien dawna uświęciło to miejsce, na przybytek próżniactwa i nadużycia zeń pochodzącego. Pogańscy spekulatorowie chwycili się opieki Bagutysa i jemu tam bałwochwalnię założyli. Stowarzyszenie tego boga z osób płci obojga złożone, przyciągało próżniaków zgrają i robiło odbyt obfity na miody i ałusy. Jestto prosty domysł, ale oparty na odgadnieniu rzeczy byłych niegdyś, z porównania z niedawno istniejącemi. Wielu jeszcze w Wilnie starych ludzi pamięta, dom wstępu publicznego położony w tém obejściu, słynny z przedaży kawy, wódek i dalszych napojów, a swego czasu posiłych zakąsek, które w kilku izdebkach dolnych, stosownie do stanu i zapotrzebowań gości były urządzone. Gospodarzem, a raczéj odwiecznym spadkobiercą tego zakładu, był Pan Kulik: pół Polaka, pół Litwina, pół Niemca, starzec zwinny, zawsze w szlafmycy na głowie, mieszczącéj w sobie parę oczu małych ruchawych, pod czarnemi brwiami nawisłemi, z nosem orlim, ku podbrodkowi zadartemu, w górę schylonym, chudy, wysmukłéj postaci, dość spo-

réj, w kaftaniku krótkim, półowy udów dosięgającym, manszestrowym, podobno niegdyś sinim, gdyż dla starości i zaszmelcowania niełatwo dawał się jego kolor rozpoznać, z fartuchem zielonym, w spodniach zamszowych krótkich do kolan, w pończochach kolorowych w paski, na trzewikach dwie ogromne sprzążki. Zawsze uprzejmy, zawsze gadatliwy: po polsku, po litewsku, po niemiecku gości swoich witający, znał bowiem każdego na piérwszy rzut oka do jakiéj nacyi należał. Izby zaś jego od samego rania, jak tylko ruszać się zaczęto w mieście, do późnéj nocy niebyły próżne, a w innych godzinach ściskiem zawalone. Pożegnał P. Kulik ten świat, jakoś na początku wieku bieżącego. Pamięć zaś tego na Ragutysowém polu pracownika, widzieliśmy niebardzo dawno ozywioną na rycinie, wcale dobrze oddanéj na blasze, z zupełném podobieństwem twarzy, w całéj postawie, ze zwykłém ułożeniem i ubiorem, na półarkuszowym formacie, zapewne przez jakiegoś Niemca, gdyż na dole był napis, po niemiecku wierszami: Pan Kulik jest zacnym człowiekiem, ma wyborne szynki; kupuj, kto je masz za co kupić, one wzbudzają ochotę do picia (1). Tak więc pomimo zniesienia bałwochwalni Ragutysa, przed pięciuset laty, pomimo założenia na jéj ruinach cerkwi, samo położenie miejsca nastręczało tam umieszczenie zakładu, o którym teraz mówiliśmy, istniejącego aż do czasu, kiedy urządzenie rynków miejskich inne nastąpiło, a może do zgonu bezpotomnego bezżeńca Kulika.

Przytaczamy do tego artykułu idealny plan wnętrza i widok od dziedzińca cerkiewki, jak ona jest obecnie (1849). Samo przypatrzenie się tym rysom, przekona czytelnika, że nasze postrzeżenie oparte na pamiętniku Księdza Łodziaty, nie jest bez zasady. Ściana północna na planiku leży przy zaułku, ale nie jest prostą; lecz wydatne na zewnątrz ma zakrzywienie, wcale nieforemne, lubo zaułek dość prosto idzie.

---

(1) Herr Kulik ist ein braver Mann,
Er hat sehr gutte Schinken;
Es kaufe, wer da kaufen kann.
Sie machen Lust zum trinken.

ROZWALINY CERKWI S. PARASCEWIJ.

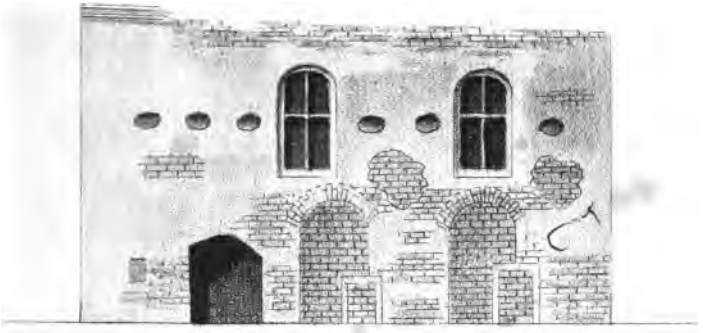

Widok ściany południowéj.

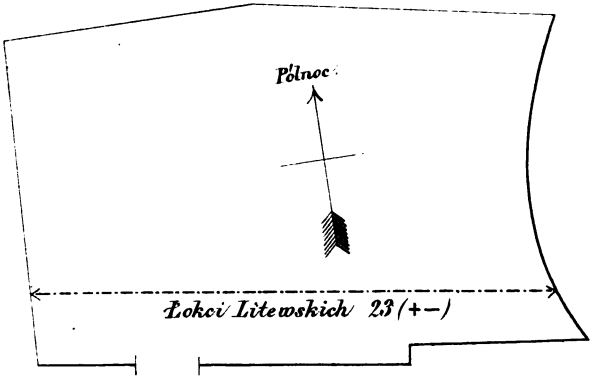

Idealni obrys ścian wewnętrznych.

Zdejmował T.N. 1849 roku.

Ściana znowu wschodnia, czyli ołtarzowa, przeciwnie jest wypukłą na wewnątrz, w łuku nieforemnym. Ściana południowa ma załamania wewnątrz, jakich zewnątrz niewidać. Ściana zachodnia jest w linii prostéj, z południową kąt prawie prosty tworząc. Wnijście teraźniejsze jest w ścianie południowéj. Wewnątrz na ścianach południowéj, zachodniéj i północnéj, dostrzedz można ślady choru, czyli galeryi, część prawie trzecią wnętrza zajmującéj niegdyś. Tynk wszędzie gruby, ponawiany nieraz; wysokość południowej i północnéj ścian wynosi teraz około 15 stóp, dwie inne mieszkań dotykają. Wyraźny na dwóch piérwszych ścianach jest ślad, że długo stały w opuszczeniu, bez nakrycia, okruszyły się były z góry do nierównéj wszędzie wysokości, późniéj naprawiane, nadmurowane; potém znowu zostały opuszczone i to nadmurowanie okruszyło się częściami, potém znowu raz czy dwa razy nadmurowano; co wszystko z odmiany wielkości cegieł i różnicy w nich gliny daje się widzieć oczom znawcy. Zkąd inąd przypatrując się składowi materjalnemu samego muru, w miejscach z tynku obnażonych, daje się postrzegać materyał, jaki w najdawniejszych murach wileńskich widzimy, czyli raczéj widzieliśmy przy ich rozbijaniu. Obók tego gdy nie znajdujemy przyczyny nieprostości wewnątrz ścian trzech, wyraźny nastręcza się dowód, że ta cerkiewka i bardzo dawna i z murów na inny cel początkowie wźniesionych była przerobioną, takoż w odległéj epoce.

Widok na rycinie, choć w zdrobnionym rozmiarze ściany zewnętrznéj południowéj, czyli od dziedzińca kamienicy, zdjęty przez nas w roku 1849, zasługuje na osobne zastanowienie. Wierzch od strony bramy wiodącéj do kamienicy z zaułka, zachował kawałek gzémsu ostatniéj restauracyi; daléj widać nadkruszony z wierzchu mur, z najpóźniejszej strycharki cegieł, tworzy nadmurowanie niewysokie. Niżéj znowu niewysokie, czyli na kilka rzędów cegieł, było dawniejsze jeszcze nadmurowanie, sądząc po formie cegieł i ich składzie materjalnym. Niżéj jest sześć dziur nie na wylot wybitych, dla oparcia końców belek rusztowania przy naprawie, zamierzonéj, ale nieuskutecznionéj. Dwa okna foremne, półkolami zasklepione, zachowały jeszcze wiązanie krzyżowe ram drewnianych; co dowodzi że nie po zgorzeniu budowla opustoszała, boby drzewo do szczętu wygorzało. Od zaułka takie same są trzy okna lecz zamurowane. U dołu na lewo

wnijścia teraźniejszego, czworograniasta dziura, była kiedyś okienkiem podchórowém, teraz od wnętrza zamurowana. Wnijście dziś znajdujące się jest wybite w czystym murze, bez zasklepienia z góry i nieduże foremne. Daléj widoczne dwa otwory, czyli drzwi wielkie, wysokie, półkolowo w górze zasklepione, cegłą równéj strycharki, jaka w ścianach; późniéj zamurowane cegłą odmiennéj strycharki. W tych otworach, częścią zajmując ścianę, wybite były dwoje drzwi niżkich, jak w mieszkaniu, prostokątnych, których uszaki z cieńkiego drzewa jeszcze tkwią wyraźnie, i te zamurowane cegłą najnowszéj strycharki, zatém niejednocześnie z wielkiemi otworami. Naostatek z opadłego miejscami tynku widać, że cała ściana kilkakrotnie tynkiem bywała powlekana, a pierwotnie robiona nie pod tynk, czyli nagie cegły miała ukazywać, jak są stare mury.

Ponieważ ściana południowa zewnątrz niéma żadnego załamania, któreby odpowiadało wewnątrz będącemu, przeto mur być musi bardzo gruby w tém miejscu i może zawierać jakieś zamurowania.

Nam się zdaje, że te zagadkowe otwory półkolowo zasklepione w ścianie południowéj, są bardzo dawnego utworu i należeć muszą do pogańskiéj epoki istnienia téj budowy, zrobione na cel nam dziś niepojęty. Przy przetworzeniu zaś jéj na cerkiew, zamurowane zostały, a drzwi czworokątne wybito w miejscach dogodnych, raz w jedném, to potém w drugiém, gdyż jedne niższe, drugie wyższe. Musiał też być przy téj ścianie babiniec, jeżeli głównego wnijścia nie było w ścianie zachodniéj; czego dla pokrycia jéj tynkiem dostrzedz nieudało się. W takim razie możnaby przypuścić, że otwory wcześniéj, a późniéj drzwi czworokątne prowadziły z wewnętrza gmachu do polocanego przybudowania jakiego, czyli kaplicy.

Sklepów pod cerkwią nie można dójrzeć śladu, jednakże mówiono nam, że rąbiąc w niéj drwa, bo teraz na ich skład służy, za mocném uderzeniem słychać dźwięk, czyli tętnienie podziemne, jakby na próżném pod spodem miejscu się działo.

Liczne przerabiania, restauracje i nadmurowania, po wielokrotnych upadkach téj cerkiewki, znać dają, jak wyso-

ce ten pomnik pierwotnego chrześcijaństwa w Wilnie cenić umiano, kiedy tyle cerkwi, lepiéj uposażonych, i przestronniéj z muru wystawionych, jak naprzykład Woskreseńska, przy rogu Sklannéj ulicy, po pożarach niepowstały.

W przedmiocie nazwania téj cerkwi: Piatnicka, Parionkowska, albo Piacionka, myśmy byli wzięli wywod nazwania od pogańskich kapłanów *Potinikaj* zwanych. Później bezimienny autor w Wizerunkach inne pochodzenie téj nazwie naznacza. Nieupierając się przy swojém, użyjem wolności przytoczenia wywodu owego autora: Parasceve znaczy u Greków piątek, lud więc świętą *Parascewią*, po łacinie zowiąca się *Praxedis*, nazwał uosobionym piątkiem i światoja Piatnica, z tego poszło Piatnicka Cerkiew i jeszcze krócéj Piacionka. Była ona restaurowana raz pod wezwaniem Bohojawlenja Hospodnia, ale swoje pierwotne nazwanie przy tém zachowała do dni naszych.

Historya téj cerkiewki małéj z pozoru, ale wielkiéj ze znaczenia do jéj przywiązanego, a obecnie zagrzebanego w zapomnieniu, jest historyą wszystkich klęsk Wilna; pożary, rzezie, spustoszenia niedbalstwem rządu nawiedzone. Ona miała swoje uposażenie dość dostatnie i kapłanów świeckich do posługi. W końcu przeszła we władanie Księży Bazyljanów u Przenajświętszéj Trójcy mieszkających, którzy jéj ostatecznego upadku dokonali; gdy stojąc z podziurawionem nakryciem przez zaciekanie pułap zgniły gdy runął w roku 1796, już odtąd nie zna restauracyi (1).

(1) Obszerniejsza wiadomość w Wizerunkach T. XXII str. 37-38. 51. T. XXIII str. 12—52—54. T. XXIV. Str. 211 Także w zbiorze dawnych dyplomatów i aktów str. LX - LXVI. Wilno 4-to 1843. Jest tam i rycina Cerkwi Piatnickiéj, ale z bardzo nietrafnego zrysowania wzięta.

XV.

O IMIONACH ŻON WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO OLGERDA (1).

Pomiędzy siedmiu synami Gedymina, Olgerd się odznaczał wysokiemi udarowaniami umysłu i urody; kiedy zaś najmłódszy z tych braci, Jawmut, ulubieniec ojca, czyli bardziéj matki swéj Ewy (2), przeznaczonym został na następcę tronu Wielkoksiążęcego, Olgerdowi dostała się z podziału przez ojca wyznaczonego, kraina Krewiczańska, od Oszmiany ku Dnieprowi i Dźwinie rozciągająca się; do któréj przybyło Księstwo Witebskie, po piérwszéj żonie Maryi Jarosławównie, ostatniéj dziedziczce domu Książąt Połockich, od Rochwolda pochodzących. Gedymin, idąc za zwyczajem wieku swego, przez podział państwa między synów, osłabił potęgę monarchyi Litewskiéj; prawda że podległość udziałowych książąt, zapewnić pragnął władzy Wielkiego Książęcia; lecz zostawił Olgerda przy posiadłościach krainy najobszerniejszéj i najpotężniejszéj, Rusko-litewskiéj; zapewne w nadziei utworzenia przedmurza dla całéj Litwy, od strony Rusi północnowschodniéj.

Gdy śmierć na polu walki, w roku 1339, przecięła pasmo dni bohatera Litwy, po krótkiém zawłaszczeniu władzy najwyższéj przez Montwiłła, Jawmut zasiadł na tronie ojcowskim, z którego, dla nieudolności w rządzeniu zegnany, zmuszony był Olgerdowi ustąpić panowania. Wypadek ten stał

(1). Artykuł ten był drukowany w Ondynie wód Druskienickich r. 1844. str. 13. sequ. Tu z poprawką się umieszcza

(2) Jest słuszny powód do domysłu, że Gedymin miał dwie żony, jedną po śmierci drugiéj. Piérwszéj imie i pochodzenie wiadomemi nie są. Druga miała imie Ewa. Że zaś w kościele wschodnim, takich imion nie dają, jeżeli tylko dawniéj niedawano, wypada mniemać, że Polką, albo Niemkinią była.

się powodem do przyłączenia obszernych krajów Krewiczańskich do Litwy; szczególnie gdy Olgerd po śmierci żony piérwszéj, pojął w zamęście Juliannę Alexandrównę, Księżniczkę Twerską, mającą w uposażeniu niemałe ziemie, przyległe Krewiczawszczyźnie.

Marya Olgerdowa umarła w Wilnie, pod sam koniec piérwszéj połowy wieku XIV, pogrzebiona tamże, w cerkwi Piatnickiéj, czyli Piacionkowskiéj, któréj była założycielką.

W jednem staréj daty rękopiśmie, znaleziono pobożne wspomnienia niektórych osób z panującéj rodziny na Litwie, tam o téj Wielkiéj Księżnie powiedziano: *Welikaja Kniażna Maria Jorosławowna, usopsze na pamiat' prepodobnoho Iłariona.* (21. Października v. s.) O drugiéj żonie Olgerda Juliannie, matce Jagełły, Skirgełły, Świdrygełły, Korybutta, Dymitra Trubeckiego i Wigunta napisano: *Welikaja Kniatna Juliana Aleksandrowna, wo światoj schymie, Marya, usopsze na pamiat' świntoho Apostoła Semeona Zilota* (10 Maja v. s.) (1).

Tymczasem inne podanie znajdujemy odświeżone w Wizerunkach: (Poczet 2gi, nowy, Tom XXIII, str. 44). Z powodu, że w czasie przerabiania byłéj cerkwi Przeczystéńskiéj, czyli Spaskiéj w Wilnie, na teatr anatomiczny w roku 1810, znaleziono w sklepach tablicę srebrną z napisem ruskim, jakoby należącą do trumny Wielkiéj Księżnéj Jullianny Olgerdowéj, podług mniemania P. Antoniego Marcinowskiego. Inne podanie głosi, że ów napis ściągał się do królowéj Heleny, żony Aleksandra. Tablica się dostała ówczasowemu zarządcy budowań uniwersyteckich P. Szymonowi Malewskiemu

(1) Ta notacja znajduje się we mszale, (Ewanhelia) ruskim, będącym obecnie własnością pewnego miłośnika rzeczy krajowych historycznych, pisanym na papierze, niezawodnie w wieku XV, może kopija z dawniejszego, który przynależał cerkwi Przeczysteńskiéj, wileńskiéj. Wspomnienie Olgerda brzmi temi słowy: Welikij Kniaź Ondréj, Hedyminicz, wo światoj schymie Aleksij, usopsze, na pamiat' Swiatych Muczeników Płatona i Romana (18 Listopada v. s.) Owe zaduszne wspominki kończą się napisem: Welikaja Kniażna, Korolewa, Elena Iwanowna, usopsze na pamiat' Prepodobnoj Materi Ksenii (24 Stycznia v. s.) Rok nigdzie niewyrażony.

i w jego ręku podobno zaginęła. Szkoda tylko że postrzegacze naczyni, kopji napisu nie zdjęli, coby rozwiązało dzisiejszą o niéj wątpliwość. Wszelako za drugiém podobném pisać się nam przychodzi: ponieważ Wielka Księżna Julianna Olgerdowa, po swojém owdowieniu, długo żyjąc, obrała w końcu dni swoich żywot klasztorny, w jednem ustroniu dziewiczém, którego miejsce dotąd niezbadane: wniosek jest że leżało między Bohaczewem i Mohilewem. Tam przyjęła z sukienną zakonną imię Maryi. Pogrzebioną zaś została, nie w Wilnie, ale w pieczarach kijowskich roku 1392. Wspomnieliśmy o tém w Dziejach Narodu Litewskiego (T. v. str. 502—503) opierając się na kronikach ruskich: (Stepennaja Kniha T. I, fol. 512). Owoż wyjątek z nich, znajdujący się i u Karamzina (T. V. Nota N. 254). „W roku 6900 (1392) umarła w Litwie Julianna, żona Olgerda, w zakonie Maryja i pochowaną została w pieczarze, w Kijowie. „(Przekład polski).

Właśnie to objaśnia plątaninę imion żon Olgerda, od kronikarzy naszych usnutą. Oni Juliannę nazywają Maryą, zapewne dosłyszawszy o jéj imieniu zakonném, które przed zgonem nosiła. Chcąc zaś rzecz pogodzić z historyją, podług której wiadomo, że Olgerd miał dwie żony, Maryą i Juliannę, imie chrzestne drugiéj przypisali piérwszéj, niezagłębiwszy krytycznie rzeczy. Obaczyć jeszcze ku temu, Wizerunki (poczet nowy 2gi T. XXIII str. 110—111 przypis pod notą (1)), gdzie ta sama plątanina w nowém piśmie historycznem miejsce znalazła.

Sądzimy, że ten wykład rzeczy nie jest bez wagi, dla usunięcia niedokładnych wiadomości u Stryjkowskiego i Bielskiego. Pierwszy powiedział fałszywie, jakośmy wykazali, drugi chociaż przyznaje za piérwszą żonę Olgerdowi Maryję: Księżniczką Twerską ją tytułuje i ma za jedyną żonę Wielkiego Książęcia, matkę dwunastu synów!! (Kronika polska Księga III, str. 257 wydanie pierwotne).

XVI.

O. SSS MĘCZENNIKACH, ZA WIARĘ CHRZEŚCIJAŃSKĄ, WSCHODNIEGO KOŚCIOŁA POMORDOWANYCH W WILNIE (1).

Nasi dziejopisowie, skąpi na rzeczy religijne, wcale niemówią o męczeństwie trzech świętych Jana, Antoniego i Eustachego, za wiarę chrześcijańską pomordowanych w Wilnie, zapewne, że w źródle kronikarskiém litewskiém, nic o tém niewspomniano (2). Jednakże źródła ruskie, z których poczerpnięte są martyrologije Kościoła wschodniego, uwiadomiają wyraźnie o tym wypadku, to jest rzadkim przykładzie wytrwania w wierze Chrystusowéj trzech znakomitych Litwinów. Ten przedmiot weźmiemy pod rozbiór.

Na samym początku panowania W. Książęcia Olgerda, około roku 1345, mnich ruski imieniem Nestor, Kapelan Wielkiéj Księżnéj Maryi Olgerdowéj, nawrócił do chrześcijaństwa niektórych Litwinów i rzecz ta przeciwną będąc prawom krajowym, działa się musiała bardzo skrycie. Jakoż dwóch dworzan Wielko-Książęcych braci rodzonych, mających imiona w pogaństwie Kukléj i Minéj, szczególnych upodobańców Olgerda, przyjęło chrzest święty z rąk wspomnionego kapłana. Lubo to nawrócenie było w ścisłém ukryciu, przecież stronienie od zgromadzeń religijnych pogańskich, nieużywanie pokarmów mięsnych w dni pewne, zaniedbanie oddawania czci bałwanom, słońcu i ciałom niebieskim, podało ich w podejrzenie; w końcu odkryto, że się dali pochrzcić i przyjęli wiarę chrześcijańską, podług wschodniego wyznania. Imiona ich w tém wierzeniu przybrane były: Jan i Antoni. Postępek taki, zwłaszcza popełniony przez ludzi bliskich osoby Wielko-Książęcéj, wymagał przykładnego ukarania; przeto Olgerd kazał obu braci wtrącić do więzienia, z którego

(1) Artykuł ten drukowany w dziejach Nar. Lit. T. V. Dodatek X. to poprawniéj.

(2) Obaczyć drukowaną w Wilnie 1846 r. Kronikę Litewską.

nie mogliby być oswobodzeni, tylko za powrótém do pogaństwa. Lecz ani te kary, ani groźby, ani żadne namowy, nie nakłoniły ich do wyrzeczenia się chrześcijaństwa. Jednakże po roku przepędzonym w więzieniu, Jan zaczął słabnąć w świętém postanowieniu, zapewne będąc osóbno od brata uwięziony; posłał przeto do Wielkiego Książęcia z uwiadomieniem, że chce być posłusznym woli jego, byleby wolność otrzymał. Olgerd przypomniawszy sobie wówczas tych sług wiernych i upodobanych niegdyś: obu wolnością udarował. Antoni bynajmniéj nie chciał powracać do poganizmu; Wielki Książe sam z łaskawością począł go namawiać do naśladowania brata starszego: nie szczędził ani względów, ani obietnic świetnych, byleby go nakłonić do swego zamiaru. Lecz nie zdołało odprowadzić go od wierzenia w prawdziwego Boga. Kazał przeto wrzucić go do ściślejszego jeszcze więzienia i wszelkiemi udręczeniami pokonywać ten upor. Cierpiący cieszył siebie, powiada autor duchowny, słowy apostolskiemi: *Wiemy, jako Boga kochającym wszystko idzie ku dobremu. Gdy Bóg z nami, kto przeciw nas!* Ta cierpliwość, te mądre mowy, ta w niedoli wesołość umysłu, zadziwiły dwór cały. Wszyscy biegli odwiedzać nieszczęśliwego Mihleja, wszyscy powzięli wysoki ku niemu szacunek. Przeciwnie Kuklej powrócony do świetności dworskiéj, stał się pogardzaniem i dworu i miasta. Szczególnie Rusini chrześcijanie patrzyli nań jako na apostatę, okiem pobańbiania; sami poganie zarzucali mu niestałość i płochość; u wszystkich przyjaźń i zaufanie stracił. Nawet W. Książe powiadał o nim: „Jeżeli kto dwie religiję porzuci, czyż może być wiernym swojemu monarsze?“

Ten dworak w końcu ludzką pogardą i wyrzutami własnego sumienia skruszony, poczuł w sercu zgryzotę i żal za przestępstwo, którego się dopuścił przed Bogiem. Poszedł do W. Książęcia i upadłszy mu do nóg powiedział: „Panie, zeznaję przed tobą jawnie, że powracam znowu do wiary chrześcijańskiéj, rób ze mną, co ci się podoba; już jéj nieodstąpię nigdy. Daruj Monarcho, że przenoszę podzielanie z bratem ciemnicy i udręczeń, nad świetne izby pałacu twojego!“ Ta mowa do tyla obraziła Olgerda, że go bił własnemi rękoma, kazał zakuć w ciężkie kajdany i wrzucić do więzienia razem z Antonim. Tu oba bracia przejęci anielską

radością, poczęli pospolu chwalić Boga i ogłaszać cuda odkupienia ludzkiego rodu. Odtąd ich więzienie stało się przybytkiem uwielbiania Chrystusa. Lud nieprzestawał w dzień i w nocy zbierać się pod okno ciemnicy, dla słuchania ich cudownych nauk; nawracało się bardzo wielu i biegło do świątyń chrześcijańskich, prosząc o chrztu świętego udzielenie. Gdy to coraz wyraźniejszém dziać się poczęło, gdy Litwini tłumami Chrystusa wyznawać zabierali się, kapłani pogańscy obruszeni, poszli do W. Książęcia prosząc go usilnie, aby niedozwalał upadać religij przodków swoich, wzruszonéj aż do zasad przez tych dwóch zapaleńców chrześcianizmu, zapewne przez czary jakoweś nieczułych na cierpienia i poniżenie, w którem zostają, przy tém umiejących dziwnie omamiać lud i przywodzić do przyjęcia chrześcijaństwa. Dokazali w końcu tego, że W. Książe, tych cierpiących braci oddał w ręce kapłanów krajowych. Ci zaślepieni zwolennicy błędu, wywlokłszy udręczonych z więzienia, stawili przed oblicze bałwanów i zmuszali pokłon im oddawać; lecz próżne i bezskuteczne były usiłowania i nic niepotrafiło zachwiać wiary w prawego Boga. Natychmiast więc Jana, wlekąc za szyję uwiązanym powrozem udusili i zawiesili na dębie, rosnącym na wzgórzu w końcu miasta, gdzie karano śmiercią przestępców nielitewskiego wierzenia, dnia 14 Kwietnia. Antoniego zaś uwzięli się dłużéj męczyć, w zamiarze pokonania jego stałości, nie mogąc w ostatku dokazać swego postanowienia, powiesili go na tem samém drzewie 14 Czerwca. Niespodziewając się, mówią dzieje świętych Pańskich, że następnie przy tém drzewie i na tém wzgórzu, stanie świątynia Bogu w Trójcy świętéj jedynemu (1). Działo się to podług najbliższéj z prawdą rachuby w roku 1346 (2).

---

(1) Четъ Миней. Такоż Ековъ Орловъ, Памятникъ событій. Часть II. стр. 204-207, втор. изданіе. Kościoł prawosławny ruski, pamięć tych S. S. Męczenników obchodzi na Litwie 14 Kwietnia.

(2) W dacie co do roku są warjanty: Kulczyński: Monologium Bazyliańskie, położył rok 1329, lecz lepiéj obeznawszy się z dziejami, w Specimen Ecclesiae Ruth. P. I, poprawił datę 1342. Widać z Kojałowicza Miscellanea p. g. lecz w rękopisnych Miscellaneach przy rękop.

Trzecim męczennikiem był krewny dwóch tamtych, nazwany w pogaństwie Niżyło, który za ich przykładem nawrócony, przyjął na chrzcie świętym imie Eustachy (Ostafi). Należał także do przybocznych urzędników dworu Wielko Książęcego, jakową dostojność nazywano po rusku *Kruhlec*. On nieustraszony męczeństwami i smiercią, swoich krewnych, począł odkrycie wyznawać Chrystusa i do tyła oburzył na siebie prześladowców, że był oddany takoż na ukaranie, za nawracanie ludu i chrześcijaństwa przejęcie, w ręce tym zawziętym kapłanom pogańskim, męczyli go długo i niemiłosiernie, w końcu gdy okrutne smagania niezachwiały, połamali mu golenie, zdarli skurę, z włosami z głowy żywemu, ponieważ obyczajem pogańskim podstrzygać siebie nie pozwalało się, poczém powiesili na tym samym dębie, 13 Grudnia, tegoż roku 1346 (1).

Ten święty męczennik, podług Latopisca tu przytoczonego, pogrzebionym został, na miejscu gdzie ciała jego krewnych, poprzednio umęczonych spoczęły, w Wilnie przy cerkwi Ś. Mikołaja, która pod wezwaniem zgonu Ś. Mikołaja Biskupa Mireńskiego, była jedna z najdawniejszych w tém mieście, wprawdzie z drzewa, miała dzwonnicę murowaną, stała na lewym rogu dzisiejszego Łotoczka, przodem do rybnego rynku, po rusku zwana Uspensko Nikolskaja, była parafialną i trwała do daty 1566 roku, czy nieco późniéj (2).

---

herbarzu i on poprawił daty na rok 1346. Omyłki te wynikły z nienależytego zbadania daty objęcia rządów Wielkiego Księstwa w roku 1345 przez Olgerda, ponieważ w starszych źródłach znajduje się, że to zaszło w rok po wyższéj dacie.

(1) W Latopiscu wyd. przez Daniłowicza Wilno 1827, str. 169—170. W opisaniu umęczenia Eustachego, położona data 1317, jakowa podług dawnéj rachuby ruskiéj, zgadza się z 1346 ponieważ Grudnia 13 zaszło męczeństwo, a rok poczynał się u Rusi wtedy od Września, więc już po ukończeniu roku 1346, czyli w 1347, ten dzień przypadał, Obaczyć Woskreseński spisok, wyd. Hr Rumiańcowa str. 331. Четь миней supr. cit. Przypomnieć potrzeba szczegół z Mytologij litewskiéj, że postrzyżyny w pogaństwie, były aktem otwierdzenia w wierze.

(2) Wizerunki, T. XXIII. str. 32. 33. 50. 51.

Po ostatecznym upadku téj cerkwi ciała świętych trzech męczenników, za takich i za patronów Litwy uznanych, przez Hippolita Patriarchę Konstantynopolskiego i Aleksego Metropolitę całéj Rusi, podobno przeniesione zostały do monasterskiéj cerkwi Przenajświętszéj Trójcy, za świadectwem Kojałowicza w drukowanych Miscellaneach (1). W rękopisnych zaś, przy herbarzu znajdujących się, wyraźnie twierdzi, że ich relikwie w Katedralnej cerkwi Greko-unitskiéj się znajdują. Po tylu zaburzeniach jakich Wilno doznało, szczególnie w najściach za Króla Jana Kazimierza; dziwić się nie można, że są inne podania w materyi relikwii wspomnionych, w rozbiór których, ani wchodzić, ani ich wiarogodności uwłatzać, nie naszą byłoby rzeczą.

XVII.

O CHRZCIE JAGELŁY W KRAKOWIE roku 1386 Lutego 15s

In lucubrationibus historicis ni praeter veritatem quaeri, nominen fugito I. V. Bantkie in profat. M. Galli Chronicon p. XVII.

Dziwną rzeczy koleją spotykamy się z opowiadaniami jednego z najważniejszych wypadków historycznych; dziejopisowie bowiem niechcą się zgodzić na jedno, czy chrzest Jagiełło przyjmował w Krakowie z rąk Arcybiskupa Bodzenty, jako członek wschodniego kościoła chrześcijaństwa, czy jako poganin? Została przeto niepewność aż do dni naszych, którą będziemy się starali jakkolwiek usunąć.

(1) Kojałowicz. Miscellanea wyżéj przytoczone. Aleksy Metropolita, za świętego poczytany, siedział na stolicy metropolitalnéj od roku 1364 po datę śmierci 1378. Stebelski. Żywoty SS. Panien i t. d. T. III, str. 182.

Jeżeli przypuścić, że ten znakomity władacz Litwy z lat dziecinnych wychował się w poganizmie i trwał w tém wierzeniu, aż do chrztu w Krakowie przyjęcia, mający wtedy wieku lat 35, témby większa była chwała dla męża, który przezwyciężywszy zastarzałe przekonanie i nawyknienia do mniemań zupełnie obcych nauce Chrystusa Pana, potrafił je niezmyślenie odrzucić i zostać najwierniejszym synem Kościoła rzymskiego. Jako gorliwy i pracowity Apostoł swojego narodu, położyć wiekami niezrównaną zasługę w chrześcijaństwie.

Cóż bowiem większego można przypisać monarsze samowładnemu, w obliczu ludzkości? Co powiedzieć na większą pochwałę? Co za wielkość męża, gdy miliony w bałwochwalstwie pogrążonych ludzi, za jego przykładem wolą i usilnością wiarę zbawienia dawczą przyjmują, bez żadnego ucisku i ani kropli krwi przelewu?

Religija bałwochwalcza Litwinów opartą była na narodowości i samoistności narodu, dla tego też trzymano się jéj uporczywie, ile tylko czas i okoliczności polityczne dozwalały; cierpiąc nawet w pośród siebie rzymskie i greckie chrześcijaństwo raz mocniéj, drugi raz słabiéj krzewiące się, ani wyłączając chrześcijan od współobywatelstwa, ani opowiadaczom świętéj Ewangelij, przeszkodę ciągłą stanowiąc. Lecz to wielobożnicze, wierzenie dalekie było od chwalenia żywego Boga w duchu i w prawdzie, a zatém niezupełnie przyjazne postępom oświecenia, do którego drogę tylko chrześcijaństwo toruje. Za runięciem więc ołtarzy bogów litewskich, nastąpić było powinno przenarodowienie się ludu, czyli dążność do zrównoważenia się z oświatą Europy chrześcijańskiéj. I tak się stało.

Opatrzność w któréj ręku są losy narodów, stopniowo i łagodną koleją, doprowadziła Litwę do zródła wiary i oświaty europejskiéj, promień tych uszczęśliwień wiecznych i doczesnych wyniknąwszy z łona chrześcijaństwa, rozproszył powoli ciemnoty błędu wielobożnictwa. Z tém wszystkiem chrześcijaństwo zaszczepione na Litwie w wieku trzynastym, za znakomitéj pamięci Króla Mendoga, nieprzyjęło się w narodzie; ponieważ możni panowie, a nadewszystko krewni monarchy inne widoki mieli, Król innego systematu ludźmi dawał się powodować, ludźmi znienawidzianymi u narodu, mianymi za ujarzmicielów i tyranów, nie zaś za przewodników

na drogę lepszości, to jest Krzyżaków. Chrześcijaństwo podług wschodniego wyznania, jakby dawno bardzo nie było znane i wyznawane u ludów przyłączonych do Litwy, oraz na dworach wielu możnych obywateli rodowitych nawet Litwinów i w rodzinach panujących nieobce. Ale to wyznanie, przez jakąś fatalność mniéj poważane i nieutrwalone przez nawracanie, prawem czy wolą Wielkich Książąt wzbronione, co wskazuje męczeństwo trzech dworzan Olgierda, wprawdzie nie z jego rozkazu spełnione, lecz na mocy jakiegoś prawa przeciwnego dla Litwinów rodowitych, do przechodzenia na greckie wyznania, nie mogło, mówię, ono przyjąć się powszechnie na Litwie, chociaż wiele innych rzeczy od Rusi przyjęto.

Spokrewnienie się przez pojęcie żon wniosło na dwory Wielko Książęce i w ich rodziny wychowanie młodzieży Chrześcijańskie, z tém większém odznaczeniem się, im które z żon wyrażuiejszy wpływ nad kierowaniem wolą mężów miały. (1). U Olgierda były dwie żony jedna po śmierci drugiéj, obie Rusinki, obie pobożności zostawiły dowody, oparte na fundacyach przybytków chrześcijańskiego Boga chwalenia. Nie wiemy resztę o piérwszéj Maryi jaki wpływ miała na męża; co do drugiéj Juliany Księżniczki Twerskiéj, powiedzieć można, że obok pobożności chrześcijańskiéj, umiała silny mieć wpływ na wolę męża, który lubo politycznym okolicznościom ulegając nieuchylał się wyraźnie od wierzenia w bogi Krajowe, lecz był przez całe życie pokłonnikiem Krzyża świętego i skończył żywot na łonie chrześcijaństwa prowadzony do końca przez żonę bogobojną. Jakżeby ta Wielka Księżna nie miała mieć starania o zbawienie duszne własnego potomstwa? Ona i Witolda, gdy powrócił od Krzyżaków będąc według rzymskiego obrządku ochrzczonym nawróciła do greckiego wyznania.

Już w drugiéj połowie cztérnastego wieku, zaledwie,

---

(1) Tu trzeba przypomnieć sobie, co Kraszewski nie bez zasady twierdzi, (Litwa T. II. str. 216) że Julianna Aleksandrówna powtórna żona Olgerda, z tym tylko warunkiem poszła za niego, że jéj wolno będzie potomstwo z siebie zrodzone w chrześcijańskiéj wierze wychowywać.

która ze znakomitych rodzin w Górnéj Litwie (Auxtete) trzymała się poganizmu, lud nawet prosty niewiele się odkłania od Chrześcijańskiego wierzenia. Poganizm powiedzieć można, że tylko na Żmójdzi wyłącznie panował. Za daleko byłoby w téj rozprawie zaciekać się w udowodnienia bliższe, rzeczy teraz wspomnianych, czytelnik znajdzie to w dziejach naszych Narodu Litewskiego, przystąpimy do krótkiego wyłożenia materyi założonéj.

Nasamprzód wypada powiedzieć przeciw twierdzeniu najnówszemu o pogaństwie Jagiełły, wyrażonemu przez czcigodnego i wysoce przez nas poważanego tłumacza Dziejów Wapowskiego (T. I. str. 63). gdzie znajdujemy obok tego mniemania, ciężki przeciw nam zarzut, żeśmy pisząc Dzieje Narodu Litewskiego, fałszywe mieli o rzeczy w nowie będącéj pojęcie, oraz przekrzywiliśmy przytoczenie Kroniki Rostawskiéj. Niechcemy wchodzić w piśmienną walkę z mężem, którego potężna znajomość rzeczy historycznych, może znaleść na fakta pojęciem naszém niezgłębione upodobane sobie dowodzenia; lecz gdyśmy zamierzyli ustalić prawdę historyczną, musimy szukać wystawienia jéj w świetle *bezstronnem*.

Będziemy mieli przed oczyma dwa źródła, piśmienne i plastyczne. O drugiém powiemy niżéj, co do piérwszego zaś, głównem i najważniejszem jest Długosz i w części znacznéj Kronikarze po rusku piszący, inni ledwo na wzmiankę zasługują, gdyż nie mają téj dokładności, ani w datach, ani w wymienieniu imion własnych, którąby ufność w ich opowiadania potwierdzała. Owoż Długosz, który wszystkie źródła z epoki chrztu Jagiełły miał pod ręką, kréśląc dzieje tego monarchy bezstronném piórem, dalekim się widzi od czynienia go czystym bałwochwalcą, gdy wyraźnie tylko mu przypisuje niektóre guślarności, z powodu, że z pieluch przez matkę w greckim obrządku był schowany (1). Więc niepogańskie guślarności, ale greckie postrzegał.

Myśmy nawet w Dziejach Narodu Litewskiego powiedzieli, że równo z urodzeniem, podług zwyczaju narodowe-

(1) ..... a matre Graecorum ritus, ea agore edoctus. Lib. XI. p. 660.

go, miał sobie nadane imie „Jagełło“ które zostało przy nim, chociaż do pogańskiego wierzenia nienależał, tak jak wszyscy bracia jego dwoiste namianowanie takoż mający. Przyjmując zaś chrzest, podług wschodniego obrządku, wziął imie „Jakób.“ Opieramy się w tym względzie na świadectwie Szlecera z Kronik ruskich poczerpniętem (1). Dalecy jesteśmy od powtarzania dosłownie cudzoziemskich wyrażeń, ani się spuszczać chcemy na frazesa nawet kancellaryjskie, w barbarzyńskiéj łacinie częstokroć nakreślone. Bo gdy piérwsze są wybrykami nieżyczliwéj Jagellowi dyplomacyi, tak równie drugie błędów cechę noszą. Sam Długosz mówi, że się Wielki Książe Litewski, zostając królem polskim wydobył z ciemnoty ludów (de tenebragentium). Te wyrazy objaśnieniem bliższém niepoparte, dały powód nie jednemu z pisarzów historycznych, do zamilczenia o tym chrzcie albo wynurzenia zdania podług własnego widzimi się, bez rozbioru źródeł wykrywających fakt w sposób najwiarogodniejszy, Karamzin któremu prawie wszystkie źródła nam dziś wiadome tajnemi nie były, twierdzi z ubolewaniem niejakiemś, że Jagełło przed chrztem Krakowskim będąc wyznania greckiego zwolennikiem i opiekunem, potém stał się jego prześladowcą, ponieważ dwóch znakomitych Litwinów gdy nie mógł z greckiego na łacińskie wyznanie w żaden sposób nawrócić, męczeńską śmiercią ukarał (2).

---

(1) Geschichte v. Littauen etr. Halle 1485 4-to. T. 92. Szczegół ten pomieściliśmy w Dziejach Narodu Lit V str. 384—385 lecz wymienione w przypisie zesłania się na udowodnienie w Dodatku przedostatnim, nie miało miejsca, przez opuszczenie omyłkowe tego Dodatku w druku.

(2) Karamzin w polskiém tłumaczeniu T V. str. 85—86. Nota 109. Zsyła się co do chrztu Jagiełły na Kronikę Rostowską. Przytoczyłem ten wyjątek z Kroniki wzmienionéj w Dziejach Narodu Lit. str. 384—385. Lecz na nieszczęście zaszła omyłka druku niedostrzeżona poprawującym: Zamiast (z ruskiéj), położono (z ruskoj. Umieszczając ten wyraz polski między nawiasami, chciałem w krótkości pokazać to, co w tekście u Karamzina powiedziano. Omyłka ta i z tego widoczna, że jedno ramie tylko jest nawiasu, czego w źródle niéma. Wszelako czczi godny tłumacz Wapowskiego, wziął ten traf, nie z wi-

Szczegół o męczennikach za grecką wiarę, jest mylnie przypisany Jagełłowi; zapewne z niedobrze wyrozumianéj wiadomości, o trzech dworzan męczeństwie, za pierwszych lat panowania Olgerda przydarzoném w Wilnie. Albowiem w naszych źródłach nic o tém nie słychać, sam Długosz tak drobiazgowie o wszystkiém pamiętający, który najmniéj nieszczędził Jagełłę, ani słowem tego niewspomniał. Mimo to przecież postrzegamy, że ruscy Kronikarze, byli przekonani o trwaniu Jagełły w wierze chrześcijańskiéj, podług wschodniego wyznania, przed chrztem Krakowskim (1). To cośmy dotąd wyłożyli, nam się zdaje, że dla bezstronnego krytyka, byłoby już dostatecznem do przekonania. Jednakże aby wszelkie niedorozumienie usunąć, zajrzyjmy jeszcze do historyi Długosza. Tam jest powiedziano: „Wielki Książe Litewski nasamprzód sam, potém bracia jego, Książęta Litewscy, Bojarowie i Szlachta, w wierze Katolickiéj i jéj dogmatach należycie byli objaśnieni; świętą wiarę prawdziwą, odrzuciwszy błąd pogaństwa, wyznali i przyjęli, oraz w Kościele Krakowskim przez Bodżantę Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Jana Biskupa Krakowskiego z wielkiém zadowoleniem powszechności ochrzczeni (2). „Tu widoczna jest ciemność w stylu, Długoszowskiéj łacinie właściwa, może przez opuszczenie wyrazów niektórych w rękopiśmie, niebardzo poprawném, z którego wydanie 1711 nastąpiło, sam nawet Wapowskiego tłumacz nadmienia o téj niepoprawności rękopismu. Z resztą, *error gentilis*, nie jest samym poganizmem. W tamtéj bowiem epoce, u chrześcijan zachodniego Kościoła zapewne po-

---

ny autora powstały, za oręż przeciw zdaniu przez nas przywiedzionemu, i jakby na węgielnym kamieniu okuł swoje dowodzenie.

(1) Karamin T. V. Nota 110. Latopisiec Danilowicza str. 105.

(2)... Dux Magnus Lithvaniae Jagello primum, deinde fratres sui Lithvaniae Duces, Boiari et Nobiles in fide Catholica et ejus articulis ad liqvuidum edocti, fidem Sanctam orthodoxam. gentili errore obiecto profitentar et suscipiunt, et in Ecclesia Cracoviensi, per Bodzantam Archiepiscopum Gnesnensem, Joannem Cracoviensem Episcopum, cum magna alacritate baptisantur..... Dług. Lib. X. p. 104. Wyrazne w tym okresie opuszczenie wyrazów naprzykład *cum alacritate*, dodać *publica*, należało.

dług Krzyżaków jako najbliższych sąsiad opowiadań, wyznanie greckie na Litwie i w Rusi Litewskiéj kładziono na jednéj szali z poganizmem, zwłaszcza dla sektarstwa jakiegoś, manichyjskim nazwanego. Miało to być wyznanie chrześcijaństwa wschodniego, pomieszane z błędami poganizmu panującego na Litwie.

To też właśnie było przyczyną powtarzania chrztu na wyznawcach wschodniego Kościoła, nim Hieronim z Pragi nieoświecił w téj mierze Witolda i Biskupów, że chrzest podług przepisu prostego Ewangelij wykonany, jest chrztem ważnym i powtarzanym być niepowinien (1). Dodajmy jeszcze postrzeżenie, że sam Długosz wyraźniéj na innem miejscu mówi o powtarzaniu chrztu, o spełnieniu czego na osobie Maryi Jarosławównie, Księżniczce ruskiéj, którą drugi raz chrzczono przy jéj zamążpójściu za króla polskiego Kazimierza w roku 1041 (2).

Mówiąc także o niejakimś Teodoryku Rusinie dzierżawcy zamku Bydgoskiego, który zdradziecko poddał Bolesławowi Książęciu Kaliskiemu, uważa go za zrzekającego się poganizmu, to jest narodowego wiary wyznania i przyjmującego dobrowolnie chrzest rzymsko-katolicki (3).

Długosz jeszcze twierdzi, z niejakiémś podziwieniem, że chociaż Jagełło od lat dziecinnych miał greckie wychowanie religijne i upodobanie, zachowywał zawsze do tego wszystkiego co tchnęło greczyzną, niewykraczał jednak przeciw nowo przybranemu wierzeniu bynajmniéj (4).

---

(1) Hieronim z Pragi uczony do zbytku teolog czeski podług Wiszniewskiego mówiąc: Hist. Literatury polsk. T. I. str. VIII miał być jednym z piérwszych urządzicielów Akademii Krakowskiéj. On podróżując był przejazdem na Litwie w początku wieku XV. Obaczyć Dzieje Nar. Lit. T. I. str. 398.

(2) Non solum autem ritum Graecorum in quo educata fuit Maria Regine Poloniae reliquit. sed de ritu Catholicae Romanae Ecclesiae et ejus puritate sufficienter ab Ecclesiasticis viris edocta, ritum Graecorum exosum habens, sacrobaptismatis fonte deinde in Ecclesia Cracoviensi oblecta est. Dług. Lib. III, p. 218.

(3) Dług. Lib. VII. p. 785.

(4) Ibid. Lib. XI. p. 659.

Uważmyż jeszcze szczegół historyczny. Długosz wyliczając pooddzielnie braci Jagełły z nim razem chrzest przyjmujących, wymienia im dane katolickie imiona: Witold Alexandrem, Korygełło Kazimierzem, Swidrygełło Bolesławem. Niémam wątpliwości, że dwaj ostatni, będąc synami z Julianny rodzącymi się byli w greckiém wyznaniu schowani z lat dziecinnych. Ale dla czego było chrzcić Witolda, kiedy on już w roku 1383 przyjął chrzest Katolicko-rzymski w Taplawie u Krzyżaków? Oto dla tego, że powróciwszy z Prus, po pojednaniu się z Jagełłą do kraju, za wdaniem się Wielkiéj Księżny Julianny, matki Jagełły, przeszedł na rusko-greckie wyznanie i imie Wiganta przemienił na Aleksandra, jakośmy udowodnili z dyplomatów na innem miejscu (1). Kiedy więc przechodził z tego wyznania znowu na Katolickie, musiała zajść potrzeba powtórzenia chrztu, podług mniemania tamtoczesnych teologów, którzy niemieli za usterk chrzcić powtórnie, ale nawet i potrzykroć.

W następnéj kolei opowiadań swoich dodaje Długosz: „Dalsi Litewscy Książęta, bracia Książęcia Jagełły, co uprzednio greckim obrządkiem byli pochrzczeni, do powtórzenia, czyli wyraźniéj mówiąc, do dopełnienia chrztu niemogli być doprowadzeni (2). „To miejsce zapewne dało nie jednemu badaczowi dziejów powód do utwierdzenia się w mniemaniu, że tylko tych Książąt wespół z Jagełłą chrzczono, którzy byli w pogaństwie, a wyznania greckiego trzymających się nie było potrzeby powtórnie chrzcić. Tu jest równie ciemność w tłumaczeniu się Długosza, albo opuszczenie wyrazów w przepisywaniu jego rękopismów. Ponieważ gdy sam twierdzi na innem miejscu, że powtarzanie, czyli dopełnianie chrztu na zwolennikach wschodniego wyznania miejsce miało, sprze-

---

(1) Ondyna wód Druskienickich rok 1844, Zeszyt I str. 16 i dalsze Dzieje Nar. Lit. wyżéj przytoczone miejsce. Anonym Archidiakon Gnieźnieński, chrzci tylko jednego brata Jagiellowego Wiganta, imieniem Alexander.

(1) Reliqui Lithvaniae Duces, fratres Ducis Jagellonis, cum dudumante Graecorum ritu baptisma sortiti fuerunt adterundum vel ut significatiori verbo utar, ad suplendum baptisma non poterant induci l. S. cit.

czałby się swojém opowiadaniem; ani też wyraził kto z tych Książąt chrześcijaństwa, a kto się poganizmu trzymał, gdyż tu właśnie miejsce ku temu było. Lecz Stryjkowski ze swoich bogatych źródeł objaśnia ten szczegół ciekawy, albowiem wymienia imiona sześciu Kniaziów Wazalów Litewskich, nienależących do przyjmowania chrztu, ani obecnych w Krakowie, a mianowicie: „Fiedor Lubart Sanguszko, Książe Łucki, Wołyński i Włodzimierski; Dymitr Korybutt, Książe Siewierski, Zbarażski, Wiszniewieckich przodek; Włodzimierz Olgierdowicz Kijowski Książe, jaśnie oświeconych Książąt Słuckich rozmożyciel; Narymunt Wasili, Piński; Siemion Lingwin Mścisławski, Siewierski, Jurgi Dougut i inni Książęta Litewscy (1) „O ich bytności w Krakowie w epoce będącéj w mowie, nigdzie niéma wzmianki, nie mogli przeto, czy nie chcieli być przechrzczonymi. Taka jest myśl naszego Kronikarza Litewskiego, zapisy bowiem, których on wzmiankuje, czyli listy tych Kniaziów z wyznaniem hołdownictwa Królowi nowemu polskiemu przesłane noszą późniejszą datę (2). Dodać jeszcze należy z innych źródeł powziętą wiadomość o wysokich osobach przyjmujących chrzest rzymsko-Katolicki razem z Jagiełłą, a ci byli. Iwan Algimuntowicz Książe Olszański i dwóch synów Kazimierza Olgierdowicza: Iwan Bielski Siewierski i Andrzéj Mohilewski Książęta (3). Z rzędu zaś dalszych w Krakowie obecnych liczą się Jerzy. Borys; i Michał Jawnutowicz. O pierwszym i ostanim tylko jest domysł, że byli rzymskiego wyznania. Borys zaś jak wiadomo historycznie; miał dawniéj przyjęte to wyznanie z imieniem Henryk (4). Ze stanu rycerskiego nie mamy wyrażonych imion osób kto był w Krakowie przy Jagielle. Nam się udało tylko dostrzedz jednego Dowgiałłę, przodka zacnego domu Narbuttów herbu Zadora, który z bałwochwalstwa chrzest przyjął (5).

(1) Aryjkowski wyd. Bohomolca str. 441.

(2) Index archivi regii cracoviensis, rękop. Kromera.

(3) Obaczyć Dzieje Nar. Litew. wyżéj wspomnione miejsce.

(4) Albertrandy, Panowanie Jagielły. Wrocław 1845 wyd Raczyńskiego

(5) Kojałowicz Herbarz rękopismy- Niesiecki Herbarz polski wyd. Bobrowicza. T- III. str. 392.

Powiemy także słów kilka objaśniających Bullę Urbana VI Papieża, w której znalazłszy wyrażenie ogólne do narodu bardziéj niżeli do Jagiełły ściągające się, stronnicy domniemania o jego pogaństwie, biorą za niezbity na swoją stronę dowód. Ojciec święty w tym dyplomacie powiada: „odrzuciwszy bałwanów niewolnictwo i ślepoty błędów, zwlekłszy z siebie zardzawienie, przyszedł do poznania prawdziwéj wiary w zdroju chrztu świętego odrodzony (1). Cóż to innego chciano wyrazić, jeżeli nie ohydę pokłonnictwa bałwanom i ślepotę błędnego, chrześcijańskiego wierzenia, od czego wszystkiego zdrój chrztu w prawdziwéj wierze odrodził ludy i monarchę. Jagiełło panując nad narodem bałwano pokłonniczym, chociaż sam Chrystusa wyznawał, musiał ulegać zwyczajom i prawom zasadniczym państwa, a tą koleją znajdować się na obrzędach narodowych, gdy tego zwyczaj i prawo wymagało. Nieśmiał wschodniego chrześcijaństwa narzucać Litwinom, gdyż prawo temu było przeciwne, ani się odważył orędownictwo Krzyzackie przyjmować, dość dobrze z polityką tego zakonu obeznany i przykładem Mendoga nauczony. Pragnął on w duszy chrześcijańską oświatę wprowadzić do swego kraju i upowszechnić, lecz choćby i mimo zastarzałego prawa, greckie wyznanie za panujące ogłosił, nieuszedłby zawziętéj wojny z całą Europą za powodem Krzyżaków, Katolickiego zaś przyjęcia bez silnéj tarczy osłaniającéj przeciw zakonowi, trudno było uskutecznić, gdyż mnichorycerze w mniemaniu całéj Europy byli naczelnikami apostolstwa na północy, zarazby się z opiekuństwem swém nowym chrześcijanom nastręczyli, czy Litwini chcieliby albo niechcieli.

Plastyczne udowodnienie rzeczy w mowie będącéj zależy na następnych dwóch odkryciach. Prezes Towarzystwa przyjaciół Nauk w Warszawie ś. p. Staszyc na posiedzeniu w roku 1823, doniósł publiczności: że Józef Hrabia Kuropatnicki odkrył niedawno w Kościele Staryża, w cyrkule Sandeckim, starożytną płaskorzeźbę, wystawiającą chrzest Jagiełły. Sta-

(1) Bulla 1388 r. 11. Marca. obiecta idolorum servitate et coecitates errorum detracta caligine, agnitionem verae Catholicae fidei pervenisset sacro baptismati fonte renatus.

ralem się bliżéj oświadomić z tą ważną wiadomością, lecz zawsze chybne były moje starania u literatów Warszawskich. Nareszcie przyszło do mówienia o tém z Panem Albertem Daniłeckim, kiedyśmy my się starali o pomnożenie artykułów do Ondyny Wód Druskienickich. On mając tam kogoś z osób oznajomionych z archivum Towarzystwa, którego już w Warszawie nie było, otrzymał następną tylko wzmiankę. „Nad chrzcielnicą w mur wpuszczona sztuka marmuru; na niéj w niewielkim rozmiarze (liczbę cali nie pamiętam) są wyobrażone pięć czy sześć osób: z jednéj strony Arcybiskup i Biskup, z drugiéj W. Książe Jagiełło z obnażoną głową, obok mający, trochę na tył usunięte dwie osoby, z prawéj ręki męszczyznę z lewéj niewiastę. Książe uchyła głowę trochę, w prawéj ręce trzyma krzyż grecki, krzyżowaniem na dół obróconém, jakby mający się uronić pod stopnie ołtarza, na których stoją prałaci, lewą rękę przykłada do piersi. Arcybiskup leje wodę na głowę Książęcia z ampuły, a Biskup wznosi nad głową jego krzyż pojedyńczy z wyrażeniem Chrystusa ukrzyżowanego. To jest treść uwiadomienia przez Hrabiego Towarzystwu udzielonego.“ Rzeźba ma być staruteńka, ledwie niespółczesna zdarzeniu.

Zdaje się, jeżeli rzetelny, to dość wyrazny obraz chrztu z greckiego na rzymskie wyznanie.

Drugi szczegół taki: Po źniesieniu Klasztoru Księży Bernardynów w Trokach, znaleziono rękopism notacyi zakonnych, między któremi prawie żadnego znaczenia historycznego niemającemi, to co następuje na uwagę zasługującem oceniono i mnie przesłano: „Dzwon odlany Roku Pańskiego 1675. kosztem Jaś. Oświeconego Księcia Jegomości Marcyana Ogińskiego Wojewody Trockiego Starostę ettr. ettr. ettr. przez Jana Delamari Ludwisarza, w którego konstrukcyą między innemi wszedł stary dzwon rozbity; średniéj wielkości, funtów circiter 645 wagi Królewieckiéj, ale dziwnie kształtny i ozdoby na nim prześlicznie wyrobione. Niewiedzieć jaką drogą dostawszy się leżał w pewnym składzie kościelnym, aż J. O. fundator nabył go, niewiadomo za jakie praetium. Osoba na nim wyrażała Bogarodzicę w całéj figurze, u dołu napis cerkiewnemi charakterami takowy: „Se az rab boży Jakow Ondrewicz smateroju swojeju Ulianoju Aleksandrowa... W. K. L.

ki, położeniem swojém daleko wygodniejsze i roskoszniejsze od starych.

„Wszelako przygoda, czy chęć rozrywki łowami, zaprowadziły tego monarchę, wojownika, nad wybrzeża Wilii, gdzie była starożytna świątynia ognia zawsze gorejącego. To miejsce i szczególnością położenia i wygodą pod wszelkim względem, zastanowiło uwagę tego wielkiego człowieka. Bogowie sami byli za tém, i czy to snem rzeczywistym i wróżbą, czy innéj pobudki natchnieniem, Świętoroże, stało się stolicą państwa pod nazwaniem Wilna.

„To Wilno z Trokami prawie było jedném miastem. Mieszkańcy Wileńscy w Trokach, Troczanie w Wilnie mieli domy i krewnych, wspólnie święta i obchody bałwochwalskie odbywali. Że zaś Wilno stało się stolicą Litwy i położenie ma poniekąd wygodniejsze, dla spławu na rzekach, wielki napływ mieszkańców, z uszczerbkiem Trok otrzymało, tak dalece, że w późniejszéj porze, oprócz twierdzy i pałaców Książęcych, to miasto prawie wioską się stało..... (1).“

Ten ustęp historyczny, widocznie poczerpnięty z Kroniki dziś nieznanéj, zasługuje na wykład. Nazwanie Troki rzeczywiście litewskiém nie jest (2), znaczy w sławiańskiéj mowie: rzemienie za siodłem u myśliwego przymocowane, któremi przywiązują źwierzynę, co się zowie w technicznem wyrażeniu *Utroczyć*. Być może, iż dla dostatku źwierzyny w okolicach dawnéj osady litewskiéj Gurghani zwanéj, gdzie osiedli byli poborcy daniny, na Książąt ruskich wybieranéj, którzy odbudowawszy warownym sposobem to miejsce, nazwali je *Troki*. Ponieważ u myśliwych i teraz mówić się zwykło o miejscu, w którém pewna źwierzyna się znajduje: *jak w Trokach*. Nigdzie więcéj na ziemi właściwie litewskiéj, niesłychać o podobném uroczyszczu. Są jednak niektóre w Lidzkim i Oszmiańskim powiatach: las Troki i Trokiele mieścina, ale

(1) Kronika rękop, niemiecka I. J. Riviusa.

(2) Wiemy o twierdzeniu jednego z nowszych pisarzów, że nazwanie Trok ma być oryginalne litewskie. Wszystko to być może; przecież nam z podobnego nazwania źródło słowowym wyrazem, w mowie litewskiéj spotkać się nie zdarzyło.

aż po te brzegi Wilii, Troki stały się miejscem pobytu rządzców ruskich, czyli poborców danin, na Książęcia Kijowskiego wybieranych. To dało im powód do założenia twierdzy: gdy Kiernów był do szczętu zniszczony. Że zaś daniny składały się z produktów lesnych najwięcéj, bo role dla braku ludności rozproszonéj i za Wiliją zbiegłéj, odłogiem leżały; dla tego polowanie na zwierze dzikie, zatrudnieniem i władców i krajowców było. Z téj przyczyny i od téj pory nazwanie Trok powstało Poźniéj Książęta litewscy po wyparciu Rusinów z tego obrębu kraju, tę twierdzę zatrzymali, gdzie lud w pokoju i swobodzie przebywając błogiego bytu długo doświadczał, czego świadkiem były: miasto, grod i świątynie bardzo pięknemi i zadziwiającemi budowlami słynne. „*O świątyni boga Atlajbos, widzieć w Mytologii*),“ Kiernów jakeśmy wspomnieli, daléj rzecz prowadzi kronika, był w zupełnym upadku przez wojny z Rusinami i zajścia domowe, ale warownie jego przyszły z czasem do należytéj obrony, świątynia jednak już wznowioną nie była. Że zaś to miejsce miało zdawna przeznaczenie na zjazdy narodowe, więc w tém znaczeniu pozostało: jakoby stolica Litewskiéj i Żmójdzkiéj ziemi, wspólna. Nic więcéj nieprzedstawiało nad osadą niewielką dla strzeżenia całości zamku, i, było raczéj obozowiskiem w czasie zgromadzeń politycznych narodu, niżeli miastem. „Tymczasem za upływem lat nie małéj liczby, bo aż na początku XIV stulecia, Krzyżacy Pruscy, niespodzianie Troki ubieżawszy spalili, a późniéj w lat parę, niewiadomo jakim trafem Krzyżacy Inflantscy, dotarłszy aż do tego miejsca, ruiny jego dokonali; podług innych raz się to tylko przydarzyło, ale przez połączone siły rycerzów z obu prowincyi, czyli Krzyżaków i Mieczownków pod dowództwem Gottfrieda Kumtora. Cokolwiek bądź, już stare Troki nie były miejscem pobytu Wielkiego Książęcia Witenesa, ale Kiernów i inne grody.“

„Wielki Książe Gedymin objąwszy władzę najwyższą, nad Litwą, po zgonie ojca swego Witenesa, szczęśliwie oswobodził kraj od krzyżaków, przytarłszy ich potęgę w kilku bitwach zwycięzko. Zawojował Ruś południową z Kijowem; a powróciwszy do Litwy, zamyślał o jéj wielkości ustaleniu. Nasamprzód więc w roku 1321, założył swoję rezydencję. nad jeziorem Getwą (sic); czyli budować począł, Nowe Tro-

so wsiemi dochody. Takoż i Reczyca wsia i wieś dochod i dań. Takoż Lubecz wieś i lud i zemlala i wieś dochod i wsia dań serebranaja. Także i Luboszany i s daniju i ludmi i zemla i wieś dochod. Także Ihumena i wsia dań i ludi i zemla i dochod wieś. Także Łohożesk wieś i Ryłowadola ludi i siela i zemla i dań Ryłowa i wieś dochod. Także Łohożskaja dań i ludi wieś dochod, szto Wojszwied derżał, czto jeśma po słowu czynili i dospieli jeśwa: monastyr cerkwie swiatoho Iwana i pryłuczyti, jeśwa k cerkwi na wieki, światomu Iwanu Preteczy i dał moj brat kniaż Skirykhajło usiu tuju dań szto nie jest dochoda dań serebranaja, bobry, bełki i łukna wsia i lud i usi, a szto otłuczyli jeśwa światoj cerkwi dań s ludmi so wsiakim dochodom toho nami nieporuszyti, ni kotorym diełom, ni pryobiditi od nich kniażem a chto pryobidit', ili otimiet', ot swiatoho Iwana, tuju istinu cerkwi, i tot budet proklat usij wiek i w buduszczyj; a to jeśwa uczynili sobie na pamiat', a światomu Iwanuw czest' i w sławu. Takoż seło Lebedewo, szto i k Lebedewu tiahło i tiahnet i szto lebedewskaja wołostka, ludi wsi, i siela taja okolica. Takoż Dmitrjewo siełu Hruzdowica, Ancyporowo siełu i Skołubino i Turheniewo siełu tyje try siela, i szto k nim tiahłoje było i tiahnet'. Tymi horody i sieły i wsiemi lud'mi wołodieti kniaziu Skirikhajłu. A około Trokow tyje miesta po Waku po staryj rubeż, a po Wilii u niz takoz po staryj rubeż tołko oprocze Żejmów i Kułwy. A na siu stronu po Skołwu *Dzitwa rzeka* (1) horod Radunia i usia taja wołost, so wsiakoju służboju i usi ludi, siełu i usiaki dochod. Sołniki (*Druskieniki*) i wsi ludi i usia tyja siełu szto w Sołnicech, i w toi wołosti toje seło Iwano, szto Andrej derżał Borysowicz, a nynie Kniaziu Skirykhajłu. Takoż i Mentwino (sic?) siełu szto Jac derżał to je kniaziu Skirykhajłu. Także szto na Wace siełu szto Borys derżała nynie kniaziu Skirykhajłu i s tym szto k tomu tiahło i tiahnet. A ot Troków za Nemen rubeż ot Mereckoho horoda pokola Mereckaja wołost', ot yda w niz po Nemny, aliż i do Nemec oba pół Nemna i puszcza po staromu i horodki: 1, u Nemunek i wołostka; 2,

(1) Zródłosłow dzisiejszego nazwania poznał w narzeczu Łotewskiem. *Dzitwe* żywot.

u Olity i wołostka, 3, u Puni i wołostka, 4, u Birsztan i wołostka. I wojkawo i sieło Rumszyszki i Szlowojszuwa aliż i do Kowna. A ot Kowna daléj u niz, a za Welin za Newiaziu i po Newiaź i u Werch Lobunowa, Arwistowa i Piadi, a ot tola aliż do Szatiejew a ot Szatiew u werch, aliż do Churmo kholy i do Lepinikow, a ot Lepinikow po toje storonie Wilij, u werch aliż i do Waki. A około Trokow sieło Liejpuny i s wołostiju; druhoje Perełai i s wołostiju, Nawiniki, taja wołost Somiliszki i Strjaweniki, wołost Troki, Poporti i Nowoesieło, takoż Nowyj horod na Welij protiw Szatiejew postawili jeśmo kniaziu Skirykhajło bratu swojemu. A stereczy i pomahati nam u siem so odinoho, a tyje ludi szto żywót' ot Nemec (*straż pograniczna na Pruskiéj granicy*), podma hati ich nam usiem za odno. A nynieczy Boh nam dał horod Połtesk (*Połock*) a brat nas kniaź Skirykhajło Bożiju pomoczju i naszeju wział swoje mesto i u swoi ruki szto jeszcze otec jemu udielił takoż i my jemu dajem i dali jeśmy tot horod Połtesk a inomu nikomu u Połtesk nieustupatisia, tolko kniaziu Skirykhajłu wołodesti horodom Połockom, i usiemi tymi mesty i horody i wołost'mi i ludmi usieju toju zemleju szto koli tiahło i tiahnet' k horodu Połocku. Na siem na wsim dał jeśm prawdu krepkuju bratu swojemu kniaziu Skirykhajłu ażby to było nieizmieszano na tożdali jeśmy siju hramotu i pod naszuju pieczatiju zawesistojwa przy tom byli czesnyje ludi pon Chrszn (*Krystyn*) Koziehłowskij. (1) Doktor Hosław (*Swiętosław*) (2). A konczeno i napisano w łowech (*na łowach*) Skoisterskich, w perwuju Niedelu po swiatom Marku ewanheliste, pod liety Bożymi 1387 (Kwietnia 28). Kopija ze zbioru mojego Księga. F. fol. 430. N. 208. z kopij poświadczonéj jak następuje (3).

---

(1) Krystyn z Kozieglów Kasztelan Sandecki ~~podpisał~~ przymierze króla Władysława Jagiełły z Krzyżakami roku 1412. Cod. diplom. Vol. IV. fal. 114.

(2) Ksiądz Swiętosław Mistrz i Doktor prawa kustosz kościoła S. Jana w Warszawie. Tłumaczył z łacińskiego na polskie ustawy Wiślickie Kazimierza Wielkiego. List Ignacego Potockiego do Czackiego 1805. ostat. d. Czerwca z Klementowic. O życiu i pismach T. Czackiego przez Osińskiego str. 378 i dalsze.

(3) Original znajdował się w archiwum państwa w Krakowie Narbutta.

„Z przerysu zrobionego przezemnie z oryginału na pergaminie pisanym, który posiadał wydawca Dziennika; *Otecznestwennyja zapiski*, nieboszczyk Radca stanu Paweł Swinin, i w tym Dzienniku r. 1829 N. 1 wydrukowanego z dołączeniem w N. 9 i samego przerysu sztychowanego. Zaświadczam. B. Anastaszewicz Rad. Stanu. Petersburg 1842, d. 29. Październ."

O KOŚCIELE KATEDRALNYM WILEŃSKIM.

Przy tomie VII Dziejów Narodu Litewskiego, umieściłem dodatek XII, pod tytułem: *Cokolwiek z historyi kościoła Katedralnego Wileńskiego* i tu się kładzie ten sam artykuł poprawniejszéj treści, za zgłębieniem późniéj nadarzonych materyałów, szczególnie czego w nówszych pismach niéma, albo niezupełnie wyłuszczono, z opuszczeniem tego, o czém inni z dokładnością należną pisali.

Wyłożyło się takoż w Tomie I, Dziejów Nar. Lit. str. 226—229, o miejscu i epoce nastania Katedry Wileńskiéj. Dziennik poselstwa Wielkiego szpitalnika zakonu Krzyżackiego, Hr. Kyburg, w roku 1397 odbytego do W. Książęcia Lit. Witolda, który się znajduje w zbiorze niniejszym, czyniący wzmiankę o tym kościele, w epoce blizkiéj jego nastania i wzniesienia na murach pogańskiéj świątyni, postać jego wewnętrzną opisuje.

Powiemy rzecz od samego początku. Jak tylko na sejmie wileńskim, rozpoczętym po Niedzieli Wstępnéj, 1387 roku, to jest 10 Marca, postanowiono zburzyć bałwochwalnie po

---

ponieważ Kromer w Indexie tego archivum pod N 391 wymienia: *Wladislaus Rex* factus init cum Skirgelone fratre et promittit ei non oblaturum se Trocensem ditionem, cuius limites describuntur. Item coradit ei Grodno (*Tu niéma wzmianki o Grodnie ale o Mińsku*). Swisłocz, Bobroysko, Reczyca, Lubiac, Propoysko, Luboszany, Humienno, Łohojsko, et Połocko quod ei pater attribuerat. *Rok na boku położony 1387.*

ECCLESIA CATHED. VILNEN. A. D. M. CCC. LXXXVII. CONSTR.
M. CCC. XC. IX. XIV. KAL. NOVEMB.
CONBUSTA.

Accuratissime cũ origin
delineavit J. B. Knaffus.

całym kraju, początek takowego dzieła niezawodnie od świątyni Perkuna zamkowéj nastał. Poczém wzięto się do budowania, na tych samych ścianach, Kościoła Katedralnego. Dobrogost zaś Biskup Poznański udał się do Ojca świętego, Urbana, Papieża VI, gdy jednak rzecz do potwierdzenia podana, rozmaitych roztrząsań wymagała, zaledwie w końcu roku wzmienionego, ów Biskup Bullę otrzymał żądaną. Skutkiem któréj zjechawszy do Wilna w dostojeństwie Wikaryusza apostolskiego, przemianował Biskupa Andrzeja Wasiłłę, z Ceresieńskiego na Wileńskiego. Następnie za ukończeniem budowy Kościoła, Arcybiskup Gnieźnieński Bodzęta poświęcił go w roku 1388 Maja 7. (1); nazajutrz w dniu S. Stanisława Biskupa, Męczennika, pod którego wezwaniem stanął przybytek Boga żywego, wprowadził na stolicę piérwszego Biskupa Wileńskiego Andrzeja.

Jaki był zewnętrzny kształt pierwotnego Kościoła katedralnego, przytacza się wizerunek na Tablicy I. Z którego daje się widzieć prosty w guście bizantyńskim, ale udatny widok gmachu, znacznéj szerokości, bo trzy okna wielkiego rozmiaru, są na wystawie naczelnéj, sześć takichże okien z boku w znacznych odstępach, każą wnosić o długości przeszło dwa razy dłuższéj od szerokości.

W takim stanie kościoł niedługo przetrwał, albowiem niebawnie po śmierci Biskupa, w roku 1398 Grudnia 3 przydarzonéj, pogorzał do szczętu, w wielkim pożarze zamku dolnego, wszczętym od stajen Wielkoksiążęcych, w roku 1399 (2).

---

(1) W tym dniu bowiem obchodzono najpiérwsze poświęcenie Kościoła. Znalazłem w książce pod tytułem: Constitutiones Synodorum Dioecesis Viln. etc. Vilnae MDCXXXIII. 4.to sign. K. przypisane ręką staréj daty: Dedicatio primevae Eccl. Cath. Viln. incidit in diem VII Maij, qua commemorare rite debet.

(2) Wiadomość o pożarze zamku dolnego 1399 roku mamy w liście Kumtova Dynaburgskiego do Wiel. Mistrza D. Liksna. Piątek przed S. Gertrudą Co wyłożył Napierski: Ind Cod. dipl. Liv. N. 533, na dzień 17 Marca, a za nim poszedł M. Baliński, Hist. Wilna T. I str. 194, drukując ten list, w całku. Lecz mylnie, ponieważ dzień S. Gertrudy Panny i Męczenniczki, przypada na sam 17 dzień Marca, a piątek przed tym festem w 1399 był 14 Marca. W liście jest mowa

pod niebytność Wielkiego Książęcia (1) jakoś, ku końcowi tegoż roku.

Nieugięty pod brzemiem okropnych klęsk, w tym nieszczęśliwym roku przydarzonych, bohater swojego wieku, nieśmiertelnéj godzien pamięci, Wielki Książe Witold, znalazł środki podźwignienia z ruin zamku Wileńskiego, a w téj kolei wespół z żoną swą Anną odbudował Kościół katedralny, nierównie okazalszy, w smaku gotyckim. Dobre stosunki z Niemcami, ułatwiły sprowadzenie rzemieślników z zagranicy.

Zewnętrzny wizerunek tego Kościoła, erekcyi Witoldowskiéj, przedstawia wizerunek na Tablicy II. Jakie zaś było jego wnętrze, nie mamy wiadomości.

Godną jest uwagi legenda o ołtarzu Świętego Krzyża: Gdy bałwochwalnia Wileńska, na Swytorożu, zniesioną została, we średzinie jéj murów postawiono znak odkupienia, Krzyż święty. Odbudowując na tém samém miejscu Ko-

---

o okolicznościach zaszłych w późniejszych datach, jako to: że Witold około Kwietnéj Niedzieli był w Grodnie, gdzie się widział z Moniwidem, mowa u nich była o pogorzeniu Wilna; daléj donosi, że W. Książe około Zielonych Świątek kazał kupcom niemieckim z Litwy się wydalić. Naostatek, że już zawarł przymierze pokoju z Wielkim Hanem tatarskim, który przysłał w darze do Wilna wielbłąda, więc mówi o rzeczy zaszłéj już po bitwie nad Worsklą 1399 Sierp. 14 przypadłéj, o saméj zaś bitwie nie wspomniał, jako już dobrze W. Mistrzowi wiadoméj. Słowem, że rzetelna data listu odnosi się do 14 Listopada, w piątek, przypadający w r. 1399 w samą wigilią przed dniem innéj S. Gertrudy, któréj fest święci się 15 Listopada. (*cf. Nomenclatura principalium sanctorum, Varsoviae, 1844. 8. VII*). Mowa o pogorzeniu Wilna, musiała się odnosić do innego pożaru w samém mieście, niedawno przydarzonego.

(1) Notacje Wiercińskiego, rękopism, zapewne ze źródeł nieomylnych: gdyż dowodnie namienia, że „Na pamiątkę wielkiego pogorzenia Zamku, stał słup kamienny wmurowany w kościelną ścianę od strony miasta, na którym była tablica z napisem; lecz gdy Kościół w roku 1530, powtórnie zgorzał, tablica rozsypała się, ale data na niéj ułamku, była w pamięci ludzkiéj pozostała r. 1399. *Spisanie klęsk fol.* 18.

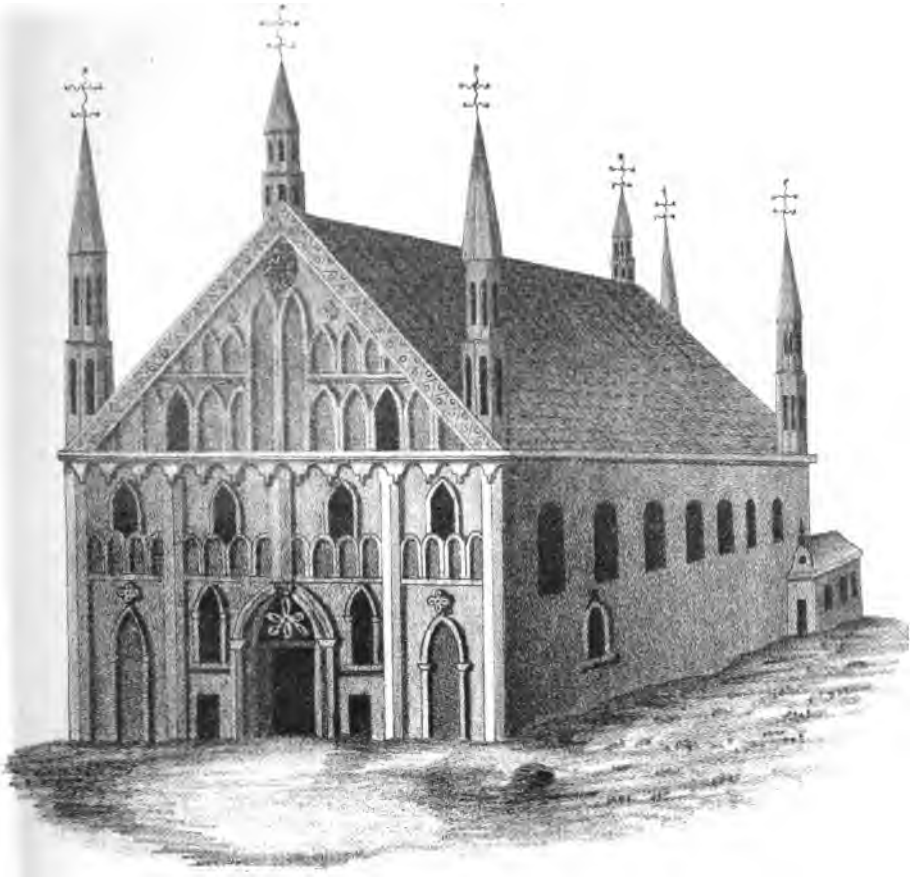

Del. J. B. K.

ECCLESIA CATHEDRALIS VILNENSIS.
IGNE CREMATA A.1530.

ścioł katedralny, owego Krzyża z miejsca nieruszono, pozostawał więc na środzinie gmachu, aż do pogorzenia pierwszego Kościoła, zawsze tkwiąc między środkowémi filarami, czwartym i piątym. Za odbudowaniem powtórnego kościoła, zaniechano z razu, krzyż odnowić na dawném miejscu, czy przez nieuwagę jakąś, czy dla tego, że już nieprzypadał na środku Kościoła, gdyż wnętrze sklepieniem pokryte, miało już tylko dwa rzędy filarów, przeto miejsce tkwienia S. Krzyża, znalazło się między filarami od wnijścia po prawéj ręce. Jednakże po ukończeniu Witoldowskiego Kościoła w roku 1407 i poświęceniu na czwartéj Niedzieli po Wielkiejnocy, jakoś w niebawnym czasie, jeden pobożny kapłan, jakby przybyły ze wsi, stawił się przed księdzem officyałem Walentym, opowiadając swoją radość i zadowolenie, przy oglądaniu nowego Kościoła uczute, ale obok tego wyraził ubolewanie, że zapomniano najgłówniejszéj pamiątki, to jest krzyża, jako piérwszego znaku panowania słowa zbawienia nad Litwą. Mało ksiądz officyał z razu dawał uwagi na to postrzeżenie, pochylonego wiekiem kapłana, ani nawet Biskup Mikołaj, o niém nie wiedział. Zdarzyło się: razu jednego, gdy ów Biskup znajdując się na ranném nabożeństwie w katedrze, klęczał przy pulpicie, sen go jakby raptowny zmorzył, w tym śnie ujrzał Biskupa ś. pamięci, Andrzeja, który wyniósł z zakrystyi krzyż drewniany sporéj wielkości i utkwił na środku kościoła, poczém skinąwszy na Biskupa klęczącego, zniknął. Następnie zdarzyło się, że Biskup opowiadał swoje we śnie widzenie przed wyższego stopnia księżmi katedralnymi, wówczas z nich jeden, ksiądz officyał Walenty, przypomniał sobie, że pewny kapłan, wcale mu nieznajomy, staruszek, przed niedawnym czasem i to na jawie, przypominał mu o krzyżu, tkwiącym pośród starego kościoła, przy takich, a takich okoliczności wymienieniu, dodając, że uchybienie wznowienia owéj pamiątki, wielce uwłacza świętości kościoła. Wkrótce rzecz doszła do Wiel. Książęcia Witolda, który zezwolił i koszt naznaczył na wystawienie ołtarza S. Krzyża pośród kościoła, na wzór katedry krakowskiéj. Postawiono więc prosty drewniany Krzyż, ciemno pokostowany, z figurą ukrzyżowanego Zbawiciela, wcale mierncgo rozmiaru, lecz przedziwnego rznięcia z kości słoniowéj, dar samego Witolda. Przed krzyżem stała mensa, na podobieństwo urny, na dwa stopnie podniesiona, ma-

jąca dokolną balustradę brązową. W następnych pożogach i zniszczeniach kościoła, ta figura, jakby cudownym sposobem uratowaną została. Ołtarz ś. Krzyża zawsze trwał choć nie zawsze na jednem miejscu, aż do ostatniéj restauracji Katedry. Figura zaś ukrzyżowanego Zbawiciela, z kości słoniowéj, trwa dotąd, i jest na krzyżu drewnianym, za processyą we dni paschalne noszonym (1).

Gotycki katedralny Kościoł, stał przez cały wiek po śmierci założyciela swojego; gdy w roku 1530, został obięty wielkim pożarem Wilna, przez co przyszedł do całkowitéj ruiny.

Widoczna zaszła potrzeba dźwignienia na nowo katedry: za obmyśleniem nakładu Króla Zygmunta I, przy staraniu tamtoczasowego Biskupa Jana, z Książąt Litewskich, który sprowadził z zagranicy architekta Bernarda Zenobi. Zaczęto uprzątać gruzy około roku 1533, poczém fabryka w roku następnym się rozpoczęła; szła z dziwnym na tamte czasy pośpiechem, ponieważ w roku 1538 Kościoł już był gotowy do poświęcenia, mimo to, że cały gmach rozszerzono: ścianę południową, wzniosłszy na nowych fundamentach, podług innych podań ściana północna została nietkniętą. Naczelna wystawa, w guście tamtowiecznym stanęła, bez żadnéj wieży, jak widać na tablicy III. Ponieważ zaś źródła miejscowe namieniają o dwóch wieżach, podług rysunków Zenobiego, wnosić należy, że w roku skończenia Kościoła, takowe nie były jeszcze wzniesione, dla przyczyn niewiadomych.

Jakoż wizerunek kościoła na tablicy IV, tu znajdujący się, w rysie architektonicznym z podziałką, przypomina odnowienie daleko poźniejsze, bo w r. 1632. Widać wieże wyniosłe i nazbyt lekkie, niedługo podobno trwające, gdy dla wątłości fundamentów na wilgotnym gruncie, przez ich u-

---

(1) To powziąłem z opowiadań ś. p. Franciszka Edwarda Pileckiego b. Prezesa, b. sądu Ziem. Powiatu Lidzkiego, który był klerykiem Jezuitą przed samą kasatą zakonu, potém geometrą dla pomiaru dóbr kapitulnych, i podobno archiwistą. Żyć przestał 1844 roku, po 89 leciech cnotliwego żywota. Ostatni na Litwie Exjezuita. Twierdził przytém, że to podanie, z autentycznych pism kapitulnych pochodzi, i było niegdyś powszechnie wiadome.

ECCLESIA CATHEDRALIS VILNENSIS
Aº D.1538 REST. EREC. EXORN.

Del. J. B. K.

sunięcie się, potrzebowały zniesienia, niewiadomo nam w jakim czasie.

Cokolwiek bądź, już wiek XVIII zastał Kościoł, z jedną tylko wieżyczką, zegarową, tkwiącą nad kaplicą Imienia Najświętszéj Panny, opartą na dębowych tramach, podpartych gdzie niegdzie słupkami murowanemi, czy drewnianémi, jak chcą inni, stojącemi prosto na baniastém sklepieniu kaplicy. Jakowe tramy gdy spróchniały, w roku 1769 dnia 7 Września, o rannéj dobie, przy silnym wietrze zachodnio-południowym, w chwili gdy kleryk prowadzący księdza Wikaryusza ze mszą świętą, pociągnął sznurek od dzwonka, wewnątrz kaplicy, przy drzwiach zawieszonego, wieżyca raptownie runęła w kierunku poprzecznym kościoła. Cztérech Wikaryuszów, kurs śpiewających zabiło na miejscu sklepienie kapliczne, kleryk poległ we drzwiach, kapłan za nim idący, wyrzucony został parciem powietrza z kaplicy wytrąconego, kroków kilkanaście na kościół i sklepieniem kościélnem zgruchotany, które zapadło między ostatnią parą filarów.

Zastanawiając się nad rysunkiem na ostatniéj tablicy znajdującym się, który przypomina odnowienie czoła kościelnego w roku 1632, za biskupstwa słynnéj pamięci Abrahama Wojny, widzimy bokowe kaplice: przy ścianie północnéj, pod wezwaniem Niepokolanego poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, wzniesioną z fundacyi Biskupa Eustachego Wołowicza; przy końcu zaś południowéj ściany kaplicę pod wezwaniem ś. Kazimierza. O nich powiemy szczegóły, drobne z siebie, lecz dla ciekawszych badaczów, może przydatne.

Kaplica Wołowiczowska, stoi dotąd nienaruszona w całym swoim składzie, z latarnią nad sklepieniem, baniastym dachem pokrytem, ciemna dość, z przyczyny dokolnego obmurowania, perystylem bokowym, tylko latarenka wygląda powyżéj pokrycia tego perystylu, którego szerokość w linii kaplic innych, obejmuje jéj ścianę tylną, że jest dość przestronny przechód. Otoż w téj ścianie kaplicy, znajduje się wmurowana tablica marmurowa, z napisem: *Violator hujus operis infelix esto.* Z uwagi, że zbyt ciemną wypadnie kaplica, Biskup Massalski, postanowił ją kazać przerobić, jak inne dalsze; lecz architekt Gucewicz, zapewne przez wzgląd na zaklęcie, wyżéj przytoczone, nietknął jéj w najmniejszéj części. Czy rozkazodawca był szczęśliwym?

Nad kaplicą święto-kazimierską, daje się widzieć nad latarnią, pod krzyżem spora gałka, dętéj roboty z miedzi, w ogniu suto pozłocona; między pospólstwem słynęło niegdyś podanie, że jest szczérozłotą. Zasłyszawszy o tém Szwedzi, w roku 1706, chcąc doświadczyć prawdy podania, z okien sal nad bramą zamkową będących, strzelali do téj gałki kulami: w kilku miejscach, zadraśnięta, w innych schylona blacha, lub podziurawiona; co dotąd jest widoczném. Powiadają, że sam Szwedzki Pułkownik Diekör, przez perspektywę przyglądał się temu uszkodzeniu i przekonał się o fałszywości podania.

Tak zbierając to z pism, to z podań ustnych materyały dla przyszłego dziejopisa świątyni narodowéj litewskiéj, winniśmy z resztą zostawić do sprawdzenia krytycznego, albo bliższego udowodnienia, rzeczy tu powiedzianych, albo za ich śladem wykrycia nowych. Żeby zaś usunąć wszelkie niedorozumienia powinniśmy nic takiego nie opuścić, coby rzecz w mowie będącą objaśniało.

Niéma wątpliwości, że piérwszy kościół katedralny był murowany; lecz krótki czas jego wzniesienia byłby zagadką, gdybyśmy nie przystali na zdanie, że stanął ze ścian bałwochwalni Perkuna. W roku 1387, Marca 10, rozpoczął się sejm apostolski w Wilnie, wyrokiem którego pogańską świątynię przetworzono na chrześciańską i w roku następnym Maja 7, poświęcono, więc w miesięcy niespełna 14, od tych odtrącić trzy na zimowe, do murowania niezdatne, zatém blizko po roku fabryki skończoną świątynia została. Nasze w tym zbiorze materyały historyczne i rycina, przekonywają o tym pośpiechu, niewytwornéj budowy. Nie powtarzalibyśmy tych wspomnień, gdyby nie wnioski, dziejopisa Wilna (wydanie A. Marcinowskiego, 1836 8-vo T. I, str. 111—112). któremi chce nam wmówić, o istnieniu na Swyntorożu drewnianéj świątyni Znicza, do strzeżenia nieprzerwanie gorejącego ogniska; o parkanach drewnianych otaczających zamek dolny, mających ogromne i wysokie wieże z blankami, a co dziwniéj takoż drewniane! o górze Zamkowéj usypanéj, zapewne ziemią wziętą rękoma olbrzymów, i to jeszcze z przekopu Wilejki, gdzie jéj naturalne zawsze było koryto, od strony północnéj zamku. Nigdzieśmy indziéj nie znaleźli śladu

wież i bloków drewnianych na Litwie, grody nie parkanami, ale ostrokołami zawsze otaczano, bo przez parkan rozumie się ogrodzenie sztukami drzewa poziomie między słupy zabranémi, łatwy do wywrócenia i przasła przestronnego utworzenia, które czyniłoby otwór wygodny do wpadnienia w warownię. Lewe zaś ramie Wilejki, oblewające południową stronę zamku dolnego, czy naturalne, czy przekopane, wiedzieć nie można, szło opodal od góry zamkowéj, pod którą z téj strony stały gmachy, upadkiem ściany zamku górnego, w téj części za osunięciem się saméj góry zrujnowane. Takoż o planie dawnego Wilna, nie wiedzieć zkąd pochwyconym. Są to niewielkie krzywizny w dziele z wielu względów szacownem, których wymienienie wypadło sprostować, aby następni po nas dziejopisowie kościoła katedralnego i miasta Wilna, jeżeli ich Bóg kiedy nadarzy, umieli krytycznie materyały rozważać i nasze i cudze.

Kończąc ten artykuł, powinniśmy powiedzieć o autentyczności cztérech tablic do niego przydanych. Podpisy na nich świadczą, że należą do rysunku J. B. Knaffusa. Był on architektem w Wilnie osiadłym, ile się wywiedzieć udało. Niemiec rodem; czynnie się zajmował posługą publiczną: podług jego rysunku stanęło astronomiczne obserwatoryum, szczególnie wystawa z napisem.

Spernitur hic humilis telus.
Sic itur ad astra.

Do rzędu innych znaczniejszych budowli, podług jego takoż planów dokonanych, liczą pałace: Łopacińskich przy Skopówce, Dereusów przy placu dworcowym i narożny przy Niemieckiéj i Trockiéj ulicach, należący przedtém do Generałowéj Fityughoff. Umarł ten artysta w Wilnie około roku 1490, w podżyłym wieku. Niema wiadomości zkąd wziął wzory tych rysunków cztérech przerobień kościoła: przecież gdy ich kształt i podpisy porównanie z faktami historycznem wytrzymują, zasłużyły na umieszczenie obecne, w kopiach wiernie zdiętych, przez jednego z naszych ziomków, będącego właścicielem rysowanych przez zeszłego Knaffusa. Nabył zaś je od żyda księgo-handlarza w Wilnie przed kilkunastu laty (1836?) razem z niektóremi książkami, po ś. p. księdzu

kanoniku Czerskim. Przedawca miał te rysunki na pogniecionym papierze za fraszkę i za małe pieniądze ustąpił. Gdy nabywca, będąc miłośnikiem sztuki i badań dziejowych, chciał się bliżéj dowiedzieć względem tych zabytków przeszłości, i czyliby nie można było więcéj wynaleźć; dobry żydek, przyznał się po kim i od kogo nabył książki, między któremi była dużego in folio formatu księga nie gruba, z textem łacińskim i sztychami, jak nazywał, nie bardzo licznémi, którą kupił u niego ksiądz jakiś przyjezdny, a te cztéry tablice, były widać między kartami tamtéj książki i zawalały się osobno, pośród makulatur do zawijania przeznaczonych; ale więcéj podobnych rysunków nie miał i nie ma. Takowe opowiadanie i rysunki pozwolił czcigodny ich posiadacz, umieścić bez wyrażenia swego imienia.

Dodatek do tego artykułu.

Jak liczne było duchowieństwo na usłudze kościoła katedralnego Wileńskiego, za biskupstwa Michała Zienkowicza, około roku 1743, następne zliczenie z akt; archiwów dyecezalnych poczerpnięte wykazuje.

1. Sam Biskup diecezalny.
7. Prałatów sześciu.
19. Kanoników dwunastu.
20. Mistrz obrządków.
21. Penitencjariusz katedralny.
22. Regens seminarium diecezalnego.
24. Dwa notarjusze: Konsystorski i Kapitulny.
26. Poddziekani i Vice Kantor.
36. Wikarjuszów dziesięciu.
38. Proboszcz Kollegium diecezalnego. Drugi szpitala Rochitańskiego.
39. Vice regens seminarium diecezalnego.
40. Archidiakon prowincji białoruskiéj.
42. Sufraganów, Biskupów, in partibus: Trocki i Kuroński.
50. Kaznodziejów. Różnych obligatów przy kaplicach i altar-

jach, najmniéj ośmiu kapłanów liczono, ciągle posługujących.

Dawniéj zaś altarystów bywało z górą czterdziestu i niemała liczba kleryków, codziennie posługujących; tak, że w wieku XVII, przed wojną za Jana Kazimierza Króla, liczba duchowieństwa katedralnego dochodziła do sta osób; oprócz świeckich psaltarzystów, zakrystyanów, muzyków.

Kościoł był dzień i noc otworem stojący i głosy chwałę Najwyższego opiewające nigdy nie ustawały. Oprócz zwyczajnych mszy śś. śpiewanych i czytanych, nie minął dzień, aby wielka Msza ś. solenna przy odgłosie muzyki, za pokojne, albo z innych obowiązań, nie była odprawowaną. Ognie nigdy niegasnące gorzały po różnych ustroniach przybytku Bożego. W Kaplicy zaś S. Kazimierza, ciągle się paliły dwie lampy: jedna szczérozłota królowéj Konstancij, żony Zygmunta III, zapalona raz piérwszy dziewiczą ręką jéj córki, Anny-Katarzyny, przed samą trumną świętego zawieszona; druga ogromnéj wielkości srébrna, na srébrnym łańcuchu, z wierzchołka kopuły na środku kaplicy wisząca, z ofiary Cecylii-Renaty, żony Króla, Władysława IV, którą ta królowa na trzy tygodnie przed niespodzianym zgonem swoim, własną ręką zapaliła w obecności męża.

XIV.

O WILEŃSKIM KOŚCIELE ŚWIĘTÉJ ANNY.

Każdego zastanawia w Wilnie budowa kościoła S. Anny, szczególną pięknością swoją odznaczającego się, od wszystkich innych w gotyckim stylu gmachów, gdziekolwiek bądź widzianych. Tu zarzuci mi nie jeden czytelnik, za śmiałe nader wyrzeczenie zdania. Cierpliwości, łaskawy czytelniku, niech tylko opowiém, co założyłem. Przodowa wystawa jest siatką gotycką, cała w oknach, okienkach, otworach na przestrzał, w cieniuchnym na pozór porobionych murze, a

jednak wzniesionym do znacznéj wysokości. Same gzémsy, gzémsiki, pasy figurowane nad paskami, połamane, pogięte rozmaitym sposobem: a mimo to nagromadzenie ozdób i ozdobek: wszystko na sam pierwszy rzut oka, wydaje się tak lekkie, tak harmonijne, tak pełne miłéj prostoty, tak śmiało wykonane, tak moc i bezpieczeństwo części wyrażające, że trudno zgadnąć, co bardziéj podziwiać: czy genialny pomysł artysty, czy cierpliwość i niepospolitą umiejętność w wykonaniu. Widzimy wprawdzie gmachy gotyckiego stylu w Europie, ogromem i kunsztownością ten kościołek przewyższające stokrotnie (1), który nie może iść w porównanie, pod tym względem z katedralnémi kościołami, w Sewilli, Salamance, Amiens, Reims, Strazburgu, i tym podobnémi. Ależ te gotyckie gmachy, ile kosztu, ile rzeźby na kamieniach, marmurów, ciosów żelaza, ołowiu, miedzi i innych materyałów, oraz robót wielkiéj ceny, w sobie nie pomieszczają! Ta zaś obok tamtych postawiona, jest jakby kapliczką modelem, wzorkiem piękności swojego stylu. A w tym całym utworze arcydzieła, nic więcéj nie znajdziesz, prócz cegły i wapna. Arabeski, rozety gotyckie nawet wyrzucone, aby się oko na drobnostkach zastanawiając, ogółu piękności nie uroniło. Wejrzenie zadziwia artystę, oko jego szuka podpór na których się trzyma to napowietrzne wzniesienie wystawy, i z zadowoleniem widzi wszędzie równowagę i harmoniję. Cała sztuka na wynalazku, cała moc na równowadze, cała trwałość na przysposobieniu cegieł, cegiełek, w osobnych formach strychowanych, stosownie do każdego kształtu upięknienia. Co za dobór żelazem przejętéj gliny (2): jaka strycharka i wypalenie doskonałe! Podobno po dwakroć kładziono je do pieca, dla otrzymania lepszéj mocy. Przygotowanie też cymentu wapiennego, nosi cechę wysokiéj doskonałości, nie tylko w spojeniu, ale i w tynku, gdyż nim pokryte strzałki wieżyczek, prawie skamieniałą twardością i przylgnięciem do cegły, opar-

(1) Kościoł ś Anny ma szerokości około 40, długości około 100 stóp litew. z grubością muru licząc.

(2) Glina żelazna w bliskości Wilna się znajduje, chyba w Burbiszkach. Tutejsza cegła robi się z gliny białawéj, czyli marglowéj i jest wyborna.

się pożarom i działaniom odmian atmosfery, tak niszczącym w naszym klimacie, a to jeszcze przez ciąg tylu wieków. Dostrzeżono, że całe pokrycie tych strzałek, wydatnoi gzemsowych, wyskoków i dachu było początkowie z blachy miedzianéj, która się stopić musiała w pożarach. Przy kopaniu fundamentów na przyległą budowę dzwonnicy, znajdowano kulki stopionéj miedzi, w kształcie kropel i ułamki szybek z okien, malowane starowiecznym sposobem (3). Wnętrze kościoła, widocznie było nietynkowane, gładko z cegły ułożone, jak są ściany zewnętrzne. Zapewne po którymś pożarze, widząc je poczernione, tynkiem pokryto. Ołtarze być musiały drewniane snycerskiéj roboty, w smaku budowie odpowiednim; po ich zgorzeniu inne dorobiono, w stylu zupełnie innym. Tak, że dziś wnętrze świątyni różni się stylem ozdob od zewnętrza. Okna wielkie dawały przystęp łatwy ogniowi do wnętrza, gdzie wiele drewnianych szczegółów być musiało, a przeto natężenie ognia niezmierne; przecież przodowa wystawa, siatkowa prawie, te wiązania cienkie ceglane, w oknach, oparły się działaniu ognia powiększonemu gorzeniem dachu i topieniem się miedzi. Potém stojąc długie lata bez nakrycia, nie dały się zniszczyć potędze atmosfery. Co do mocy sklepień: te nadwerężone być musiały upadkiem krokiew, poźniéj nagromadzeniem śniegowéj i deszczowéj wody rozmoczone, która w zaklęsłościach, jak zazwyczaj w gotyckiéj budowy sklepieniach, głęboko stać musiała; zostało tylko w całości pierwotnéj sklepienie nad prezbiteryum, nad nawą zaś, powtórnie wzniesione. Tamto było z nowa tynkowane, pociągnięte kolorem niebieskim, na którego tle rozrzucone błyszczały gwiazdy złociste. O czém przekonał się,

(3) Gdzie teraz wielka dzwonnica, była szczupła kapliczka w ziemię zagłębiona, ze statuą Pana Jezusa ubiczowanego. W r. 1803 na miejscu téj kapliczki, wpół suterenu będącéj, kopano fundamenta obszernéj wieży dzwonnicznéj. Będąc wtedy uczniem w Uniwersytecie Wileń. i pomocnikiem ś. p. Michała Szulca. Profes. Architektury, który zarządzał podług własnego abrysu tą budową, sam widziałem te krople miedzi i ułamki szyb, z malowaniem, obrazków świętych pańskich, dziwnie trwałém.

jak powiadał, zeszły Professor Szulc, z własnego obejrzenia z blizka.

Tu przychodzi jeszcze zwrócić uwagę na całość budowli, przypominającéj doskonałą znajomość sztuki budowniczego. On zrobił wprawdzie cackę, model gmachu gotyckiego, w charakterze lekkim, niewieścim, ale téż nadał mu powab i moc nie mogące się porównać z żadnym wzorem, gdzie indziéj widzianym; gdyż przesada nagromadzonego rzeźbiarstwa nuży oko, metale ogień topi, kruszy kamienie, lub na wapno przepala; sam długi wpływ odmian napowietrznych i najtwardsze marmury rujnuje, granity i porfiry rozkłada: tymczasem cegła należycie przysposobiona i na dobréj zaprawie wapiennéj będąca w związku, tym wszystkim zniszczeniom skutecznie się opiera. Tak w Rzymie runęły portyki, sklepienia, kopuły z ciosów kamiennych wzniesione; kiedy Panteonu bania ceglana, na ścianach ceglanych wznosząca się wysoko i w ogromnym rozmiarze, trwa dotąd nienadwerężona: mimo ogniów i atmosfery działania, blizko dwadzieścia wieków. W istocie trwałość, efekt zachowujący, udatność wytworną, niewieścią, obok prostoty i napowietrznéj lekkości połączyć razem w budowli, jest najwyższém arcydziełem sztuki budownictwa. Porównajmy nasz kościołek ze świętą kaplicą byłą w Paryżu, tak niezmiernym nakładem S. Ludwika Króla francuzkiego wzniesioną, jéj wystawa przodowa była zbiorem ozdob gotyckich, jakie tylko sztuka wynaleźć dozwoliła, o czém z rycin przekonać się można; a jednak dla znawcy prawdziwéj piękności w budownictwie, obudza się żal, że piękny rys wystawy, obciążony drobiazgowością ozdob, nad miarę i potrzebę, nie czyni wrażenia, jakie pomysł artysty wystawić oku zamierzył. Kościołka zaś S. Anny wystawa przodowa, jest czystym rysem wielkiego pomysłu, prosto i wyraźnie wejrzenie uderzającym, obok podziwienia, z jaką sztuką, i umiejętnością ta przezroczna massa muru, trzyma się w harmonijnéj całości i mocy! Tam zbytek i talent rzeźbiarza, budowniczego pomysł zagmatwał, tu on stoi w dziewiczéj powabności przed oczyma i koniecznie musi więcéj oklasków otrzymać od znawców.

Uważmy jeszcze jak na nizkim gruncie stanęła ta budowla. Podłoga wewnętrzna dzisiejsza, znajduje się wznie-

sioną wyżéj od piérwszéj blizko na pięć ćwierci łokcia, czego dostrzeżono przy poprawieniu, po ostatnim pożarze. Dawniejsza zaś podłoga musiała być cokolwiek wyższą od powierzchni cmentarza, dziś ta powierzchnia leży o łokieć i cali kilka wyżéj teraźniejszéj podłogi, a zatém więcéj półtora łokcia od pierwotnéj. Taką rzeczą fundamenta kościoła sięgać muszą do téj głębokości, w któréj woda się znajduje. Była przeto trudność w zakładaniu fundamentów, potrzebująca nemałéj znajomości sztuki. Kto był budowniczym? Kiedy wzniesiono ten śliczny pomnik? Uczyńmy badania.

Wilno w kolei klęsk swoich jakich doznało dotąd, z niewypowiedzianémi następstwami nieszczęść swoich, i to jeszcze liczy, że pamiątek historycznych, piśmiennych, mało bardzo może okazać. Czy dla tego że mu brakło na dziejopisach, czy dla tego, że losy zawistne wielkości tego miasta, zawsze zgubne wypadki sprowadzały, ilekroć wznosząc się do szczytu wyrównywającego innych miast świetności, zgromadzało w siebie archiwa i biblioteki. Ogień, woda, srogie nieprzyjaciół goszczenia i prywatne i publiczne składy i same przybytki czci Boskiéj bynajmniéj nie oszczędzały. Dla tych przyczyn, ani fundacyi, ani daty zbudowania, ani nazwiska budowniczego Kościoła S. Anny, nie mogli dziejopisowie Wilna odszukać w Wilnie. Czcigodny autor historyi Wilna, wydanéj roku 1836 i 37 we dwóch tomach, same domysły pomieścił niepoparte żadnym dowodem wyraźnym. Albowiem bytność drewnianego kościoła S. Anny, na tém miejscu, żadno piśmienne podanie przypominać nie zdaje się; zbudowanie zaś jego, jakoby w drugiéj połowie XVI wieku należy do prostego wmiosku (1): Mamy przeciw temu dyplomatyczne dowody, o istnieniu już w 1394 roku porządnego kościoła S. Anny przy zamku dolnym, wileńskim; gdy bowiem Wilno oblężone było w tym roku od 22 Sierpnia do 19 Września przez Krzyżaków, którzy powodem swojéj napaści zarzucali apostazyą Litwinom, czyli wyraźne poganizmu trzymanie się. Duchowieństwo chcąc przekonać o niesprawiedliwości tego zarzutu, odbywało dnia jednego solenną processyą z Kościoła katedral-

(1) Hist. Wilna M. Balińskiego T. II. str. 95.

nego do Kościoła S. Anny. Lecz nieprzyjaciel mając osadzone wzgórza, za prawym brzegiem Wilejki, postrzegłszy ten obchód, strzelał do niego, z kusz i dział (1). Drugim dowodem, że ten Kościoł w r. 1397, był już zmurowany, wieżyczkami swemi, strzelistémi górował po nad drzewy w bliskości zasadzonémi, mamy w Dzienniku poselstwa Krzyżackiego (2). Biskup Wileński Andrzéj Wasiłło w testamencie swoim 1398. Października 17 sporządzonym, czyni legacye niektóre na Kościoł S. Anny, mieniąc go wyraźnie w obwodzie zamku położonym. (3). Co też i dziennik poselski dał do wyrozumienia. A nadto kanonik katedralny Wileński ksiądz Berwald w Dzienniku jako proboszcz Kościoła S. Anny wspomniany, jest w testamencie powyższym takoż wymieniony. Obok czego nadanie Witoldowskie altaryi, przy kościele katedralnym Wileń. potwierdza to samo położenie kościoła S. Anny, w obwodzie zamkowym (4). Bo gdyby leżał w ob-

(1)... Item ponit et probare intendit. Quad cum dicti Cruciferi castrum Vilnense circumvallassent, et Christianos neophytos, paganos nuncupassent, presbyteri, praelati, canonici et clerici tam seculares quam religiosi ecclesiae et civitatis Vilnensis, exorantes divinam clementiam, pro pace danda et hostium ferocitate et crudelitate mitiganda de ecclesia cathedrali ad ecclesiam *Sanctae Annae*, sacris vestibus et superpeliciis induti, more sacerdotali processionaliter cum cantu devoto laudis sacrum corpus Christi et pignora, seu reliquas Sanctorum publice in manibus deferentes: praefati Cruciferi, contra dictos presbyteros et clericos, in fidei contemptum et contumeliam Creatoris, diversis telis, et tandem pixide, sive Bumbarda sagittarunt: cujus e bumbarde, seu lapidis, de ipsa emissi ictu, unus sacerdos religiosus, nomine Venceslaus de Grecz, ordinis Sancti Francisci est interfectus et quam plures alii vulnerati, palam publice est notarium. "

Jest to jeden z punktów zaskarżeń ze strony Króla Jagiełły i W. Ks. Witolda, przed sądem Benedykta de Makra, zesłanego przez Króla Rzym. Zygmunta, na rozsądzenie sporów z Krzyżakami. Podał te skargi prokurator królewski, roku 1413 Lutego 8, w Wilnie. Wyjątek z kopij, udzielonéj z archiw. Tajn. Królewskiego U mnie zbiór Królewiecki księga B. N str. 247.

(2) Widzieć ten Dziennik w zbiorze niniejszym pomieszczony.

(3) Widzieć ten testament w zbiorze niniejszym pomieszczony.

(4) Widzieć to Nadanie, Dat. 1499. Lipca 22. potwierdzo p. W. Ks. Aleksandra; w zbiorze niniejszym pomieszczone.

wodzie zamku dolnego, jaki się rozciągał za poźniejszych czasów, to z gór przyległych nie możnaby wewnątrz zamku nikogo razić strzałami z kusz, lub kulami działowémi, gdyż górny zamek osłaniał go całkowicie, od strony gór nad tamtym panujących.

Co się zaś tycze wzmianki w testamencie króla Zygmunta Augusta, o Kościele S. Anny (1) tam wyraźnie powiedziano: że Król założył *nowy* Kościoł S. Anny, na zamku Wileń. gdyż stary Kościoł tego imienia świętéj, już w téj porze leżał za obwodem zamku, zmniejszonym znacznie, podobno po którymś wielkim pożarze za panowania poprzedników tego Króla. Nadto przeznaczał Król, ten swój nowy Kościół na grobowców w nim umieszczenie, żon swoich Elżbiety i Barbary oraz swego, jeżeliby umarł na Litwie. Ów projekt królewski śmierć przerwała, a w następności został zupełnie zaniechany, gdyż pamiątki żadne nie wspominają w wieku XVI, o żadnym innym kościele S. Anny na dolnym zamku. W dzisiejszym Kościele S. Anny, żadnych nie było pogrzebień, ciał zmarłych, oprócz Sabinza Sekretarza Króla Stefana, Wójta Wileń, jak chce P. Kraszewski. (2) Ten zacny dziejopis Wilna, przytacza jeszcze podanie gminne o kościele w mowie będącym: Majster stawiał wielki Kościoł Bernardyński, a czeladnik w tymże czasie Kościołek S. Anny, którego tamten, przez zazdrość, strącił z rusztowania i zabił. Cała bajeczność podania jest w tém: że te oba kościoły nie w jednéj epoce zmurowane, jak to i położenie ich nieszykowne, jednego względem drugiego przekonywa. Jakoż z całego planu zabudowań bernardyńskich widać to samo i my niżéj udowodnimy. Myśmy słyszeli dawniéj to samo podanie, ale trochę odmienne: — Majster z czeladnikiem przy budowaniu Kościoła S. Anny, wzięli się jakoś za łby, i spa-

(1) Baliński wyżéj przytocz. str. 162.

(2) Zsyła się na Niesieckiego, w którym pod art. Sabinek, niéma nic o pogrzebieniu, ani o bracie wójta Wileń. Tylko że Stanisław Sabinek był Sekr. Król. Wójtem Wileń. i Dozorcą mennicy. Widzieć Kraszewskiego Wilno, T. II. str. 326. Herbarz polski T. VIII, str. 226.

dli z rusztowania, piérwszy uwiązł w kupie żwiru na dole będącéj, a drugi spadł prosto na niego, zabił a sam został przy życiu i fabrykę dokończył. Być musi w tych podaniach część niejakaś prawdy, ponieważ wieści gminne są zawsze odgłosem rzeczywistości, mniéj więcéj z czasem przeinaczonéj. My w dziejach Nar. Litew. wyłożyliśmy co się naówczas udało zbadać w téj mierze (1). Tu obszerniéj rzecz przedstawić mamy w zamiarze. Anna, Światosława Książęcia Smoleńskiego córka, żona W. Książęcia Witolda, urodzona we wschodniém wyznaniu wiary chrześciańskiéj, przyjęła w Prussiech u Krzyżaków, przy chrzcie męża swojego wyznanie Rzymsko-Katolickie. Pobożności jéj oraz wielu cnot wysokich mamy wyraźne w dziejach dowody. Jéj to winne Wilno założenie i uposażenie Kościoła S. Anny, wraz z probostwem: chcąc ona pod patronki swéj wezwaniem chwałę Boską pomnożyć w tém mieście stołecznem, sprowadziła z Pruss mistrzów budownictwa i wzniosła ten piękny przybytek Bogu. Jakoż Kościoł Wileński S. Anny, jest w stylu i smaku wielce zbliżony do wystaw zewnętrznych Malborskiego zamku, jakie się widzieć dają w dziedzińcu wielkim, można nawet powiedzieć, że zupełne naśladowanie i cechę rysunku téj saméj ręki nosi na sobie (2). Lecz delikatnością roboty i wy-

---

(1) T. VII Dodatek XVII str. 164. W tamecznym wykładzie pomieściliśmy wiadomość poczerpniętą z archiwów sapieżyńskich, jakie były w Dereczynie. Jest tam omyłka druku rok 1398, zamiast 1392 (str. 164, wiersz 9). Otrzymaliśmy naganę, żeśmy nie przytoczyli szczegółów tego źródła; poniekąd słuszną; należy się więc usprawiedliwić. Był czas, w którym zręczność mieliśmy szukania materyałów historycznych, we wspomnioném archiwum. Wówczas do samych dziejów narodu odnosić się mogące rzeczy zajmowały uwagę naszę, mniéj było czasu do wynotowań obszerniejszych, rzeczy do historyi miast odnoszących się. Późniéj okoliczności nie dozwoliły, ponowienia takowych poszukiwań. Z krótkich więc notatek, a bardziéj z przypomnienia, rzecz się powiedziała, wyjęta z inwentacyów gmachów i zabudowań Sapieżyńskich w Wilnie, pod różnémi datami spisywanych.

(2) Kto nie oglądał w naturze zamku malborskiego, przekona się z ryciny znajdującéj się przy Tomie IV Pana Voigl, *Geschichte Preussens*. Tam niéma takoż, ani kawałka marmuru, lub brązu. Cegła i cegła sztucznie wyrabiana. Jak to stare przysłowie budowni-

mosłością pomysłu nierównie ten Kościoł jest udatniejszy. Starożytny zamek dolny stanowiąc gród warowny, pod zasłoną zamku górnego, najpodobniéj do prawdy nazywał się Krewowym grodem, *Krewaj-pilis*, po litewsku, stąd ze sławiańska *Krywoj-horod*, a z polska Krzywy-zamek; obwodem on swoim obejmował dzisiejszy klasztor Bernardynów, Kościoł S. Anny i plac Kościoła z Klasztorem S. Michała; o czém jeszcze w końcu XIV i początku XV wieku mamy piśmienne dowody, (przytoczone w naszych zbiorach). Tu był właśnie gaj bogom pogańskim poświęcony, a poźniéj ogrody zamkowe (1).

Przy stosunkach z Krzyżakami, była wszelka łatwość sprowadzenia z Pruss, mistrzów i rzemieślników sztuki budowniczéj; niezawodnie więc roku 1392, rozpoczęło się budowanie Kościoła S. Anny (2). Wszystkie zaś wileńskie budowle w smaku gotyckim, zdawna się nazywać przyzwyczajone Krzyżackiémi (3), nie dla innéj przyczyny, tylko że krzyżacy budowniczowie, pierwsi ten styl budownictwa wnieśli do Litwy, lżejszy i ozdobniejszy od staroruskiego, czyli

---

cze świadczy: „*Marienburg ex luta; Offen ex saxo, ex marmore Mailand.*“ Niewiadomo ze ścisłością kiedy wystawa kaplicy zamku Malborskiego stanęła, lecz nierównie poźniéj od głównego gmachu czworoboczny dziedziniec okrążającego. Podobno około roku 1337.

(1) Dla czego ogród Bernardyński dotąd się gajem nazywa? Podobnie i w Kownie między Wiliją i Niemnem, błoń obszerna takież nazwanie nosi? Bo tam były poświęcone gaje za czasów poganizmu.

(2) Miałem sobie udzieloną wiadomość, że się znajdują dowody piśmienne, tyczące się sprowadzań do Litwy rzemieślników i mistrzów budownictwa z Pruss, jeszcze pod koniec wieku XIV i na początku XV. Niewyrażono jednak w jakiém archiwum czy bibliotece, to odkryto. Poszukiwania moje, w tajném archiwum skutku nie wzięło; jednak w innym składzie aktów, lub bibliotece, może się znajdować; do wyszukiwań dalszych środka mi zabrakło. Zkąd inąd nie wątpię, że może się odkryć, gdyż niemało rękopismów i ksiąg, z biblioteki Jezuickiéj, z Wilna, w czasie wojny za Jana Kazimierza, do Królewca zawiezionych tam pozostało, jak świadczy Naramowski, *Facies rerum*, T. I. p. 279—280.

(3) Grzybowski, *Skarb nieoszacowany*, str. 155.

bizantyńskiego; o czém przypomina dziś stojąca cerkiew w Grodnie na Kołoży i około r. 1806, przerobiony tamże Kościoł farny na cerkiew (1). Nasze krajowe źródła uwiadamiają, że budowniczym Kościoła S. Anny był Jan Puhrbach, mistrz mularski, konwentowy z Malborga, który fabrykę rozpoczął, w r. 1392 i w przeciągu lat cztérech dokończoną została (2). Zródła przez nas zbadane królewieckie, dają wiedzieć o bytności w Wilnie majstrów mularstwa, z Pruss sprowadzonych. Takim był niejakiś Niemiec Retke, o którego żony wydanie upominał się W. Ks. Witold u Krzyżaków; zapewne z powodu niechcenia jego samego powracać do Pruss (3). Zeszły Adam Hr. Chreptowicz posiadał rysunki, frontu i boku Kościoła S. Anny, zdjęte z najdokładniejszym wymiarem, nie wiem przez kogo, zdaje się że to była kopia roboty Żakowicza, ucznia Gucewicza Architekta, który w r. 1803 umarł w Petersburgu. Obok tego pokazywał mi P. Hrabia, na osobnym papierze nakreślony napis pismem starogiermańskiém, (*Mönchschrieft*), jakoby znaleziony w kościele, w mowie będącym, niepewno na jakiém miejscu wyryty, prosto na cegłach; Hrabia twierdził że wewnątrz być powinien jednéj z bokowych wieżyczek. Brzmienie tego napisu było takowe. *Me fecit Rehthkeus.* A. D. M. CCC: XCVI, jeżeli dokładnie wyczytać się dały powykręcane głoski, szczególnie w dacie (4). Cokolwiek bądź rzecz się dość szykownie

---

(1) W podobnym stylu bizantyńskim, były i w Wilnie zapewne stare budowle, lecz przeinaczeniu dawno uległy. Oprócz grodzieńskiéj cerkiewki, w Owruczu i Połocku są jeszcze zabytki téj budowy, bardzo dawne.

(2) Z Archiwum Sapieżyńskiego w Dereczynie.

(3) List W. Ks. Witolda do W. Mistrza Michała Kuchmejster. D. Troki 1415, Sobota przed S. Agnieszką (19 stycz). Niemiecki. kopia u mnie, zbiór królewiecki, Księga B. N. 46.

(4) Tajemniczy ten napis ledwieby na wspomnienie zasługiwał, gdyby się nie znajdował w ręku, tak światłego miłośnika rzeczy ojczystych. Sam się zgodziłem na wyczytanie tego powikłanego pisma. Z resztą zgadza się w nim rok, z datą ukończenia budowy. Prosiłem jednak Hrabiego, aby postarał się odszukać miejsca znajdowania się tego zabytku; nie wiem czy uskutecznionó.

wiąże ze źródłami wyżéj przytoczonémi, nawet z podaniem gminnem. Puhrbach mógł być mistrzem, Retke czeladnikiem, czyli uczniem, gdyż w tamtym wieku mularz-mistrz był architektem; zdarzyć się musiało, że piérwszy przed zupełném ukończeniem Kościoła żyć przestał, a drugi doprowadziwszy budowę do końca, wyrył rylcem na cegłach swoję anaagramę i datę położył.

Śliczna ta ozdoba stolicy litewskiéj, zachowuje więc pamięć wielce zasłużonéj krajowi naszemu monarchini: ona to nieraz wyrwała ze zgubnéj toni bohatéra Litwy, i gdyby nie przewrótność Krzyżaków, byłaby po nim potomstwa matką, w dwóch synach otrutych w Królewcu. Słusznie uwielbiać powinniśmy wspomnienie téj zacnéj pani, poglądając na dzieło jéj pobożności. Mądra, może za nadto uprzedzona dla chytrych nieprzyjaciół ojczyzny, Krzyżaków, sprzyjała przez uczucia im religijne, jak niewiasta niedaleko wzrokiem w politykę zagłębić się umiejąca. Jéj namowie przypisać nawet należy, że po Grunwaldskiéj bitwie, nie chciał Witold ostatecznéj zguby zakonu. Wiele jest bowiem śladów dyplomatycznych, potwierdzających tę religijną skłonność Wielkiéj Księżny dla Krzyżaków, o czém za długo byłoby tu rozprawiać.

Zgon W. Księżny Anny przypadł w Trokach, roku 1418. Lipca 31, w Niedzielę. Długosz, spółczesny temu wypadkowi dziejopis, mylnie donosi, kiedy datuje śmierć jéj na dniu piérwszym Sierpnia w Niedzielę, bowiem w tym roku Sierpień się zaczynał od Poniedziałku: nawet miejsce pogrzebienia niewyraźnie oznacza (1). Mamy pod ręką bliższy dowód historyczny w tym przedmiocie: Mistrz inflantski, Sifert Lander ze Spanhejmu; po odebraniu listu od W. Ks. Witolda, uwiadamiającego o śmierci jego żony, pisze do Wiel. Mistrza Michała Kuchmejster, pod datą 11 Sierpnia, dołączając tę wiadomość w słowach: „Umarła żona Witolda w Trokach, w Niedzielę przed S. Piotrem w Okowach (t. j. 31 Lipca)

(1) Die Solis *prima Augusti*, Anna Ducissa, Ducis Magni Lithuaniae Alexandri consors in Troky moritur, et in *Vilnensi Ecclesia* sepelitur. Długosz. Wyd. Lipskie. T. I p. 392.

i została w kościele swojéj fundacyi, u S. Anny pogrzebioną, o czém Książe Witold sam do nas pisze (1).“ W Dziejach Narodu Litewskiego poszliśmy w téj mierze za Długoszem, zapomniawszy sprawdzić datę w tym liście położoną; aleśmy także bezkrytycznie miejsce pogrzebienia naznaczyli, przeciw powszechnemu zdaniu i tradycyi kościelnéj, według których Kościoł Katedralny Wileński za to się miejsce uważa, słusznie poniekąd. Bo gdy Mistrz Inflantski wraz po zgonie W. Księżny Anny, list od jéj męża otrzymał, zapewne w nim nie mogło być wzmianki o pogrzebieniu, które tak prędko nastąpić nie mogło. Witold musiał pisać, że ciało zmarłéj żony jego, postawione jest obecnie (*bejgelegt*), w Wilnie w kościele S. Anny, jéj fundacyi; co Krzyżak wziąść mógł za pogrzebienie. Obrząd takowego stawiania ciał fundatorów, w kościołach przez nich wzniesionych, nim się przygotują przybrania do obchodu pogrzebowego w miejscu pogrzebienia, bywał w zwyczaju, w kościele Katolickim. Tu przeto i to uchybienie, w naszém piśmie, poprawujemy.

Obaczmy dalsze koleje dziejów kościoła S. Anny. Było przy nim probostwo, zapewne przez założycielkę należycie uposażone, gdyż kanonik katedralny trzymał tę prebendę, Ksiądz Berwald, a Biskup Andrzéj w testamencie swoim pewną legacyą na probostwo przeznaczył. Dóm probostwa stał o kilkadziesiąt kroków, naprzeciw drzwi głównych Kościoła, mającego po bokach i z tyłu obszerne cmentarze. Ulica w dolnym zamku, mimo gasztoldowskich placów, do mostu na Wilejce wiodąca, który był na spuście straro-młynowym, przechodziła między przodową wystawą kościoła i probostwem (2)

(1) Ukończywszy inne doniesienia, dodaje pod koniec listu. Auch gerecht zu wissen, das Herzog Witowds Wip gestorben ist zu Troken, am Sontage vor Vincula Petri, und is zur Ville in syne Stiftungs Kirche, zur Sent Annen begraben, als Herzog Witowd uns selben schrieb-etr... List Mistrza Inflantskiego do W. Mistrza D. Riga, am Tage nach Laurentii (Sierpnia 11) Anno 1418, Autentyk w Archiw. tajnem Królewieckiém. Szufl. X N. 62. Kopia u mnie zbiór Królewiecki, Księga B. N 98.

(2) Ta ulica nazywała się Bernardyńską. Widzieć przywiléj Kr. Aleksandra na place duchowne, tu przytoczony niżéj.

przy niéj obok probostwa był ogród do niego należący, po drugiéj stronie jéj i za cmentarzem, w uliczce do Wilejki wiodącéj na lewo, stały domy drewniane, na placach probostwa, czyli juryzdyczne, opłacające mu dochód pewny. Za probostwem z drugiéj strony, szła ulica wiodąca od wielkiéj zamkowéj do wspomnionego mostu, zwana wówczas Droga młynowa (1). Ona z rzeczoną wyżéj łączyła się przed kościołem S. Anny i w tém połączeniu ulic był niewielki ryneczek (2), za którym na prawo ku rzece leżały ogrody zamkowe, warzywne (3).

Za panowania Króla Kazimierza Jagiellończyka, zakonnicy reguły S. Franciszka Seraficzkiego, Minoryci ściślejszéj obserwancyi, sprowadzeni zostali do państw jego, za otrzymaniem pozwolenia od stolicy Apostolskiéj (4). Jakoż w roku 1469, wnieśli się do Wilna: gdzie im na prędce pobudowano klasztor i Kościoł z drzewa, tuż naprzeciw ryneczku, wyżéj wymienionego. Nad samym lewym brzegiem Wilejki, wyżéj młyna królewskiego, naprzeciw placów Radziwiłłowskich, po drugiéj stronie rzeki będących. Miejsce dla nich przeznaczone, było puste i dość obszerne, po wygorzałych już dawno chałupach, na ogrody warzywne obrócone. Nie można było, zdaje się placu dogodniejszego i przyzwoitszego na pobyt zakonnikom upatrzyć w Wilnie, raz że osłoniony, wówczas jeszcze istniejącym obwodem dolnego zamku, powtóre że ogro-

---

(1) Może to stare nazwanie téj ulicy, dziś zaułek Bernardyński

(2) Dziś na tym ryneczku stoi kaplica Pana Jezusa Nazarańskiego, słynącego łaskami, fundacyi Mirkiewiczowskiéj pod którą są groby w sklepie. Pożar w r. 1848 uszkodził téj kapliczce znacznie.

(3) Z rękopismów Sapieżyńskich. *Ohorody włoszskije*, co znaczy warzywne.

(4) Paweł, Papież II, upoważnił Opata mogilnickiego, Dyecezyi Krakowskiéj do installowania dwóch klasztorów w Polsce i dwóch w Litwie, zakonników Minorytów, obserwantów, Reguły S. Franciszka, czyli Bernardynów, tak nazwanych od Kościoła S Bernarda, który nasamprzód zajęli w Krakowie. Bulla D. Romae ap. S. Mariam. An. Salutis M. CCCLXVIII Decimo Kal. Aug. (23 Lipca) Pont. An. IV. Drukowana w Historica Russiae Monimenta. T. I. N. CXXII. p. p. 121—122.

dy mieli pod ręką warzywne i może owocowe; drzewa cieniste i tuż rzeka płynąca. Lecz to ich osiedlenie stało się klęską dla Kościoła S. Anny: gdy wszczęty pożar w tym samym klasztorze, w r. 1473, Kościół, probostwo i wszelkie zabudowania na placach jego pochłonął. Zakonnikom odbudowano niebawnie mieszkanie, ze składek obywatelskich i Kościoł murować poczęto nad samą rzeką. Ta fabryka szła zwolna i zaledwie mury w stan człowieka podniesiono, gdy wielki wylew Wilejki, na wiosnę w roku 1477 zdarzony, zniosł fabryczne urządzenia, podmył ziemię i obruszył w znacznéj części fundamenta nowéj budowli; nawet młyn tak zepsuł i zrujnował, że pustkami pozostać musiał i nie był więcéj na tém miejscu odbudowany. Wszelako fabrykę swoję Bernardyni prowadzili do końca, stojąc zaś na błotnistym gruncie i słabych fundamentach, niedługo począł grozić ten Kościoł upadkiem. Następnie zakonnicy, za staraniem Mikołaja II. Radziwiłła, *Priscus* przezwanego, dziedzica na Goniądzu i Medelach, Wojewody wileńskiego przeniesieni zostali na drugą stronę Drogi młynowéj, za skupieniem, przez przyłożenie się innych fundatorów placów probostwa S. Anny, w tyle za kościołem, ku zamkowi i Wilejce ciągnących się. A. W. Książe Alexander,, powiększył tę przestrzeń placem młynowym (1). Przedawszy potém plac, piérwszego osiedlenia swojego, Bernardyni za konsensem przez Króla Alexandra, danym roku 1502, Janowi Sapieże, staroście Drohickiemu, byli w możności, na obszernem i wygodném miejscu założyć z muru mieszkanie swoje, mając w części gotowy materjał po rozebraniu nadwątlonego Kościoła. Sapieha na swojéj przykupili, założył roskoszną rezydencyę, które to miejsce poźniéj syn

(1) P. Baliński Hist. miasta Wilna. T. II. str. 44—45, donosi z rękopismów klasztornych, o przywileju, Króla Alexandra. D. Borysów, 1501, *feria* V *in octava visit.* B. V. *Mariae* (7. Lipca). Wtedy on jeszcze nie był królem, bo sejm elekcyjny rozpoczął się w Piotrkowie 26 Lipca, a koronacya nastąpiła 12 Grudnia 1501. r. Mijam powieść, że młyn hukiem i trzęsieniem szkodził kościołowi Bernardynów, co się niezgadza z naszém podaniem. Z czego widać że przywiléj młyny, albo mylnie przytoczony; lecz nadaniu nie zaprzeczamy.

jego Lew Wojewoda Wileński, obrócił na fundacyą mniszek Świętomichalskich (1).

Przybudowali się OO. Bernardyni blizko spustoszałego Kościoła S. Anny, będącego w tym stanie już od lat blizko trzydziestu: bez nakrycia, z zapadłém w części sklepieniem, zapewne w nadziei zajęcia pod swój zarząd téj świątyni. Lecz kapituła Katedralna nie chcąc, czy nie mogąc, z pod władania świeckiego duchowieństwa wyjąwszy fundusz monarchiczny, oddawać zakonnikom, wymagała osobnych formalności, o które aż u Stolicy Apostolskiéj starać się trzeba było, a może szukane skutku nie przyniosły. To tylko pewna, że w téj saméj epoce, około roku 1502, znaleziono środek naprawienia Kościoła S. Anny, za przeniesieniem do niego nabożeństwa bractwa niemieckiego, czyli pod tytułem i patroństwem S. Marcina w języku niemieckim odbywającego się, z kaznodzieją i kapłanem, co było i przed zgorzeniem, a potém miało miejsce w jednéj z kaplic Kościoła Katedralnego. W roku wspomnionym wyżéj stanął dach i następnie wnętrze przyzwoite wyporządzenie otrzymało, podobno w większéj części ze składek niemieckich kupców. W dalszym czasie Królowa Elżbieta, żona Zygmunta Augusta, zajęła się była ozdobieniem tego Kościoła, gdzie zwykła bywać na nabożeństwie i kazaniach niemieckich. Ale krótkie jéj przebywanie w Wilnie i wydalenie się z kraju, przeszkodziły dalszemu uskutecznieniu tego zamiaru.

Nabożeństwo jednakże odbywało się z przyzwoitą wystawnością, ponieważ Król Zygmunt August polecił w roku jeszcze 1548, aby Królowa Barbara uczęszczała na Mszę Świętą, raczéj do tego Kościoła, niżeli do Katedralnego, gdzie wówczas częściowe naprawy się odbywały: z jakiego powodu rusztowanie nad wnijściem urządzone niebezpieczeństwem przechodzącym groziło (2).

---

(1) Place te i ogrody w złym były bardzo stanie, w czasie nabycia przez Sapiehę. *Z archiw Sapieżyń.*

(2) List Kr. Zygmunta Augusta do Mikoł. Radziwiłła, Podczaszego Litew., brata rodzonego Kr. Barbary. D. Kraków 1548, Czerwca 16. drukowany u Balińskiego *Pamiętniki o Królowéj Barbarze.* Wyd. pierwsze T. II. str. 13—15.

W roku 1550, Jan Winkler, podług innych Wiklefem, nie wiedzieć za co, nazwany, może, iż go posądzono za sektarza Wiklefistów angielskich, noszący sukienkę duchowną, przybywszy, nie wiedzieć zkąd, do Wilna, począł miewać kazania po niemiecku u Ś. Anny; następnie gdy rozwijać usiłował mniemania religijne, niezgodne z wyznaniem rzymsko-katolickiém, zakazała mu zwierzchność duchowna przystępu do ambon. On tém bardziéj rozjątrzony, znalazł przychylnych sobie Niemców Wileńskich niektórych, już Lutra reformie przyklaskujących, u nich więc w domach występował ze swémi nowotnościami; mówił przeciw postom, obrzędom kościelnym i całemu duchowieństwu; aż w końcu zmuszonym został postrachem od wzburzonego pospólstwa przeciw niemu, do ucieczki kryjomo z miasta (1).

Ale to był czas raptownego szerzenia się reformy religijnéj pomiędzy Niemcami, co potężnie musiało zmniejszyć gminę niemiecką probostwa S. Anny, a tém samém i dochody. Z tych przyczyn Kościoł nie mógł być z należytą ozdobnością utrzymywany; aż naostatek gdy w roku 1563, przed samą uroczystością Świętéj Patronki, reszta sklepienia starego, trzymającego się jeszcze nad nawą kościelną runęła, w zamkniętym kościele, wyjąwszy nad prezbiteryum, zaszło nowe spustoszenie. W téj właśnie porze OO Bernardyni mieli już nową bazylikę, godną fundacyi Radziwiłłowskiéj, i znaczną część Klasztoru (2), nie było im przeto pilnéj potrzeby troszczyć się o Kościoł ś. Anny. Proboszcz zamieszkał w swoim folwarku Proborciach (Poporć?) gdzie zbudował Kościoł i utworzył parafią wiejską.

Ledwo aż w roku 1581, Kwietnia 13 za bullą Papiezką, Arcybractwo ś. Anny wprowadzone do tego Kościoła, przez Nuncyusza Papiezkiego, Andrzeja Biskupa Bratyneryeńskiego i nabożeństwo swoje rozpoczęło. Z tego względu i za

(1) Widzieć Dzieje Nar. Lit. T. I. X. §. 2194 str. 469 sequ.

(2) Że klasztor przybudowano poźniéj do oddzielnie stojącego Kościoła S. Anny, przekonywają ślady okien zamurowanych w prawéj ścianie jego.

przyczynieniem się Królowéj Anny Batorowéj, Kościoł w mowie będący przyszedł do lepszego stanu (1).

Wszelako niedorzeczności z religijnych nowostek i kłótni o dogmata wierzenia wynikłe, szerząc się coraz bardziéj pod rozmaitą barwą, spowodowały wzbronienie miewania kazań po niemiecku, w roku 1593, z rozkazu Biskupa Wileńskiego, Benedykta Wojny. Od téj epoki poczyna się całkowity upadek probostwa i opuszczenie Kościoła, tak dalece, że w roku 1613 bractwo niemieckie S. Marcina, przeniosło swoje nabożeństwo do Kościoła Przenajświętszéj Trójcy, katolickiego. W roku zaś 1637, za pozwoleniem Biskupa Wileńskiego Abrahama Wojny, takowe bractwo przemieszczono do Kościoła Jezuickiego, pod wezwaniem ś. Ignacego (2).

Kościoł ś. Anny tym sposobem osierocony i funduszów prawie pozbawiony, aby nie przeszedł w całkowite opustoszenie, Biskup i Kapituła, za zgodą Nuncyusza Stolicy Apostolskiéj, oddali Bernardynom, z prawem zupełnego posiadania, razem z resztkami probostwa, które się składały prawie tylko z domu i ogrodu przy nim będącego. Zakonnicy sprzedali ów dom z placem, zachowując przy sobie część ogrodu, a za te pieniądze, przy składkach Arcybractwa, wyporządzili wewnątrz na nowo Kościoł, w sposób wprawdzie nieodpowiedni stylowi jego budownictwa gotyckiego. Dano sklepienie nowe nad nawą, wytynkowano i wybielono ściany wewnątrz, wzniesiono trzy ołtarze, w stylu ówczesnego smaku; lecz dość przystojnie. Dziś tego Kościoła wnętrze,

---

(1) O Arcybractwie oraz szczegółach doń odnoszących się widzieć Kraszewskiego. *Wilno*. T. II. str 328 sequ.

(2) *Wizerunki* rok 1842. T. XXII, str. 45—46. Stare to jest bractwo, nastaniem swojém sięgające początku wieku XV, pamiętam, że widziałem, u Księdza Kamińskiego, Wikaryusza przy Katedrze Wileń. Kancyonał niemiecki rękopisny na pargaminie, który, ile przypomnieć mogę, nosił datę 1405, czy 1403 roku i był sporządzony dla zakrystyi bractwa S. Marcina, przy Kościele Wileńskim S. Anny. Synowiec tego Księdza był moim nauczycielem języków francuskiego i niemieckiego, ś. p. Jan Kamiński, który potém sklep z towarami trzymał. Dawał mi tę książkę do czytania bardzo pięknem pismem fraktурném pisaną czytelnie.

tak się różni od zewnętrza, że wchodzący widz musi się zdziwić, jakby wstąpił do innego gmachu, który przed chwilą zewnątrz oglądał. Chociaż przez przymurowanie klasztoru okna z prawego boku zamurowano, jednak i tak, przez ogromne otwory pozostałych okien zanadto światła ma Kościoł. W pierwotném bowiem jego urządzeniu, ściany i cały zbiór ozdob nie były zapewne w białym kolorze, a zatém przyjmowały więcéj oświetlenia, w oknach szyby naprowadzone malowaniem starożytném na szkle, nie tak mocną przezroczystość dawały. Było więc światło szczególnego wrażenia, urocze, efekt niewypowiedzianie przyjemny zachowujące; jakiego nigdzie indziéj tak dzielnie wydać niepodobna było, jak w tym małym podziwie sztuki.

Znalazły się pod zarządem zakonników niektóre niewielkiego znaczenia legacye, między innémi Jakóba Naporkowskiego i jego żony Anny Bieniasówny, zmarłych od zarazy morowéj w roku 1625, Września 16. Ciała ich pogrzebione z nagrobkiem w kościele Katedralnym, a pamięć dobroczyńców uwieczniło Arcybractwo napisem na wielkiéj tablicy kamiennéj w swoim kościele, trwającéj dotąd w ścianie prawéj wewnątrz (1). Z tego daru jest kamienica bracka, idąc z zaułku Bernardyńskiego na lewym rogu Wielkiéj ulicy czyli Zamkowéj, na jéj ścianie znajduje się mały obrazek S. Anny w płaskorzeźbie niezgrabnéj z marmuru czarnego, pod którym napis następny: „*Kamienica bractwa S. Anny, uprzywilejowana, przytém znowu rekuperowana, roku* 1642.“

Kościoł wielki Bernardynów, w czasie najścia nieprzyjaciół na Wilno w roku 1655, czy trochę poźniéj, musiał pogorzeć albo sprofanowanowanym został, gdyż w roku 1676 czy 1677 na nowo poświęconym był 30 Maja, przez Biskupa Gracyonapolitańskiego Księdza Mikołaja Słupskiego.

W roku 1794, pod czas bombardowania Wilna przez Rossyan z góry Plantowanéj, ostatni raz pogorzał Kościoł S. Anny, wraz z Klasztorem i Kościołem wielkim Bernardyńskim ostatnie tylko w dachu a Klasztor nieco wewnątrz poniosłszy uszkodzenie,

(1) Cały ten napis jest u Kraszewskiego, *Wilno*, wyżéj przytoczony.

Po zniesieniu zakonu Jezuitów, długo jeszcze w Kościele S. Ignacego, dla niemieckiego bractwa S. Marcina i dla całego narodu, w ich języku odbywało się nabożeństwo. Nakoniec gdy ten Kościół w roku 1796 z Klasztorem przeznaczenie na koszary wojskowe otrzymał, nabożeństwo niemieckie powróciło nazad do Kościoła S. Anny. Odtąd OO. Bernardyni utrzymują posługę duchowną dla Niemców przez własnych Księży.

XXI.

Dziennik poselstwa od Krzyżaków Pruskich, do Wielkiego Książęcia Litewskiego Witolda, w roku 1347 odbytego, przez Konrada, Hrabi Kyburg, Wielkiego Szpitalnika Zakonu, z towarzyszami (niewymienionymi po nazwiskach). Przekład z rękopismu oryginalnego, ręką ś. p. Żegoty O' Nacewicza, Magistra Filozofii, byłego Nauczyciela, w byłym Uniwersytecie Wileńskim pisany (1).

Do Kownaśmy przybyli na statkach pod żaglami, ósmego dnia po wypłynieniu z Rognity. Dowodźca na zamku Kowieńskim, Pan Iwan Fiederowicz, Rusin, przyjął nas gościnnie i natychmiast wysłał gońca z uwiadomieniem Wielkiemu Książęciu o naszém zjawieniu się. Na dniu trzecim powiedział nam, że niebawnie przybędzie Urzędnik dworu, który nas przeprowadzi przed oblicze monarchi.

Kowno straciło wiele ze swojéj wielkości dawnéj: domy bardzo przerzadzone, wiele w ruinach zostaje, całe podzamcze, tak niegdyś ludne, dziś po większéj części ogrodami warzywnémi zajęte. Niełatwo się z prędkością podniesie, gdyż handel z okoliczności obecnych zatrudnienia doznaje. Zamek tutejszy dziwnie pięknym smakiem zbudowany i ozdobiony,

(1) Ten Dziennik darował mi ś. p. O' Nacewicz z innemi materyałami do dziejów Litwy odnoszącemi się. Z jakiego archiwum, czy biblioteki wzięty, nie wymieniono.

Przypis wydawcy.

twierdza nader mocna niegdyś, czyli raczéj obwarowane zakłady handlowe obszerne i jako z muru bezpieczne od ognia, owe dzieło Giedymina i Olgierda (1), niemało też stracił na swojéj okazałości i mocy; dziś zaledwie słaby dać mógłby opór nieprzyjacielowi. Żadnegośmy z dział, tak niegdyś głośnéj wziętości, nie widzieli. Prawda, że magazyny obszerne, dobrze utrzymane, i, powiadają nieprożne, mogą przechowywać mnóstwo zapasów i uzbrojenia. Część murów, ku Niemnowi obrócona najcalsza, od rzeki zaś Wilii, gdzie główna brama, okropnego zburzenia nosi jeszcze dotąd ślady. Za stosami gruzów drewniany ostrokolny parkan; wszelak obronny dobrze, bo niemoże być z dala z dział rażony, ponieważ gruzy, jakby wałem, go zasłaniają a na krawędź tego wału dostawszy się, znajdzie się lud na ogień muszkietowy i łuczne strzały wystawionym, niemogąc sam razić skutecznie oblężonych, za parkanem ukrytych. Załoga wynosi cztéry tysięce ludu, częścią z Litwy, częścią ze Żmójdzi sprowadzonego. Oni razem i pracują koło warowni. Przy nas odkopywali jakąś budowlę, w gruzach leżącą i ścianą tylną naprawiali samego zamku; ale nam tych robót niepokazywano. Przeciw naszych okien, (bośmy mieszkali na podzamczu), za prawym brzegiem Wilii, stała jazda obozem, być mogło do cztérech lub pięciu tysięcy koni, lecz hufce rozmaicie uzbrojone: trudno nawet opisać tę rozmaitość z samego przypatrzenia się z daleka: pięć do sześciu rodzajów tego uzbrojenia naliczyliśmy: najpozorniéj wyglądali na wzór ciężkiéj jazdy polskiéj zbrojni, inni wprawdzie w żelezie lecz nagie te zbroje, bez przykrycia żwierzchniego, coś jakby niewykończonego wystawiały; były w czapkach niektóre oddziały, ale tak nieprzyjemny widok i szpecący postawę jeźdźca robiących, że podziwiać trzeba, jak ludzie na taki wymysł śmieszny trafili. Jazda lekka, prawdziwie lekką nazwać się może, bo nic przy jeźdźcu niéma, prócz prostego drąga w ręku, a koń taka chudzinka, że i pruskiego wózka niepociągnąłby,

(1) Dziś z uwielbieniem widzimy, jak Najjaśniejszy potomek tych wielkich monarchów, Cesarz i Król Mikołaj I podniosł świetność miasta, być powinnego duszą handlu Litwy.

Przypis wydawcy.

jednak uwijają się żwawo. Był jeszcze hufiec jeden złożony z ludzi podstarzałych, z długiemi brodami i twarzami porosłemi włosem: na nich widzieliśmy płaszcze krótkie, bure, z kapturami wąskiemi, śpiczastemi, wyglądał ten lud, jak bracia Minoryci, tylko kaftany i spodnia odzież różnobarwna, od tych rozróżniała. Na jaki cel ten obóz zebrano, nie mogliśmy się dowiedzieć. Robiła ta jazda obróty, czyli ćwiczenia jakoweś, pod okiem jakiegoś kniazia Jurija; niezawodnie aby powróciwszy do swoich, była wzorem dla nauki wojskowéj; a może dla pokazania się tylko przed nami, gdyż niedawno się zjawiła.

Na dniu trzecim pobytu naszego w Kownie, pod wieczór przybył jakiś urzędnik dworu i tejże nocy nadeszły pojazdy, konie wierzchowe i wszelkie przynależytości do wygodnéj dla nas podróży, jakbyśmy mieli przed sobą mil seciny do odbycia. Nasz dawniejszy przewodnik Pan Milikonth, przyprowadził do nas, jakeśmy już wstali ze snu i odmówili nasze pacierze, owego urzędnika. Nazwanie urzędu jego odpowiada łacińskiemu Pincerna (1). Nazywał się Ottokhar Ostykowicz, człowiek blisko lat trzydzieście wieku mieć mogący, mówi biegle po niemiecku: witał nas w imieniu swego pana, oświadczył wiele grzeczności i chciał wiedzieć z jakąśmy gościnnością byli przyjęci, za wkroczeniem w granice litewskie. Poznaliśmy w nim od razu dworaka wytrawionego, tok zaś mowy jego okazywał, że w Rydze nabrał znajomości naszego języka. Pokazało się później żeśmy się niemylili; jak to z dalszych opowiadań naszych się wyjaśni. Prawością charakteru i uprzejmém obejściem się z nami, ten zacny Litwin zjednał u nas pełny szacunek dla siebie. Ciekawość jego lubo wszechstronna, tak była w formy grzeczności uwinięta i tak nieznacznie, do wygadania się prowadząca, żeśmy w każdéj rozmowie ostrożność zachowywać musieli.

Tegoż dnia Pan Milikonth nas pożegnał i na statku swoim popłynął Niemnem do Jurborka. Chcieliśmy wiedzieć o

(1) Podczaszy, następca Czasznika, który zawiaduje napojami i w czasach uczt podaje monarsze przy stole.

Przypis wydawcy.

dniu naszego wyjazdu i gdzie znajdziemy Wielkiego Książęcia. Nasz nowy przewodnik oddał piérwsze do woli naszéj, uwiadamiając, że w każdéj chwili, wszystko będzie gotowe do drogi; na drugie oznajmił że Wilno jak żądaliśmy, będzie kresem naszéj podróży. Tyleśmy tylko zabawili, ile potrzeba było czasu do upakowania na wozy i juki rzeczy naszych, podarunków i towarów, jakie nasi kupcy z sobą na statkach mieli.

Tak więc piętnastego dnia, po wypłynieniu z Rognity opuściliśmy Kowno, a ośmnastego: to jest roku Pańskiego 1397, miesiąca Czerwca 22 dnia, przybyliśmy do Wilna, dwóma godzinami przed zachodem słońca. Spotykali nas u bramy miasta: Wielkorządca tameczny Albertus Moniwid i Marszałek Jamonth, z orszakiem rycerstwa i przełożonemi miasta. Mnisi S. Franciszka reguły, Minoryci (1), stali przed swego klasztoru bramą, z wodą święconą i krzyżem: przyjąwszy ich powitanie wstąpiliśmy do kościoła Najświętszéj Marij Panny, zwanego na piaskach. Gmach to jest wprawdzie murowany, ale nadwątlony pożarem, stał jeszcze bez pokrycia, część tylko tylna osłoniona tymczasowie dachem, służyła do odprawowania nabożeństwa, gdyż sklepienia moc ognia wytrzymały. Złożyliśmy jałmużnę dla biednych zakonników. Mówiono nam później, że Wielki Książe, w następném lecie, postanowił swoim kosztem zrestaurować Kościół i klasztor, że już na ten cel wkrótce oczekują rzemieślników z Łucka. U bramy zamkowéj powitani byliśmy przez dworzan Wielkoksiążęcych, zwykłym obrządkiem: z chlebem, solą i kubkiem piwa, na złotéj tacy niesionych. Zsiedliśmy z koni przed bramą i pieszo przeprowadzeni przez liczny orszak dworaków i rycerzy, poszliśmy do kościoła Katedralnego: u drzwi pokropieni wodą święconą i okadzeni mirrą, krótko pomodliwszy, się udaliśmy się do naszego mieszkania w tymże zamku dolnym czyli krzywym będącego. Ten gmach z drzewa, nad wybrzeżem Wilii, na nowo pobudowany, nazywa się poselskim dworem, a raczéj więzieniem zwaćby się powinien, tak jest warownie okolonym. Tam wszelką dogo-

(1) Franciszkanie.

dność i przyjemne wypoczniemie po podróży znaleźliśmy, ciało nie była bynajmniéj nużącą. Niejedno poselstwo do mocarzy zagranicznych odbywać nam się zdarzyło, przyznać się jednak winniśmy, że nigdzie takiéj wygody, tak gościnnego przyjęcia, takiego porządku w ciągnieniu i całém obejściu się, jak teraz na Litwie, nie znaleźliśmy. Litwini do gościnności swojéj łączą tę jeszcze przyjemność, że gościowi zostawują całą wolność rozgoszczenia się, podług jego upodobania: nikt się nienawija niepotrzebny, natrętów nie ujrzysz, na wszelkie skinienie jest posługa, zapotrzebowania spełnienie ochocze. Nasi posługacze tutejsi wszyscy po niemiecku rozumieli, byliśmy więc jak w domu, nasz tłumacz niewiele nam był potrzebny. Jakoż zachorował wraz po przybyciu, posługacze nasi przywołali lekarza: był to z pozoru prosty wieśniak; obejrzał chorego i nie pytając ani przemówiwszy sam słowa, wydobył z torby, którą miał ogromną przez plecy na rzemieniu szerokim zwieszoną, jakieś ziełko, w węzełku płóciennym zawiązane, i kazał podać wody, poczém garnek mały z tejże torby wydostawszy, uwarzył mocno, wycisnął, zmieszał z miodem pitym, mocnym i dał szklankę na ciepło wypić. Nazajutrz nasz chory wstał zdrów, pozbył się swojéj gorączki, jadł i pił, jak zwykle obficie.

Oznajmienie otrzymaliśmy, że Wielkiego Książęcia niema jeszcze w Wilnie, znajduje się w podróży i pojutrze niezawodnie zawita.

Czerwca 23 nadeszły nasze pociągi. Tegoż dnia odwiedziliśmy Biskupa Wileńskiego, księdza Andrzeja. Starzec bardzo pięknego wejrzenia, czerstwy, rumiany, trochę otyły, urody sporéj. Mówi po łacinie biegle i dość dobrze po niemiecku, jak na cudzoziemca, się tłumaczy. Przyjął nas z taką wystawnością, grzecznością i pobożnością, żeśmy myśleli w obliczu Papieża się znajdować. Nieporównanie ma tu on większe znaczenie od naszych Biskupów, a nawet w Niemczech będących wielu. Rozmowa toczyła się o samych przedmiotach religijnych: upewniał nas, że Litwa jest jednym z najgorliwszych krajów chrześciańskich, co do uległości świętéj stolicy Apostolskiéj. On wiek swój przepędził między Litwinami, zna przeto gruntownie ten naród, chętnie dający się prowadzić wrażeniami z góry pochodzącémi. Wyraził i to w szczerości przed nami, że Litwa porzuciwszy swoje dawne

instytucye religijne, czyli bałwochwalstwo, które zasadą jéj narodowości było, jest na drodze do przenarodowienia się, ale ta droga nie jest tyle ciernistą jak dla Prussów. Co za subtelność hipotezy! Uprzejmy starzec i słodkomówny, oczarował nas przyjęciem swojém. W końcu posłyszeliśmy w przyległéj sali, odgłos srebrzysty dzwonka. Biskup z miejsca powstał, myśmy to samo śpiesznie uczynili, ukłonił się nam nisko i prosił podzielić z nim ubogą ucztę, gdyśmy podziękowanie nasze ukłonem jeszcze głębszym objawili; powtórnie dzwonek odezwał się. Za wnijściem do sali jadalnéj podano wodę do umycia rąk, poczém sam Biskup jedzenie pobłogosławił. Mnie piérwsze miejsce wskazał, a kiedy się wzbraniałem zająć, mówił że w mojéj osobie widzi i chce uczcić Pana Wielkiego Mistrza, a ta godność wyższą jest i zasłużeńszą w kościele, nad Biskupa, tak młodéj owczarni pasterza. Siadło jeszcze do stołu trzech prałatów, i dwóch mnichów Minorytów. Sala obszerna, czysto wybielona, na ścianach nic więcéj z ozdob nie było, prócz obrazu Zbawiciela ukrzyżowanego, na głównéj stronie. Zato wcale nie po zakonnemu znaleźliśmy stół ustawiony potrawami. Tuwalnia przepyszna, kolorowa, frędzlą srebrną oszyta, szerokości na półtory piędzi. Naczynia czystosrebrne; jedzenie z samych ryb, ciast, owoców i smażenin w miodzie; był bowiem dzień sobotni i wigilja przed S. Janem Chrzcicielem. Zatośmy poprawili nasz apetyt na napojach, które znaleźliśmy wyśmienitemi. Po wstaniu od stołu, umyciu rąk, złożeniu podziękowań Bogu, potém gospodarzowi; przy pożegnaniu prosiliśmy o pozwolenie oglądania kościoła katedralnego: odrzekł, że jego Kościoł dzień i noc stoi otworem, dla chcących w każdéj chwili w nim się Bogu pomodlić, gdyż i ognie bezustannie goreją i słudzy ołtarza chwałę Najwyższego głoszą. Wszelak po przybyciu do naszéj gospody, zrzuciwszy wierzchnie odzienie musieliśmy wypocząć nieco, dzień był gorący. Ku wieczorowi przybył przewodnik od Biskupa przysłany, kapłan podżyły, na brodzie i głowie białuteńki włos mający. Kiedyśmy się z nim wybrali pójść do kościoła, już było blizko zachodu słońca. Nowy nasz towarzysz był członkiem kapituły nazywał się Berwaldus, Niemiec rodem z Augsburga podobno.

Powierzchowność téj katedry zadziwia ogromem: jest tu czworobok podłużny, wzniesiony z cegły i kamienia polne-

go, ma raczéj zameczku, niżeli świątyni pozór. Była to bowiem bałwochwalnia litewska, zewnątrz w ścianach w niczém nieodmieniona, prócz przodowéj, ozdobionéj w smaku teraźniejszym, wnętrza i liczby okien. Dach ogromny, odpowiedni wielkiéj szerokości budowy, wspiera się na filarach, przez sufit przeciągnionych. Na rogach cztéry wieżyczki, po dwie z każdego boku, i trzy inne: jedna nad przodową wystawą, druga na środku dachu, trzecia na tyle. Ta przodowa wystawa jest trójkątną, żadnemi ozdobami nieokryta, w jéj oknach wiszą dzwony, ale nie wielkie. We środku trzy rzędy grubych filarów rozdzielają Kościoł na cztéry nawy. Wielki ołtarz stoi na miejscu pogańskiego, wiecznie gorejącego ogniska, od ściany tylnéj w znacznem oddaleniu; za nim filar, przed nim filar, z boku więc tylko stojąc można widzieć kapłana, Mszę świętą odprawiającego. Nie mało jest ołtarzy w głębi naw i przy filarach; ozdób wcale niewiele znaczących mnóstwo, są i przegrody nakształt kaplic, kratami obwiedzione, bardzo niewytworne. Wszelak lichtarze stojące i wiszące, podlampowe świeczniki (Candelabri), drogich metallów blaskiem połyskują, niektóre obrazy kosztownie ubrane, zakrystja dość dostatnia. Nadgrobków żadnych. Zmrok zapadający w téj z siebie dość ciemnéj świątyni, jakiś melancholiczny urok na nas wywierał. Lampy tu i ówdzie ciągle gorejące, żywszy coraz odblask wydawać poczęły. Spiew jednotonny chorystów, psalmy powtarzających w głębi jednéj nawy, ustał niebawnie i postrzegliśmy rzęsiste światło w końcu prawéj nawy; były to świéce zapalone na ołtarzu S. Jana Chrzciciela. Lud chociaż licznie zgromadzony niknął prawie w tym ogromie gmachu, tylko niejakiś natłok dał się widzieć przed wspomnionym ołtarzem. Usłyszeliśmy śpiewanie kapłana intonującego nieszpory; potém choralny śpiew bardzo harmonijny, po odśpiewaniu psalmu, na górnéj galeryi, jaką każda nawa miała ze strony głównego wnijścia, prawie nad naszemi głowami rozległ się odgłos muzycznych narzędzi: trąby, oboje, bębny, kotły ogromne wydały taki dźwięk i huk, żeśmy rozumieli słyszeć wojennéj wrzawy udawanie, lecz to wszystko, było jakoś harmonijnie, muzykalnie, tertes ów słabnął zwolna i na końcu spłynął się z pięknym, męzkim śpiewem, mocno i wyrazisto śpiewającym: *Gloria Patri et Filio etc.* Wówczas wrażenie doszło do najwyższe-

go stopnia. Zdaje się że ten sposób, przy tak dźwięcznéj muzyce i tak doborném śpiéwaniu, odprawiania nabożeństwa, najstosowniejszym jest dla ludu, który niedawno bałwochwalstwo odrzuciwszy potrzebował zmysłowego wrażenia, aby się przejął umysłowie czcią Boga prawdziwego. Lud na wyrazy *Gloria Patri*, upadał na oblicze i myśmy to samo powtórzyli; jakbyśmy widzialną przytomnością Trójcy Przenajświętszéj ożonięci zostali. Przy śpiéwaniu *Magnificat*, dzwony się odezwały w przodowych oknach kościoła, w liczbie cztery. Jest wprawdzie wieża okrągła, tuż przed wnijściem do kościoła, lecz na niéj dzwonów niewidać, stoi bez wierzchu, raczéj do baszty obronnéj, niżeli do dzwonnicy podobna; jakoż okna w niéj wysokie a wązkie, niejednokształtne i nie regularnie rozłożone.

Powróciwszy do gospody, znaleźliśmy urzędnika przysłanego od Pana Jamontba: który po grzecznych ukłonach i przemówieniu, w litewskim języku, przez tłumacza naszego nam wyłożonem, czynił zapytanie: Czy pobyt nasz w Wilnie przyjemnym znajdujemy? Możebyśmy czego żądali? Naostatek dodał: Czy nie rozkażemy sobie towarzyszyć do pałacu Wielkorządzcy, na godzinę przez nas uprzednio naznaczoną? Wraz z tym urzędnikiem udaliśmy się konno, przez dolną bramę na przedmieściu Łukiszki (Luscisci) zwane, gdzie miał swój pobyt letni P. Moniwid. Znaleźliśmy dużo rycerstwa krajowego; wszyscy podawali nam ręce; uprzejmość gościnna, jak u nich zawsze we zwyczaju. Lecz ten rozbójnik Janusius nie był obecny na tém zgromadzeniu, chociaż wiedzieliśmy, że się w Wilnie znajdował. Widać że sumienie nieczyste go gryzie: ale zostawmy o tém sąd Bogu, a mówić należy co mamy przed sobą (1).

Uczta się zaczęła od muzyki, u nich zwyczajnéj: prawie odurzającéj hukiem, wszelako między tém w pewnych przerwach grały instrumenta ciche i śpiewy dość przyjemne słyszeć się dawały, prawda w języku nam niezrozumiałym: lecz coś melodyjnego i czułe serce poruszającego ta muzyka mia-

---

(1) Do nieodgadnionych szczegółów należy wzmianka o tym Januszu.

Przypis Tłumacza.

ła do siebie. Stół ogromny okrągłego kształtu, w przestronnéj komnacie, oświeconéj krociem świéc woskowych, przyjął nas wszystkich. Każdy usiadł jak chciał, ponieważ w kole byliśmy równi wszyscy sobie. To równiennictwo chrześcijańsko-rycerskie, chwalebnie zachowują Litwini, od czasu powrótu do swoich W. Ks. Witolda, może nawet ze ścisłością większą niżeli u nas. Jakeśmy zasiedli przy świécach, takeśmy przesiedzieli tę krótką noc północnéj krainy, żeśmy i nie postrzegli jak nam upłynęła. Uraczenie też było rycerskie, niepowiem, monarchiczne. Powróciliśmy o dobrem świtaniu do gospody, wygodnie w powozach, drabanci nadworni nam eskortowali, a z naszych nie pamiętam, ktoby konia dosiadł, druzy aż nieprędko wrócili. Zaledwieśmy godzin kilka odpoczynkowi poświęcili, trzeba było wstawać i udać się na Mszę ś. do kościoła ś. Anny. Wyszliśmy pieszo, bo ten Kościoł leży w obrębie murów zamkowych, między ogrodami przedziwnie pięknie urządzonémi. Ulica do niego prowadząca jest lipami wysadzona i mnóstwo drzew młodych ku wybrzeżu rzecznemu wyrasta. Ta nowa świątynia, strzelistemi wieżyczkami rozkosznie buja między zielonością, ich kolor czerwony, a krzyże złociste. Ona niedawno wzniesiona, ale strojnie i ozdobnie, jak każdy pomysł niewieści. Miejsce tam niskie jak całego zamku, rzeka mniejsza kręto oblewa i tuż za nią wysokie wzgórza. Pod tym względem obrona zamku od téj strony mocna, a od strony miasta ciągnie się mur ceglany, miejscami kamiennym przeplatany. Są tu trzy baszty, jedna przy załamaniu, naprzeciw tego kościoła, ku rzece skierowanem, i ta tylko dość mocny pozór nosi, inne dwie małego znaczenia. U drzwi kościelnych przyjął nas proboszcz tameczny, znajomy już nam dobrze, Ksiądz Berwaldus, podał wodę święconą i Mszę ś. odprawił. Powracając pokazano nam na prawéj ręce małą świątynię czyli kaplicę, z pogańskiéj bałwochwalni przerobioną; nic pozornego (1). Dzień

(1) Kaplicą tą być musi dotąd istniejąca murowanka, staréj bardzo budowy, w Ogrodzie O. O Bernardynów, o któréj są rozmaite domysły. (Wizerunki T. XXIV str 23—24).

Przypis wydawcy.

24 Czerwca był jarmarkowy, myśmy przeto nie wychodzili z mieszkania naszego. Wcześnie przed południem Biskup Andrzéj z przełożonym ojców Minorytów, Jakóbem, nas nawiedzili. Potém Pan Ottokar i kilku innych urzędników, ci ostatni u nas obiadowali. Kiedy nasz przewodnik P. Pincerna, przy kuflu poobiednim wpadł na materją swojéj biografii tyczącą się, dowiedzieliśmy się szczegółów następnych. Matką jego była Żmójdzinka rodem, powinowata z matką W. Ks. Witolda, téj brat rodzony, a wuj P. Ottokara mieszkał w Rydze, gdzie piastował urząd rezydenta, dla protekcyi Kupców litewskich i ich handlu, on się przy tym wuju wychował i przez to został prawie Niemcem. Rzecz jednak dziwna, że ojciec P. Pincerny, Grzegorz Ostyk mąż znakomite urzędy piastujący, był prawnukiem Arcykapłana, czy Arcywieszczbiarza, który doradził Gedyminowi Wilno zrestaurować, przez przeniesienie do niego stolicy państwa, skłonił zaś tego Książęcia ku temu przez wyłożenie snu o Wilku, czy lwie żelaznym. Ten znowu Arcykapłan z książęcego rodu pochodził, znalezionym został w orlém gnieździe, był żonatym z księżniczką pochodzącą z domu takoż panującego; potém owdowiał; został Arcypopem i wielkim czarnoksiężnikiem (1). Jakby to przynosiło zaszczyt być potomkiem czarodziejów, ale każdy naród ma swoję dobrą i złą stronę. Po południu przybył Ksiądz Berwaldus, z drugim Prałatem rodem Czechem. Była rozmowa o tym wieszczku, którego potomkiem jest nasz zacny Pan Pincerna Ottokar; z czego przyszło do wspomnień o świątyni Perkuna Wileńskiéj. Otoż co nam zacny Berwaldus opowiedział. Na tém miejscu gdzie Kościoł Katedralny stoi, przodem do wieży, było obmurowanie obszerne w kształcie zameczka, mur nienadto był wysoki, w tém ogrodzeniu rosły dęby bardzo stare i otaczały świątynię, mającą tylko cztéry ściany murowane, bez pokrycia, a we środku ołtarz ofiérny i inne przybudowania. Gmach ten dla tego nie miał dachu, że w nim palił się stos ognisty bez przerwy utrzymywany,

(1) Mowa tu o Lisdejce, o którego pochodzeniu i potomstwie pod osobnym artykułem. Herbarz rękopisny Kojałowicza obszernie mówi o tém.

Przypis wydawcy.

przed posągiem Perkuna, i innych bogów umieszczonych z osobnych wyżłobiach (Niszach). Z téj to świątyni utworzono niniejszy Kościoł katedralny, że zaś szerokość była nadmierna, musiano trzy rzędy filarów wyprowadzić, któreby i pułapy sufitowe i dachu wiązanie utrzymywały. Na tych filarach stoją trzy wieżyce szczytowe. Niszcząc bałwochwalstwa wszelkie zabytki, drzewa koło świątyni wycięto, mur obwodowy zniesiono; posągi albo popalono, albo do rzeki, które z kamienia były wrzucone, kruszcowe połamano na szczędy. Wieża okrągła, niegdyś wchód do obwodu świątyni osłaniająca, stoi niezrestaurowana, mają na dzwonnicę obrócić, gdy dzwony większe sprowadzą. Opowiadali nam ci księża o figlach djabłów, o cudach przy ostatniém nawróceniu Litwy, które Bóg pokazać raczył dla utwierdzenia prawdy świętéj, w oczach grubego ludu bałwochwalczego. Pomijamy te szczegóły niegodne pisma, bez utwierdzenia stolicy Apostolskiéj. Na miejscu gdzie się buduje nowy farny Kościoł, stała takoż bożnica pogańska murowana z pokryciem, bożkowi jakiemuś poświęcona. Przy rynku mniejszym, gdzie ruska cerkiewka, była bożnica Bachusa litewskiego. Za zamkiem na przedmieściu Nagórném (1), znajdował się gaj wszystkim bogom poświęcony i w nim bożnica drewniana. Gdzie zameczek od Smoleńskiego przyjazdu, było coś nakształt bożnicy, dziwnie urządzonéj. Taką rzeczą Wilno pogańskie stanowiło prawdziwe gniazdo czci czartowskiéj. Daj Boże, aby się ono w niém nieodnowiło więcéj!

Ku wieczorowi przybył do nas P. Ottokar, z kilku przyjaciółmi swojemi; dosiedliśmy dzielnych rumaków i udaliśmy się na miejsce zabaw ludu. W dniu bowiem ś. Jana, Litwini, z dawnych wieków, mają obchód wspólny z Rusinami, nazwany *Rossa* u tamtych, u tych Kupel (Kupuła). Na wschodniéj stronie miasta leży słoboda ruska *Jurjewskoje*, to jest *Swiętojerska* zwana. Za nią ciągnie się las po wzgórzach, między któremi wesołe kryją się doliny, łąkowym kobiercem

(1) Przedmieście Nagórne, po litew. *Ant-kalnas*, od *ant* na, przedimku i *Kalnas* góra, po łacinie *collis*, ztąd Antecollis mianują w pismach łacińskich.

Przypis wydawcy.

kwiecistym usłane. Po tym lesie, po wzgórzach rozmaicie połamanych i dolinach, ujrzeliśmy mnóstwo sałaszów, namiotów i ogni rozwiedzionych. Gwar ludu, śpiewy, tańce, odgłos narzędzi muzycznych, pijatyka, wesołość. Daléj pomiędzy wzgórzami natrafiliśmy rzadkiéj piękności dolinkę, wśród któréj gorzał wielki stos drew, dokoła tego oświécenia snuły się grupy ludzi wyższego stanu, mężczyźni osóbno, niewiasty osóbno: jedni przechadzali się, drudzy siedzieli na darninie usłanéj kobiercami, to przy niskich stołach widzieliśmy posilających się, to słuchali jakichś śpiewnych opowiadań przez starców i baby; służący pochodniami woskowemi przyświecali. Szczególny, jedyny widok! Na dopełnienie umilenia: wzgórze jednak stożkowatego wejrzenia, z dołu zarosłe gęstą krzewiną, było miejscem dla muzyki hucznéj, która przerwami przestawała, a na innem wzgórzu inna się odzywała. Jeszcze inne wzgórze wyobrażało górę ogniem buchającą, smolne beczki i drwa smolne służyły za pastwę ogniowi skry wyrzucającemu, dość wysoko. Złudzenie choć niezupełne, jednak przyjemny widok robiło. U nas w Prusiech podobne obchody były we zwyczaju, z pogańskiemi obrządkami połączone, dla tego surowie zabronione zostały. Tu trwa tylko zabawa, bez zabobonnych obrządków. Mówiono nam, że teraz nic nieprzyzwoitego się niedzieje. Lud jednak igra i śpiéwa po pogańsku, gdyż zachowując narodowość swoję, nie tak prędko zapomni zadawnionych przesądów. Powracając widzieliśmy drewnianą cerkiewkę ruską, oświeconą, w niéj i koło niéj tłum ludu modlącego się, ze świécami, było to ich nabożeństwo do dnia uroczystości odnoszące się. Brzydkie jakieś stroje na głowach kobiet szpeciły do reszty ich szpetne twarze; przeciwnie Litwinki i ubranie głów i same głowy miały wcale ładne, a młode wiejskie dziewice, żadnego stroju na głowach nie nosiły, i tém lepiéj im było do twarzy, zgrabnie włos ułożony a do tego śliczny, więcéj wart, jak najwyszukańsze ubranie.

Nazajutrz, to jest 25 Czerwca, mieliśmy zręczność oglądać miasto. Zbudowane na gruncie nierównym, zkąd ma korzyść spadu wody łatwego, z ulewnych deszczów powstałéj, przeto ulice i czyste i suche zawsze, co znaczy, że zdrowe. Zewnątrz położenie dziwnie militarne, bronić się w niém można przy niekosztownem obwarowaniu: wzgórza, między-

wzgórza i głębokie parowy, nastręczają sposobność napadu na oblęgających, bardzo fortelnego. Przy takiéj pozycyi można wpuścić nieprzyjaciela do miasta i samego przycisnąć oblężeniem, odciąć od zasobów i w pień wyciąć. Jak tylko załoga w mieście i na zamkach będzie mężna i wierna, dobrze przytém dowodzona, Wilnowi żadną miarą stanowczo szkodzić nie można. Z tego wnosić należy, że nie sen o wilku żelaznym, ani wróżba czarnoksiężnika, ale znajomość sztuki militarnéj nastręczyła Gedyminowi myśl, założenia tu stolicy państwa, jak tylko miejscowość rozpoznał. Był to bowiem wódz niepospolity swego czasu i godzien w naszym naśladowania; jakby on poganinem i nie był. Co za obronne położenie zamków! Nie byliśmy w górnym, bo nam o to prosić niewypadało. Z obejrzenia jednak zewnętrznego, widać potężne umocnienie; kościół tam jest murowany, jak znać po krzyżach i wieżyczce, strzelisto w górę patrzącéj, ściana jego od rzeki ma blanki na sobie. Dziwna rzecz, że ta góra odosobniona, leżąca na błoni oblanéj w koło rzekami, ma źródło wody z niéj spadające, niewiadomo nam jednak na jakiéj wysokości wytryska. W mieście domy drewniane, gdzie niegdzie mur, albo niedawno ukończony, albo kończąca się restauracya. Dostatek drzewa czyniąc łatwość budowania się, mnoży te dla ognia niebezpieczne gmachy. W samym nawet dolnym zamku, oprócz domu biskupiego, zdawna jeszcze istniejącego, kościoła, wieży i magazynów, wszystko z drzewa. Wszelako mury są porządne i trwałe zarówno i umocnienia, bramy, baszty i t. d. Mnóstwo w mieście ogrodów przedziela domy, drzewa owocowe dość często widać. Drzewa tego rodzaju dają się postrzegać bardzo stare, widać ztąd, że osada na tém miejscu, była przed Gedyminem jeszcze. Innych gatunków drzew starych niéma, wszystkie przy nawróceniu wycięte zostały, z powodu mniemanego czczenia za bogi, owocowe zaś oszczędzono, dla ich użyteczności. Najludniejsza część miasta jest w blizkości zamku dolnego, najbudowniejsza środek miasta zajmuje. Naprożnobyś szukał pałacu panującego mocarza: gdyśmy bowiem o to pytali, pokazano nam obszerny dziedziniec między kościołem i zamkiem górnym, na którym prócz rozwalin, pogorzelisk i kanalika zielskiem zarosłego nic więcéj nie było. To stanowiło posadę pałacu Gedymina i Olgierda. Jagiełło nie mieszkał ciągle w Wil-

nie, ani żaden z braci jego. Teraźniejszy Wielki Książe, albo w Trokach, gdzie ma przepyszny zamek murowany na wyspie jeziora, a drugi drewniany w Starych Trokach, albo po rozmaitych włościach swoich przebywa, taką rzeczą w Wilnie jest gościem i to rzadkim, wtedy zajmuje mieszkanie nad Wilią, niżéj zamku, w pięknym domie drewnianym, wcale nierozległym, gdyż dwór jego niewiele wygod potrzebuje, składając prawie ciągle obozowisko wojenne. Myśliwstwem nierad się zajmować, uczty szumnéj nigdy niesprawuje. Sama Wielka Księżna lubo najczęściéj z mężem się przejeżdża po kraju, bardzo nieliczną trzyma koło siebie służbę. W obejrzeniu zewnętrznem miasta ślady spustoszeń przy szturmach jeszcze się nie zatarły. Szczególnie strona od kościoła Najświętszéj Panny na piaskach i podzamcza wypalone były. Ale prędko umieją odbudowywać się Wilnowcy. Teraz obwód miejski wyporządzają i bramy murują. Domy się też wznoszą ozdobniejsze i w lepszym porządku. Widać że w razie napadów nieprzyjacielskich, potrafiają w lasach ukrywać swoje mienie, mniéj dbając o domy, które tak łatwo przychodzą. Mała Wilija, czyli właściwie tak się zowiąca rzeka, bo wielką krajowcy nazywają *Nergis*, płynie bardzo bystro, z górzystéj strony, kamieniem koryto jéj prawie jak zawolone. Młynów na niéj niéma w samém mieście, ponieważ podczas wiosennego wezbrania, bieg ma bardzo burzliwy. Ale okolice miasta dostarczają młynów, na wielkiéj rzece są też młyny pływające na tratwach.

Oglądaliśmy fabrykę kościoła farnego, bardzo niewielki, i prosto do magazynu kupieckiego raczéj, niżeli do kościoła podobny będzie (1); cmętarz za to ma obszerny. Drugi kościołek z plebanem, leży za pogorzałym klasztorem Minorytów, drewniany, jednak ocalał przy ostatniém Wilna oblężeniu, co winien swemu odosobnieniu, będąc otoczony do

(1) Kościoł Farny ma to być Świętojański, jego fabryka ukończona w r. 1426 podług Rostowskiego. Teraz stojący Jezuici dźwignęli. W czasie tu w mowie będącym budował się zapewne na ścianach byłéj świątyni.

Przypis. wydawcy.

koła obszernym cmętarzem, najdawniejsze to w Wilnie pogrzebisko chrześcian katolików rzymskich. Tytuł nosi S. Mikołaja Biskupa Mireńskiego. Rusini mają wiecéj świątyń, jak katolicy. Jednak takoż pod wezwaniem tego świętego znajduje się, gdyż to jest Patron miasta, ale wszystkie małe i ubogie.

Ze starszéj historyi Wilna, to godnem jest uwagi, że w tych miejscach ustronnych, lesistych i rzekami oblanych, były od niepamiętnych czasów osady; kiedy zaś w XIII wieku świątynia główna Perkuna stanęła, między ujściem Wilejki do Nergi, tém ludniejszą poczęła bydź osada przyległa, pod opieką kapłanów swoich. Gedymin to miejsce słobód zamienił na miasto, na wzór miast zagranicznych; osiedlił Rusinów, oddzielnie od krajowców, dla Niemców i Polaków wyznaczył część okolającą kościołek S. Mikołaja. Długa ulica, z przyjazdu Rudomińskiego, aż do zamku ciągnąca się, rozdziela miasto na dwie połowy, od rzeki Wilejki, Ruska, z przeciwka Litewska, w któréj i Niemiecka część miasta się liczy. Ratusz wszyscy mają wspólny, przy téj długiéj ulicy zbudowany z drzewa i w części z muru, z kramami obszernémi. Rozróżnialiśmy na piérwsze wejrzenie Rusinów od Litwinów, tak są ich wyraźne cechy fizjognomiczne, ubiorowe i obyczajowe. Rusini są za zwyczaj niższéj urody, kolor włosów czerwonawy do lisiego zbliżony, wszystkie ich obejścia się, ruchawość i modlenie się, różnicę ich wykazują od Litwinów; handlarstwo, niektóre rzemiosła wyłącznem są ich zatrudnieniem. Litwini urodziwi, kolor włosów ciemny, ciemno słomiasty, rzadko zupełnie czarny. Przypisują im więcéj uczuć moralnych od tamtych, pracowici, lecz gnuśni w obejściu się domowém, lubią mocne napoje i biesiady, mniéj przeto od tamtych zamożni. Mową pospólstwa Litewska, ga-

(1) Podczas attaku Wilna w 1390 roku, miasto niewiele w budowlach ucierpiało, czy dla tego, że Witold o ich ocalenie dbał, czy dla wygodniejszego przybliżenia się do zamków pod ich zasłoną. Jakoż sami oblężeńcy więcéj podzamczom uszkodzili, niżeli oblegający. To z innych mam źródeł.

Przypis tłumacza.

łąź pruskiéj. Powiadano nam, że są domy kupców obu narodów bogate bardzo; o tém się jednak przekonać nieprzyszło. Niemcy handlarstwem i rzemiosłami korzystnie się zajmują, oni unikali zbliżenia się do nas, aby niebyć u rządu w jakiém podejrzeniu. Dla tego nie mogliśmy dociec co Ryżanie tu robią, chociaż wiedzieliśmy o ich znajdowaniu się. Kiedy w czasie jarmarku nasi kupcy zbywali swoje towary hurtem, wyłącznie z Litwinami musieli mieć do czynienia. Taka to polityka rządowa. Ale wyszli pomyślnie. Ludność miasta ma wynosić 25000 głów z przedmieściami, obojéj płci (1). Zapewne liczą w to załogi zamkowe i rycerstwo. Mówiono że 6000 ludu zbrojnego jest w Wilnie, sprowadzonego z prowincyi. Dajmy że ta liczba jest przesadzoną, zawsze jednak większą jéj połowę przypuścić trzeba; ponieważ i strażą i budowaniem są zajęci. Mają wyznaczone kantony (chorąztwa) z których lud obowiązany na załogi i do budowania zamków ciągnąć. Lud prosty idzie bez żadnego oręża, dostając uzbrojenie na miejscu i żywność. Rycerstwo ma własne uzbrojenie, konie i pociągi. Te zaś kantony co kolei swojéj oczekują, przez cztéry czy pięć miesięcy, dostawują żywność dla ludzi i koni, a mięso idzie ze skarbu Wielkoksiążęcego. Karność bardzo ścisła; porządek we wszystkiém najmocniéj zachowany; bezpieczeństwo po wszędy zupełne. O zbójcach rzadkie wieści, kradzieże się zdarzają, lecz są mocno powściągane, i karane srodze. Magistrat uprzywilejowany przez Jagełłę, sądzi sprawy do miasta się ściągające; prawem saskiém jest kat, zgroza dla przestępców, mówią: że postrach tu więcéj służy do powściągnienia zbrodni, niżeli dawniejsze karania sposoby. Widzieliśmy tego kata: nazywa się Ildefons, ma być rodem Wołoszyn, prawdziwa poczwara. Niepomiarkowanie urodziwy, siły niedźwiedziéj, gruby, pierś szeroka nad miarę, twarz przerażająca, czarną brodą zakończona; ubrany w jakimś zawoju purpurowym, białą płachtą obwinię-

(10) Taka ludność po klęskach niedawno przeminionych, zdawałaby się nie do uwierzenia, gdybyśmy nie mieli na uwadze łatwości schronienia, w gęstych lasach stare Wilno z blizka otaczających; kronikarze nasi też opisy swoje częstokroć przesadzają.

Przypis tłumacza.

tym, z pękiem jakichś wieszadeł. Na kaftanie czerwonym, płaszcz miał krwawéj farby, w ręku laskę żelazną nakształt cepa. Pijaństwo tak powszechne, jak wszędzie. Rusini gęściéj się szynkarstwem zajmują; u nich kobiéty, ściśléj trzymane, mniéj mają zręczności do rospusty; Litewki są wolniejszych obyczajów. Głośnych domów nierządu władza wyższa niecierpi; chociaż trudno dać wiary, aby miasto tak ludne bez brudu było. O dzieciobójstwie niesłychać. Cudzoziemiec przybyły do Wilna tak jest bezpiecznym o siebie i swoje mienie, jak w domie własnym. W tym kraju bowiem zachowuje się zwyczaj mądrą polityką wymyślony i najdawniejszych czasów sięgający; zależy na tém: cudzoziemiec wstąpiwszy na ziemię litewską, gdy wejdzie w piérwsze domowstwo Litwina, za przestąpieniem progu staje się gościem jego. A gospodarz opiekunem i przewodnikiem, dokąd zażąda przychodzień; dopóty zaś go nieodstąpi sam, lub kto z jego rodziny, aż nie zawita do innego domu. Tam nowego dostaje opiekuna i przewodnika; tak więc ze wsi do wsi, z domu do domu odbywa podróż, przyjmowany ze wszelką gościnnością i przeprowadzany z bezpieczeństwem. Zgwałceni tego zaś prawością gnębiłoby na winowajcę, jego rodzinę i całe domowstwo srogą zemstą, a mścicielami są ci wszyscy, którzy poznali przed tém przychodnia. Przykłady takowych pokrzywdzeń ledwo w podaniach słynąć mają i to bardzo rzadkie. Kiedy przybylec do miasta zamieszka w czyim domie, staje się jakby członkiem rodziny gospodarza, ten się za krzywdy jego ujmuje i za zdrożności odpowiadać musi, jeżeli sam gość zadość uczynić nie może. Są takoż domy gościnne, w których przebywający, ktoby on nie był, w każdéj porze znajduje przytułek. Lecz tameczny zarządźca domu obowiązany jest wiedzieć o nim i jego konduicie; kupiec przybyły tam składa swoje towary i pewnym jest ich całości. Rusin staje w domie Ruskim, Niemiec w Niemieckim i tak naród każdy ma osóbne gościnnice, Cudzoziemca gościa, w razie przestępstwa, nie karzą zwyczajną karą, chybaby mężobójstwo popełnił; lecz za wszelkie inne zbrodnie wysyłają za granicę, uciąwszy ucho. Jeżeliby powrócił i był znowu pościgniony, przy powtórném wygnaniu traci drugie ucho; złowiony bez obu uszu, podlega karze utopienia w worze kamieniami obciążonym. Pan Ottokar nam ten szczegół opowiedział: zapewne należący do daw-

nych praw litewskich, gdyż u Prussów, podług kroniki biskupiéj, tego nie było prawa (1). Przedmieścia Wileńskie, są to słobody, albo raczéj kupy domów, chałup i wszelkiego rodzaju wiejskich zabudowań, porozrzucanych bez porządku i smaku: każdy się buduje pod miastem, po wzgórzach, dólinach i parowach jak chce albo może. Obszary te częścią do osób prywatnych, częścią do miasta, lub do skarbu monarszego należą, podług tego źwierzchnictwo nad osadnikami się rodziela. Kto zaś osiada w samém mieście, albo warstat rzemieślniczy założy, wyłącza się z pod opieki prywatnéj, nawet i książąt lennych, staje się przeto mieszczaninem: lecz musi mieć pewny kapitalik na zabudowanie się, lub uczciwy przemysł; szlachcic gdy się pobuduje, z osoby swojéj należy do władz nad stanem jego przełożonych, a mienie jego i sposób utrzymania się, jest pod okiem zwierzchności miejskiéj. Przedmieścia tego przywileju nie mają. Sługy i ludzie z pracy rąk żyjący, którzyby opuściwszy miejsca swego urodzenia podległe ziemskim posiadaczom, przenieśli się na ciagły pobyt do miasta, tylko wtedy przechodzą do stanu wolnych mieszczan, kiedyby w głodzie ich właściciel nie przekarmił, albo przez pewny przeciąg czasu nieupominał się o ich powrót. Między przedmieściami a miastem stosunek jest określony prawami: w jednych zdarzeniach władze miejskie mogą rozkazywać przedmieszczanom, w drugich bez pośrednictwa rządu krajowego nie mogą. Gdzie zaś kosztem mieszczan pobudowały się domy na przedmieściach, nad témi pełna władza miejskiéj magistraturze przynależy.

Za zamkiem po nad Wiliją w górę ciągnie się przedmieście, Antokalnis zwane, bardzo przyjemną rozmaitość wystawujące: ulica długa prawie na pół mili, po lewéj ręce rzeka, po prawéj wzgórza dziwnie urozmaicone, to odwiecznym lasem, to uprawnémi niwami, to ogrodami pełnémi drzew owocowych pokryte. Na końcu tego szeregu chałup, folwarków, pałacyków letnich, domów zabawy, roz-

(1) Czy nie mówi się tu o kronice biskupa pruskiego Krystyana, za zatraconą teraz uważanéj?

Przypis wydawcy.

maicie porozrzucanych, znajduje się ogromny las po którym są pobudowane, w różnych miejscach pięknie ozdobione, oparkanieniami opatrzone, zwierzyńce i myśliwskie domy. Byliśmy tam w domie myśliwskim Pana Shedymuntha, gdzie nas przyjemnie ugoszczono.

W dół po nad Wiliją, na jéj zawrócie i lewym brzegu, są domy kupców i magazyny, bo tam główna przystań dla statków. Lecz gdy u nich wszystko się z drzewa buduje, szkoda kosztu i nakładu na te gromady palnych i znikomych materjałów. Prawda że po zgorzeniu wnet nowe powstają gmachy, ale zawsze uroniony kapitał, lub na codzienne niebezpieczeństwo wystawiony.

Wróćmy się znowu do miasta. Na uwagę zasługuje, że okna wszędzie są szklanne: małego wprawdzie szyby rozmiaru, bo takie z fabryki wychodzą, ale same otwory okien za to przestronne, Ubożsi do chałup swoich mają szybki okrągłe i bardzo grube, zielonawe, jakąś sztuką w formach odlewane, przezrocze ich rzuca światło ponure. Szybki zaś czworograniaste i sześciokątne są bielsze i nierównie światlejsze, osadzają się, jak u nas, na ołów. Szkło do naczyń mają od bardzo dawna krajowe, jednak wiwaty piją z rogowych puharów, kosztownie oprawnych (1); naczynie szklanne teraz nawet w handel wywozowy idzie, jak prywatni przedsiębiercy huty pozakładali, garncarstwo należycie udoskonalone. Wyroby z metallów są drogie, kowale nieosobliwi, żelazo w kraju właściwie litewskim wytapiają z rudy poddarniowéj, ale niestarczy go na potrzeby, więc przywozowe mają i jest niestanne. Innych kopalnych produktów, prócz wapna i gliny wybornéj, Litwa nie ma. Sól warzą gdzie nie gdzie, ze źródeł słonych ale w małéj ilości. Miód, wosk, len, zboża rozmaite, wyroby lesne stanowią przedmiot główny handlu wywozowego. Futra zbytkowy handel składają, skóry surowe należą do miernego odbytu. Zagraniczni rze-

(1) U dawnych Litwinów był przesąd, że w rogowym kubku wszelki napój zaczarowanym być nie może, dla tego rogowe puhary miały pierwszeństwo przed innémi.

Przypis wydawcy.

mieślnicy doznają tu wielkiéj protekcyi, mają się przeto dobrze i gdy nie znają żadnego przymusu do ciągłego pobytu, łatwo zbogaceni powracają do swoich krajów, wywożąc piękne niekiedy pieniądze. Ale najczęściéj zapędzonych nad zbiorem śmierć ich tu zakracza, a dzieci litewszczeją, bo matki ich Litewki. Często też rozpijają się nasi Niemcy i tu głowy swe kładą. Bydlęta domowe w dobrym gatunku widzieliśmy; konie miernéj wprawdzie rośliny, ale mocne i wytrwałe, bogaci właściciele dobr chowają liczne stada, z których wychodzą wierzchowce rzadkiéj i nieocenionéj dobroci: a nadewszystko że są łagodne i najmniejszéj dzikości niemające; skoro bydlę to dójdzie wieku do użycia zdolnego, daje się powodować i nakładać jak baranek. Wszystkie roboty pociągowe końmi się tu odbywają, wół nawet nie wszędzie do radła służy. Krów mieszczanie w samém mieście prawie nie trzymają, wszystkie po przedmieściach i w znacznéj liczbie. Ani kóz, ani owiec w mieście nie widzieliśmy, za to świń dosyć, co ochędostwu nie mało szkodzi. Mówiono nam, że Wielki Książe wydał edykt, aby te zwierzęta snujące się po ulicach, zabierano na rzecz ubogich, lecz jeszcze spełnienie oczekiwane, bo wprzód przestrzegające wyjść mają oznajmienia. Żywność w mieście i niedroga i wyborna: chleb, i dalsze piekarskie wyroby załatwiają kobiety; jatki mięsne porządne; świnie mięsa i z niego preparaty kuchenne w oddzielnych się jatkach przedają, ludzie tém zajmujący się osobną korporacyą składają, zowią się *Szarkutii* (1). Zwierzyny zawsze dostatek, ryb mnóstwo dobrego gatunku. Z ptastwa domowego kury, i gęsi tylko widać przedażne na rynku. Sól niekiedy do niezmiernéj drogości dochodziła, gdy przywóz zagraniczny wodą ustawał. Teraz Wielki Książe ma ogromne składy soli, po miastach nadniemnowych, aby w razie niedostatku lud zaopatrzyć, obróty więc kupieckie na tym produkcie upadły. Postrzegliśmy z wyliczeń kupieckich, że w Wil-

(1) W powiecie lidzkim, parafii nackiéj, jest okoliczka szlachecka *Szarkucie*, zapewne od rzemiosła świndobojów; nazwanie otrzymała. Dziwne zetknienie się z francuzczyzną, gdzie *charcutier*, to samo znaczy.

Przypis wydawcy.

nie, w miarę ludności, spożycie soli jest trzy razy większe jak w Malborgu. Spożycie zaś mięsa mniejsze nierównie zapewne dla tego, że Rusini prawie czwartą część roku poszczą. Litwini posty ściśle zachowywać są obowiązani, w czasie wielkiego postu wszelka przedaż mięsnych produktów tu się zawiesza. Chwalebne postanowienie! Biskup Andrzéj ma tyle powagi, że jego edykta spełniają się ze wszelką akuratnością. Lud nazwyczajony z dawna pogańskim kapłanom ulegać, ubóstwia prawie tego starca czcigodnego, przeto i duchowieństwo chrześciańskie mocno wpływa na ukształcenie moralne ludu, tylko nieprędko to się upowszechni, aż nim przybędzie światłych kapłanów, przemawiających do niego językiem narodowym, to jest zrozumiałe. Zaprowadzają się wprawdzie, jak twierdzono przed nami, chrześciańskie szkółki tu i ówdzie, na wzór urządzonéj przy katedralnym kościele, w któréj bracia minoryci konwentuali uczą. Młodzież wysyłana do miast Rusi litewskiéj, mających przy klasztorach ruskich szkółki, niczego się więcéj nienauczy, prócz czytać i pisać po rusku. Tacy otrzymują posady przy biurach, gdyż piśmienność ruska z dawna w wyłącznem tu jest użyciu, łacina tylko do nauk duchownych, po niemiecku ćwiczą się podobno w Rydze, dla dyplomacyi. Po litewsku nie używają pisma, jeżeli i mieli jakie to zarzucili, a za upadkiem poganizmu zupełnie zapomnieli. Nam pokazywano jakieś pismo, twierdząc że litewskie, litewskiémi głoskami wyrażone, lecz ani jednéj głoski wyrozumieć nie można było. Brat Celestyn (1) zdjął przerys kilku wierszy, dla porównania z zabytkami pisma podobnego, znajdującego się na pogańskich resztkach, po niektórych u nas miejscach. Podług tego cośmy słyszeli od ludzi światłych: młodź litewska ma z przyrodzenia zdolność do wszelkich ukształceń towarzyskich i ćwiczeń naukowych. Bogatsi panowie wysyłają swoje dzieci na nauki do Krakowa, albo za granicę, żaden, powiadają, niezawiódł nadziei rodzicielskiéj. Kiedyśmy zachowali sposób kształcenia młodzieży rycerski, w niemieckich krajach, po dworach monarchicznych zaprowadzony; gdyż trawienie lat młodości na naukach szkół

(1) Kapłan, zapewne kapelan poselstwa.
Przyp. O' Naeewicza.

wyższych, przystałoby tylko ludziom sposobiącym się do stanu duchownego; w rycerskim zaś stanie inne ćwiczenia i wprawa za młodu jest potrzebna. „Wszystko to bardzo dobre bydź może, mówił Biskup Andrzéj, ale nie dla każdego narodu jednakowe i powszechne ćwiczenie młodzieży przypada: tak jak kaftan musi bydź przykrojony i uszyty podług każdego urody i składu ciała. Litwini mają to wspólne z Polakami w swojém przyrodzeniu i darach umysłowych, że im potrzebniejsza instrukcya, nad wprawę strategiczną, do któréj za wyjściem z lat dziecinnych szybko się biorą. Litwin rzec można rodzi się prawie rycerzem, jemu tylko potrzeba lat, wzrostu aby się nim okazał. Do ukształcenia zaś umysłu i serca bogobojnego ma szkołę w domu rodzicielskim; nauki znowu wyższe tworzą człowieka prawdziwie oświeconego, w każdym stanie i w każdém powołaniu, użytecznego i sobie i ojczyznie. „Następnie była mowa o języku litewskim. Biskup go posiadając gruntownie, rozwodził się z jego pochwałami; żałował że zaniechanym został w piśmienności, dla tego że ruskie pismo, ma być doskonalszego utworu, a język ruski stał się dyplomatycznym i za takowe przyjętym na dworach panujących książąt, od daty jak uczeni Rusini przez Tatarów z za Dniepra wygnani, czy unikając od nich, przenieśli swoje zdolności naukowe do Litwy. Tak zaś daleko uniósł się z wywyższeniem zalet litewskiego języka, że twierdził: gdyby grecki i łaciński języki poszły w zapomnienie, toby litewski ich stratę mógł zastąpić przez doskonałość swoich form, prozodyi i bogactwo. Myśmy przypomnieli, że gdyby nie dzieła dawnych pisarzów Grecyi i Rzymu, języki te starożytne, jak wyszły z popularnego użycia, takby i z pamięci ludów się wymazały.“ Tak nie jest, podchwycił jeden z prałatów: święta rzymska liturgia, od czasów apostolskich, w języku łacińskim odprawiana, niedozwoliłaby wyjść z użycia łacinię. Na to Biskup, rzecze; „Niezawodnie język łaciński jakim pisał Cycero i Horacyusz, nie był tak czystym nigdy w ustach pospólstwa, i dla tego wyszedł z popularnego użycia i z czasem się przetworzył na dyalekta zachodnio, europejskie. Co innego z litewskim, on czysto i nieskażenie dochował się w ustach ludu, pomimo kilku dyalektycznych odmian, przez odleglejsze pokolenia utworzonych. Jest przeto wiecznie trwałym i dopóki stanie narodu litewskiego,“

Cóż było mówić nam w materyi, tak mało nam znajomego języka? Tylko słuchać, i tak też było. Trzeba oddać sprawiedliwość Biskupowi i jego kapitule: że to są mężowie pełni uczoności i prawości obyczajów, ani duma, tak właściwa indziéj prelaturze, ani chciwość bogactw, tak czepiająca się indziéj gnuśnego mnichowstwa, u nich miejsca, jak sądzę, nie mają. Niezawodnie dla téj przyczyny, że ich wybór nie od zabiegów i intryg dworu, ale od poznania istotnéj potrzeby dobrych pracowników w téj nowéj winnicy Pańskiéj, zależał. Wszyscy Niemcy, albo Polacy i mowę krajową i ducha narodu i usposobienia stanowi swemu przyzwoite posiadający.

Tegoż dnia (25 Czerwca), niektórzy z naszych nawiedzić chodzili mogiłę czternastu świętych męczenników, braci Minorytów Kowentuałów: znajduje się to miejsce niedaleko za murem zamkowym, od strony głównéj bramy, wiodącéj z zamku na miasto. Nad samą ich wspólną mogiłą, stoi drewniana kapliczka, mała i ciasna, drzwi do niéj kratowe; wewnątrz na przeciw drzwi, na ścianie jest obraz tych czternastu zakonników, stojących z palmami w ręku, patrzących w Niebo otwarte, gdzie tron widać Przedwiecznego Aniołami otoczony. Pod obrazem mensa, na któréj we czwartek msza święta się odprawuje. Przededrzwiami lud modli się pod gołém niebem. Na lewéj ręce, niedochodząc kapliczki o kroków kilkanaście, jest małe źródło czystéj przechłodnéj wody, albo raczéj studzienka wcale niegłęboka, starannie drzewem wyłożona, rękoma jeszcze tych świętych zakonników, woda w niéj stoi zawsze w jednéj mierze, na półtora łokcia niżéj powierzchni ziemi, ani przybywa, ani ubywa nigdy, choćby najwięcéj wyczerpano, wnet do swojéj miary dochodzi. Niedawno daszek na czterech słupach, krzyżem uwieńczony, nad nią postawiono. Obwód mieszkania tych apostołów obejmował niewielką przestrzeń i dziś obwiedzioną nowym parkanem z drzewa, kapliczka leży po środku. Trzydzieście z górą lat upływa od ich śmierci męczeńskiéj, są więc ludzie żyjący, których pamięć zasięga téj katastrofy, a jednak niewiele mogliśmy powziąć o niéj szczegółów. Ci zakonnicy już nie pierwszy raz przybyli do Wilna, inni z pomiędzy ich samych, jeszcze od czasów Gedymina tu mieszkali i na tém miejscu. Różnie się im powodziło; z razu tylko dla posług duchownych

tutejszych chrześcian łacińskich przebywać zwykli. Poźniéj pod Olgierda panowaniem nieliczni, upośledzani, jednak ewangéliję świętą Litwinom ogłaszali, w czém raz niejakiéj opieki rządu, to znów niejakichś przeszkod doznawać musieli. Kiedy zaś Gastoldus nawrócił się do chrześciaństwa, ów polubieniec Olgierda, pomnożył i liczbę i dochód braci nawracających, bo oni z Mazowsza ciągle przybywali. W ostatniéj epoce było ich czternastu: pięciu kapłanów, pięciu missyonarzów, jeden starzec od lat, mówią, stu wieku, a trzech braci serwitów. Kiedy się wszyscy zebrali do Wilna dla odprawienia Wielkiego postu, a Gastoldus z Olgierdem był na wyprawie wojennéj natenczas, Książe Władzimierz, podobno najstarszy syn Olgierda, był wielkorządcą w Wilnie zostawiony, który się takoż absentował. Powstała tym czasem jakaś zaraza w mieście i nagłéj śmierci przypadki; ktoś puścił pogłoskę, że to się dzieje za sprawą tych biednych zakonników, którzy przez jakąś nienawiść rzucili nasiona trucizny między Wilnowców. Zgromadzona rada miejska, przesłuchawszy potwarców, dała wiarę potwarzy i ogłosiła wyrok wskazujący na wygnanie zakonników. Oni temu wyrokowi zadość nieczyniąc, prosili czasu do przybycia Książęcia Władzimierza. Między tém wszczyna się rozruch w mieście i lud tumultem domaga się wygnania zakonników. Rada się sprzeciwia i tém doprowadza do ostateczności rozjątrzenie ludu. Przestrzeżeni zakonnicy, jedni puścili się w ucieczkę, drudzy zawarowali się w klasztorze; na który lud napadł, odbił bramę i księży wywlókł na rynek, gdzie siedmiu ścięto mieczem i toporem, roku 1365, na dniu 6 Marca. Innych doścignięto pod Antokolem, ubitych srodze zawlekli na górę, tam trzech zostawili na tkwiących krzyżach zawieszonych, drugich z góry do rzeki ukrzyżowawszy takoż strącili. Za powrótem Olgierda i Gastoldusa, morderstwo to ukarano przykładnie. Niejakiś wysokiego stopnia kapłan pogański, potém sześciu z rady miejskiéj, dwódziestu kilku urzędników i posługaczy władzy zamkowéj, trzydziestu mieszczan, tak Litwinów jako i Rusinów, wszystkich jako sprawców rozruchu, morderstwa i zniewagi praw; znakomitszych na ścięcie głów, innych na powieszenie wskazano. Załogę zamkową zmieniono i nowe dowództwo nad strażą bezpieczeństwa naznaczono, inni na wygnanie z miasta wskazani zostali. Niedadto jednak Wilnowcy gorliwie grób

tych S. S. męczenników uwielbiają: może dla tego że pamięć ich męczeństwa, przypomina srogie ukaranie przestępnych mieszczan Wileńskich; gdyż Olgierd jeżeliby za natchnieniem swego polubieńca Gastoldusa i żony swéj Julianny poszedł, zaledwie nie wszystkich znaczniejszych urodzeniem pogan Wileńskich, wyciąćby przyszło. Pewną jest rzeczą, że w téj epoce Wielki Książe, wcale poganizmowi nie sprzyjał i był wyznawcą wiary Chrystusowéj, podług obrządku wschodniego, w którym W. Księżna Julianna zostawała. Byłby nawet przyjął rzymskiego Kościoła wyznanie, żeby nie ona i niektóre niesmaki ze strony Biskupów naszych; może więcéj wtajemniczonych w politykę, niżeli w dobro ogółu wiary Chrystusowéj. Ale dość tego, wróćmy się do uwag obecnie się nawijających.

Pobożność ludu litewskiego wcale przykładna, chociaż pokolenie żyjące niecałkowicie wszędzie chrzest przyjęło, a ledwo cień pojęć chrześcianizmu wszedł między lud gminny. Mocą jednak charakteru narodowego, oni są bardzo oddani uczuciom religijnym; w przekonaniu że kasty oświeceńsze bliższe są poznania prawdy, wiodącéj do szczęśliwości do czesnéj i wiecznéj, ponieważ Niebo ulubieńców swoich darząc dostatkami i wysokiém urodzeniem, objawiać im musi swoje tajemnice; idą bez oporu za przykładem z góry wskazanym. I toć to jest powodem dla czego bałwochwalstwo, bez wzruszenia wewnętrznego znikło z przestrzeni Litwy, albo zostało skrytym udziałem, najciemniejszych zakątów i ludzi. Dla czego Rusini, pod panowaniem Litewskiém będący nie są prawymi chrześcianami? Dla czego ich nawrócić do jedności z Kościołem S. nie mogą, czy nie chcą? Rzecz niedocieczona. Moralnie zaś sądząc łatwiéjby tych, już w znak zbawienia wierzących nawrócić, niżeli tamtych tego znaku odwiecznych nieprzyjacioł. Czyż ruscy książęta nieznaleźliby się w obowiązku pojść za wolą panującego, jeżeliby ten stanowczo tego zażądał? Manicheizm, jestto obrzydłe kacerstwo!

Dochody skarbu Wielkoksiążęcego, składają się: z dochodów majętności ziemnych korony, z jeziór arędą wypuszczanych, z danin wolnych rolników, z pewnych stałych opłat opartych na majątkach zadzierżawionych wysokim urzędnikom, z celnych poborów i ofiar niestałych od książąt len-

nych, które niekiedy aż siłą być muszą wyciskane. Po śmierci Olgierda, kiedy się zajął bezrząd (*anarchia*) w kraju, uszczupliły się dochody skarbowe, lubo wyciągania z nadużyciami były większe. Teraz W. Ks. Witold w krótkim czasie samowładztwa swojego poprawił zarząd skarbowości, sam objeżdża prowincye, wgląda w ekonomikę dóbr korony, nawiedza książąt lennych i miasta znaczniejsze, z jakiego źródła wpływają znaczne dochody. Nikt zaś nie wié ani zliczyć potrafi bilans roczny jego dochodu. Tajemnicą to pokrywali dworscy przed nami, ale i dla ich samych jest tajemnicą.

We wtorek (26 Czerwca), przed południem oznajmiono nam, o przybyciu W. Książęcia: kazał nas w imieniu swojém pozdrowić i oznajmić, że niebawnie przypuszczeni będziemy przed jego oblicze. Jakoż za trzy godziny przed zachodem słońca, byliśmy przeprowadzani przez pysznie ubranych urzędników dworu, rycerstwo i muzykę wojenną, wszyscy na koniach. Przed wnijściem do pałacu, spotkał nas wielki Marszałek z orszakiem dworzan pokojowych. Służba bogato ubrana stała we dwa rzędy, po bokach na dworze, i w ogromném przedsieniu. Gdyśmy się o pięć kroków zbliżyli do drzwi sali posłuchalnéj, podwoje się rozwarły, strzeżone przez olbrzymiéj urody odźwiernych, po czterech zewnątrz i wewnątrz, mieli w rękach srebrne berdysze, czy z polerowanéj stali. Czapki na głowach futrzane czarne, wysokie na łokieć dobry, owinięte spiralnie łańcuchami złotémi, od których końce pełne wieszadeł spadały im na ramiona, podbrodki u czapek, w rybią łuskę złociste; wąsiska ogromne, a brody ogolone. W głębi sali siedział W. Książe Witold na krześle bogato ubraném, po bokach miał młodych paziów, po dwóch, całkiem w bieli ubranych, trochę daléj dwa stoły, okryte bogatémi dywanami perskiémi, za niémi siedzieli na bezporęczowych siedzeniach ministrowie, radzcy, sekretarze i t. d. Gdyśmy w pół sali zaszli, powstał W. Książe i wszyscy inni, myśmy nizki ukłon oddali jemu, a potém na prawo i na lewo. Wzajemne ukłony. Tu się odezwał jeden z Marszałków, głośno wymieniając okoliczność naszego przybycia i nasze imiona. Na co W. Ks. siedzący już skinął głową. Potém drugi Marszałek zaprosił nas, abyśmy się zbliżyli do podnóża tronu. Podeszliśmy, W. Ks. powstał, podał nam rękę i przyjął list Wiel. Mistrza, który przyłożywszy do serca położyć

kazał na stole. Miałem krótką, etykietalną przemowę, na nią w niewielu słowach, takoż etykietalnie W. Ks. sam odpowiedział. Potém poufale zapytał o zdrowiu Pana Mistrza i kilku znajomych jemu dygnitarzy zakonu. Po krótkim jeszcze ceremoniale, gdy między tém tajny sekretarz Mikołaj przeczytał nasze poselstwo i z cicha opowiedział w niewielu wyrazach treść onego, odebraliśmy zaproszenie do sali Marszałków i na tém zakończone publiczne posłuchanie.

Prywatne posłuchania od środy zaczęły się, byliśmy po razy kilka na dzień wzywani. Izba czyli raczéj pracownia jego dyplomatyczna, jest to komnata obszerna, ze trzech stron oświetlona oknami, ściany pokryte kobiercami wschodniémi, najwytworniejszego smaku. Ławy okryte adamaszkiem na materacach. Przed główną ścianą stół wielki, paradny, pokryty kobiercem złotem i srebrem przetykanym; na nim krucyfiks złocisty wysoki na trzy ćwierci łokcia, przed którym mitra książęcia, miecz i laska złota, czy jakiegoś kształtu berło, bo nie dłuższa nad dwa łokcie, przytém jeszcze cóś kosztownie ozdobnego, nakształt małéj urny. Nad stołem na ścianie, między dwóma, wysoko będącémi kwadratowémi oknami, obraz jakiegoś świętego, w ramach srebrnych, nad nim w płaskorzeźbie mało wydatnéj, ze złota i srebra wyobrażenie Najśw. Maryi Panny, przed którém gorzała w złotym koszyku przezrocznie w filogram robionym lampka maleńka, z kryształu rzymskiego, wisząca od pułapu na złotym łańcuszku. Na prawéj stronie stół drugi, pięknie nakryty, galonowaną, purpurową jakąś materyą z frezlami sutémi; na nim papierów nie mało, kałamarze, pióra i piszący przy nim sekretarz. Przy drzwiach wchodowych stał paź, pilnujący klepsydry, a za każdém jéj przewróceniem uderzał pałeczką w dzwon szklanny. Wielki Książe gdyśmy weszli wstał z za stołu sekretarskiego, uprzejmie nas przywitał, posadził na wygodnych poręczowych krzesłach i rozmawiał poufale. Ile razy wymawiał imie Ojca świętego Benedykta XIII Papieża, powstawał nieco z siedzenia i zdejmował kapelusz; przy wymienieniu imienia Królów Rzymskiego, albo Polskiego, niewstając zdejmował, a gdy wyrzekł imie pana Mistrza naszego uchylał tylko. Nosił na głowie lekkie, hiszpańskie sombrero, na sobie miał kamizol żółtą jedwabną zapiętą petlicami i guzami złotémi, aż pod brodę. Spodnie różowe z tatar-

ska, z pod których obuwię z czerwonéj skóry, z ostrogami złotémi wyglądało. Na kamizoli pas złotem haftowany, taśmowy, nie szeroki, przy którym klamerki na przypięcie szabli wisiały, spięty na klamrę bogatą. Z wierzchu kaftan granatowy, litewskim krojem, tylko krótko podcięty. Z pod zapięcia kamzola nad pasem, wyglądała rękojeść puginału kamieniami drogiémi wysadzona. Mówi nieźle po niemiecku i łaciny zarywa, jakby chcąc okazać swoję uczoność. Był bowiem wychowańcem brata zakonu naszego, Hanno z Windenhejmu, który z razu jeniec, potém przyjaciel Kiejstuta, zajmował się w Trokach jego dzieci uczeniem; gdzie i żywota dokonał. Była mowa o tym rycerzu; W. Książe uwielbiał jego cnoty i uczoność, zbijał dowodnie pogłoskę dawniéj rozsianą o jego apostazyi. Przy téj zręczności prosiłem o rozwiazanie tajemnicy względem czterech braci naszych, zbiegłych niedawno do Litwy; lecz przerwał mowę oświadczeniem, że on nie wié nic o nich, prócz że byli przeszli granicę litewską i gdzieś prosto powędrowali z oblubienicami swojémi. Komuż wierzyć? Twarz W. Książęcia wesoła, wypogodzona, młodzieńcza. Nic się prawie nie zmienił od czasu, jakem go widział w Insterburgu, tylko wtedy nie był tak ruchawy. Chorowito przecież wygląda, przy całéj swojéj otyłości. Ma jakiś uroczy wdzięk w spójrzeniu, który ku niemu serce każdego pociąga; powiadają, że to po matce odziedziczył. Lubi zobowiązywać ku sobie bardziéj uprzejmością, niżeli datkiem. W tym ostatnim punkcie niekiedy bywa bardzo oszczędny, a niekiedy nad miarę hojny. We wszelkiém obejściu się z ludźmi przyzwoitości postrzega, dwór jego zachowuje też obyczajność i skromność. Niepijący nad miarę nigdy mocnych napojów: wstrzemięźliwość postrzega nawet w jedzeniu.

Bardzo jest W. Książe czynnym: wszystkiém się zajmuje w zarządzie krajem, o wszystkiém wiedzieć musi. Bywając na posłuchaniach prywatnych, samiśmy widzieli jego czynność niezrównaną. Rozmawiał z nami o rzeczach całéj uwagi potrzebujących, a między tém słuchał jakichś raportów czytania i dawał rozkazy rozmaite. Lud ma wolny przystęp do niego, ale ktokolwiek zbliżyć się pragnie, musi być przez oddzielnego ku temu dworzanina uprzednio badany, wtedy otrzymuje prośby swéj na piśmie wyrażenie skrócone,

dla podania monarsze, albo w towarzystwie przydanego urzędnika idzie sam na posłuchanie ustne. Codzień widzieliśmy mnóstwo ludzi przybywających z prośbami, lub jakiemiś poruczeniami ze stron odległych. Pojąć trudno, jak mu starczy czasu na tyle zajęcia. Codzień Mszy ś. słucha, poczém do obiadu pracom gabinetowym się poświęca, obiaduje krótko, a po obiedzie bawi się niedługo w gronie familijném, lub figlami trefnisiów nadwornych. Poczém, jedzie konno oglądać jaki zakład fabryki, budowli domów i statków wodnych. Groźny tylko w obozie, przytém pełen dobroci, umie w miejscu pobłażać i karać. Mało sypia, mało się śmieje, więcéj zimny i rozważny, niżeli popędliwy. Czy złe, czy dobre nowiny odbiera, odmiany na twarzy jego niedójrzysz. W tym punkcie odmienił się od czasu, jak Prussy opuścił. Żona ma u niego wiele do powiedzenia, ależ jaka to kobiéta! Rzadkość i wielka rzadkość w liczbie córek Ewy. Lubo W. Księżna znajduje się zawsze prawie przy mężu, oprócz wypraw wojennych, na ten raz do Wilna nie przybyła, mówiono, że małe niedomaganie zatrzymało ją w Trokach. Dla niéj przeto przeznaczone podarunki tam odesłaliśmy. Wnet przybył dworzanin Jéj Wysokości, Pan Ginet, z podziękowaniem Panu Wiel. Mistrzowi, pięknem oddarowaniem się i dla nas z całą paką łakoci.

Jeżeli był kiedy książe jaki, na którego los żona wpływała, to zaiste nie dorównał, pod temi względami, Witoldowi. Za młodu ożeniony z Marją z Łukomli księżniczką (*Princess de Lucoml?*), postradał ją po siedmnastu miesiącach pożycia, umarła bowiem po powiciu córki. Powtórzywszy związek małżeński z Anną Smoleńską księżniczką (*Princess de Smolensk*), jeszcze za żywota Olgerda, znalazł w niéj Anioła, zbawcę. Ta sama pani wyrwawszy go zrąk siepaczów Jagełły, czyli z więzienia w zamku Krewskim, zjednała mu przytułek i względy u naszego zakonu. Zawiódł wszelak zaufanie w nim położone i byłby zginął niezawodnie, gdyby nie żony jego przezorność (1). Teraz może znowu znaleźć w Jagelle, albo w któ-

(1) Ten szczegół w życiu Witolda, dotąd nie wyjaśniony. Widać, że przed, czy wraz po ucieczce ostatniéj od Krzyżaków, zaszło jakoweś niebezpieczne przydarzenie.

Przyp. O' Nacewicza.

rym z braci jego, taką przyjaźń, jaka mu się dała już raz we znaki i zacna W. Księżna bynajmniéj o tém nie wątpi. Niechże Bóg wleje w serce jéj, tę nieufność i ostróżność, mogącą znowu do ratunku jéj męża posłużyć. Nadewszystko staraliśmy się to wrażenie samemu ustnie, saméj przez pismo listownie przedstawić. I któż bowiem nie widzi, że najmniejsza zależność od Króla, niestałego w swoich postanowieniach i często zapominającego uczuć cnoty chrześciańskiéj, powodującego się radami przewrótnych radźców polskich, dającego się uwlekać w kolei prowadzącą do ich własnego interesu dopięcia, któż, mówię, nie widzi, ile można się zgubnych intryg spodziewać dla Witolda, nie mającego potomstwa w kraju, ani braci rodzonych, którzyby mocni byli go wspierać. Czyż chciwość panowania nie jest dręczącym bodźcem? Albo bratnia miłość i powinność, nie ustępowała kiedy przedniéj A Jagełło ma dużo rodzonych braci!

Czerwca 30, w Sobotę opuściliśmy Wilno, w godzinach popołudniowych, wsiadłszy na statki wygodnie dla nas uporządkowane, popłynęliśmy Wiliją do Kowna, gdzieśmy stanęli pod sam wieczór dnia trzeciego Lipca. Bystro płynąca rzeka, wcześniejby nas dostawiła na lekkich łodziach, gdybyśmy nie musieli zatrzymywać się na noc; ponieważ kamienie podwodne przy niskości wody i rozmaite rybackie przegrodzenia, płynienie nocne, niebezpieczném czyniły.

W Kownie pożegnaliśmy się z panem Ottokarem, a urzędnik inny nazwiskiem Monstoldus towarzyszył nam w dalszéj żegludze, Niemnem, aż do Jurborka, gdzie przybyliśmy dnia 7 Lipca w sobotę. Tu czekaliśmy jeszcze na gońca z Wilna, podług polecenia Wiel. Książęcia. Statki nasze od dni czterech już na nas czekały. Po ułatwieniu się zupełném wsiadłszy na nie przybiliśmy do Ragnity, zdrowi tak jakeśmy wyjechali, Lipca 12 dnia we czwartek, roku Pańskiego 1397.

Sequitur cedula clausa (1).

I. *Uwaga Wydawcy.* Poselstwo niniejsze nie było wspomniane w żadném piśmie historyczném, przynajmniéj nam

(1) Ta cedula zawierała zapewnie sekretne sprowadzanie, w ma-

znajomem (1). Z biegu jednak okoliczności ówczesnych, pokazuje się, że być musiało ważne, i przeto powierzone tak znakomitéj osobie, jaką był dyplomatyk zakonu Krzyżackiego Hrabia Kyburg, Wielki Szpitalnik. Niezawodnie miał on bardzo sekretne zlecenie do Wielkiéj Księżnéj Anny Witoldowéj i do samego Witolda, którego domyślić się trudno, ale zdaje się podług myśli rzuconych w Dzienniku, że szło o wzniecenie niejedności między niémi, a Królem Jagiełłą i jego bracią. Jakoż po widzeniu się królowéj Jadwigi, z Wiel. Mistrzem, w Starym Wiedawku (*Alt-Leslau*), około Zielonych Świątek w roku 1397; gdzie głównym przedmiotem była mowa o ziemi Dobrzyńskiéj wyswobodzeniu, na rzecz Korony Polskiéj (Vaigt Gesch. Preuss. T. VI. s. 82—83). powzięli dyplomatycy Krzyżaccy jakąś obawę ze strony Litwy, wywiązać się mającą, jeżeliby W. Książe chciał szczerze zamysłom Polski pomagać. Co zdawało się być koniecznością tak nieodbitą, że choćby szło, w razie oporu, o złożenie z rządów Witolda, albo pozbycia się go innym jakim sposobem, ryskować mieli Polacy. Chcąc przeto odprowadzić od wiązania się w interesa Polski, umyślili Krzyżacy wrazić Witoldowi i jego żonie, całą truciznę nieufności i obawy. Taki najzgodniejszy z rzeczą jest domysł o celu poselstwa, którego my dziennik, od zatracenia ratując, do druku podali. Pozór jego był przeprowadzenia kupców Pruskich, do Wilna, na jarmark Świętojański, a może i powinszowania razem osiągniętéj władzy najwyższéj w Litwie, z jéj dyplomatycznem uznaniem. Wiemy jeszcze z napomknień historycznych, że w epoce powrótu poselstwa, W. Mistrz otrzymał pismo od W. Księcia, zapewniające pokój i przyjacielskie stosunki; lecz nieautentyczne, napisane pod datą i rokiem niestosownym do rzeczy (Vaigt. l. c. s. 84). Musiało więc być owém oczekiwa-

---

teryi traktowanéj przez Hr. Kyburg. Nie znaleziono jéj przy rękopismie oryginalném niniejszego Dziennika.

Przyp. O' Nacewicza.

(1) W liście W. Mistrza do Mistrza Inflantskiego bez daty (1398 w Kwiet). Index C. Dipl. Napierskiego N. 526. Kopija u mnie, zbiór ryski księga l. 80 fol. 377, znajduje się wzmianka o tém samém poselstwie.

niem poselstwa w Jurborku, gdzie je goniec przywiózł. I było to wybiegiem politycznym, dla pozbycia się natrętności zacnego posła; on więc był wręczycielem W. Mistrzowi tego szpargału. Nie mogliśmy uprzednio korzystać z niniejszego Dziennika, gdyż po wydaniu Tomu piątego Dziejów Nar. Lit. otrzymać nam go przyszło. Nie umiemy zgadnąć gdzie się oryginał tego Dziennika znajdował lub znajduje, gdyż nawet na zapytanie nasze w téj mierze nie otrzymaliśmy odpowiedzi, już od chorobą złamanego ś. p. Żegoty O' Nacewicza; nawet z jakiego języka przekład dokonał, z pociągu tylko głosek pisma, widać, że w dawniejszyszych latach, może za bytności swojéj w Królewcu pisał. O' Nacewicz pod ostatnie lata życia swego pisał tak nieczytelnym charakterem pisma, że trzeba było wprawy i cierpliwości do wyczytania, ten zaś rękopism jest zupełnie czytelnym pióra pociągiem i młodszéj ręki.

Dodamy jeszcze postrzeżenia jednego z przyjaciół naszych i znawcy dziejów ojczystych.

„Ten Dziennik poselstwa Hrabiego Kyburg, raczéj relacyą, niżeli Dziennikiem, albo wyjątkiem z Dziennika, zrobionym dla kogoś innego, nie zaś członka zakonu Krzyżaków. Nie można mu zarzucić nieprawdorzeczności, ponieważ w niczém przeciw historyi nie wykracza. Data co do dnia i miesiąca, potwierdza prawdę. W téj bowiem epoce wykręcali się Krzyżacy od powrótu Koronie Polskiéj Dobrzynia, zastawionego przez Władysława Książęcia Opolskiego, za summę z lichwą ogromną w liście zastawnym naliczoną 40000 czerw. złotych. Dyplomatycy polscy wiedząc dobrze o tym lichwiarskim frymarku, chcieli powrócić okupno słusznie należne, to jest ile zaliczyli sami Krzyżacy Władysławowi Opolskiemu, lecz ten książe daleki od przychylnych stosunków z dworem polskim, nie wykrywał lichwy i nie można było trafić do końca z Krzyżakami. Zanosiło się nawet na wojnę. Lecz królowa Jadwiga chcąc rozlewom krwi zapobiedz, zaprosiła W. Mistrza Konrada na zjazd, o którym Pan w uwagach swoich wspomniałeś. Nie dali się przecież Krzyżacy do słuszności nakłonić. To tylko wymożono na nich, że wezwany Książe Opolski do Okupna będzie, i sam zlikwiduje swój dług. Na tém zjazd się rozszedł.“

„Nie było jednak szczerej chęci ku temu w krzyżackim gabinecie, albowiem przewidywali, że Książe Władysław wziąwszy pieniądze ze skarbu polskiego, gdyż swoich mieć nie mógł, złoży je i oprzysiężę, iż więcéj nie winien rzeczywiście. Taką rzeczą lichwiarstwo wyjść może na jaw, stolica apostolska, zawłaszczy sobie pieniądze; jako przez lichwę utracone z prawa, a Dobrzyń za darmo będą musieli oddać, i to jeszcze Polakom. Więc aby zatargów zbrojnych uniknąć, trzeba było coś zintrygować na dworze litewskim; i to się stało powodem do poselstwa w mowie będącego. Żeby zaś zamydlić oczy dyplomatykom polskim, Konrad napisał wykrętny list pod datą 21 Czerwca, do królowéj, niby że nie ustaje nalegać na książęcia Opolskiego, o wypłatę zastawnéj summy, ale niéma jeszcze odpowiedzi. (Kodex dypl. litew. Raczyńskiego str. 81, w tłumaczeniu polsk. u Malinowskiego. Wapowski T. I. str. 129. przyp. (2))".

„Hr. Kyburg w relacyi swojéj zamilcza; po co jeździł do Wilna, prześlizga się obmówieniami, co wskorał, samą tylko historyczną część dziennika swego wymienia. Zapewne dla zaspokojenia żądania, czyli ciekawości jakiéj wysokiéj osoby, przyjaznéj zakonowi. Z tego wynikła potrzeba dla rozszerzania pisma, wdać się w szczegóły biograficzne i inne, dobrze zkądinąd wiadome krzyżakom."

XXII.

NIEKTÓRE SZCZEGÓŁY ŻYWOTA BISKUPA WILEŃSKIEGO ANDRZEJA WASIŁŁY.

„Błogosławionéj pamięci brat Andrzéj Wasillo, urodził się z ojca Jana Wasiłły, dziedzica na Wasilewie, herbu Jastrzębiec, w kraju dziś zwanym województwem Podlaskiém, a przed czasy Jatwezją: z matki Beaty dziedziczki na Lubinie, herbu Lubicz, obojga przodkowie pochodzili z Wielkopolskiéj. W dostatnim a uczciwym domie wychowany młodzieniaszek, zwłaszcza będąc najstarszym w rodzeństwie, gdyż było ich jeszcze kilkoro dzieci, niewiadomo ile braci albo

siostr, ale że miał dwie siostry: Beatę w zamęściu za Stanisławem z Wilgowa, czyli Wilgowskim Podkomorzym mazowieckim, drugą Krystynę w zamęściu za Jackiem ze Smogorowa Strażnikiem pieczęci Książęcia Mazowieckiego Siemaszki (Ziemowita). Téj drugiéj znajduje się ślad dobrodziejstw na konwent nasz Wóleński pod wezwaniem przypomnień za duszę ś. p. Krystyny Smogorowskiéj, zmarłéj roku 1415, dnia 6 Października, siostry rodzonéj Bisk. Andrzeja."

„Wielebny brat Andrzej, młodość dalszą przepędził na naukach przy archikatedrze gnieźnieńskiéj, gdzie miał wuja, jak inni wzmieniają stryja Mikołaja Scholastyka, to jest Prałata kapitulnego. Dostał się potém do dworu Biskupa Krakowskiego, Piotra Falkowskiego i przyjąwszy tonsurę duchowną, świecką, czyli klerycką, urząd sekretarza przy nim sprawował, z wielkiém zaskarbieniem względów swego mecenasa."

„Z tymże Biskupem wyjechał do Rzymu i Awenionu; zkąd po jego niespodziewanym zgonie powróciwszy do Rzymu, już kapłańską dostojność piastując, przywdział habit, ojca świętego Franciszka, według reguły mniejszych braci Konwentualów, za błogosławieństwem Klemensa Papieża VI, licząc sobie wówczas wieku lat 27. (1)."

„Gdy powrócił do ojczyzny, niewiadomo z pewnością w jakiéj epoce, lecz najpodobniéj do prawdy około roku 1354: wtedy bowiem w konwentach na Mazowszu począł słynąć darem słowa Bożego przepowiadania. Następnie uprosił sobie u przełożonych, pozwolenie udania się na prace apostolskie do Litwy, wówczas pogańskiéj. Było to pod epoką, kiedy już niektórzy z panów tutejszych, albo przyjęli chrześciaństwo, podług wschodniego kościoła wyznania, albo mu jawnie sprzyjali. Wszelak i na gorliwych bałwochwalcach między nimi nie zbywało."

Zdarzyło się bowiem, że gdy w jednem mieście, czy

(1) Takowe błogosławieństwo, było widzianem, ale dawno w konwencie Wileńskim, na pergaminie w ćwiartkę arkusza papieru wielkości, oprawne w ramki za szkłem. Data z Awenionu, roku i dnia niepamiętam; dziś go nie ma, musiała w którejś konflagracia zaginąć. *Przypis wyjęty z tekstu.*

włości, lud ubogi do poznania prawdziwego Boga przywodził: jakowyś panek litewski, uwięził go z socjuszem i oskarżył przed Wielkim Książęciem Olgerdem, o podburzenie ludzi do nieposłuszeństwa władzom krajowym, ponieważ twierdził, że przez chrzest i naukę jego godniejszymi stają się ludzie i wszyscy równi przed obliczem Boga chrześciańskiego. Z jakowego powodu srogie więzienie ucierpiawszy, brat Andrzéj z socjuszem Jakóbem, zaprowadzeni zostali do Wilna."

„Znając dobrze język litewski i sławiańskim należycie mogąc się tłumaczyć, tyle dokazał przed dworzanami Wielkoksiążęcymi, że go niewinnym uznawszy, stawili przed oblicze samego monarchy; mowa i przekonywające dowody zrobiły wrażenie na umyśle Wielkiego Książęcia, aż do powzięcia, ku niemu szacunku. Uwolniony od prześladowania, zamieszkał w Wileńskim konwencie przy kościele Panny Maryi na Piaskach.

Olgerd lubił, jak widać, ludzi rozumnych i uczonych, gdyż brat Andrzéj znalazł u niego zachowanie i przystęp, tak dalece, że nieraz o spoźnionéj, prawie nocnéj dobie bywał wzywany na zamek, dla pomówienia z Wielkim Książęciem, czyli na rady. Jego to staraniem nasz konwent Wileński, w owéj epoce na nowo począł się wznosić, po upadku w niedawnéj klęsce (1); przyczém zgromadzenie zakonne przyrost i pomnożenie sposobu utrzymania się otrzymało. W konwencie Panny Maryi na Piaskach, zamieszkał do roku 1374, bez przyjęcia żadnego przełożeństwa. Ten bowiem pobyt lat, którego liczba niewiadoma, niedługo trwać musiał, ponieważ w dacie roku wyżéj wzmienionego, opuścił Wilno, udając się do dworu królowéj polskiéj Elżbiety, wdowy po Ludwiku królu polskim i węgierskim, czy za wolą Olgerda albo z innych jakich pobudek, rzecz niewyjaśniona."

„Szczęście i Opatrzność Boska, w téj nowéj kolei żywota, wielebnego brata Andrzeja nie opuściły, albowiem w nie-

---

(1) *Post recentem cladem.* „Zapewne przez to rozumie autor wówczas niedawno przydarzone jakoweś pogorzenie klasztoru, albo męczeństwo Franciszkanów".

Przypis wydawcy.

bawnym czasie piastował ważne poruczenia, nakoniec godność sekretarza, kaznodziei, jałmużnika u téj pobożnéj monarchini. Nieraz jeździł z poruczeniami dyplomatycznémi do Litwy, a nawet przebywał czas niejaki w Wilnie, zawsze wysoce poważany na dworze Olgerda. W roku 1377, został wyświęcony na Biskupa Cerretu, w Rzymie, gdzie się znajdował w poleceniach królowéj Elżbiety, do jakowej godności osiągnienia sam Ojciec święty Grzegorz, wezwał go i chciał mieć przy boku swoim, lecz śmierć tego wielkiéj uczoności Papieża, rychło nastąpiona, przeszkodziła do dalszéj w Rzymie promocyi Biskupowi Cerretu, a szczupła dyeceza (1) i z niéj dochody, oraz przywiązanie do własnéj ojczyzny, skłoniły go, że przystał na wezwanie królowéj Elżbiety i powróciwszy do jéj dworu sprawował znowu obowiązek kanclerza, do spraw zagranicznych, albowiem wielu języków słynął znajomością.“

„Podług żądania téj monarchini i stosownie do woli jéj rady, należał do liczby doradzców przydanych młodéj królewnie Jadwidze. Na jakowém stanowisku będąc i przy dworze polskim w Krakowie, najczęściéj przebywając, niemało się przyczynił do wyniesienia Jagełły na tron polski, którego znał już dawno, którego ojcowi był mocno obowiązany, oraz jako przyjaciel naszéj Litwy i gorliwy o jéj nawrócenie bogomodlca. Śmiało nawet należy twierdzić, że piérwszy krok do stałego nawrócenia, téj Bogiem ubłogosławionéj krainy, należy się do Biskupa Andrzeja. Zasługa jego, skromnością pokory zakonnéj i chrześciańskiéj pokryta za owego czasu, niesłusznie zapomnianą zostaje, u opisywaczów dziejów ojczystych; a to tém niesłuszniéj, że jéj skutki tak są widoczne i błogie; ponieważ jéj ocenienie do tyla było świetne u tronu i panów obu krain, że pomimo tylu wysokich dostojeństw mężów duchownych, jego samego spotkała nominacya na Biskupstwo Wileńskie. Król Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga i panowie radni, sam nawet Ojciec święty Urban VI. któremu Biskup Cerretu Andrzéj był dobrze znajomy, jednozgodnie potwierdzili to Boskie wezwanie jego, na stolicę piérwszego Biskupstwa na Litwie.“

---

(1) Cerretum *v.* Seret, miasto Wołoskie, gdzie była katedra biskupia, nim nie została przeniesioną do Bakowa-

„Skoro bowiem Biskup Poznański Dobrogost, powrócił z poselstwa od Ojca świętego, przywożąc Bullę potwierdzającą nominacyą Biskupa Andrzeja na katedrę kościoła wileńskiego, on, zrezygnowawszy Biskupstwo Cerreteńskie, przyjął z rąk Dobrogosta, jako na ten cel naznaczonego Wikaryuszem Apostolskim, przemianowanie na Wileńskie. Poczém wprowadzonym został do swojéj katedry, nowo erygowanéj, roku 1388 maja 6 dnia. Poświęconéj dniem pierwéj przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Bodzantę.....

Na tém urywa się rękopism z końcem pół arkusza obejmujący, po czém następuje kazanie miane na obchodzie zadusznym z obligacyi za Biskupa Andrzeja Wasiłły w kościele Panny Maryi na Piaskach w Wilnie, roku 1620, grudnia 3, z textu *Propter quod abjicientes omnino immunditiam et abundantiam malitiae, in mansuetudine suscipite insitum verbum, quod potest salvare animas vestras. Jacobi* I v. 21. Wcale mierne, w stylu napuszonym, niczego nie pouczające we względzie historycznym, prócz téj wzmianki: że w dniu obecnym liczy mowca lat 232, miesięcy siedm bez dni trzech od daty wprowadzenia Biskupa Andrzeja na katedrę Biskupstwa Wileńskiego, a zaś lat okrągło 222 od śmierci jego.

Rękopism przyłożony do kazania ciągle jedną z niém ręką pisany, pismem wieku XVII, drugiéj połowy, musi być kopią ułamku dawniejszego nierównie pisma, biografią Biskupa Andrzeja Wasiłły zawierającego; niezawodnie przełożony z łacińskiego, ponieważ sposób wysłowienia, mnóstwo makaronizmów i łacińskich omówień w nim się znajduje, aż do ckliwości; cośmy się starali poprawić, nie oddalając się z resztą od porządku i sposobu opowiadania. Udzielony miałem od Pana Jakimowicza, który trzymał majątek po Franciszkanach Szejbakpolskiego, w Lidzkim, klasztoru i mieszkał w samém zabudowaniu klasztorném, gdzie znalazł, jak powiadał" zawalany ten szpargał rozpruty staréj daty, że zaś jednéj ręki pisanie zeszył razem."

Uwaga. Szczegół o tym panu Jakimowiczu zasługuje na wspomnienie. On po zniesieniu klasztoru księży Franciszkanów w Szejbakpolu, w powiecie Lidzkim, objął w dzierżawę od skarbu folwark z włościanami, że zaś budowle gospodarskie były téż przy klasztorze, przeto w nim zamieszkał. Ro-

biąc poprawki dla swojéj wygody potrzebne, znalazł, podobno na poddaszu klasztornem, zawalone różnym niezdatnym na nic meblem, papiery i szczęty ksiąg drukowanych. Otoż z liczby tych udzielił mi wyżéj przytoczony urywek biograficzny, przyszyty przy kazaniu. Lecz do szczególności tego policzyć należy, pisanéj księgi jakowéjś resztki od zbutwienia i myszojedzi pozostałe. Był to zbiór receptów i sekretów alchémicznych, jak mi powiadano, gdyż tego przedemną nie pokazywał. Stosownie więc do przepisu tam znalezionego, chciał zrobić jakowyś balsam. Zastarał się o materyały, potrafił znaleźć dziewczynę od lat 18, w stanie niewinności jeszcze będącą. Robił wszelkie dalsze obserwacyé przepisane w recepcie, rozwiódł ogień ułamkami od trumien znalezionémi w opustoszonych sklepach pod opróżnionym kościołem, przy którym ogniu przystawił flaszę, czy gęsiór szklanny, sam zaś i ta dziewczyna rozebrani do naga pilnowali tego naczynia, napełnionego wyskokiem i jakiémiś innémi materyałami palnémi. Tymczasem pęka szklanne naczynie i robi tak silny wybuch ognia, że i sam alchemista i dziewczyna zostali srodze opaleni i od tego żyć przestali. Było to w roku 1837. Jakimowicz liczyć mógł sobie wówczas niewięcéj nad lat 35 lub 37.

XXIII.

Na dopełnienie szczegółów biograficznych, tego znakomitéj pamięci męża kładziemy rozporządzenie ostatniéj woli jego. Wyjęte z archiwum Kapituły dyecezalnéj wileńskiéj, kopia z autentyku, na pargaminie dochowującego się.

Testamentum Andreae Episcopi Vilnensis primi, et de capella Capitulari.

In nomine domini Amen. Noverint universi praesentes et futuri: quod nos frater Andreas, Dei gratia Episcopus Vilnensis Ecclesiae, sana mente, sospes corpore et mentis deliberatione praehabitis, servatis. Considerantes quam de facili corpus humanum sit mutabile, omnisque homo mortalis exi-

stat, ac sua fore corruptionis certus, horae tamen mortis certitudinem nullus habet, cupientes igitur futuris periculis obviare, ne decedere valeamus aut videremur intestati, nostrum ultimum testamentum et nostram ultimam voluntatem nuncupantes, ordinationem seu dispositionem de bonis nostris et rebus, ordinamus, disponimus, ac scribi fecimus, petimus et postulamus per te, Nicolaum, *infra* scriptum ad habendam perpetuam seu perennam memoriam; in futurum, invocantes ad hoc testimonium hic astantium personarum, et si quod testamentum, seu testamenta codicillum seu codicillos, donationem seu donationes vel quamlibet aliam voluntatem, ordinationem seu dispositionem, olim fecimus, condidimus, seu ordinavimus, illam, illa, illum, illos praesenti testamenti testimonio cassamus, revocamus, anullamus, irritamus penitus et infringimus et nullius momenti esse volumus et valoris, sed hoc praesens et nuncupatum testamentum et ultimam nostram voluntatem quod, seu quam nunc fecimus modis omnibus, volumus valere, ac de bonis, quod seu quae sequantur in hunc modum. Inprimis quidem concedamus animam nostram Altissimo Creatori et Gloriosae Virgini Mariae, matri ejus, totaeque curiae civium superiorum et beato Stanislao et Ladislao, dictae nostrae Vilnensis Ecclesiae patronis, ac beato Francisco Confessori glorioso, dum et quando ab hujus carnis ergastulo fuerimus liberati, corpori autem nostro volumus et eligimus ecclesiasticam sepultaram in capella nostra, quam fundavimus et construximus circa Cathedralem ecclesiam praefatam, fundata tamen specialiter in honorem Corporis Christi, omnium Sanctorum, et Francisci Confessoris venerandi. Circa vero dispositionem et ordinationem rerum nostrarum eligimus et ordinamus veros et legitimos executores: honorabiles viros dominos: Janussium Decanum, Petrum Plebanum de Vartha, Michaëlem Altaristam, Jacobum Procuratorem in Ponary, Beruoldum et Mathiam praelatos et canonicos ecclesiae supradictae, praesertim executores hujus testamenti, ut modum subscriptum, teneant et penitus non exudant, et quam etiam de dictis bonis et rebus nostris ultra dispositionem nostram excrescentibus praenominati executores juxta beneplacitum eorum ordinent et disponant prout eis Altissimus inspirabit. Inprimis igitur damus et legamus nostrae ecclesiae Vilnensi et ipsius capitulo perpetue possiden-

da: Duo Pontificalia meliora in pergameno scripta, unum ex eis novum, secundum vetus, ejusdem rubricae ut primum, tertium autem antiquum rubricae Romanae curiae, et breviter alios omnes libros, quotquot habuimus, prout continentur nominatim expressae in Capituli registro. Clenodia quoque argentea et de ipsis quaedam deaurata, quae omnia sequuntur summatim in registro speciali. Primo septem scutellas (1) argenteas, quarum videlicet quaelibet alteri imponitur, pelvim cum tectura, duodecim cochlearia argentea, furtam (2) argenteam factam pro cibariis de scutellis recipiendis; dentes veprinos ex utrisque finibus argento deaurato circumdatos, cum catena argentea in toto deaurata (3); cubellos seu ciphos argenteos septem in uno nido constructos, cum tectura in circumferentiis deaurata; instulam ampullam argenteam pro vino et aqua fabricatam et pro divinis bene dispositam; duos cubellos argenteos, ambo unius aequalitatis cum tenaculis deauratis, quorum unus alteri superponitur; ciphum de radice nucis inclusum argento; octo scutellas parvas, de quibus specialiter comedere solebamus; cultellos magnos mensales pro una vagina et tertius cultellus parvus circa eosdem majores continetur, et allios duos cultellos similiter mensales specialiter in una vagina; cubellum argenteum rotundum deauratum cum tectura ipsius deaurata etiam, in cujus cubelli tectura supra est unicorvus exsculptus et intra tecturae cervus, et in fundo ejusdem cubelli intra leo; infulam gemmis et ceteris lapidibus decusatam, seu coronam episcopalem; baculum argenteum seu curvaturam deauratam cum appendili sericeo, gemmis in vertice appendilis ejusdem decoratam; chirothecas episcopales cum annulis duobus aureis, in quorum uno est zaphyrus flaveus, sed in secundo est gemma magna, quam cum annulo Serena Princeps dedit Anna Ducissa Lithuaniae, tertium annulum magnum, argenteum, to-

(1) *Scutella*, patena in modum cavitatis scuti. Ducange. S. V.

(2) *Fotrum*, capsa vel intrumentum in quo scyphi feruntur. Ibid.

(3) Zapewne do noszenia na szyi miał, na znak może jakiéj pamiątki.

tum deauratum in quo est lapis beryll (us) et sub eodem lapide reliquiae optimae continentur; Crucem deauratam in toto in qua lignum vitae cum reliquis reliquiis est inclusum; Corporale bonum et cappa ejusdem corporalis est formositer aura textu, et duo noduli de gemmis conformati in clausura cappae; duo manutergia optima, auro texta et fulcita, data per supremam Ducissam, et alia sex manutergia in aliquibus locis serico consuta pro curvatura bene apta. Pro capella vero nostra, in qua sepulturam eligimus, ut supra expressum est, et altari in ea fundator: pro qua capella et altarista ejusdem altaris damus et legamus perpetue ornatum presbyterale, videlicet humerale, albam, cingulum, stolam et casulam nigram, quem ornatum ex integro excellens princeps domina Anna eadem Ducissa Lithuaniae dedit nobis pro nostro ornatu ammisso (sic) (1), dalmaticas duas nostras meliores, tapete melius, pulvinar valentius, superpellicium nobis per dominam ducissam datum, ornatum altaris integrum, videlicet pallas cum appendili de Naszyesz (sic), missale nostrum melius, rubricae Fratrum Minorum, seu Romanae curiae ad modum viatici seu breviarii, et secundum missale magnum, notatum, quod habetur in Nemenczuny; duos calices argenteos deauratos minores excisos ab extra sculptos, in quibus his omnibus jam dictis continue legere et celebrare missas solebamus; Psalterium nostrum curiae Romanae; cappam nostram choralem, duas quoque purpureas, una quotidiana rufi coloris in toto pro sepulchro nostro tegendo diebus singulis ferialibus, secundam brunatici et glauci coloris, qui diebus nobilibus debet superponi nostro sepulchro, et pro his rebus omnibus conservandis, duas ladulas meliores assignamus, et ad haec duos equos valentiores inter omnes nostros equos, videlicet polendrum meliorum in quo soli equitaveramus, vulgariter *Łyssy szrzebyecz*, et alium quem nobis dedit noster filiaster Stanislaus Nemsta, pro laboribus et necessariis capellae antedictae damus et legamus; qua perfectu et ex toto constructa vendantur dicti equi, et pro ampliori decore convertantur. Item pro sepultura nostra et exe-

(1) *Rectius*, a missa.

quiis peragendis damus et legamus primo: ad beatum Stanislaum martyrem et Ladislaum confessorem, patronos pios nostrae Vilnensis ecclesiae quinque ulnas panni et unum currum cum tectura et duobus equis et unam purpuram; ad Sanctam Annam intra muros castri Vilnensis (1) quinque ulnas panni; ad Beatam Virginem in suburbio castri Vilnensis ad fratres minores (2) similiter quinque ulnas panni, in Oschmanam quinque ulnas panni et unam sexagenam grossorum, item in Lidam quinque ulnas panni cum una sexagena grossorum, et in Mednyki tantum quinque ulnas panni; insuper damus et legamus omnibus canonicis circa ecclesiam nostram cathedralem residentibus, dum nos decedere contigerit, cuilibet eorum, per unam sexagenam grossorum et vicariis tunc etiam praesentibus circa ecclesiam praedictam eorum cuilibet per mediam marcam grossorum; item domino Petro canonico Vilnensi et plebano de Wartha togam brunaticam sive rufam pellibus sobolinis subductam specialiter, et Michaëli canonico et plebano de Nemenczany togam nigram pellibus mardurinis subductam quam nobis inclytus Princeps dominus Witoldus dederat, etiam specialiter damus et praesentibus assignamus; item sororibus nostris germanis, scilicet Beatae pelles mardurinas nostras meliores novas, et Christinae tecturam novam mardurinam panno griseo tectam seu toral nostri lecti; item damus et legamus unum currum falcatum pro caemento, lateribus et aliis necessariis pro praedicta capella ducendis. In quibus omnibus praemissis executores, praemissorum consciam ad exsequendam executionem praehabitam, Altissimi praehabito suffragio firmius oneramus ut compleant intrepide praenotata, in hoc advocato consensu venerabilium fratrum nostrorum videlicet vilnensis Capituli, de quorum voluntate et consensu actum praesens nostrum testamentum et ultimam nostram voluntatem ipsam cupimus fore ratam. In cujus rei testimonium nostrum et dicti Capituli sigilla praesentibus sunt appensa. Vilnae in vigilia beatorum Simonis et Judae Apostolorum (27 Octobris) Anno Domini millesimo trecentesimo nonagesimo octavo. Praesentibus ho-

(1) Kościoł dziś istniejący S. Anny.
(2) Najświętszéj Panny, na Piaskach

norabilibus viris dominis Jacobo Decano (1), Martino custode, Petro de Wartha, Joanne Bohemo, Michaële de Nemeczany, Bervaldo, Matthia de Troky, Jacobo Procuratore, Nicolao Suffraganeo, et Kynczą praelatis et canonicis dictae nostrae Vilnensis ecclesiae, uterisque quam plurimis fide dignis.

XXIV.

WIERSZ O BITWIE POD GRUNWALDEM.

Pan Michał Wiszniewski w Historyi Literatury Polskiéj T. III, str. 365 i dalsze, oznajomił nas z tym zabytkiem poezyi wieku XV., mówiąc: „Władysław Jagiełło kazał był na zamku Krakowskim, położyć wierszowy napis, na pamiątkę zwycięztwa pod Grunwaldem i Taunenbergiem 1410 roku.“ Te wiersze ułożone przez kogoś z akademików Krakowskich zapewne, były wypisane na murze w jednéj z sal zamku Krakowskiego, późniéj gdy się zacierać poczęły, spisał je jakiś miłośnik starożytności, lecz już z wielu niedostatkami, jakowy odpis przechował się w bibliotece Uniwersytetu Krakowskiego, który czcigodny autor Historyi Literatury Polskiéj drukiem ogłosić raczył. Że zaś P. Radzca Stanu i Professor Voigt, wspomniał o tym samym wierszu (Geschicht Preuss. od VII. S. 99) udałem się z prośbą do niego o kopiją z rękopismu znajdującego się w Tajnem Archiwum Królewieckiém, przesyłając mu kopią odpisu z dzieła P. Wiszniewskiego. Otrzymałem skutek żądaniu memu, przy liście pod datą roku 1843, Maja 5 własnoręcznym wielce szanownego autora Historyi Pruskiéj i wielu innych prac historycznych; łaskawie udzielającego swéj pomocy ze źródeł jednego z najważniejszych archiwów europejskich; sądzę przeto za rzecz

(1) Dla czego wyżéj wspomina Janusza dziekana, a tu Jakóba? Zapewne omyłka przepisywaczów. Żyć przestał 1398 Grud. 3 podług najlepszych źródeł i akt archiwalnych!

przyzwoitą wiersz ten w zbiorku niniejszym położyć dla zachowania go pamięci. Pan Voigt uwiadamia, że rękopism Królewiecki jest z piérwszéj połowy wieku XV, zbliżony bardzo do daty utworu swojego. Ciekawość krzyżacka więc musiała być powodem do zdjęcia téj kopii.

Kładziemy tu oba obok siebie odpisy:

KRÓLEWIECKI.	KRAKOWSKI.
Ista metra sunt de lite Prutenorum et Polonorum, et sunt conscripta in Castro Cracoviae ad memoriam illius litis	*Wiersz o bitwie pod Grunwaldem przez świadka naocznego z r. 1410.* *M. Wiszniewski, I. s. c.*
Anno millesimo quadringentesimo deno	Anno milleno quadringentesimo deno
Sub mensis Julii, die quintadecima quodam	Sub mensis Julii quintadecima qua
Infra missarum solennia modo parata	Infra missarum solemnia peracta die
Divisionis que luxerat Apostolorum,	Divisionis que luxerat Apostolorum illis,
Ecce praesumtuosa pomposa turba virorum	Eccee praestantuosa pomposa turba virorum,
Crucifigulorum, per multa nam prutenorum	Crucifigulorum permixtu nam prutenorum,
Progreditur armis spem totam ponit in illis	Progreditur, armis speciem totam ponit in,
Spreto Dei soli, jurat varie sue genti	Spreto Deo coeli jurant varie sue
Victoriam retinere, promens omnino triumphum	Victoriam retine primos ommino triumphos,
Altissimi quasi, consiliis fit freta dominis	Altissimique consilio fit freta domino,
Mittit legatos, nudos gladios quoque binos	Mittit legatos nudos gladios quoque binos,
Fingens auxilium, ut terreat nimium	Crucifigerum auxilium ut teneat nimium,
Ut locum eligat rex quo pugnare placeret	Ut qui loci eligat rex quo pugnare placeret

Amonet inflator, turba superba nimis
Spernens omnino, treugarum federa pacis
Quas rex et extunc: dare paratus erat
Ecce polonorum, Wladislaus rexque suorum
Ut propheta David olim Goliam superavi t
Receptis gladiis, nudis binis sibi missis
Sic aiit Deus scit, campi locumque prebebit
Orator servus, cunctos dominosque precator
En gens in mitis, nostris inimica nimis
Furit ad pugnam, contemnit foedera pacis
In nomine Domini, precibus sancti Stanislaij
Armis iusticie, confortati procedamus
Nam presumtuosa, cohors hec cruciferorum
Locaret aciem, licet locis elevatis
Montanis ut sic, yma cicius premat
Cerne Deus mitis, quod faceret repetitis
Congressus igitur, turbis luctantibus illis
Ecce repentinam, dat gens rothe que ruinam
Crucifigulorum, pariter curruumque suorum
Sept quaterdenis, vexilis superatis eorum
In campo Tymburg corruit princeps Marienburg

Monet, instat turba superba nimis,
Spernens omnino treugam, federa, pacem,
Quas rex et ex tunc dare paratus erat,
Ecce polonorum Vladislaus rex qui suorum,
Ut propheta David olim Goliam superavit,
Receptis gladis nudis binis sibi missis,
Quam sibi placuerit quo pugne lucta patribit,
Horta suos cunctos dominosque....
An gens irrite..... inimica nimis,
..... ad pugnam contempnet federa pacem,
In nomine domini precibus Sancti Stanislai,
Armis iusticie confortati procedimus,
Nam presumptuosa..... hec cruciferorum....
Collocarat aciem licet in locis elevatis,
Montanis ut sit cujus ima premat,
Cerne Deus mitis quid fecerit huc....
Congressum igitur ..... hoctantibus illis
Ecce repentinam dat gens,.....
Crucifigulorum pariter cernunt que suorum ruinam,
Sept qualdenis cohortillis superatis eorum,
In campo Thynburg corruit princeps,

Ulricus qualis magister terre generalis	Publicus qualis magister terre generalis Marienburg,
Sic homo qui tumuit primus ad yma ruit	Sic homo qui timuit primus .....
Sic homo qui tumuit cum sua turba ruit	
In campo Grunphelt, gladio prosternitur Hunpferd	In campo Grinphol. gladio praestrinctus.....
Prostrati quorum milia permulta virorum	Prostrati quorum milia permulta virorum,
Atque cunctorum Ducum marsalcus eorum,	Atque cunctorum ducum marsalcus eorum,
Preter captivos duces milites quoque cives	Propter captivos duces militesque, cives,
Atque prutenos incolas innumeros	Atque prutenos incholas innumeros,
Sed que pugnabat, pars hac hostes superabat	Sed que pugnabat prius hec hostes sperabat,
Vix duodena fuit, quam deus timuit	..... duodena fuit quam deus.....
Quidam steterunt, alii fugam tenuerunt	Quidam steterunt alii fugam tenuerunt,
Sola Dei bonitas. Sed non humana potestas	Sola dei bonitas, sed non humana pietas.
Texuit hanc seriem, belli praebuitque triumphum	Texuit hanc spem belli prebuitque triumphum,
Regni corone paratque turmeque polone	Regni corone peperit turmeque polone,
Ergo surgamus laudes domino referamus	Ergo surgas laudes domino referas,
Te deum laudamus teque dominum confitemur	Te deum laudamus teque dominum confitemur,
Gloria laus et honor tibi sit rex Christe redemtor	..... laus et honor sit rex Christe redemptor.

Nie wiémy na jakim fundamencie p. Wiszniewski powiedział, że wiersz ten był zapisany przez naocznego świadka bitwy. Nam się wyraża, iż po szczęśliwie otrzymaném zwycięztwie nad Krzyżakami, Król Władysław Jagiełło rozsyłając uwiadomienia do różnych miejsc i osób sobie przyjaznych, nie ominął obesłać i Akademią Krakowską. Wówczas uczeni mężowie tego zgromadzenia oprócz złożenia osobnego powinszowania, na obchód téj radośnéj okoliczności, wygotowali

wiersz poprzedzający. Jest bowiem świadectwo o tém dość wyraźne u Radymińskiego *in Centuria prima*, w tych słowach: A. D. 1411. Inter manuscripta descriptiones factae a Musis Heliconis Academicis, triumphi Regii de Cruciferis relati, hoc anno vulgatae fuisse reperiuntur (sprawdzić M. Wiszniewskiego ad finem T. III).

W swoim czasie nie mało kopii tych wierszydeł musiało się rozejść po kraju, a przepisując z przepisanéj, mogło namnożyć się błędów; dla téj i zatarcia się głównego napisu miejscami, przyczyn, tu przytoczone kopie różnią się w wielu odmiennościach od siebie i mają grammatyczne omyłki. Ta zaś kopia którą widział Radymiński, mogła nosić na sobie datę przepisania, dla tego rokiem jakoby poźniejszą mu się wydała.

XXV.

O WILEŃSKIM KOŚCIELE ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.

Mamy wyraźne ślady, że Chrześciaństwo Rzymsko-katolickiego wyznania, zaszczepione na Litwie, za króla Mendoga, niezupełnie wygasło ze śmiercią jego, gdyż w drugiéj połowie XIII wieku, pielgrzymowali do Rzymu pobożni Litwini (1). Z drugiéj strony sama gościnność religią pogańską uświęcona, potrzeba stosunków z ludami sąsiedniémi, chęć zaprowadzenia rzemiosł, handlu i tym podobnych rzeczy, za przyrostem uobyczajenia europejskiego, nakazywały cierpieć pomiędzy sobą ludzi krajów obcych. Jakoż dokładnie wiemy, że za ustaleniem się porządków wewnętrznych za Witenesa i Giedymina, mieszkali chrześcianie, wyżéj wspomnionego wyznania, między Litwinami, i z bardzo dawnych czasów istniały na Litwie domy czci Chrystusa Pana poświęcone, pod zarządem kapłanów katolickich (2).

(1) Dzieje Nar. Lit. T. IV. Dodatek IX

(2) Listy Giedymina do Jana XXII Papieża, drukowane tamże: Dodatek IV. Papiezkie odpowiedzi i instrukcye Legatom. Druk. w Hist Russiae Monimenta.

Kiedy Giedymin w roku 1321 zwrócił uwagę swoję na Wilno (1), i następnie przeniósł tam stolicę swojego państwa obszernego, ponaznaczawszy miejsca i wydziały dla osadników; z różnych stron podwładnych sobie sprowadziwszy, odznaczył osobną część miasta dla cudzoziemców katolików (2), tak osiadających, jako też czasowie przebywających dla rzemiósł i handlu. Przez co stosunki zaprowadzone uprzednio z miastami Hanzy, z Inflantami i Rusią północną, ożywić usiłował, albo nowe zaprowadził. Miał przyjaciela osobistego w Arcybiskupie Ryzkim, Fryderyku Lobenstaedt. Ten zacny prałat, czech rodem, oświeceniem, rozumem i cnotami stanowi swemu właściwémi wyższy nad swój wiek, nie nadto sprzyjał Niemcom, był zaś otwartym przyganiaczem Krzyżaków, jako wykraczających na drodze swych powinności, nie tolerujących obcéj narodowości, przeszkadzających przez chciwość zbiorów rozpostrzenieniu Chrześciaństwa innémi środkami, które się rozmijały z interesem ich zakonu, bogactwom jedynie hołdującego.

Przy takim składzie rzeczy, nie ominiemy się z prawdą, przyjmując za fakt historyczny istnienie kościołów i domów zakonniczych Franciszkanów i Dominikanów, po przedniejszych miastach na Litwie, a wyłącznie w Wilnie za czasów Giedymina, który sam o tém poświadcza w korrespondencyi ze stolicą Apostolską.

Jeżeli po niespodziewanym zgonie tego mocarza wojownika, rzeczy wewnętrzne w kraju doznały zamitrężeń i za ustaleniem władzy najwyższéj przez Kiejstuta w ręku Olgierda, domy mnichów katolickich istnieć w Wilnie przestały, zapewne stosownie do żądań Kiejstuta zawsze Chrześciaństwu mało sprzyjającego, jeżeli nawet nawracanie do grecko-ruskiego Chrześciaństwa ściśléj obostrzoném zabronieniem zagrożone zostało, nie mamy przecież śladu, aby jakowe prześladowanie rzymskich katolików, ze strony rządu dotknęło. Owszem obok wzniesionych cerkwi, w Wilnie ruskiéj dzielnicy, ka-

(1) Baliński Hist. Wilna T. I str. 172 o nadaniu prawa ryskiego Winowi.

(2) Obaczyć w zbiorze niniejszym; Topografia Wilna dawniejsza.

tolicy w swojéj i cmentarz na pogrzębienie umarłych i dom na odprawowanie nabożeństwa, przy tym cmentarzu stojący mieli; ponieważ swobodne przebywanie cudzoziemców samo z siebie tego wymagało.

Jakoż cmentarz i Kościoł katolicki pod wezwaniem S. Mikołaja, leżą w kwartale miasta dla Niemców i innych przybyłców zagranicznych wydzielonym. Przed przodem tego kościoła i mimo cmentarza szła ulica, do bramy Niemieckiéj prowadząca, która przypadała prosto zdrojów Wingry (1). W końcu czternastego wieku, stał tam już bardzo stary kościołek drewniany, parafialny, katolicki (2).

Łatwo nawet zgadniemy przyczynę, dla któréj słynął pod wezwaniem Ś. Mikołaja Biskupa Mireńskiego. Gdyż nie ma żadnéj wątpliwości, że w Wilnie była bardzo dawna i spółczesna osadnictwu Rusinów najpierwotniejszemu cerkiew, pod tegoż świętego Biskupa zgonu wezwaniem założona, zwana *Uspeńsko Nikolskaja*, o któréj miejsca położeniu mówiliśmy, w innych artykułach zbioru niniejszego, była parafialną i w wieku XIV kwitnącą (3). Kościół wschodni i ruski wielką cześć oddawał z dawien dawna świętemu Mikołajowi cudotwórcy, za wystawieniem przeto w Wilnie domu czci Boskiéj poświęcili Rusini go pod tego świętego wezwaniem, przyjmując za patrona swéj nowéj osady. Kiedy znowu chrześcianie rzymskiego wyznania, byli w możności postawienia sobie kościołka, pod témże samém wezwaniem go poświęcili. Raz, że w obu wyznaniach cześć świętości ten Biskup odbiera, drugi raz, aby uszanowanie i protekcyą swemu zakładowi religijnemu zjednać u Rusinów i zawiązać z nimi braterstwo chrześciańskie, pod opieką spólnego obu dzielnicom miasta patrona.

Podanie dotąd niezagasłe w ustach Wilnowców słynie, że kościoł S. Mikołaja jest najdawniejszym, z rzymskokato-

---

(1) Obaczyć Brauna: Civitates orbis terrarum. Pars III. N. 59.

(2) Dziennik poselstwa Hr. Kyburg, w niniejszym zbiorze.

(3) Latopisiec Litewski, wydanie Daniłowicza, na str. 170, wyraźnie wspomina pod rokiem 1347, o istnieniu w Wilnie dawném cerkwi Nikolskiéj. Wizerunki T. XXIII. str. 50—51.

lickich w Wilnie. Czego zaprzeczyć niepodobna i podług tego cośmy wyłożyli i podług wątku rzeczy historycznych, albowiem zakłady missyjne w młodém Wilnie, być jeszcze nie mogły stałémi, a osiedli i przebywający czasowie chrześcianie, przy samym początku, cmentarz i kościół mieć nieodzownie musieli, jak się to wyżéj rzekło, czego rząd im odmówić nie mógł, kiedy dzielnicę wyznaczył. Żadnych wprawdzie ani kronikarskich, ani archiwalnych śladów nie mamy o dawności kościoła Ś. Mikołaja rzymskiego wyznania i sam tylko ksiądz Grzybowski, czerpający z zabytków piśmiennych franciszkańskiego klasztoru wileńskiego, zapewne bardzo defektowych, namienia pokrótce temi słowy: „Jest też w Wilnie kościół Ś. Mikołaja do O O. Franciszkanów należący, który lubo jest staroświecki, pośledniejszy jednak od kościoła P. Maryi: bo w lat po nim około 130 jest wymurowany i nadany od szlachetnie urodzonego Hanula Nakiemny Namiestnika wileńskiego, który do téj fundacyi, oddał wszystkie place, około kościoła Ś. Mikołaja zostające, od królów uprzywilejowane i libertowane. (1). „Nie mówi ten szanownéj pamięci autor o drewnianym kościołku, ani o starowiecznym cmentarzu, tylko epokę z murowania przez Hanula przywodzi; chociaż mylnie, ponieważ trzyma się chronologii, zupełnie błędnéj, Stryjkowskiego. Powtóre niedokładnie wymienia nazwanie fundatora, co wszystko aby sprostować musimy się wdać w wywód biograficzny.

Fundator murowanego kościoła Ś. Mikołaja nazywał się Jewno, po litewsku (2), dziedzic na Kieniach: zostawiony w urzędzie wielkorządcy wileńskiego z ramienia W. Książęcia Kiejstuta, podał postępnie Wilno Jagielle w roku 1382, przez co dał początek powodzeniom tego monarchy. Względami którego okryty, został namiestnikiem wileńskim. Jeździł w układach o swatowstwo z Jadwigą do Krakowa i do Węgier w poczcie braci Jagiełłowych, do królowéj matki Elżbiety (3). Następnie znajdował się przy boku Jagiełły w czasie

(1) Skarb nieoszacowany OO. Franciszkanów Litewskich. Str. 140.
(2) Herbarz Polski, wyd. Lipskie T. III. str. 392.
(3) Dyploma Jagiełły D. Krewo 1383. (Sierp. 14). Drukow. w Pamiętnikach Wiszniewskiego T. IV. str. 92 tam nazwany *Han-*

przechrzczenia i wstąpienia na tron polski. Przy jakiéj okazyi przyjął sam chrzest święty podług rzymskiego obrządku z imieniem Annasz, z czego poszło przezwanie Amilon, Hamilon, Hanul. Następnie na sejmie horadelskim wziął herb Zadora (1). Data jego śmierci przypada na rok 1434, ponieważ w téj epoce już widzimy, że Lelusz po nim postąpił na województwo Trockie, które Jewno od roku 1413 zasiadał krzesło (2). Musiał uposażony przez siebie kościoł S. Mikołaja, testamentem kazać zmurować; albowiem poświęcenie jego kładą w roku 1440 (3), to jest epoką ukończenia budowli z muru. Czego skazówką będzie sam styl budownictwa. Lecz są ślady, które jeszcze przed rokiem 1812, na piśmie widziano w archiwum klasztoru OO. Franciszkanów Wileńskich, jak niesie podanie, słyszane przez wielu z ust wiary godnych zakonników, szczególnie księdza Kamińskiego exprowincyała; że ten kościół, nim przeszedł pod zawiadywanie Franciszkańskie, miał swego prebendaryusza świeckiego kapłana i był parafialnym, nim stanął kościoł farny na całe miasto, pod wezwaniem SS. Janów Chrzciciela i Ewangelisty; dopiéro zaś około roku 1430, kiedy ten otrzymał tytuł archiprezbiteryalnego; po śmierci ostatniego prebendaryusza swojego Świętomikołajski przeszedł pod zawiadywanie Franciszkanów. Ksiądz nawet Grzybowski czerpający ze źródeł archiwum swego zakonu, wyraźnie fundatora tytułuje, nie wojewodą Trockim, ale namiestnikiem Wileńskim, z czego mamy dowód, że nastanie fundacyi Jewny herbu Zadora, sięga wyżéj nad rok 1413, to jest, kiedy nie miał jeszcze krzesła Senatorskiego, któryż kościół Wileński, oprócz Katedralnego i Panny Maryi na Piaskach, może się poszczycić dawniejszém uposażeniem, nad Świętomikołajski, jeszcze dla epoki, swego istnienia w Wilnie, słusznie się nazwał może

---

na, imie chrześciańskie, z czego wnieść trzeba, że przed tą epoką był już chrześcianinem, zapewne w wyznaniu wschodniém, a w Krakowie powtórzył chrzest rzymskiego wyznania, jak sam Jagiełło.

(1) Herbarz wyżéj przytoczony.
(2) Herbarz polski wyd. Lipskie T. I. str. 149.
(4) Kraszewski Wilno. T. II. str. 314.

najpiérwszym z rzymsko-katolickich? Jakośmy w ciągu niniejszych postrzeżeń wyrażać starali się.

Wizerunki kościoła S. Mikołaja znajdują się w dziełach: M. Balińskiego, w rysie architektonicznym przy Historyi Miasta Wilna Tom I na końcu; w perspektywie bardzo dokładnie oddany w P. Kraszewskiego, Wilno T. II. str. 366.

XXVI.

Opisanie bitew pod Pobojskiem i Wilkomierzem roku 1435 *Września* 1, 2 *i* 3 *dnia przypadłych, między Wiel. Książęciem Litew. Zygmuntem, i byłym takimże Książęciem Swidrygiełłą, oraz Krzyżakami Inflantskimi. Kopia udzielona z Tajnego Archiwum Królewieckiego, sprawdzona z kopią oryginalną przez Pana Voigta. Niewiadomy z nazwania świadek naoczny, zapewne ktoś z Polaków, donosi wysokiéj osobie zagranicznéj, stanu duchownego. Rzeczona wyżéj kopia znajduje się w moim zbiorze papierów królewieckich. Księga D. N.* 402 *fol.* 313 *Pisownia oryginału zachowana.*

Venerabile Domine, fautor singularissime. Premissa recommendatione et pro optentione nove promissionis, pro qua pecii, gratiarum debita actione. Quia prudentiam vestram ad sciendum nota presertim regno Poloniae felicia avidam fore non ignoro, et hoc eidem notum esse cupio: quomodo Altissimus de sua ineffabili clementia, regnum hoc Poloniae, contra potentissimorum hostium ipsum hedum diminuere, aut dampnificare, verum etiam delere totaliter cupientium, machinaciones, insidias, invasiones et insultus, modo satis mirabili conservat et tuetur. Ecce enim, ut de aliis mirabilibus, que pro sui conservatione acta sunt, sileam; novissime dum illustris Princeps Dominus Sigismundus, Magnus Dux Litvaniae, congregationem gentium innumerum, fieri per Ducem Boleslaum Swidrigal vulgariter noncupatum, regno rebellem, Magistrumque Livonie, de ordine Cruciferorum. nigre cru-

cis, ac ejusdem Ordinis et ut verius dicam, secte Cruciferorum, de Prussia, cum suis adherentibus presensissat contra se et Ducatum Lituanie, Domino Imperatore Romanorum, qui cum dictis Dominis in una liga etc. et non minor, quam ipsi, Regno Poloniae notorius inimicus, prout id per nostros non ignoratur; subordinante preparari, timens que tante multitudini, de qua per suos exploratores cercionatus erat, humanitus non posse resistere cum sua potentia et paucis Polonis, secum existentibus, quorum numerus tria milia equorum non extendebat: venerabilem virum dominum Martinum prepositum Vilnensem, quem anno preterito vidistis in sacro Concilio Basiliensi (1), mox ad invictissimum Principem, Dominum nostrum gratiosissimum, regem Poloniae et gubernatores regni destinavit, petens sibi gentes plures dirigi, ne ipsum, populumque suum et ducatum dampna pati, aut talis testrui contigeret: parans de multitudine contra se venencium preparata; cui modus, possibilis sui non esset humanitus resistendi. Prefatus autem Serenissimus atque invictissimus Princeps Dominus noster gratiosissimus et regni gubernatores, maturo de super habito consilio, eo non obstante quod Dominus Imperator ab aliis partibus se regnum Poloniae hostiliter invadere minabatur; granum nobilium ad prelia sitibundorum et plurium aptorum, in numero XII milium equitum sibi in succursum destinarunt, contra Imperatorem nihilominus Romanorum in limitibus regni, in locis, per que gentes sue intrare deberent, custodia ex adverso et provisionibus sufficientibus factis, nec minusque Polonis jam in Lituania existentibus..... dicti hostes cum infinito exercitu, in qui erant XXV Duces, seu Principes, de fide greca Rutheni, videlicet et sismatici, de diversis provinciis et partibus sui lingvagii, preter Ducem B. alias Suidergal ex adverso nobis principalem, et ille Sigismundus Coributhi, quondam Dux, dudum, vero hereticus de secta Bohemorum, licet

(1) W roku 1431 odbyło się znakomite koncylium w Bazylei za Eugeniusza IV Papieża i Cesarza Zygmunta. Na którem Czechom dozwolono użycie kielicha, pod warunkiem, aby i pod jedną postacią wolno było kommunikować, zaś w roku 1434 odbyło się koncylium generalne w Pradze, w celu pojednania Czechów z Kościołem Rzymskim.

de dicto Litvaniae ducatu oriundus, quem Cruciferi de Prussia exercitum circa se tenuerunt; et sibi suisque quemadmodum ab inhabitantibus Prussiam mercatoribus ad terram nostram venientibus sepius est perlatum, stipendia dederunt, per istum integrum annum et citra. Qui et Tartari pagani immanissimi et Magister de Livonia, cum sua tota potentia nec non stipendiarii spirituales Cruciferum de Prussia, in maxima multitudine, partes Litvaniae potenter, hostiliterque invaserunt. Cumque castro seu fortalitio Wolkomirska (Vilcomiria) nuncupato appropinquissent; exercitus nostri regni ex Polonis, Litvanisque aggregatus, cui illustris Princeps et Dominus Dux Michael, filius Magni Ducis director profuit, hostibus ipsis die Jouis, prima Septembris, seu ipso die Sancti Egidii, occurit ex adverso et licet longe minorem belligerorum hominum continebat numerum, nihilominus (dubitantibus?) de victoria de super danda, unde cum ab initio agnitionis religionis Christiane nostrates descendere credidederunt, firmam habens fiduciam, aciebus belli ordinatis pariter et instructis, in nomine illius, quo cognito regnum nostrum ad instar christianissimi regni Franciae nunquam discessit, et cui non refert in multis, aut paucis pugnare et vincere, illa paganorum, Tartharorum, scismaticorum, Ruthenorum, hereticorum Hussitarum et tetre crucis signacula deferentium de Livonia et Prussia, barba duntaxat religiosorum, innumeram multitudinem bellicosorum continentia agmina, aggressus est et invasit animo sitate leonina. Altissimusque sibi assistente suffragia, illa tota multitudine, cum nostrorum modico interitu, totaliter prostrata et conflicta, gloriosum triumphum reportavit: in quo certissime fertur, et scribitur, ultra quadringenta milia mortuorum remanserunt cadavera. De qua victoria per totum regnum cum pulsatione campanarum decantatione cantici: Te Deum laudamus, et aliorum canticorum, letitie cum jubilo festinata est solempnitas satis copiose, cui etiam victoriae placeat congaudere, et eandem festi celebritate honorare. Quia revera per eam mala que regno preparabantur innumera sunt sublata, que ea non habita, fuissent secutura. Et ut ordo aliqualis et modus bellitentus (sic), si libet legere, nos totaliter non lateat, fertur per cursores equites, qui dicto interfuerunt prelio, et qui has attulerunt novitates, ac etiam scribitur per Dominum Sigismundum,

Ducem Magnum, et ceteros nobiles, quod quamadmodum inimicorum divisus erat exercitus, sic et nostrorum gentium ordinata fuit partitio. Exercitus enim Sigismundi heretici multitudine curuum colligata more Bohemico circumseptus, directe ex opposito nostri exercitus fuit ordinatus, tartarorum vero turma ad latus ex una parte fuit posita. Cruciferorum autem Magister de Livonia, ab alio latere castri curuum, non equaliter, sed postcedendo procedebat. In alia autem parte, de prope tamen Ducis Swidergal, et aliorum Ducum, fuit in numera scismaticorum multitudo. Et quia gens illa paganica Tartharorum, prout nostris, ferocissima et in bellicis actibus expeditissima est, prout et robies hussitica; ideo polonica strenuitas, que velud sagita Jonathe, abire retrorsum nunquam visa est, ad invadendum Tartharos, Hussitas, hereticosque, ac barbatos Cruciferos perfidos disposita fuit, et consvete ordinate primi in aggressu. Litvanorum vero exercitus ad invadendum exercitum Ducis Swydergal et aliorum scismaticorum fuit, quantum erat possibile proportionaliter deputatus. In primis itaque Polonorum ad prelia sitibunda inire inventa, illa quam nostris, preclara et fortis nobilium militia impetu fulmineo in Tartharorum, qui arcu frameaque pugnare consveunt, irruit rabiem, et non longa concertatione habita, Divo opitalamine poganica illa sevicies, pugna forti robustorum coacta fuit retrocedere, et ad castrum caruum hussitici exercitus diverti; sique Divino nutu, Tartharorum exercitus inter nostrates, duriter ipsum impugnantes, et castrum curuum medius positus, a bombardicis offensus, durante cum Tartharis pugna, nostros non modico protegebat, eo quod illi de castro curuum, ne partem earum, in medio positarum offenderent, et jactu bombardico obstinere cogebantur, quem dum flamminera ensium polonicalium devorasset aviditas, mox non obstantibus infinitarum bombardarum terribilibus tonitruosisque strepitibus castrum illud, magis forta quam unquam in Bohemiam visum est, curuum nunc artis circumseptam, robore, Polonorum disrupit audacia; quo facto tam in veros, quam simulatas Hussitas et Bohemos, quam etiam in tetre crucis portoribus, Cruciferos barbaros, visiliter sibi invicem cum hereticis et Tartharis assistentes, seue mortis per enses, securos preliates et baculos Polonorum, adeo lata, realiter executa est sententia, cujus executio a

deo erat terribilis, quod vix paucissimi capti detentique sunt, inter quos Dux ille hereticus captus, lancea in collo transfixus et in capite letaliter extitit vulneratus. Alii omnes dire necis, quam quesierunt, experti sunt seuticiem. Quibus expletis Litvanis ad huc cum exercitibus seismaticis dire concertantibus preliis, dum se polonica ad pugnam avida et etiam victoria jam contra Tartharos, Nussitas et Cruciferos Litvanis plus solito innata audacia contra sismaticorum innumeros gentes continentem exercitum, qui XXV habebat Principes, pretio Ducem Swidergal seismaticorum Archiprincipem, divertisset, non longo temporis intervalo robusta manu polonici, litvanisque exercitus, tota illa multitudo victa totaliter succubuit, de qua XIII Principes eorum mortui sunt reperti, et XII preter Sigismundum hereticum, olim etiam Ducis, captivati, mille etiam et septingenti barones, nobiliores videlicet milites et boyari capti remanserunt. Alii omnes tristes spiritus exalentes in campo prelii mortui ceciderunt. De Ducis Swydergal vita dubitatur: equans enim cui insidebat in prelio, et arma quibus usus est reperta sunt; corpus vero suum inter cadavera mortuorum licet quesitum sit, reperiri tamen non potuit. Gentes vero Cruciferorum de Prussia que ab aliis exercitibus propter multitudinem innumeram divisi erant, et steterunt in alio loco aliqualiter elongato, aliis pugnantibus ipsis tempestive in subsidium venire neglexerunt; informatique quod alii exercitus eorum essent fere totaliter conflicti, se ad quondam eis propinquam parvum nemus retraxerunt, et ut ad eos non esset facilis aditus, arboribus circumquaque succisis se muniverunt, de quo exercitus nostri non ignari mox post victoriam, de aliis obtentam, ipsas obsiderunt et licet fortaliter restitissent, nihilominus temera audacia accessus semotis obstantibus ad vindictam estuans, ensium orita siccitas cruore prutenico humefacta maduit, et sitim sanguinis habundantia aliqualiter temperavit; ubi nec crucis nigre apparens religio, nec etatis visa maturitas, nec dignitatis relucens venerabilitas, veniam obtinere valuit, aut gratiam aliqualem, qui nymmo omnes, nullo excepto, crudelis mortis dati sunt voragini. Ex eo quia prutenici Cruciferi cum regno ad Xannos ad huc debuissent tenere treugus pacis, et Duci Swydergal nullo quesito colore assistere, qui tamen hiis non obstantibus multitudinem gentium in succur-

sum Duci Swydergal direxerint, de voluntate et consilio Cruciferorum Prussie treuges per eos factas tenere recusavit observare; post quas enim Cruciferi de Prucia, propter dissensionem et rebellionem subditorum non poterunt regno guerram movere in partibus regni Polonie, et treugas nobiscum per eos initas, prout volebant et querebant, Imperatore eos ad hoc instigante infringere nolebant, nihilominus dominia regno subjecta in alia parte pergentes et impensas suas sub nomine Magistri de Livonia, ut ipsi treugas servare videretur persequi, invadere et turbare, de quo nostri non dubitantes nulli parcendo exeis, nec aliquem captivando quin ymmo mortis supplicio subiciendo, quemlibet eorum fraudis et doli molitias premiarunt. Intellectoque quod Livonia, totaliter sit spoliata, per dictum conflictum, ipsam defendere potentibus, exercitus ipsi triam dierum spatio in campo prelii more preliorum regalium perseverantes ad partes Livonie obtinendas, aut depopulandas itinere recto profecti sunt; quid ibi egerint postea sciamus.

Hec tamen venerabilitati vestre descripsi prout per scripta Principum, et relato fidedignorum didici, non tamen cura est magna de belli ordine, quem forte alius, ab hic descripto, in aliquo posset aliter factum asserere. Hoc venerabilitati vestre sufficiat certissime credere et scire: quod hec strages tanta est et fuit, quanta non fuit in memoria hominum et que magne XXV annas in Prutenis facte stragi, per aliquos comparatur, per aliquos vere major esse asseritur. Ego enim tamen non audeo scribere numerum, quem fertur, occisorum, ne forte partium istarum ignari ficto scripta hujus modi reputarent. Non tamen aliquis est hic, quod ad minus XC hostium milia mortuo esse non asserit. Et secundum hac indicare patestis, quantum preliam fuerit! Videte preterea, de quo etiam specialiter non nulli gaudeant, quomado Dominus Deus regis nostri et regni innocentiam purgat et ostendat: cum enim Sigismundus hereticus Dux, asserius, quem inimici nostri, ad Bahemium missum et ibidem teneri per regem et regnum in succursum et defensum bohemice iniquiter asserverunt, quod tamen nunquam venit in mentem eorum, ad Pruciam vocatus et per Cruciferos per longa tempora, dei regni offensam, prout eventus rei probavit, conservatus es-

set, cum eis venit ad regnum offendendum. Et quem hereticum Cruciferi prout et est alias appellarunt, modo et ante pauca tempora cum eo ligus et federa pepigerunt, ipsumque in suum auxilium receperunt, Polonos dicebant fautores hereticorum, propter ipsum. Et tamen ipsi per se et cum hereticis et scismaticis ac paganis uniti, et confederati palam reperti sunt; Dominus etiam Imperator Romanorum, qui regem felicis recordationis et Polonos hereticos, licet sinistra motus occasione, fautores appellavit; an non ipsis hereticis et scismaticis javerit non ignoratur. Ecce enim cum eis certissime, ut constat, asseritur federa pepigisse, et quad pejus est, presulibus illarum partium Livonie scripsit, ut sub pena amissionis regalium, dicto Duci Swydergal et suis coadiutoribus hereticis et scismaticis, premissis deberent assistere et cum lata eorum potentia ipsos adjuvare contra regnum et Ducem Magnum Litvaniae, quod probari posset evidenter si esset oportunum. Dominus autem noster, Omnipotens, per quam pietatem, dignetur nos eripere in futurum, ab omnibus nobis insidiantibus, quemadmodum a multis temporibus hujusque dextera sua protegente, a plurimis vidum nostre vite, sed ad animarum saluti multipliciter insidiantibus sumus miserabiliter protecti. Amen.

(podpisano) C. Concord. cum copia originali,
Voigt.

XXVII.

OPROWADZENIE WILNA MUREM OBRONNYM.

Wyjątek z notat rękopisnych Antoniego Ryłły, komornika powiatu lidzkiego (1). Na wstępie tak położone: „Niebo-

(1) Ten pan Antoni Ryłło czynił wymiary geometryczne w majątkach pradziada mojego, po matce, Michała Broniewskiego, w którego papierach znalazł się ów rękopism.

szczyk pan Aleksandrowicz marszałek, zostawił w zbiorze ksiąg swoich własnoręczny manuskrypt, czyli księgę in folio w której między notacyami *variі generis* ciekawy fragment historyczny znalazłem. Styl i narracya poniekąd rozwlekła, że nad potrzebę mi się zdała, przeto skróciwszy, *alias* sprostowawszy słowa i tok mowy do rzeczy, przepisuję. Anno D. 1774, in Julio.“ Pan Komornik z któregośmy rękopismu korzystali, sam grzeszy miejscami, w swoim stylu: już to wtrącaniem łacińskich omówień, już niewygładzeniem pisowni; dla tego i my z kolei poprawiać go musieliśmy, nie wyrzucając jednak najmniejszego szczegółu. A nawet radniéj byłoby, iżby nam zostawił ramotę pierwotworu, w jéj dziewiczéj postaci. Michał Alexandrowicz trzymał laskę marszałkowską powiatu lidzkiego w początku upłyniouego wieku. Zalety jego przypomniał nam pan Bobrowicz w dodatkowych szczegółach do herbarza Niesieckiego T. II. str. 23.

Szczegół ten ważny dla historyi Wilna nieznany nam z innych źródeł, nawet archiwalnych, zkąd niezawodnie zatracenie go wyrzuciło, wytrzymuje wszakże sprawdzenie historyczne i prostować zdaje się niektóre napomknienia nowszych dziejopisów Wilna. Tu się daléj ciągnie opowiadanie.

„Minęły czasy, kiedy groźny oręż litewski trzymał w obawie barbarzyńskich sąsiadów i ścigał nieprzyjaciół w ich własnych ustroniach. Przyszły z kolei lata trwogi i najazdów. Gdy bowiem po zgonie Witolda, Swidrygełło ściągał hufce barbarzyńskie w pomoc swoim przedsięwzięciom i z niémi pustoszył własną ojczyznę, szkodliwi sąsiedzi obeznali się z wnętrzem naszego kraju, zaochoceni zamożnością mieszkańców, świadomi słabości rządu, chciwi łupów, pokusili się do napadów śmielszych niż kiedy.“

„Panowanie Kazimierza, odnowiwszy znaczenie energiczne Litwy, oprócz nadgranicznych wycieczek, nieznało dalszéj trwogi, lecz długi pokój i niedbalstwo w utrzymaniu należytém warowni spowodowały upadek wielu miast i same nawet stolicy obwarowanie witoldowskie, za mniéj potrzebną uważane, poszło w ruinę.“

„Za objęciem tronu litewskiego przez Aleksandra groźniejsze burze i najazdy jakoś powstały. Nieprzyjaciele w kraj otwarty coraz i coraz śmieléj poczęli się wdzierać i zagony

ich głęboko wewnątrz kraju już się pokazywały. Niegdyś krwawą okropnie wstrzęsła samę stolicę, bezbronną prawie, z opadłemi ścianami, przekopami zasypanemi będącą Wilno. Wówczas biskup Wileński, ksiądz Wojciech Taber, mąż niezrównanej świętobliwości, miłości ojczyzny i miłości prawdy, pierwszy przemówił do Wielkiego Książęcia Aleksandra za potrzebą należytego obmurowania miasta: które znajdowało się w tym stanie ogołocenia z obrony, że można było uważać za odkryte: stare warowne opasania częścią upadły, częścią posuły na rozebranie, na przekopach nakleconо mieszkań, przedmieścia stykały się bez porządku z samem miastem; w pozostałych basztach sowy i złodzieje dzienne schronienie znajdowali; bramy prawie ogołocone z obronnego stanu, innych przyczyniono bez obwarowania. Sam zamek tylko stoił warowni pozór. Przelożone biskupie, poparte przez senatorów, nie znalazło sprzeciwienstwa w tronu; wszelak Wielki Książe nie mógł czy nie chciał kosztu na to przedsięwzięcie łożyć ze skarbu. Spadło więc wszystko na miasto, a monarcha przecie zezwolił na zrzeczenie się swoich ceł dochodów, na czas, póki nie obmuruje się. Wojewoda Wileński, Mikołaj Radziwiłł sprzyjał z całéj duszy zamiarom biskupa i działał z całą mocą znaczenia swojego. Na czele miasta będący naówczas wójtem pan Mikołaj Otoczenko nie mało się przyłożył do uprzątnienia trudności: to namową łagodną, to postrachem powietrza, lub Tatarów, to w końcu przymusem. Jakoż dokazano, że w biegu lata 1497 uprzątniono przedwala miasta na całéj przestrzeni obwodowéj, nie mającéj naturalnéj obrony: to jest od zamku dolnego gdzie Wodny przybramek (Mokra bramka?) aż do Baksty Subockiéj idąc stroną ku Rudnikom obróconą. Ta przestrzeń wynosiła 485 prętów, ciągłéj długości, szerokość przedwala nierówna wszędzie, najwęższa była na wystrzał z łuku, około 10 prętów. Na téj przestrzeni naznaczono bram cztéry: 1). Wilejska 2). Trocka 3). Rudnicka, 4). Miednicka (Ostra), Przybramków cztéry 1): Wodny 2). Tatarski 3). Niemiecki 4), Bakszczański (Sobocki), (1.)

(1) Przybramek północnéj brama Subocka krócéj Subocz, ma nazwanie od Subotnik, mieściny leżącéj na trakcie do téj bramy wiodącym jak Trocka od Trok, Rudnicka od Rudnik i t. d.

Bakszt czyli rondelów z których wielkie działa biły wzdłuż ścian obwodowych, z dawna było pięć, teraz ustanowiono siedm: 1). Dolny 2). Czerwony 3). Wingrowski. 4). Biały 5). Czortowy 6). Załomowy 7). Bakszciański. Ciągłego muru, oprócz bram, przybramków i baszt, wypadało 450 prętów podłużnych. Wysokość normalna łokci 23. Od strony wewnętrznéj rusztowania z galeryami drewniane, takież i wschody, pod osobném każde przykryciem i zamknięciem warownem albo wchodem przez bramy i rondele; w których były składy na broń i dalsze potrzeby do obrony odpornéj.

Dziwnego składu widziana była machina rzutna, z dawień dawna znajdująca się na baszcie Czortowéj (1), która wyrzucała kamienie, kilka kamieni wagi zawierające, na odległość do prętów cztérdziestu, jak chcąc, albo bliżéj, a to trafnie na punkt upodobany, przy umiejętném nastawieniu. Pan Stefan Ławrynowicz, biegle w Krakowie i za granicą wyćwiczony w naukach matematycznych, odnowił tę machinę będącą podziwieniem powszechném."

„Roku Pańskiego 1498, w Poniedziałek po pierwszéj Niedzieli po Wielkiéjnocy (23 Kwietnia) na dniu S. Wojciecha Biskupa i Męczennika, odbyła się uroczysta processya, po obwodzie miasta Wilna przeznaczonym do obmurowania. Nasamprzód jechali konno trębacze i paukierowie, dając odgłos iścia przy biciu dzwonów siedmiu kościołów i kilkunastu cerkwi. Za trębaczami ciągnął hufiec drobantów nadwornych, w świetne barwy przybranych, mając pośrodku wielką chorągiew miasta z obrazem S. Krzystofa. Daléj Wielki Marszałek Litewski, P. Jan Chreptowicz, za złocistą laską w ręku, na czele rycerstwa ziemskiego, ubranego w bogate zbroje, chorągwie wszystkich Województw i powiatów prócz Żmójdzi, nieśli cho-

(1) Ta baszta podług rysunku widoków Wilna Smuglewiczowskich (o nich czytać Wizerunki T. XXIV. str. 269) przypadała w tém miejscu, gdzie jest dom narożny na lewéj ręce idąc od kościoła P. P. Karmelitanek na rynek zbożowy. W téj baszcie za dawnych czasów było więzienie dla rozbojników; siedział w niém jeden sławny zbójca przezwany Czartów Baćko, od niego i Baszty pójść miało narzeczenie.
Przypis wydawcy.

rążowie: Tuż następowało wielkie działo Witoldowskie, owe Paladium Wilna, ciągnione przez dwanaście koni przystrojonych w strusie pióra, ośmnastu puszkarzy mających pośród siebie starą zwiniętą chorągiew Witoldowską szło przy dziale. Następnie szedł szlachetny Magistrat mając na czele wójta, przed nim zaś korporacye miejskie z godłami swojemi. W niejakiém oddaleniu następował wóz tryumfalny, na którym niezwyciężoną Pogoń litewskę misternie udziałaną, otaczała kapelja, ciągle przegrywająca, za tym wozem znowu hufiec konnych trabantów z chorągwią zamkową. W niejakiém oddaleniu duchowieństwo, na przedzie grono Kapłanów, odzianych w szaty służby Bożéj, z kadzielnicami i wodą święconą, którą pokrapiali obwód miejski; za nimi zakony S. Franciszka, kler i prześwietna kapituła. Zamykał to iście J. W. Imść Ksiądz Biskup Wileński Wojciech Tabor, w pontyfikalnym aparacie, pod bogatym baldachimem. Za Biskupem postępował W. Książe Alexander, otoczony senatorami, dygnitarzami wysokiém rycerstwem i dworem swoim. Zamykał iście oddział pięknych trabantów nadwornych, a daléj konny hufiec szlachty kilka tysięcy wynoszący. Wściąż całego iścia, po obu stronach jechali na koniach kozacy, race, pancerni, husarze gęsiego, koń za koniem, aby lud zgromadzony w nieprzeliczonych tłumach nie wciskał się w ordynki processyi. Przy każdéj baszcie JW. Ksiądz Biskup poświęcał kamień węgielny, gdy ta nowego założenia potrzebowała. Najważniejszém założeniem była brama Miednicka, którą na nowo z fundamentów rozpoczęto, posunąwszy względem staréj o kilkanaście prętów ku przedmieściowi Ostremu, dla sprostowania muru miejskiego, między Czortową i Załamową basztami.

Przy téj bramy założeniu, cała processya przez kwadrans zatrzymała się. Spuszczono w dół ogromny kamień narożny, w którego wydrążeniu pomieszczono relikwie świętych pańskich, monety, napisy na blasie srebrnéj. Processya doszedłszy do Bakszty zwróciła się na rynek. Tam przed ratuszem wystawiony był ołtarz z obrazem S. Mikołaja, patrona miasta, przy którym JW. Imść. Ks. Biskup Wileński, odprawił modły dziękczynne, za chwalebne rozpoczęcie obmurowania Wilna i prosił Boga o skuteczne dokończenie. Poczém z mownicy wysoko wzniesionéj, Imść Ksiądz Paweł a Immaculatae Conceptionis B. V. M. przemówił do zgromadze-

nia ludu, Biskupa i Monarchy, obu na tronach siedzących, o ważności przedsięwzięcia i potrzebie jego wspierania; krótko, wymownie i zachwycającym sposobem, po polsku; za czém drugi ksiądz Bernardyn takoż powtórzył to samo po ktewsku. W ciągu śpiewania hymnu S. Ambrożego ustawione działa Witoldowskie, na rybnym rynku przed cerkwią Piatiorkowską, od czasu do czasu dawano grzmotowy odgłos, a temu działa przy pięciu bramach, po jedném stojące odpowiadały: dano wystrzałów w ogóle 106."

„Po czém korporacye miejskie i lud podzieliwszy się na pięć partyi, udały się ku bramom: Miednickiéj, Trockiéj, oraz basacie Czerwonéj, z których punktów w prawo i w lewo rozpoczęto ściany murować. Gorliwość była niewypowiedziana: lud się kupił bez braku stanu i płci, każdy w chęci przyczynienia się do roboty choćby podaniem jednéj cegiełki."

„Ku wieczorowi: do bramy Miednickiéj JW. Imść Ks. Biskup, do Rudnickiéj prześwietna Kapituła, do Wileyskiéj JW. Imość Pan Wojewoda Radziwiłł, do Trockiéj szlachetny Magistrat obu wyznań, do baszty Czerwonéj dwór Wielkoksiążęcy z Marszałkiem swoim przybyli i zachęcając do roboty ogół ludu, sami z orszakiem swoim każdy, podawali materyały mularzom. O zachodzie słońca odezwało się wielkie działo na rybnym końcu: wtedy roboty zawieszono i krótką modlitwę odmówiwszy wzięto się do uczty, którą sprowadzone woży, odpowiednio do każdego punktu, kosztem przybyłych panów, przywiozły i jakby czarodziejską ręką zamienione w kredensa pokarmami suto ustawiono, lały z pod siebie do cebrów napoje. Muzyka, śpiewy ożywiały całą przestrzeń."

„W całym ciągu robot porządek ściśle był zachowany: wystrzał działowy oznajmował chwilę wzięcia się do pracy i poprzestawania. Czterech inspektorów, dwóch ze stanu duchownego, dwóch od miasta, świeckich, dwónastu podrzędnych dozieraczów, szesnastu majstrów mularzów, Pod dyrekcyą budowniczego Jana Skiedela, 96 murujących rzemieślników, 48 cieślów, wszyscy pobierali płacę i stołowe rekwizyta, każdy stosownie do stopnia swego; 300 do 400 robotników przy murach i zagotowaniu materyałów, 36 furnalów, przy tyluż par koni, mieli żywność; w części odzienie i płacę."

„Fundusz z dochodów miejskich daleko niebyłby wystarczającym, żeby Biskup ze swego się nie przykładał. Rok 1498 głodem powszechnym słynny, podał sposobność jemu do załatwienia téj potrzeby. Zapaśne od lat kilku stodoły i śpichrze, po dobrach biskupich, dostarczyły zboża na żywność i spieniężenie zapłaty dla robotników. Wiele dobr prywatnych i duchowych dostawiło ludzi na lat kilka za przeżywienie włościan w roku głodnym. Wszelak i tak bez pilnego zawiadówstwa, samego Biskupa, całą ekonomiką robot, nieprzyszłoby tak prędko do ich końca. W roku bowiem 1503, w Poniedziałek po Niedzieli siedmnastéj po świątkach, 2 Października, stanęły mury i fossy okolne; ostatnia ręka do roboty została przyłożoną. Cały obwód miasta z bramami i basztami poświęcił sam Biskup pod wezwaniem Aniołów stróżów, Ile to przedsięwzięcie w ogóle kosztowało, niewiadomo, gdyż Biskup kazał spalić wszelkie księgi rachunkowe, nieprzyznawszy się do ilości składki; a tym powodem i wojewodzińskie i skarbu W. książęcego, kupieckie i korporacyjne ofiary niezostały publiczności wiadome. Magistrat ze swojéj strony ściśléj i sumienniéj, jak zwykle bywało, wnosząc dochody miejskie do kassy budowniczéj, niechciał zapewne ogłosić ogólnych summ wybranych przez lat siedm z dochodów rzeczonych. Jednakże nie mały to był koszt i fabryka, jakiéj od czasów Gedymina Litwa nie widziała; gdyż następni po tym prawdziwie wielkim monarsze i jedynym w Europie za wieku swego, we wszystkich szczegółach działaczu, nie mieli upodobania w murowanych gmachach, ani twierdzach, wyjąwszy Kiejstuta, co trocki zamek na jeziorze zbudował; albo może dokończył od dziada swego napoczęty. Co napomknąłem o Gedyminie, przesadą nie jest: bo gdyby czyny jego wszystkie, były opisane piórem jakiego dziejopisa spółczesnego, albo jeżeli i tak było, doszły do nas w całości, każdy zgodziłby się na moje zdanie.“

„Powiedziano wyżéj, że część obwodu Wilna oblana Wilejką, jako naturalną poniekąd obronę mająca, tak dla saméj rzeki, jako też miejsc nierówności, niewchodziła z razu w rachunek obmurowania, teraz opisanego. Wszelak z uwagi ludzi wojenne sprawy znających: że w zimowéj porze gdy wody zamarzają, a przyległe tuż góry, pełne wąwozów, ułatwiają skryte przybliżenie się do miasta nieprzyjacielowi,

do tego gdy czas inkursyjny dodawał trwogi, przeto w roku 1504 wyrobiło miasto nowe potwierdzenie i postanowienie, już od króla polskiego i W. Książęcia litewskiego, Aleksandra, na obwarowanie dalsze obwodu, od Bakszty aż ku dolnemu zamkowi, ze strony rzeki Wilejki. Bakszciański stary mur ciągnął się w dół ku rzece i mało co, do poprawienia potrzebował; daléj aż do bramy Spaskiéj, położenie miejsca było tak warowne z natury, że nie wymagało więcéj nad dobry parkan, co obywatele każdy przeciw swego domu uskutecznili. Metropolitalne obmurowanie, aż do Sapieżyńskich ogrodów istniało wprawdzie, lecz przylepkami domów i kramników czyli kleci (1) zawalone było; te uprzątnięto, przedwale ku rzece oczyszczono, mur stary postawiono w stanie obrony. Daléj szło oparkanienie warowne z ustępami, aby obrona bokowa, czyli dla dział strychujących wzdłuż, usypy ziemne, przyzwoicie zachowane były. Koszt na to z dochodów miejskich Król asygnował, nawet od powinności dawania żołnierza uwolnił na rok cały. Skutkiem czego na wiosnę w roku 1506 przyszło całkowite obwarowanie Wilna, czyli ogólne postawienie jego w stanie obrony do skutku. Do tego obwarowania ściąga się przywiléj D. Grodno R. P. 1504 Septembra 6. Przyłożyli się do tego dzieła radą i doborem miejsc JW. Pan Wojewoda Radziwiłł i JW. Imść Ksiądz Biskup Tabor Wileńscy."

„Znajdując się ten wielkiéj zasługi, sławy i świątobliwości mąż Boży, w ostatniéj chorobie, kiedy już nadziei nie widział z niéj powstania miał tę pociechę, że Król, stany i miasto składali mu hołdy wdzięczności i uszanowania, przez osobne delegacye wyprawione w tym celu. Kiedy więc przyszli panowie magistratowi, Biskup siedział na krześle poręczowém, w habicie zakonnym S. Franciszka ubrany, z różańcem w ręku. Mile i ze łzami w oczach odpowiedział na mowę delegowanych. Lecz kiedy Pan Mikołaj Otoczeńko ukląkłszy u nóg Biskupa prosił o pozwolenie wzniesienia pomnika,

(1) Kleć na Litwie znaczy spichlerzyk, swironek, tak zbudowany jak skrzynia szczélnie, że przez dach dostać się weń nie można, gdyż końce szczytów w górze końcowych, zamiast krokiew podłużnę bierwiona szczélnie przystające utrzymują.

dla uwiecznienia jego pamięci, odrzekł ucałowawszy czoło Pana Wójta; „Pomnikiem dla mnie najtrwalszym, będą te „mury miasta, bramy i baszty, kiedy strzedz wy i wasi po„tomkowie będziecie ich całości, oraz obrony przeciw impre„zom i czasu i nieprzyjaciół. Jak umrę, dajcie ubogiemu „trzydzieście trzy grosze. (1), który pierwszy po chwili sko„nania mego, wejdzie do miasta przez bramę Miednicką. Oto „usilnie was proszę i obowiązuję.“

„Ta cudowna brama Miednicka, późniéj po swojém przekształceniu, Ostrą nazwana, od przedmieścia przed nią, wąsko czyli ostro wybiegającego pomiędzy wzgórzami, Ostrym końcem narzeczonego, kosztem króla Zygmunta Pierwszego w roku 1508 została przerobioną, podwyższoną i pięknie przyozdobioną, sztukateryami do koła, oraz malowaniem na murze na wszystkich cztérech jéj stronach. Z wychodu na prawo wzniesiono poźniéj warowną bramę, ze strzelnicami wymierzonémi w góry; dla osłonienia tak ściany zewnątrz od baszty Czortowéj idącéj, jako też wnijścia w bramę główną i strychowania wzgórza, przeciw tejże ścianie trochę opodal leżącego. (2).

„Opowiemy teraz dziwne zrządzenie boskie.“

„Niezagasłéj nigdy pamięci Ksiądz Biskup Wojciech Tabor zakończył dni żywota doczesnego w Wilnie, w domie biskupim, przy kościele katedralnym położonym, nazywanym niegdyś krewnym pałacem (3) roku P. 1057, we srodę po trzeciéj Niedzieli po Wielkiejnocy, 28 Kwietnia, blisko przed

---

(1) Dzisiejszych złot. pol. 18.

Przypis wydawcy.

(2) Na rysunku Smuglewicza, widoku Ostry bramy właśnie w miejscu, tu wskazaném, widać reszty téj warownéj bramy, raczéj baszty, w dole przejazd na przestrzał mającéj

Przypis wydawcy.

(3) Zapewne mylnie wypisane, zamiast *krewowym*. Jest bowiem podanie, że ten pałac był mieszkaniem Krewe, pogańskiego a przy zaprowadzeniu chrześciaństwa Jagełło oddał go na własność i pobyt Biskupom Wileńskim; był to gmach emerytalnym domem pod ostatnie lata zwany, zbity niedawnemi czasy.

godziną północną, piątego dnia po przyjmowaniu delegacyi miejskiéj. Nazajutrz równo z otwarciem bramy Miednickiéj pokazał się w niéj za chwil parę żebrzący człowiek; który się wlekł na szczudłach. Przeto stosownie do rozkazu magistratury ratusznéj, strażnik zaprowadził go na ratusz, gdzie po wzięciu zeń rozpytań, wyliczono mu 33 groszy litewskich z oznajmieniem ostatniéj woli Biskupa, przed niewielu godzinami zmarłego. Akt spełnienia tego razem z żebrakiem odesłano do Prześwietnéj kapituły katedralnéj. Tam powtórnie zdjęto z jego examen, z którego się pokazało, że gdy wola ś. p. Biskupa nie była w publiczności wyraźnie wiadomą, nadto ów człowiek przybył z Oszmiany, nocował w karczmie niedaleko miasta i bardzo rano z noclegu wyszedłszy, trafił na porę gdy bramę otwierano; ani o tém co go czeka, ani o zgonie Biskupa nie wiedział. Polecono więc mu aby się modlił za pokój duszy ś. p. Biskupa Wojciecha, Ksiądz zaś Podkustoszy udarował go kapotą sukienną nową."

„Żebrakiem tym był Marcin Studzieński, szlachetnéj familii, z Wielkopolskiéj pochodzącéj, herbu Gryf, którego Stryj mający prebendę jakąś w Wilnie sprowadził do Litwy młodzieniaszkiem i dał dostateczne na tamten wiek wychowanie. Następnie służył w administracyi dóbr biskupich potém użytym był w biurze do prowadzenia kontroli, przy kassie obmurowania miasta. W roku 1505 pod późną jesień, przeprawując się przez Wiliją, wywrócił się tuż u brzegu z czółnem, przemókł, przeziąbł i dostał choroby, od któréj stracił władzę w lewéj ręce i nodze. Gdy leki miejscowe mało przyniosły ulgi, udał się do Oszmiany, do pewnego Księdza Franciszkana, słynącego ze sztuki lekarskiéj, wszelak i ten niepomógł. Poradzono ofiarować się do Częstochowy, dla wezwania ratunku od Boga, za przyczyną Matki Najświętszéj, uwielbianéj w tamecznym obrazie. Wybrawszy się w tę podróż z najętym pachołęciem, zaledwo mil sześć ujechał, gdy napadniony od zbójców, obranym został ze wszystkiego; pachołek będący przy nim odezwał się: że jednego z pięciu rozbojników zna i oskarży, gdy go postrzeże w Oszmianie: a ten go ciąwszy w głowę toporem na miejscu zabił. Woźnica zaś najęty wprzód uduszonym został. Tak więc Studzieński powrócił piesze do Oszmiany, nie mogąc trafić do wykrycia o-

wego zbójcy; zostawszy żebrakiem udał się do Wilna sam niewiedząc po co."

„Nazajutrz po przybyciu do miasta, przed południem poszedł nawiedzić zwłoki śmiertelne, spoczywającego w Bogu Biskupa, dobroczyncę swojego. Były złożone na tapczanie kobiercami okrytym w mieszkaniu Biskupiem, bez trumny; po prawéj stronie, przy urządzonym w tejże sali ołtarzu, z obrazem S. Wojciecha msza święta odprawować się zaczynała. Więc pobożnie onéj wysłuchawszy; ucałował stopy i ręce nieboszczyka, na trzewikach i rękawiczkach pokazały mu się krzyże, złote, dziwnym blaskiem jaśniejące. W tém poczuł gorącość rozchodzącą się po całém ciele i spotniał; rozumiejąc że to pochodzi od natłoku ludu w sali, wyszedł i usiadł na schodach o kilka stopni do dołu niedoszedłszy. Niepamiętał jak zasnął, poczém został przebudzony od żołnierza stojącego na warcie, który go tak mocno za rękę pociągnął że spadł ze schodów. Usłyszawszy rozkaz aby czémprędzéj wyszedł z sieni, porwał się, wstał i bez pomocy swoich szczudeł wybiegł przed ganek. Zdziwiony władaniem odzyskaném w ręku i nodze, sam niewiedział z radości co począć. Udał się do mieszkań znajomych sobie osób i wszędzie rozprawiał o cudownem swém uzdrowieniu, Ksiądz Stanisław z Pokoszyc, po jego stryju posiadacz prebendy opatrzył go odzieniem, bielizną i obuwiem. Był u spowiedzi, za radą spowiednika złożył zaprzysiężone zeznanie owego cudu w zakrystyi katedralnéj, obok świadectwa księdza Jana Omelskiego Gwardiana Franciszkanów o swojém kalectwie, jako będący w przódy na lekach w tego zakonu klasztorze, gdyż zaświadczenie lekarza nadwornego biskupiego Amata żyda za nieważne poczytano."

„W dalszéj kolei czasu, Marcin Studzieński ożenił się, z córką Kotwicza negocianta. Wdał się w obróty handlowe i prawie od tych 33 groszy litew. które się mu cudem dostały rozpoczął swój handel. W jakowym przemyśle szczęście mu niewypowiedziane służyło do tyla, że był powszechnie między kupcami nazywany dzieckiem ulubioném fortuny. Z kimkolwiek wszedł do spółki, stokrotne korzyści odnosili. Inni błagali, aby pozwolił tylko imie swoje wnieść do spólnictwa jakiego przedsięwzięcia, hazardownego, i przez to najlepiéj zawsze wychodząc, przysyłali mu w ofierze, pewne procen

ta od kapitału zarobionego. Tym sposobem, przy poczciwém życiu dorobił się, pięknego funduszu. Przed śmiercią zawiesił w kaplicy Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, przy kościele katedralnym będącéj nad grobem błogosławionego Biskupa Wojciecha Tabor tablicę srébrną, ważącą około dwóch grzywień, czystego srebra z wyrażeniem cudów z nim samym przydarzonych, czyli łask Boskich, za przyczyną nieboszczyka, u którego służąc od młodości zaskarbił tę przyczynę. Umarł Marcin Studzieński R. P. 1535 we Wtorek Wielkonocny, 30 Marca."

„Syn Marcina, Andrzéj trzymał duże dzierżawy na Litwie i na nich nadwerężył mocno fundusz po ojcu odziedziczony. Miał za sobą Zofię Chronowskę."

„Wnuk Marcina Mikołaj, Mostowniczy Kowieński posiadał wieś dziedziczną w Kowien. powiecie, za lewym brzegiem Niemna. Tego syn Jerzy kollegował w kommissii Jurborskiéj, ze ś. p. Michałem Aleksandrowiczem. Od tego to Jerzego Studzieńskiego Dworzanina królewskiego, otrzymał zeszły Marszałek pamiętniki (*memorialia*) z których niniejszy opis jest poczerpnięty."

Do póty z rękopismu.

To opisanie ważnéj okoliczności, do Wilna się odnoszącéj, obok szczegółów po większéj części już z pamięci wyszłych, na pierwszy rzut oka, zdaje się niezupełnie zgadzać z wnioskami na przywileju króla Aleksandra opartémi, a raczéj z samém brzmieniem tego dyploma. Dubiński (Zbiór praw i przywilejów pol. 19) wydrukował ten przywiléj z tytułem: R. 1505 i t. d. Co jest wyraźnym błędem, za którym poszliśmy wszyscy piszący o téj okoliczności; gdy tym czasem prawdziwa data na końcu po rusku wydanego przywileju tak się wyraża: *Pisan u Horodnie leta ot stworenia świeta siem tysiaczy dwanacataho, miesiaca, Septembra szostoho dnia. Indykta siomoho.* Więc od Narodzenia Pańskiego będzie rok 1504 nie zaś 1505; jakoż Indykcya siódma odpowiada rokowi 1504. Taką rzeczą gdy jeszcze niebezpieczeństwo niecałkowicie obwarowanemu miastu zagrażało, wystarano się u króla Aleksandra wydanie owego przywileju. O czém nasz opowiadacz wyraźnie donosi, przywodząc datę poprawnie wyra-

żoną. Wczytawszy się bowiem w dyploma, postrzegamy, że jest powtórzeniem pierwiéj przed rokiem 1497 wydanego, z dodaniem nowych rozporządzeń, szczególnie co do pobierania bramowego dochodu, którego Dubiński nie znalazł w archiwum miejskiém i które nie jest wciągnione do metryk litewskich królewskich, gdyż wówczas Aleksander nie był jeszcze królem polskim; zdaję się, że księgi metryk Wielkich książąt były osobne, których śladu niezostało.

Przywiléj wymienia, choć niedosłównie całkowite miasta obmurowanie, dla tego liczy być powinnych bram głównych pięć, w których miasto ma straż ciągłą utrzymywać z dochodu bramowego, o przybramkach zamilcza, zapewne że niezawsze otwartych, albo tylko dla pieszych ludzi urządzonych. W naszém opisaniu wpierw zaczętego obmurowania, jest bram tylko cztéry wymienionych, zgodnie z przywilejem nazwanych, tylko w tém różnica, że tam powiedziano: *piataja* (brama) *w Horod*. Co wykładano za bramę Zamkowę. Ależ brama Zamkowa nie należała, nigdy do miasta, lecz do Zamku i straż przy niéj była królewska, przez nią żaden dowóz produktów uległych poborowi bramowemu nieodbywał się, bo ze wsi jadącym przez Antokol do miasta była droga na Zarzecz, ponieważ warownie dolnego zamku przecinały plac między Wiliją a górnym zamkiem, a niby w czasie trwania warowni dozwolono każdemu przez nią i dziedziniec pałacowy przejeżdżać, bo inaczéj z Antokola do bramy Zamkowéj przejazdu niebyło, chyba okrążając stronę nadrzeczną zamku i przez przybramek Mokry. Z tych uwag bramę *w Horod*, niewyraźnie i nie z porządku w przywileju wymienioną, rozumiemy być Rudnicką, jak jest w naszém opisaniu. Raz, że tak wielka przestrzeń ściany miejskiéj między bramą Trocką w przywileju: *podle Matki Bożéj k Trokam;* a Ostrą, w przywileju: *podle Swiatoj Trojcy*, to jest klasztoru i cerkwi święto trojeckiéj Bazylianów, ta mówię przestrzeń bez bramy obejść się nie mogła. Powtóre: Trakt główny w owéj porze idący z Polski prosto do Wilna, ciągnął się na Rudniki, jakoż Kazimierz po zgonie Zygmunta Kiejstutowicza, oraz Zygmunt po śmierci Aleksandra, tędy przybywali i przez Rudnicką bramę wjeżdżali do miasta. I ta brama z dawien dawna uważała się za najgłówniejszą między prowadzącémi do miasta, mógł przeto piszący przywiléj, położyć ją na ostatku

pod tym względem i nazwać ją *w Horod*, zamiast pospolitego nazwania Rudnicką.

Właściwie przeto piątą bramą była Spaska z Zarzecza prowadząca, niepokazana w opisaniu nasam przód zaczętego obmurowania, ponieważ należała do obwodu miasta, po roku 1503 czy 1504 obmurowanego, który się ciągnął od Bakszty Subockiéj po nad brzegiem lewym Wilejki, aż do zamku dolnego, i który aż w roku 1506 na wiosnę całkowicie ukończono, czyli okolnego miasta obmurowania dokonano.

Różnica między wpierw napoczętem, a powtórnie dopełnioném obmurowaniem była ta: że pierwsze ciągle z muru stanęło, a drugie miejscami tylko, a w przerwach miało opalisadowanie, gdzie naturalna obronność dozwalała.

Należy jeszcze uczynić postrzeżenie nad dawniejszém, podobno Gedymina czasów sięgającém obmurowaniem Wilna. Opisanie tego obwarowania, poczerpnięte z podań staréj daty, nam udzielonych, zapisanych w rossyjskim rękopiśmie, pochodzącym z papierów, dziejopisa Karamzina, co wyłożyliśmy w Dziejach Narodu Litew. T. V. str. 459, przypis. Podług tego stare Wilno było o połowę szczuplejsze, gdyż oprócz zamku stanowiło Podzamcze, ograniczone, częścią Wilejki, w górę jéj biegu biorąc od muru zamku dolnego (który do niéj przymykał, w tyle dzisiejszego klasztoru Panien Świętomichalskich, wraz za domem dzisiaj Puzyny, aż do Bakszty przy bramie Subocz) odkąd wychodził obwód na początek ulicy Niemieckiéj, obejmując kościół S. Mikołaja dosięgał ściany miejskiéj, jaka mając u podnoża swego ruczaj Wingrę, załamaniami swojemi, przypierała do zamku dolnego, ze strony Wilij przyległéj. Takowa obwodnica miasta niezawodnie była tylko rowem szerokim i oparkanieniem ostrokolném, czyli opalisadowaniem warowno.

Lecz w następnym czasie część miasta czyli strona jego ścian ku Trokom i Wilii obrócona musiała mieć, może i nie na całéj przestrzeni, obmurowanie, daleko początek wieku XVI poprzedzające. Sam bowiem zręczność miałem przypatrzeniu się temu obmurowaniu, w tyle teraźniejszego zboru Kalwińskiego i przeciw Pałacu Gubernatorskiego. Był to mur w obalinach stérczący na niewielkiéj już przestrzeni pozostały, resztka starowiecznéj ściany miejskiéj, który się skła-

dwi z samych cegieł niecałych, wielkiego bardzo, rozmiaru, grubych na pięć cali, z gliny czerwonéj bardzo dobrze wyrobionéj i wypalonéj, oraz z dachowek garbatych w ułamkach, które miały grubości na 10 linii, szerokości cali siedm, a długość zapewne temu odpowiedną, któréj oznaczyć nie można było; gdyż ani jednego kawałka wzdłuż rozbitego na całą długość nie znaleziono, jeszcze inne gruzy postrzegać się dawały, cegiełek małego rozmiaru z gliny marglowéj; czyli białawych, ciękich na cal i linii 2. Żadnego zaś kamienia polnego nie było w tym murze, prócz fundamentów.

Z tego wszystkiego wnosiliśmy (1), że to była obmurowania Wileńskiego część starsza od téj, jaka się ciągnęła daléj ku bramom Trockiéj i Rudnickiéj, należąca do czasu Biskupa Wojciecha Tabor W. Księcia Aleksandra, ta bowiem druga nosiła cechę murowania innego składu, przeplatanego tylko cegłą czorwoną i białą, a po większéj części z kamienia polnego składała się. Jakiego dotąd, gdy tę uwagę piszę (1848) jeszcze na tylném oparkanieniu placu za cerkwią świętego Ducha są resztki. Bo gdyby tamte obaliska były w całéj wysokości swojéj jednocześnie, z dalszem miasta obmurowaniem wzniesione, koniecznie i tu kamień polny, w jakiéj bądź części do muru byłby użytym. Owszem wyraźny natrafiliśmy ślad, że na tym starym murze dla podwyższenia ściany nadmurowanie było, zupełnie sposobem nówszym, czyli z przymieszaniem kamieni.

Z tych i innych postrzeżeń wnosiliśmy, że sposób murowania z cegły i pokrywania gmachów dachówką, musiał być w Wilnie zaprowadzony, przed wiekiem XVI. Ponieważ najpoźniéj w wieku tymże, kiedy murowano część obwodu miasta w mowie będącą, użyto gruzów z murów daleko starszych, zapewne w rozwalinach byłych i rozebranych na ów przedmiot. Same zaś rozmiary cegieł i dachówek przypominają starowieczny sposób strychowania, czyli téj sztuki pierwociny.

---

(1) Wydawca tego artykułu, był uczniem Architektury w téj dacie (1802) pod professorem M. Szolcem, jakowy skład muru był na lekcyi rozbierany.

Bok.

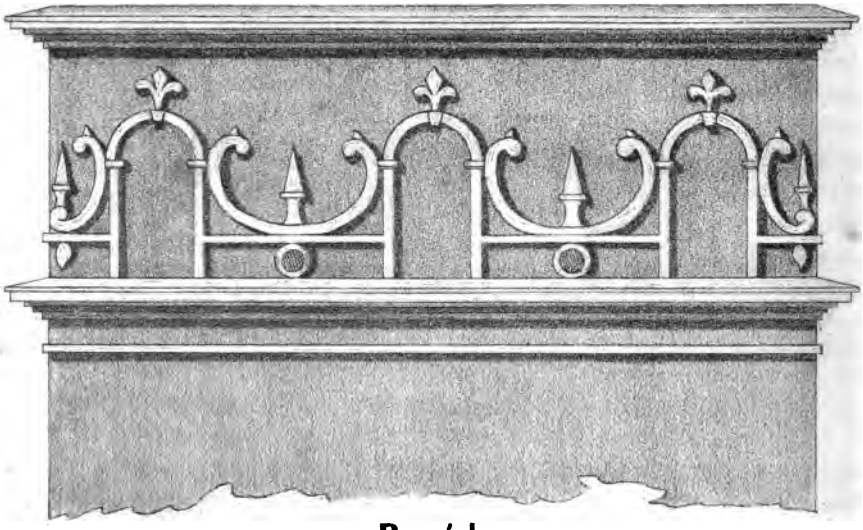

Przód.

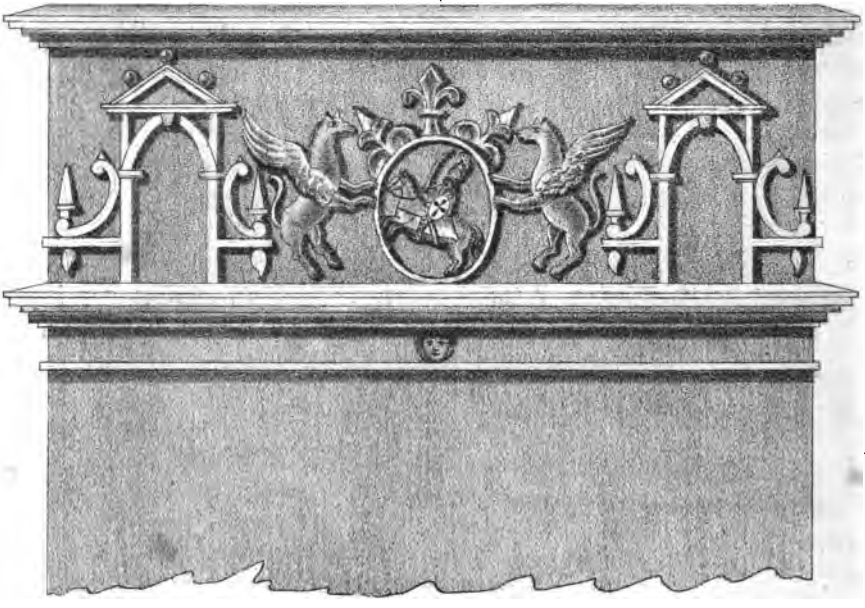

Ostréj Bramy.

Co do Ostréj bramy. Z powyższych napomknień widzimy, że w roku 1508 Król Zygmunt dokończyć kazał tę bramę, jakoż twarz w sztukateryi pod gzemsem umieszczona przypominać zdaje się rysy twarzy tego monarchy, wówczas jeszcze lat czterdzieście nieliczącego, niezgrabność całéj na bramie sztukateryi i niepoprawność poniekąd rysunku każe domyślać się, że twarz inną ręką, doskonalszą została udziałaną, dziś trudno rozpoznać należycie wydatność rysów twarzy, ponieważ częstém pobielaniem jest zagwazdaną. Korona przypomina że jest oblicze królewskie, obwódka w dolnéj części aż do włosów czyli poza skronie, może znaczyć kołnierz hiszpański od ubioru w jakim mamy wizerunki najdawniejsze Zygmunta Starego (1). Płaskorzeźby w sztukaturze na rycinie tu przytoczonéj są ze wszelką dokładnością przez nas samych zdjęte. Jakie jest na bokowych ścianach bramy okien fałszywych wyobrażenie, takie prawie zupełnie podobne było w nadgzemsowym atyku, na pałacu Jagiellońskim byłym na zamku. Dziś Ostra brama jest jedyny zabytek ocalały z budownictwa Zygmuntowskiego w Wilnie.

XXVIII.

COKOLWIEK DO HISTORYI O ŻYDACH NA LITWIE.

Żydzi na Litwie posiadali własność ziemną, do epoki wstąpienia na tron Wielkoksiążęcy Aleksandra, który upatrzywszy niedogodność z cierpienia żydów w kraju, kazał ich wywo-

(1) W obecnym czasie (1850 Czerwca 1.) przybywszy do Wilna, znalazłem bramę na nowo pobieloną, raczy farby rudawéj kolorem pociągniętą, a sztukaterye oczyszczone starownie z nagwazdań dawnych, blejwasem pociągnięto biało, twarz więc w mowie będąca odzyskała swoją wyrazistość i jest w całéj zupełności podobna do ryciny wystawiającéj króla Zygmunta, przy dziele Pana Sobieszczańskiego: *Wiadomość historyczna o sztukach pięknych w dawnéj Polsce. Warsz.* 1847 T. 1. str. 282 która jest kopją miniatury w rękopiśmie znajdu-

łać zupełnie; jednak własność nieruchomą dozwolił odprzedać. Nie mamy tego wyroku pod ręką, tylkośmy mogli otrzymać kopią dekretu niżéj przytoczonego, z czego widać jeszcze, iż tym żydom, którzyby chrzest przyjęli, nie tylko ich posiadłość nieruchomą wracano, ale i szkody przy wyzuciu z niéj poniesione nadgradzać kazano (1). Krótkie panowanie Aleksandra i staranność żydowska, zostawiły to postanowienie zawieszonem i zapomnianem, a przywileje na rzecz tego ludu wydane w mocy zostały (2). List żydowce nowokreszczenoj Jachnowoj Annie na zemlu w Dorsuniskom powietie. Sam Aleksandr Bożeju Miłostiu etc.

Mecznomu naszomu Namestniku Dorsuniskomu i Jezdeńskomu, Panu Wojtiechu Iwaszkowiczu i inym Namestnikom Naszym, chto potom ot nas budet Dorsuniszki derżat' Biła nam czołom Jachnowaja Anna i powediła Nam, sztoż muż jeje Jachno zakupił był u naszoho czołoweka w Dorsuniskom powetu na imia u Jana Jawnejkowicza połowinu zemli i kak jeśmo wysłali z zemli naszoje żydów, i ona pokrestiłasia w naszu weru rymskuju, i my byli kazali bliźnim za tuju zemliu penezy otłożyti a zemliu sobe wziati i tymi razy biła nam czołom abychmo niekazali w nieje toje zemli otkupati, i prosiła Nas abychmo jej tuju zemliu dali i też abychmo jej druhuju połowinu toje zemli dali za ich szkody szto w nich pobrano. Niechaj ona wsiu tuju zemliu szto Jachn derżał derżyt'

---

jącéj się w Bibliotece Ordynatów Zamojskich w Warszawie, pod tytułem: *Catalogus Archiepiscoporum Gnescasium authore Joanne Longino ect. 1476 conscriptus* etc.

(1) Jeszcze 1502. Chwalono Aleksandra z zamiarów przeciw żydom. Jacobi Zaborowski, Can. Sandomir. Rozprawa pochwalna 1502 Kraków.

(2) Król Aleksander pomimo umieszczenia przez prawnuków w statucie 1505 przywileju książęcia Bolesława potwierdzonego przez Kazimierza W. dla żydów, i pomimo ofiarowanych znacznych pieniędzy sobie nie chciał to zatwierdzić. Nawet Witoldowski przywilej żydom wydany usuwał ze znaczenia, który jest prawie tym samym co wyżéj. W statucie Łaskiego 1505 powiedziano, że dla tego się ten przywiléj umieszcza, aby służył nie za żydami ale przeciw nim. Rospr. Czackiego w Pomnikach Wiszniewskiego T. III. str. 12 przypis.

wieczno, a Nam mieje koniem służyt' patnoju służboju, a djakoł s toje zemli nienadobe dawati, ani inych nikotorych służob służyti. Pisan u Wilni Apryla 27 deń, Indykt. 2. (1499 roku).

Pry tom byli: Marszałok dwornyj Namestnik Mereckij i Onikształyńskij Pan Hryhor Stanisławowicz. A Ochmistr Welikoj Kniahini Namestnik Koweńskij Pan Wojtech Janowicz.

Znajduje się w Metrykach Litewskich: Kniha zapisiej VI. fol. 252. Kopia u mnie zbiór własny. Księga G. N. 180 fob 253.

XXIX.

NADANIA FUNDUSZU ALTARIJ WITOLDOWSKIEJ PRZY KOŚCIELE KATEDRALNYM WILEŃSKIM.

Aleksander wielki Książe litewski, potwierdza nadania Witoldowskie, na ołtarz i altarystę jego fundacyi, w kościele katedralnym Wileńskim 1499 Lipca 22. (1).

In nomine Domini, Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Alexander Dei gratia Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Samogitiacque etr. etr. etr. Dominus et haeres. Significamus tenore praesentium, quibus expedit: praesentibus et futuris, harum notitiam habituris. Quomodo veniens ad nostri praesentiam honorabilis Valentinus; protunc Praebendarius altaris, quondam felicis recordationis praedecessor noster, Alexander alias Vitoudus, Magnus Dux Lithuaniae, dotavit et de novo erexit, allegans diminutionem proventuum dicto altari; per dotationem ipsum pertinentium. Literae etiam dotationis ex inadvertentia primorum praebendariorum perditas, referens petivit supplicatione facta erectionem et dotationem ipsam literis nostris communiri, ut proventus in sua integritate permanere

(1) Z metryk litew. Liber lucript. 115, fol. 27. Kopia u mnie, Księga G. N. 171 fol. 144-146.

possint. Nos igitur volentes praedecessorum nostrorum voluntatem et dotationem, quam pro ipsorum salute pio ac sancto proposito perpetuitatis intuito reliquerant, in sua firmitudine et robore conservare; requisivimus Reverendum Patrem Dominum Albertum, protum Episcopum Vilnensem, si quovis modo literae dotationis ejusdem et proventus ad sui notitiam pervenissent? Qui tandem fatebatur literas ipsas dotationis sibi aliquantum fuisse congnitas et proventus? Postea tamen propter certiorem antiquitatis, memoriam, nonnulis praebendarüs ecclesiae ejusdem Vilnensis satis annosis, super negotio eodem requisitis, id ipsum Domino praesuli plenius declarabant: proventus videlicet infrascriptos, quos etiam praefatus Dominus Praesul, de speciali scientia et sufficienti informatione approbavit, quae nos etiam in sua firmitudine perpetuitatis robur volumus obtinere. Primo itaque quilibet Episcopus Vilnensis, dicto praebendario et suis successoribus quinque sexagenas monetae ducatus nostri, singulis quartalibus anni, dare et plenarie solvere tenebitur, ad quod propter certas possessiones dicti altaris, specialiter est obligatus. Duae demum thabernae eidem altari pertinebunt, ab omni exactione nostra thabernaria liberae: una in platea sancti Joannis, penes thabernas plebani dictae ecclesiae; alia vero *in vico Sancti Bernardini in acie sinistrae manus*, (1) cum domuncula et orti, simul ex opposito curiae Capellaniae Gastholdi sita. Dabit etiam quilibet Claviger noster vilnensis dicto Praebendario et suis successoribus, singulis annis mensuram mellis, alias *Ustaw*, unam cum media; quolibet vero ebdomada candelas quatuor decim cereas solitae magnitudinis. Dabit insuper eidem praebendario Praefectus curiae nostrae vilnensis, alias *Tywun*, singulis quartalibus anni: tres vitulas, et decem arietes, cum duobus sexagenis gallinarum. Factor vero noster seu officialis dictus *Szwyrzenny*, dabit praebendario praefato singulis annis duodecem pernas lardi; duo vasa salis; quatuor lapides butiri; duo vasa pultium, et duo milei, et unum vas pisi, Officialis vero noster, *Horodniczy* dictus dabit praebendario eidem singulis annis, pro piscibus quatuor sexagenas monetae Ducatus nostri et singulis quar-

(1) Więc zamkowy obwód obejmował Kościół Bernardyński.

CERKIEW SPASKA W WILNIE PRZED R. 1810.

talibus anni, tria vasa siliginis. Quae omnia et singula supra scripta plenarie semper Altaristae dicto et suis successoribus solvi et dari volumus perpetue et in aevum, sine quavis difficultate, neglientia aut protractione, ad quae in sua plenitudiue exequenda suecessores nostros specialiter obligamus. In quorum omnium evidentius robur et firmitudinem majorem sigillum Nostrum praesentibus est subappensum. Actum et datum Vilnae, feria secunda, ipso die Sanctae Magdalenae. Anno a natali Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo nono. Praesentibus ibidem Reverendis, Magnificis, Generosis et nobilibus: Domino Alberto Vilnensi et Martino Mednicensi ecclesiarum Episcopis. Nicolao Radziwiłowicz Palatino Vilnensi et Magni Ducatus nostri Cancellario, Alexandro Jurgyowicz Castellano Vilnensi, Capitaneo Grodnensi, Joanne de Zabrzezie Palatino et Castellaneo Trocensi et Magni Ducatus nostri Supremo Marschalko, Stanislao Janowicz Capitaneo Samogitiae, Joanne Litawor Novogrodensi et Słonimensi, Stanislao Kiszka Lidensi, Alberto Kuczykowicz. Volkoviensi et Joanne Mikołaiewicz in Vilkya Tenutariis et Marschalcis nostris. Per manus Magistri Erasmi Vitellij Praepositi et Canonici Vilnensis, secretarii nostri, qui praesentia habuit in commissis.

XXX.

Zabytek wielkości miast litewskich stosownie do ilości wnoszonéj daniny do skarbu Wielkoksiążęcego Ordynszczyzną zwanéj, czyli, w naturze towarami, sobolami i suknem. Zachowamy porządek miast, podług wielkości daniny.

Ordynszczyna, pisana w Melniku miesiaca Sentiabra 20, den, Indykt 5. (września 20. r. 1502). Z Metryk Litew.

1. Wilno: try soroki sobolej, dwa postawy łunskich, dwa postawy michalskich, czotyry tryckich (sukna).
2. Smoleńsk: dwa soroka sobolej, dwa postawy michalskich, dwa postawy tryckich, dwa nowohońskich.
3. Połtesk (Połock): dwa soroka sobolej, dwa postawy michalskich; dwa postawy tryckich, dwa nowohońskich.

4. Koweń (Kowno): dwa soroka soboléj, postaw łunskij, postaw michalskij, postaw tryckij.
5. Witebsk: sorok soboléj, postaw michalskij, dwa postawy tryckich.
6. Łuczesk (Łuck): sorok soboléj, postaw łunskij, postaw michalskij, dwa postawy tryckich.
7. Horodeń (Grodno): sorok soboléj, postaw łunskij, postaw michalskij, postaw tryckij.
8. Troki: postaw łunskij, dwa postawy tryckich.
9. Berestéj (Brześć): postaw michalskij, a postaw tryckij.
10. Nowhorodok: postaw michalskij; postaw tryckij.
11. Lida: dwa postawy tryckich.
12. Haniaz (Goniądz): dwa postawy tryckich.
13. Bełesk: dwa postawy tryckich.
14. Punia: dwa postawy tryckich.
15. Dorohiczyn: dwa postawy tryckich.

16. Wołkowysk:
17. Rża (Orsza):
18. Słonim:
19. Wołodimer:
20. Kamenec:
21. Branesk:
22. Suraż:
23. Rajhorod:
24. Merecz

} dwa postawy tryckich.

Znajduje się w Metrykach litewskich: *Kniha zapisej* V pod swoją datą. Kopia u mnie zbiór własny, księga G. N. 125 fol. 181.

W ogóle skarb rocznie pobierał:

Soboli sorokow 12 czyli sztuk 480.

Sukna postawów	Łuńskiego.	6	}	68.
— —	Nowohońskiego	4		
— —	Michalskiego	12		
— —	Tryckiego	46		

Za najcelniejsze miasta na Litwie, w roku 1444, Kazimierz Jagellończyk te policzył: Wilno, Troki, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów, Żytomierz, Słuck, Mińsk, Nowo-

gródek, Łuck, Brześć, Drohiczyn, Kowno i Grodno. Czacki o Prawach T. I. str. 285.

XXXI.

O KŁÓTNI ZABRZEZIŃSKIEGO Z KNIAZIEM GLIŃSKIM.

Nieubłagana nienawiść pomiędzy Janem Zabrzezińskim Wojewodą trockim i Michałem Kniaziem Glińskim Marszałkiem nadwornym Litewskim, niewiadomo z jakiego powodu powstała, lecz zadawniona, bo od czasu objęcia na Litwie najwyższéj Władzy W. Księcia Litewskiego, poźniéj Króla Polskiego Aleksandra, bierze swój początek. Dziś te szczegóły wyjaśnić nam się udało nieco, z których tak tragiczne wypadki się wywiązały, mające wpływ na interesa polityczne Litwy (1).

Zabrzeziński był mąż w sędziwym już wieku, miał bowiem za panowania Aleksandra synów dorosłych, ścisły sprawiedliwości postrzegacz, ale cierpki i popędliwy niekiedy, nikomu nieprzepuścił na kimkolwiek co niedorzecznego dostrzegł. Przy téj opryskliwości, częste miewał kłótnie i ostre przymówki z niektórymi panami; ztąd zachodziły częste na niego skargi przed Aleksandrem, które mu aż do uprzykrzenia były. Najczęściéj ścierał się z Michałem Kniaziem Glińskim. Ten magnat był niezmiernie dumnym, zaufany zaś w swojéj wziętości u Alexandra, nadużywając jego szczodrobliwości, zbogacał się sam i swoich braci obdarzał dostatkami, oraz robił sobie stronników w średniéj klassie ludzi, gdyż wyżsi nim pogardzali, czy przez zawiść, czy przez wzgląd na jego tatarskie pochodzenie, czy przez to niestosowne wymaganie płaszczenia się przed nim, które było ceną jego przyjaźni. Kilka błędów politycznych w gabinecie królewskim popełnionych, przypisywanych powszechnie doradzeniom Glińskim.

(1) Widzieć Dzieje Narodu litew: T. VIII Panowanie Aleksandra. T. IX. Panowanie Zygmunta.

skiego, nieuszło nagany głośnéj ze strony Wojewody trockiego. Zdarzyło się że przywieziono Glińskiemu, przedziwnie piękną Greczynkę, czy Czerkieskę, tanecznicę, śpiewaczkę i dobrze grającą na arfie. Zabrzezińskiemu przyszła chęć pożazdrościć posiadania téj piękności: potrafił więc że się mu dała wykraść. To nowéj niechęci między tymi magnatami rozżarzyło płomienia. Gliński jakkolwiek usiłował szkodzić Zabrzezińskiemu, nie mógł niczego wyraźnie przedsięwziąć. Król uprzedzony o téj machineryi skrytéj, niedał się wprowadzić w intrygi; trzeba było znaleść oskarżenie, któreby Wojewodę stanowczo potępiło: pomimo jego wziętości między panami litewskimi. Namawia więc dworzanina królewskiego Kalkwejtera, Niemca (1), do zeznania przed królem na zaskarżenie Glińskiego: że Zabrzeziński chciał go przekupić wyliczeniem dwiestu złotych (to jest czerwonych złotych) aby upatrzywszy zręczność zabił Glińskiego. Niepokazało się jednak aby Król dał wiarę téj potwarzy; owszem zakrył rzecz, aby nikogo winnym niezrobić. Z czego się pokazuje, że był to czysty wymysł Glińskiego, nawet nietrudny do odkrycia, a podówczas polubieniec, nieuniknąłby surowéj kary.

Ten szczegół mamy z otrzymanego przypadkowie rękopisnego rozbioru śpiewów historycznych Niemcewicza przez pewnego Księdza, ze zgromadzenia Pijarow, który poczerpnął to z jakiegoś pisma byłego w jednéj z bibliotek swego zakonu. Dla bliższego zaś udowodnienia przytaczamy następną tranzakcyą.

Wyrok meży Kniaziem Michajłom Hlińskim a Wojewodoju trockim, panom Janom Jurewiczem Zaberezyńskim, o niekotoryje rostyrki meży nimi.

Alexandr Bożeju etr.

Smotreli jeśmo toho dela s pany radami naszymi. Stojali pered Nami oczewisto, żałował Nam Marszałok nasz dwornyj, Namestnik mereckij i Uteńskij Kniaź Michajło Lwowicz Hlińskij na Wojewodu Trockoho, Marszałka zemskoho, pana Jana Jurewicza, tym obyczajem: Szto perwo seho mno-

(1) On w Dekrecie nazwany Kolikrajter.

Przypis wydawcy.

hokrot' była meży nami rozmowa i nekotoraja rustorżka i Wasza Miłost' Hospodar nasz zhodiwszy, i w tom pojednali i prykazali Wasza Miłost' nam abychmo naprotiwku sebe s obu stron w z hode byli i na potom takowych reczéj niepoczynali; ino ja Hospodaru, protiw roskazania Waszeje Miłosti niczoho newystupił i pana Wojewody jeśmy wo wsem bezpeczeń był, i tymi razy powedił mi dobryj czołowiek Dworianin Waszéj Miłosti Kolikrajtor sztoż; pan Wojewoda jeho naprawlał i dawał jemu dweste zołotych, aby mia moh hde zabiti i horła mojeho pozbawiti, i toho Dworzanina Naszoho pered nami postawił i tot Dworianin Nasz Kolikrajter sam pered Nami oczewisto, pann Woewode znał tymi słowy: Czastokrot' jeśmy w tebe panie Woewodo bywał s Dworianinem Korola Jeho Misłosti, na imia Brezowcom i tot Brezowec mnohokrot' mene ku tebe pozywał, a twoja Miłost' mnesia łaskawe stawił, i wspomohał mia twoja Miłost' penezmi, i stacyjami; a toho jeśmo newzniał dla kotoroje pryczyny twoja Miłost' tuju łaskami wkazywał, i potom czasu nekotoroho pryszoł do mene tot Dworianin Korolu Jeho Miłosti Brezowec, i wzwał mia k tobe, do twojeje komory na osob i twoja Miłost' rek mne: dam tobe dweste zołotych, w czyni to: naszodszy czas podobnyj, zabij Kniazia Marszałka. I pan Woewoda pered nami toho preł, iż toho jemu nemowił i Kolikrajterowi nahanił rekuczy: ty zbojca i nedobryj czołowiek; i Kolikrajter k tomu rek: czomu pered tym, twoja Miłost' mne nehanił, koli jeśmy w tebe bywał teper mi hanisz, szto ja to powedił, szto w tebe słyszał, iż ty mene chotel, człowieka dobroho zdradwju uczyniti; komu budet do mene dełoo jasia chowu toczo sprawiti. Ino My daléj toho niedali jeśmo nikomu z nich protiwku sobe mowiti, i wysłuchawszy jeśmo tyje reczy kotoryi promeżdu ich stalisia, kotoryi iż nam protiwny sut'. ani ich choteli jeśmo słuchati: przykazali jeśmo im, pod zakładom desiat'ma tysiaczy zołotych, aby oni nasze wyreczenie mocno derżali. I panu Woewode jeśmo mowili: koliż on toho pret', a mowit' iż toho nieczynił szto na neho Kolikrajter mowił: jemu nemada sia stoho oczyszczati: ani słowa Kolikrajterowy jemu szkodiat', jako Rade, a Kolikrajterowi jeśmo mowili szto jemu pan Woewoda zadał czużoje winy, jemu, za to oczyszczatisia nienadobe, ani jemu słowa pana woewodiny szkodiat'. I też Kniaziu Michajłu Mar.

szałku jeśmo prykazali, aby s panom Woewodoju pokoj meł, i chował; a jest'liby inaczéj czynił, i jeho bez łaski Naszoje karat budem. A i bratyj kniazia Michajłowym prykazali jeśmo: jest'liby Kniaź Michajło złyj umysł chotel mety protiwku panu Woewody, ażby oni jeho ot tych reczéj ustehali, iżbychmo ich pospołu s'nim na horlech ich niekarali. I też panu Woewode mowili jeśmo: uźo mnoho a czastokrot welikij i raznosti i rostyrżki dla tebe na nas prychodiat', a dla toho reczy naszy pilnyi i pospolityi jeśmo opuszczali, a twoich niezhod i raztorżok słuchati i suditi musili jeśmo, tych niezhodnych reczej pered My bolszéj toho niechoczem słuchati, pro to jeśmo jemu prykazali, pospołu s synami jeho: aby u wowsem s Kniaziem Marszałkom pokoj mieli i chowali, a jest'libychm na potom usłyszali i zapewno sia dowedali takowyi nie zhodnyi rostorżki jeho, iże te na horle jeho, pospołu s synmi jeho, bez wsich welikich sudow karati budem; a i synom pana Woewodinym jeśmo prykazali: jestliby koli otec ich chotel, a lubo złyj umysł meł protiwu kniaziu Marszałku: aby oni jeho ot takowych reczéj yzderżali i ustehali, ażbychmo ich pospołu s nim na horlech ich niekarali. A jest'liby Kniaź Marszałek protiwku i czem wystupił im niemeszkanuju sprawiedliwost choczem wczynity, A pry tom byli panowe rada nasza: Kniaź Wojtcech Biskup Wileńskij, a Woewoda Wileńskij Kancler pan Mikołaj Radziwiłłowicz, a s koruny Woewoda Łanczyckij pan Petr Myszkowski, a pan trockij starosta Żomojtskij pan Stanisław Janowicz, a Namestnik Smoleńskij pan Stanisław Petrowicz, a skoruny Marszałek Nasz dwornyj pan Jan Bopsztyński, a Marszałek Nasz Namestnik połockij pan Stanisław Hlebowicz, a z koruny Sekretar Dekan krakowskij Kniaź Łaski a Sekretar Próboszcz Wileńskij Kniaź Erazmus Tcołek, a s skoruny Stolnik pan Petr Narcyszowicz i inyje panowe rada. Pisan u Wilni Maja 17 deń, Indykt 6. (1503 r.).

Znajduje się w Metrykach litewskich: Kniha zapisiéj, VI. fol. 459. Kopija u mnie: zbiór własny, księga G. N. 194, fol. 274.

XXXII.

O CERKWI KATEDRALNEJ CZYLI SOBORNEJ GREKO-UNICKIEGO OBRZĄDKU BYŁEJ W WILNIE.

Niéma wątpliwości, że wielki Książe Litewski Gedymin przenosząc Stolicę państwa swego w drugim dziesiątku lat wieku czternastego, za główny cel uznał zaludnienie miasta ludźmi użytecznymi. Miał rozległe kraje sławiano-ruskie pod swojem berłem, zatém Rusini znakomitą część mieszkańców Wilna stanowili, obok wszelkiéj swobody w religii i obyczajach. Dla tego z dawien dawna Wilno się dzieliło na trzy podziały: Litewski, ruski i cudzoziemski. Tak, że obywatele różnych wiary wyznań, poddzielnie mieszkali i w tych oddziałach mieli domy chwaleniu bóstwa poświęcone, każdy podług swojego wierzenia. Rusini zajmując prawą połowicę miasta, przedzielonego, ulicą od Ostrej bramy, do Zamku wiodącą, mieli w niéj pobudowane cerkwie. Z tych za najdawniejszą podanie głosiło (1). Cerkiew S. Mikołaja zgonu (Uspenija), pospolicie zwaną *Uspensko Nikolskaja*. Ona nie była nigdy z muru stawioną, znajdowała się na lewym rogu wchodząc z góry w Łotoczek i miała dzwonnicę ku téj uliczce obróconą. Obok jéj po drugiéj stronie Łotoczku, przy ulicy poprzecznéj, zwanéj niegdyś Smilińską, z Sawicz na Wielką wychodzącéj, była osobna cerkiew pod wezwaniem S. Eljasza Proroka poświęcona. Place, czyli poświętne tych obu cerkwi, zajmowały przedział między ulicą na most Zarzeczny prowadzącą a Łotoczkiem i za brzegiem lewym Łotoczka, na dół sięgając aż do rzeki Wilejki. Na takowych placów dolnéj przestrzeni, oddzielonéj ulicą z Zamku, dziś od Bernardynów, do mostu zarzecznego idącą, Spaską zwaną (2); wznie

(1) Żdanie Metropolity Gabryela Kołędy. Wizerunki Tom. XXIII. str. 51.

(2) Plan części Wilna ruskiéj, rytow. przy Zbiorze dawnych dyplomatów i aktów. Wilno 1843 4-to przed str. LXVII.

sione w piérwszéj połowie XIV wieku kosztem Wielkiéj Księż. Litew. Maryi Olgerdowéj, Cerkiew soborną, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświęt. Maryi Panny, (*Uspenija Preczystoj Bohorodicy*), pospolicie Przeczysteńską zwaną. Miał to być gmach średnich rozmiarów z cegły w guście mieszanym gotycko-bizantyńskim, z kopułą nad środkiem i czterma wieżyczkami po rogach; kopułę podtrzymywały cztéry ogromne filary, za temi były sklepienia bokowe, poświęcił ją w roku 1348, Arcy Biskup i Metropolita całéj Rusi Aleksy (1). Upadła wszelako ta bazylika po niejakim lat upływie, na któréj fundamentach, Książe Konstanty Ostrogski, jakoś po roku 1511, wzniosł nową Cerkiew Przeczysteńską Katedralną (2), która otrzymała, następnie w roku 1522, nowe uposażenie dostatnie, z obowiązkiem utrzymywania altarystów, przez dar Konstantego i Tatiany z Książąt Olszańskich, małżonków i syna ich Eljasza, Książąt Ostrogskich. Oni fundowali przed dwóma filarami od wchodu, dwa ołtarze, z przeznaczeniem do każdego po dwóch kapłanów i djakona, dla odprawowania codziennie po dwie msze ze wspomnieniem za ich dusze, na wieczne czasy (3) Musiały to być Kaplice oddzielone kracianemi przegrodami, od nawy cerkiewnéj, kiedy w nich obrządkować wyłącznie od głównego ołtarza i carskich drzwi wolno było.

Obok téj cerkwi, ku stronie od bramy Zarzecznéj, znajdowała się mniejsza cerkiewka zmurowana oddzielnie, jak na planie wspomnianym wyżéj widać; niewiadomo z jakiego funduszu, pod tytułem Zbawiciela (*Spasa*). t. j. Przemienienia Pańskiego.

---

(1) Adnotationes de situ et structuris publicis, in urbe S. R. Majest. Vilnensae. Fragment rękopismu staréj daty. Kopia w prywatnym zbiorze Pana S. T. M.

(2) Przywiléj Zygmunta I. r. 1511 Czerw. 19 Konst. księciu Ostrogskiemu, na odbudowanie téj Cerkwi Summariusz Archiw Metropol. Wizerunki T. XXIII str. 29.

(3) Nadanie Ks. Ks Ostrogskich, 1522 Lipca 4. Drukowane w zbiorze dawnych dypl. i aktów. Wilno 1843. Część II N. 33. str. 89.

W jednym z wielkich pożarów Wilna, w roku 1557 (1), cerkiew Przeczysteńska z całem zabudowaniem dworu metropolitańskiego, zgorzała zewnątrz i wewnątrz, lecz na Spaskiéj tylko dach został uszkodzonym; przeto nabożeństwo soborne w niéj się odprawowało przez wiek cały (2). Dla tego nazwanie Cerkwi Przeczysteńskiéj poszło w zapomnienie, czyli zamieniło się na Spaskie.

W następności i ta niewielka Spaska cerkiew, po wojnach za Króla Jana Kazimierza opustoszała, uległa rabunkom i pogorzeniu, tak, że do roku 1667 stała w rozwalinach, obok Przeczysteńskiej ruin. W drugiéj przeto połowie XVII. wieku na miejscu tych tylko dwóch cerkwi, wzniesiono nową w stylu odnowionym. Przodową jéj wystawę, dzwonnicę i kamieniczkę, ile przypomnieć mogłem, przyłączam tu na rycinie. Dzwonnica była niedokończoną i jeszcze nieobrzuconą tynkiem, kiedy zbitą została, w oknie pierwszego piątra, dość wysoko wisiał spory dzwon, odlewu nowego. Między dzwonnicą a cerkwią ulica nie była brukowaną w końcu wieku XVIII jeszcze, a że błoto tworzyło się grzązkie, znajdowała się na przestrzeni około dziesiątka prętów grobelka zrowami po stronach. W téj dacie chociaż cerkiew znacznie była opustoszałą, jednak nabożeństwo prywatnie odbywał Kapłan unicki, mieszkający w kamieniczce, gdzie przebywał i plenipotent Metropolitalny, niejakiś Pan Maciesza. Pod cerkwią znajdowały się obszerne sklepy, w które za wezbraniem Wilejki, woda naciekała, tak wysoko, że trumny pływały i uderzając jedna o drugą, wydawały jakiś łaskot niezwykły. Dla tego gadki babskie w tamtém sąsiedztwie krążyły o jękach i hałasach, potępieńców, pogrzebionych pod cerkwią Spaską, które w pewnych czasach słyszeć się dawały. Wnętrze cerkwi było okazałe, światłe i foremne. Pamiętam dobrze, że w ołtarzu po lewéj stronie, czyli od rogu Ewan-

(1) Wizerunki T. XXII. str. 32.

(2) Podanie zapisane w Pamiętnikach Księdza Marcyana Steczewicza Przeora w Klaszt. S. Jerzego, Karmelitów daw. reguły. Rękopism. Chociaż P. Kraszewski liczy znacznych pożarów w Wilnie 20, omija 1557, a zaś w tym pamiętniku, są wspomniane dwa jeszcze 1737 i 1761 znaczne.

gelij był obraz Bogarodzicy na drzewie, greckim stylem malowany bardzo przyjemnego wejrzenia, odarty z ozdob, które miały być kiedyś bardzo bogate. Słowem opustoszenie, wcale nie ręką nieprzyjaciela, ani czasu, ale chciwością samych zarządców dokonane, bardzo niemiłe robiło wrażenie.

W końcu nabożeństwo katedralne przeniesiono do Cerkwi przenajświętszéj Trójcy Ojców Bazylianów, a ten gmach, na gruzach pamiątek historycznych wzniesiony, kryjący po swych podziemiach prochy niemałéj liczby osób świetnych i znamienitych, poszedł na przerobienie, gdy Najjaśniejszy błogosławionéj pamięci Cesarz Aleksander, pozwolił przebudować Uniwersytetowi na teatr anatomiczny.

Trudno sobie wytłumaczyć dziś przyczynę, która spowodowała obranie miejsca tak niskiego i wylewami wysoko, wzbierającéj niekiedy, bystrym nurtem płynącéj Wilejki zagrożonego. Kiedy tyle placów cerkiewnych było w mieście w położeniu dogodniejszem i okazalszem, nad ów zakątek przy murze obwodowym miasta i blisko bramy, przez którą wtargniętemu nieprzyjacielowi piérwszy łup nastręczał. Są domysły dość z prawdą zgodne, że soborną cerkwią, czyli przeznaczoną do odprawowania służby Bożej wyższéj osobie w duchowieństwie, to jest Biskupowi (Władyce) kiedy przemieszkiwał w Wilnie, z dyecezyi ruskich przybyły, albo samemu Metropolicie, służyła z razu Cerkiew Uspensko-Nikolska, następnych zaś czasów, to jest za panowania Wiel. Księcia Olgerda, staraniem żony jego Maryi, wzniesioną została Przeczysteńska na Katedrę metropolitalną, na placu Uspensko-Nikolskiéj, w miejscu gdzie była jakowaś może świątynia pogańsko-litewska, przed czasy, albo uroczysko jaką w tym rodzaju świętością upoważnione, poźniéj zaniechane i do dzielnicy miasta ruskiéj wcielone. Lecz to domysł, a obok jego można powiedzieć, że Wielka Księżna Marya, idąc za swem upodobaniem obrała to miejsce na cerkiew, może w owym wieku, jaką ozdobną ustronią, ogrodem, gaikiem lub temu podobnem upiększeniem, jéj wzrok zachwycającem.

Poziom zaś dawniejszy téj części miasta był daleko niższy od dzisiejszego. We dworku owczesnym, na rogu dolnym prawym Łotoczka, należącym do Stolarza Karasińskiego, w roku 1801, kiedy chodziłem do szkół podwydziałowych

Wileńskich, i w tym dworku mieszkałem, pamiętam dobrze opowiadanie, że przed pięciu czy sześciu laty kopiąc studnię w głębokości około trzech łokci, to jest blisko sążnia, na trafiono na pomost stajenny, nad którym ziemia z mnóstwem węgli i głowień pomieszaną była. Dziś gruzami z rozbicia murów metropolitalnych i cerkwi, jeszcze podwyższono poziom okolny i wybrukowano.

XXXIII.

ZABYTKI WIEKÓW DAWNYCH I ZDARZEŃ NA LITEWSKIEJ ZIEMI.

I.

Pewny obywatel z Białejrusi, będąc w Wilnie, w roku 1846 opowiadał mi; że w Guberni Mohylewskiéj, w powiecie Czerykowskim, jest miasteczko Pobojsk, przy którém na bardzo starym mogilniku, dają się widzieć posągi kamienne i niektóre znaki do niezbadanego pisma charakterów należące. Podanie słynie, że po bitwie z Litwinami stoczonéj, którzy tym krajem zawładali, na tém miejscu są pogrzebieni rycerze, w epoce niespamiętanéj co do czasu polęgli.

II.

W powiecie Lidzkim, parafii Wewiorskiéj, w majątku Józefowie, Szyszków, niedaleko wsi Mejran, leży na polu spory kamień, na którym jakby na wosku wyciśnięta znajduje się stopa ludzka, naturalnéj wielkości, z dokładnemi rozmiarami naturze odpowiednemi. Podań pewnych niema o tym pomniku. Nabożni dawnego czasu, twierdzili: że to jest stopa Najświętszéj Panny Maryi. Woda deszczowa nagromadzona w téj wklęsłości uważa się za leczącą dolęgliwości oczu.

III.

W powiecie Oszmiańskim, jadąc z Olszan za Trokami, o pół mili, w bliskości karczmy Czortow stapeń zwanej, natrafia się kamień znacznéj wielkości, nieco w bok uchyliwszy się z gościńca, na którym jakby na miękkiéj masie, wyciśnięta stopa ludzka. Nieudzielono mi rozmiarów, ale że proporcya naturze ma być odpowiednią zapewniano. Podanie ma to za djabelską sztukę i dla tego *Czortow stapeń*, czyli djabłą stopą nazywa lud tameczny. Mają być zagrzebane pod tym kamieniem, niezliczone skarby w drogich metalach i klejnotach; wszelako tak zaklęte, że bez szczególnego magicznéj umiejętności posiadania, nikt się tknąć do odkopywania nieważy; ponieważ nie jeden śmiałek drogo tę chętkę przypłacił.

IV.

W Tomie IV str. 71. Dziejów Narodu Litewskiego jest mowa o bitwie pod Uszpolem, miasteczkiem położonem nad rzeką Świętą w powiecie Wiłkomierskim. Szanowny weteran ś. p. Józef Pomarnacki Starosta Subocki, obeznany z miejscowością, gdyż mieszkał właśnie w miejscach gdzie wspomnione działania wojenne zaszły, to jest w majątku Dawgwile zwanym, udzielił mi przy liście własnoręcznym w roku 1838 Listop. 18 z Bratnowa pisanym, następne szczegóły badawcze o zabytkach tamecznych; kładziemy jego własne wyrazy.

„*Rusis.* Blisko rzeczonego folwarku Dawgwil, leży jezioro nazywające się Alksnis, od którego ku południowi, błota łożą i trzcinniakiem porosłe, w długości więcéj na wiorstę, w szerokość do tysiąca łokci ciągnące się naprowadza na wniosek z położenia swojego dość wysokiemi wzgórzami opasanego, że przed wiekami było jeziorem. W środku tegoż błota jest półwysep długością kilkaset, szerokością więcéj nieco sta łokci utworzony. W końcu tego półwyspu w wieniec usypany wał podniesiony na kilka łokci wysokości nad poziom, darnem i drzewami dzikiemi porosły, wewnątrz którego w kilku miejscach mur kamienny z cegłą przemieszany, daje się postrzegać. Takowy obwód mieć może średnicy do sto łokci.

Środek tego usypu jest zapadły tak, że wiosną wodę przez długi czas utrzymuje. Od najdawniejszych wieków to miejsce nazywa się *Rusis*, i niéma jednego kmiecia do tego folwarku należącego, któryby z podania przodków, o tem mianie nie wiedział.“

Jestto horodyszcze, należące do bardzo odległéj epoki, ciekawe z siebie i tém jeszcze bardziéj na uwagę zasługujące, że nazwanie nosi niedające się z mowy litewskiéj wyprowadzić, chociaż ma składnię litewską. Czy nieodnosiłoby się to do Russów ludu, owych Rus-waragów dziewiątego wieku? Lecz nie Sławian-Rusinów, ponieważ ci mają swoje w litewszczyźnie osóbne nazwanie *Gudas*, od Gotów miana pochodzące.

„*Kapele.* O parę wiorst, w połowie drogi, między Dawgwilami i Uszpolem, jest wzgórek, od najdawniejszych czasów Kapele nazywający się, drzewami zarosły, na którym mnóstwo kurhanów, kamieniami w wieniec obłożonych, oczewiste ślady dawnego mogilniku; gdyż w litewskim języku *Kopie*, znaczy mogiły; *Kapei* mogilnik.“

„*Ryngis.* O pół wiorsty od Kapel, a o półtory od Uszpol płynący ruczaj, ma nazwanie od niepamiętnych czasów *Ryngis*. Może to być nomenklaturą nadaną od imienia Książęcia Ryngolda w tém miejscu zwycięzcy.“

Z innego źródła mamy wiadomość, że ten ruczaj czyli niewielka rzeczka, był niegdyś korytem znacznéj rzeki, gdy bagno, z którego wypływa, nie osuszyło się za wycięciem okolicznych lasów. Z tego nowy wniosek, że w wieku trzynastym, kiedy Ryngold Wielki Książe litewski, ojciec Mendoga, zwycięztwo nad Krzyżakami Inflantskiemi odnióść mógł otrzymać nazwanie od téj rzeki Ryngoldem, jakby bohaterem z nad Ryngi. *Old* w gockim narzeczu, odpowiada *Held* w niemieckim, to jest Bohater.

„Naostatek samo fundum Dawgwil, między wzgórzami dość wzniosłemi położone, naprowadza na domysł, że kiedyś było ważném siedliskiem, gdyż w wielu miejscach zapadliska, a w nich mnóstwo cegieł i kamieni przyświadczać temu zdają się.“

Nie można nie zgodzić się na wniosek czcigodnego literata, ponieważ nazwanie Dawgwil przypomina w znaczeniu swojem djalektycznem *Wilas* miasto, czyli zbiorowie robiąc

stare miasto. *Wilas* znaczy to samo co *Polis*, które na końcu miana przydane, jest oznaczeniem miasta. Ztąd Uszpolis będzie wyrażać za miastem leżące miejsce *Zamieście*.

V.

Kopija opisania *Obelija*, czyli zgliszcza litewskiego. „Jezioro Obelija należące do probostwa Wiłkomierskiego w parafii Wiłkomierskiéj, po prawéj stronie rzeki Świętéj w odległości wiorst 6 od Wiłkomirza, 7 od Dziewiałtowa, leży wśród łąki nader obszernéj, torfowéj, błotnistéj, niegdyś lasem jodłowym zarosłéj, jak dotąd ślady ogromnych jodeł zgniłych w jeziorze się pokazują. Jezioro to przed laty 10, obszerniejsze, zostało przez mego ojca spuszczone, dla osuszenia pola i łąk nadbrzeżnych. Dopiéro po jego opadnięciu, włościanie kąpiąc się znaleźli pagórek o kroków 7 od brzegu, wodą do głębokości dwóch stop pokryty, nie mulasty, na którym stać mogli; pagórek ten 3 sążnie ma w kwadrat, składa się z popiołów, węgla, kości ludzkich i końskich, z mnóstwa szczątków zbroi, pałaszów, końców, strzał, ostróg, siekier kamiennych i żelaznych, pierścieni męzkich i kobiecych, igiel, kłuczów, paciorek szklannych, rysztunków końskich, wszystko przez ogień i wodę zwątlonych, zerdzawiałych, oraz mnóstwo innych niepoznanych rzeczy, które udzieliłem Marszał. Żagielowi, Marsz. Siesickiemu, Gubernatorowi Wojewódz. Mazowieckiego Hrabi Franciszkowi Potockiemu do interesownego numizmatyki i starożytności gabinetu, przesłałem takoż do Lwowa do Muzeum imienia Ossolińskich. Lecz takie mnóstwo jest tam jeszcze wgłębokości kilku sążni popiołów rozrzuconych, że śmiało zgliszcze to Pompeją litewską nazwaćby można. Zacząłem kopać 1838, dotąd wszelako żadnego numizmatu niezdarzyło mi się znaleść. Chłop z probostwa Wiłkomier. miał wykopać pierścień złoty, w kształcie dwóch ryb (Może wężów) ogony połykających, który żydowi w Wiłkomierzu za rs. 7 przedał; mimo całéj mojéj usilności, odkupić go nie mogłem. Lecz jakiś postrach, z powodu nieprzepalonéj trupiéj głowy znalezionéj, wstrzymywał chłopów dotąd od dalszych poszukiwań. Ze wszystkiego widać, że tu przed wielu pokolenia Litewskie się grzebły, bo samych po-

piołów i kości kopiec kilka sążni głębokości się znajduje Stycz. 27 d. 1840 r. Kurany."

„*Kozakowski Karol.*"

To opisanie P. Kozakowski przesłał mi przez ręce ś. p. Pomarnackiego razem z niemałą liczbą rzeczy metallowych i kości ułamków na pół przepalonych, wydobytych ze wspomnionego zgliszcza.

Domniewywać się potrzeba, że jezioro Obel otrzymało nazwanie od *Obelije* czyli miejsca gdzie składano resztki po spaleniu ciał zmarłych pozostałe i popioły, koście, metalowe szczędy ogniem nieprzetrawione, jakich miejsc kilka na ziemi właściwie litewskiéj dostrzedz się nam udało. Woda w jeziorze następnością czasu, przez jakąś miejscową zmianę, zajęła większą przestrzeń od dawniejszéj, przeto kopiec zgliszczowy, czyli Obelije, zatopiła, który z dawien dawna nad brzegiem się znajdywał. Dowodem tego pnie i zawały ogromnych jodeł w jeziorze samém znajdujące się czyli że gdzie był las jodłowy, woda jeziora to miejsce zalała. Nieŕadkie bowiem przykłady mamy w naszych stronach, jezior albo wyschłych albo powiększających się, przez nielatwo zbadać się dające przyczyny geologiczne.

Co do samego zgliszcza nie będziemy powtarzać, cośmy indziéj wyłożyli, tu tylko przypomnimy, że dawni téj naszéj ojczyzny mieszkańcy, albo grzebli ciała do ziemi jak kto umarł i jakie odzienie ozdobne nosił; albo je palili na stosach w tymże aparacie, wtedy popioły i reszty niedopalone odwozić zwykli, do Obeliów i tam na kupę zsypywać. Jakoż nigdzie na Litwie właściwéj nieodkryto mogił odosóbnionych z popiołami ciał spalonych, tylko w miejscach noszących nazwania Obel, albo od tego pochodzących, i to w kupie i mnogości zadziwiającéj.

VI.

Że jeziora znikają i powstają niema wątpliwości, w piérwszym razie, albo przez wsiąknięcie w podziemne pieczary, albo przez spłynienie, za otworzeniem się spadu do niższych miejsc,

w drugim zaś razie, albo przez zatamowanie się wód odpływu tworzy się nowe jezioro ze zdroju, lub ruczaju, czy też rzeczki sączącéj wodę, albo przez zapadnięcie powierzchniéj warsty ziemi, która leżała nad sklepieniem pokrywającém pieczarę pod ziemną wodą napełnioną zazwyczaj, które rozruszone przypadkiem jakim wulkanicznym, albo przez wodę z góry przesiękającą nadwątlone runęło w przepaść i wodę z pieczary wycisnęło na wierzch, która zaklęśnienie wypełniając, nowe jezioro utworzyła.

Przytoczymy tego fenomenu ostatniego ciekawsze i stwierdzone jednozgodnem podaniem miejscowem, przykłady.

„Po ulewnych deszczach i niebliczonych przez nie szkodach, dnia 9 Listopada (r. 1839), w miasteczku Lołogni, liczącem 800 dusz, w prowincyi i dyecezyi Tortona, postrzeżono wieczorem rysy na ścianach domów niektórych. We dwie zaś godziny po północy, chwiać się mieszkania poczęły. Ludzie co to postrzegli rzucili się w ucieczkę, co najprędzéj, w tém ujrzeli zapadające w ziemię domy z ich mieszkańcami. Skoro świtać poczęło i zorza się ukazała, już niewidać było miasteczka, stał tylko nad brzegiem jeziora dom jeden i kościół, chwiejący się i grożący zapadnieniem. Proboszcz tameczny, Ksiądz Filip Alvigni zapomniawszy niebezpieczeństwa wbiegł do kościoła mimo zapadających sklepień i walącego się dachu, dobiegł do Ołtarza, porwał i wyniósł Przenajświętszy Sakrament. Zaledwo wybiegł, aż Kościół runął z fundamentów. Stała jeszcze dzwonnica, on wszedłna nią i uderzył w dzwony na gwałt, aby przywołać lud ze wsi sąsiednich. Wieża się w tém zachwiała, upadły zchody, a on po gruzach ścian zeszedł na dół. Postrzegłszy że część zakrystyi stała nad przepaścią wodą napełniającą się, wbiegł tam, wziął święte naczynia i archivum co mógł uratować i powrócił zdrów i cały do ludu patrzącego na to dziwo cudowne. („Z gazety Kuryera Litewskiego r. 1840. N. 20 str. 163. artykuł Włochy. Z Florencij 11 Lutego).

U nas samych na Litwie, niejedno z podań miejscowych, tu lub ówdzie dochowanych, głosi o zapadnięciach powierzchni ziemi na których powstały jeziora.

Powziętą od ludu okolicznego i dotąd w ustach jego słynącą, ze wszelką jednostajnością opowiadań, powieść wymów-

nie i pięknie przyozdobioną, opisał znany poeta i pisarz prozą wiele rzeczy ważnych, ś. p. Pan Marcin Cieplński, pod przybranem od herbu swojego mianem Osoryja, w Ondynie wód Druskienickich na rok 1845, zeszyt VI. str. 15 i dalsze, o zapadnięciu miasta Rajgrodu (1) w miejscu gdzie się daje widzieć Kotlina, dno błotniste mająca na prawéj ręce drogi, z Druskienik i Rotnicy do Grodna prowadzącéj, tuż blisko brzegu Niemna, wyraźny ślad osobnego jeziora, przez przerwę w wysokiem do koła wybrzeżu, od strony Niemna utworzoną, którędy wody jeziora zciekły.

Świeższe podanie słynie w okolicach Mścisławia. Nieopodal od tego miasta; znajduje się znacznéj rozległości jezioro; na tém miejscu stał w wieku jeszcze czternastym stary Mścisław, który ku końcowi tegoż wieku miał zapaść się w podziemną otchłań. Ukazują nawet po nad brzegami jeziora owego ułamy i szczątki murów miejskich.

To podanie udzielił mi dziś nieżyjący, ś. p. Pan Justyn Narbutt, Pułkownik, dawnych wojsk polskich. Miejsce to jest własnością Kirkorów i nazywa się Kirkorowo same zaś Jezioro lud mianuje *świętém.*

Niemożna ominąć jeszcze nówszego zdarzenia udzielonego przez Pana Lignowskiego Jeometrę w roku 1846, który będąc użytym do podziału gruntów między włościan folwarku Kirawo, powziął ustne podanie powszechnie głoszone między ludem tamecznym. Oto są słowa na piśmie skreślone jego ręką:

„Jadąc ze Stołowicz do Lachowicz minąwszy folwark Hirawo (2), przy gościńcu z lewéj strony znajduje się jezioro, na około jego grunta nie są zarobione, lecz temu lat cztéry, jak zostały podzielone na włościan hirawskich w parafii Darowskiéj (3). To jezioro oznacza wieś zapadłą gdzie z téj

(1) Raj po staromazowiecku Swat, dziewosłąb, że naraja ożenienie.

(2) To uroczysko przypominać zdaje się osadę ludu litewskiego Hirow.

(3) Ten sam P. Lignowski użytym był do podziału owych gruntów odległych.

wsi zostało tylko troje dziewcząt, będących wtedy zbierających w lesie jagody. Z tych jedna umarła dawniéj, druga lat temu siedm, a trzecia przy życiu pozostała, przedemną samym potwierdzała to podanie po szczególe. Stało się to w dniu świątecznym Najświętszéj Panny Narodzenia. We wsi téj była kaplica i właśnie kiedy podczas Mszy świętéj lud się zgromadził na nabożeństwo, raptem ziema się wstrzęsła i runęła w przepaść podziemną, z całą wsią, ludem i co w niéj było żywego, lub nieżywego. Wieśniacy mówią, że i teraz dość często znajdują okna od chat wieśniaczych, wypłynięte z głębi jeziora.

Dodają jeszcze, że dwóch sołdatów z pułku Morskiego umiejących dobrze pływać i zanurzać się probowało dna dostać w jeziorze, właśnie w tém miejscu gdzie wnoszono, że stała kaplica. Jeden wynurzył się po niejakim czasie i mówił, że omacał rękoma krzyż żelazny, stojący na kaplicy, oraz wyniosł kawał drzewa obrobionego, jakby od zasłony w oknie czy ram; drugiego już więcéj niewidziano. Wieś nazywała się Nowosiołki, kobieta zaś jedna ze trzech dziewcząt pozostałych, miała imie Krystyna, po mężu Chucarukowa."

Ustnie twierdził, że woda w jeziorze czysta, chłodna, głęboka niezmiernie, za lada silniejszym wiatrem burzy się mocno. Kobieta potwierdzająca to podanie mogła mieć wówczas lat 75, a kiedy ta katastrofa przydarzyła się, wówczas liczyła sobie lat 10 i była najmłódszą ze trzech.

VII.

Podług badań i odkopywań P. Franciszka Wilczyńskiego (Tygodnik Petersburski r. 1836, Część XIV N. 93) pokazuje się że zamek Utenesa, założyciela Uciany, leżał na jednéj z gór o 4 wersty od Uciany, niedaleko wsi Narkuny nad rzeką Utenela, to jest Uciauka. Góra nazywa się Pilkalnis (Zamkowa góra).

VIII.

Wyjątki z Zeillera. Neue Beschreibung des Koenigreis Polen und Lithauen. Ulm 1663, Drugie wydanie. 12-mo.

„Jeden z najdawniejszych zamków murowanych z cegły był w Brześciu założony w roku 1182, przez Kazimierza Sprawiedliwego“ p. 66—67.

Niewiadomo w jakim Brześciu, podobno w Kujawskim, ale i ten, niepewno czy należał do panowania tego króla, tak dobrze jak litewski. Toż samo powiedzieć można o zamku w Kamieńcu, którego założenie przypisują Mendogowi, ponieważ nie jedno dawne miasto nosi takową nazwę; Kamieniec nad Bugiem, drugi nad Ilsną na Polesiu, trzeci nad Smotryczą czyli Podolski albo Klepidawa.

„Znakomity pisarz żywota Cara Iwana Bazylewicza Paweł Oderborn, był zakrystjanem przy kościele luterańskim w Kownie.“

„Kiedy w r. 1586 Król Stefan przebywał w Grodnie, znajdował się przy dworze jego znakomity Kunsztmistrz (der berühmte Künstler) Scotus Parmensis, w którego mieszkaniu tuż przy zamku królewskim położonym, wszczął się pożar. Gdy ogień wybuchnął wśród dnia jasnego i już dach ogarnął; on bez wody i żadnego przyłożenia ręki, ugasił pożar. Czego był naocznym świadkiem pewny podróżny, który to w opisie swéj podróży wymienia.“ p. 118.

To samo prawie co do słowa, czytałem w pamiętnikach księdza Kulczyńskiego Bazyliana Opata w Grodnie na Kołoży, tylko że magicznéj sztuce przypisuje, podług podań miejscowych o czarach i zmowach z djabłem. W istocie mógł to być ogień sztuczny, gatunek fajerwerku jak rozsądny Ks. Opat domyśla się.

„Mikołaj — Krzysztof Radziwiłł, książe na Ołyce i Nieświeżu, tudzież s. państwa rzymskiego, kawaler Jerozolimski, który podróżował do Ziemi Świętéj, jakową podróż kazał w listach ogłosić. Przyłożył starania i nakładu do zrobienia wielkiéj karty całéj Litwy (Grosse lithaunische Landtafel), któréj w roku 1613 powtórne wydanie nastąpiło, poprawniejsze i lepiéj oddane, następnie wyszła taż karta w zmniejszonym formacie.“ p. 195.

Przetworzenie zamku dolnego w Wilnie, przypisują królowi Zygmuntowi I, co Kromer w mowie pogrzebowéj, tego monarchy potwierdza. Owoż co Zeiller o Wilnie mowi, przełożym jego własne opowiadanie:

„Pałac Król Zygmunt w Zamku krzywym wspaniale wystawił, czyli raczéj wyrestaurował, gdzie i bibliotekę z dzieł licznych i rozmaitych zebrał z mnóstwa ksiąg złożoną. Znajduje się po ulicach tu lub ówdzie niemało wodoskoków, które rurami ze zdroju za bramą Niemiecką położonego wodę otrzymują; lecz ma być nieosobliwsza. Dla tego piwo źle się udaje.... ale za to miód wyśmienity.“

Wilno jest miastem wielkiém i rozległem, wszelako domy po większéj części ma drewniane, niskie jak budowle folwarczne raczéj niżeli miejskie, pokryte gontami lub tarcicami; oprócz dwóch, lub więcéj ulic, zamieszkanych przez cudzoziemców. Jest nie mało kościołów murowanych i drewnianych. Szczególnie wspaniały kościół Bernardynow i klasztor, kościoł grecki takoż. Dom gościnny gdzie są bogate składy futer kupców ruskich z Moskwy, Kancellarja, Ratusz, Pałac biskupi, Wojewodziński, a teraz nowe Kollegia Jezuitów.“

„Widać w tém mieście zwłaszcza pod dawne czasy (stosownie do opisów podróżnych) wiele ludzi ślepych, może dla tego że mieszkania dymne, jedzą obficie czosnek i cebulę, piją wiele piwa i miodu, a teraz nawet wódki. Chociaż miasto wielkie, niema szpitalów ani pewnych przytułków dla ubogich. Zwiedzają kupcy i handlarze to miasto najwięcéj zimową porą gdy błota zamarzną i topieliska drogi ułatwią. Niéma przedmieść wyraźnych, ale mnóstwo do koła miasta porozrzucanych domków drewnianych w różnych kierunkach bez żadnych ulic regularnych, które można przenosić gdzie chcąc bo niema podziałów ziemi. Ludzie w tych chałupach mieszkają prości, nieokrzesani, leniwi, po większéj części poddani mający swych panów dla tego im ulegli, że są przez nich bici często. Tych ludzi sprzęt domowy szczupły; częstokroć gospodarz z żoną, dziećmi i bydłem domowém mieści się pod jednym dachem, przez to nieochędóstwo. Położnica leży na twardéj ławie, po dwóch lub trzech dniach idzie znowu do roboty. Pierzyn w tym miejscu nie znają. Bogacze i szlachta sypiają na skórach niedźwiedzich. Szlachcica potém poznać, że się wytwornie odziewa: pełno na nim złotych i srebrnych ozdob. Mieszczanie tém się tylko pysznią, że ich żony piękne suknie i kosztowne bransoletki noszą. Za bramami miasta częste są kradzieże i rozboje, szczególnie koło miej-

eca gdzie się znajduje wspaniały pałac królewski, króla Zygmunta I. Lecz drewniany, leżący przy lesie, od strony zamku, niedaleko rzeczki Werszupki, dla zabawy i odpoczynku wzniesiony. Przy nim Żwierzyniec, gdzie się rozmaite zwierzęta zwielkim nakładem utrzymują. Z przyjazdu od Królewca jest przedziwny las, o trzy mile od miasta odległy, gdzie są znaczne wzgórza, zkąd się przybywa na długą dolinę, zasiedloną, wielu wsiami i miasteczkami, w nich po większéj części Tatarzy mieszkają, ztamtąd jeszcze dwie mile drogi do miasta. Lecz i na przedmieściu mieszkają Tatarzy."

Wspomina w kilku słowach o pożarze w roku 1513 Lutego 21 przydarzonym w zamku górnym.

„W roku 1581 był wielki tumult w Wilnie, gdy Biskup kazał publicznie spalić księgi Lutrow i Kalwinistów."

„W roku 1610 Rusini z Moskwy przez zemstę za zwycięztwo nad nimi pod Smoleńskiem, podpalili miasto i 1760 domów z dolnym zamkiem, siedm katolickich i trzy reformowane kościoły zgorzało. Królowa przymuszoną była na statku ratować się, przy czém nacisk był taki, że niemało panien z jéj dworu cisnąc się do drugiego statku utonęło. O czém świadczy Setus Caboisis, w dodatku do dziejów tego roku fol. 882."

Wspomina nawiasem Zeiller o napadzie pospólstwa, jakoby podburzonego przez Jezuitów, na zbór Kalwinistów w samą porę zgromadzenia na kazanie: Kaznodzieję Krasnowickiego Doktora Pisma ś. zrzucono z ambony że nogę złamał i na ciele mocno uszkodzonym został. Rektora zaś szkolnego i sług kościelnych, tak zbito że ledwo żywych z kościoła wyniesiono. Były, dodaje, tam i następnych czasów boje religijne.

O zjazdach szlachty mówiąc powiada „Jestto lud wspaniały, wytwornie się noszący, bardzo przepych w odzieniu zachowujący, takoż w koniach tak dalece, że niejeden całe swe mienie i dostatek na sobie nosi."

Zeiller o Warszawie, ibid p. 203—207 tak się rozwodzi."

„Baron Augustyn Mörsperg, kawaler orderu Jerozolimskiego, w podróży swojéj, tak Warszawę opisuje: — Miasto nie jest wielkie, ale ma rozległe przedmieścia, piękne w nich domy i kościoły. Ma dwa pałace królewskie, w prawdzie nienadto wielkie i blisko jeden od drugiego. Leży nad Wisłą. W niém często się sejmy odbywają, dla dogodności położenia.

Nierzadko ma się zbierać do 60,000 ludu w czasie sejmu, stoją obozem za miastem jak na wojennéj wyprawie.

Przed miastem znajduje się o ćwierć mili nad Wisłą, w bardzo wesołem położeniu, wielki i rozległy pałac z drzewa zbudowany, gdzie król w lecie szczególnie w sierpniu, zwykł przemieszkiwać, dosyć już stary, na jedno piętro tylko, pokryty wielkiemi gontami długiemi. Wewnątrz wszystkie izby, pokoje, sala i kościoł mają obite ściany pięknemi obiciami, skurzanemi w kwiaty złote wybijanemi, które pokrywają czarne od robactwa stoczone ściany. Przy tym pałacu jest piękny ogród dla zabawy, nad wodą mający rozmaite rośliny. Do póty wspomniony podróżnik. „W drugiéj części Jerzego Brauna (Handbuch) takoż u Dawida Frolicha parte 2, viatorii lib. I. p. 323, i w innych znajdują się wzmianki o tém mieście. Jest otoczone rowem i podwójnym murem należycie utwierdzone; leży prawie wrównéj odległości, to jest o mil około 40 od Krakowa i Poznania, jakby w samym środku królestwa. Składa się z dwóch miast; starego i nowego, to drugie zbudowane zostało po przyłączeniu Mazowsza do korony Polskiéj, gdzie ma swoje udzielne jurysdykcje prowincjonalne. Oba miasta składają się z budowli publicznych i przywatnych z palonéj cegły wzniesionych pięknie i ozdobnie. W starém mieście znajduje się znakomita Kollegiata Kanoników. W nowém są dwie świątynie: Fara Najświętszéj Maryj Panny i klasztor kanoników regularnych (Regulisten Chorheren). W obu zaś wielkie i piękne są domy, porządnie zbudowane, przedmieścia jak ozdobne miasteczka wyglądają gdzie zamieszkują rozliczni rzemieślnicy słynni z robot swoich. Na wschodniéj stronie leży zamek królewski, z palonéj cegły zbudowany a naprzeciwko klasztor Bernardynów. Za miastem widzieć się daje kaplica SSS Trójcy, przy któréj jest zakład na pomieszczenie wysłużonych żołnierzy inwalidów przeznaczony. Na południe przy kaplicy S. Krzyża znajduje się szpital. Nie daleko ztamtąd jest nowy kościoł dla Dominikanów przy klasztorze zbudowany. Na zachód przy kaplicy czyli oratorji S. Ducha takoż szpital murowany. Wisła tuż pod Warszawą jest szeroka i głęboka, na któréj Król Zygmunt August kazał w całéj szerokości most wystawić, przechodzący długością 1150 kroków. Siostra tego króla Anna zakończyła go poźniéj. Lecz ten most po części powo-

dziami, po części krą, w lat niewiele zrujnowanym został i w końcu całkiem zniesionym, że go ani znaku niepozostało, jak powiedziano w dziele Brauna, wyżéj wspomnianém pod rokiem 1617. Ale Dawid Frolich jeszcze 1643, (p. 324) wspomina o tym samym moście, dodając, że w całéj Europie dłuższego niema. Kromer w księdze 16 uwiadamia, że Kollegiaty Kanonicznéj fundusz wziął nastanie między latami 1403 i 1406 uposażony wielkiemi dochodami przez Książęcia Mazowieckiego Jana. Oraz że w téj Kollegiacie pod tytułem S. Jana odbyło się zaślubienie króla (Władysława IX) z Księżniczką de Nevers dnia 10 Marca, nowego Kalendarza, za ich przybyciem w wieczor roku 1646, po krótkim pobycie narzeczonéj w Jazdawie, nim się Król na zdrowiu niepolepszył."

IX.

Wyjątek z Inwentarza Miasta Radonia z roku 1558 sporządzonego przez Stanisława Rajskiego Rewizora dóbr królewskich. Oryginał w aktach Izby Dóbr Państwa.

Dziś mieścina bardzo niewielkiego znaczenia, żydowskich domów koło dwudziestu, i chrześcian na gruntach osiadłych koło trzydzieście chat liczaca położona w Lidzkim powiecie, zwykle się pisze Raduń, od rzeki Raduni czyli Rawdoni po litewsku — W tym inwentarzu powiedziano:

„..... Rynek w kwadrat: domów — — 20.
Ulice. 1. Wileńska — domów — — — 13.
— 2. Z Rynku na wygon — — — 17.
— 3. Lidzka — — — — — — 37.
— 4. Nowa do Plebanii wiodąca — — 24.
— 5. Z rynku do Wasiliszek — — 9.
— 6. Naczyńska, czyli do Naczy wiodąca 8.
— 7. Wiodąca do Tatarów — — — 38.
— Komornikow, czyli na ogrodach osiedlonych, po różnych zaulkach domów. 11.

Razem domów. 167.

Karczem piwnych, czyli w których się piwo przedaje 35.
Karczem wyłącznie miod pity przedających — 7.
Karczma przedająca gorzałkę gatunek apteki — 1.

Razem Karczem 43.

Wogóle domów 210.

X.

„Wyciąg z Kopij Inwentarza pomiarowego miasta Merecza spisanéj ruskiém pismem w roku 1570, Marca 18, z oryginału w księgach ratusza Miasta Jego Królewskiéj Mereckiego, pod datą roku 1483 Septembra 23 dnia, znajdującego się. Co do rzemieślników osadzonych noviter in eadem civitate.“

Taki tytuł ułamku z inwentarza znaleziony na karteluszu w bibliotece Szczorsowskiéj, i mnie przez ś. p. Adama Hrabi Chrептowicza udzielony do przepisania. Owoż jak się rzecz miała: ..... „Na piatom miesce. Wydelił zemli dla ludiéj hospodarskich, remesłami osiedłonych, iż nowa. Wołok try, na szest domów ich. Obrub onych oduym końcom do reki Mericzy drohim koncom do lesow Pana Kezkhaiłowych, kożdomu po połowicy, po połowicy wołoki miery litowskoje. Odnym bokom do dorohi, kotoraja doroha, idet iż perewozu Hospodarskoho Mereckoho do dwora Merecza. A tut pasznia i sienokos przyszli kublisu (Będnarzowi) Petru Szkuciu. Za nimi na prawo druhaja połwołoka pryszła Szostodajlom (stolarzom) dwóm bratom Janikoliu da Semenu Hłuszniom. Za nieju na prawo daléj tretiaja połwołoka pryszła Poceto piautu (Rostrucharzowi) Hermanu Hadenarzu. Czetwertaja połwołoka prychodit Tepłotoju (Malarzowi) Januszu Sosnowskomu ili Sosnowcu, a leżyt z ukosa na prawo, połwołoki Hermanowéj. Piataja połwołoka podawszy się k' rece i w zahibu onoj, prychodit Kaławiadariu (Miecznikowi) Szymku Stobowiczu. Szestaja połwołoka na prawo Stobowiczewoj, tworyt' druhoj bok Wydielenoho obruba hranicy od hruntow i kustowija Pana Khezhajłowych, a prychodit Tauredajlisa (wyrabiacz z rogów zwierzęcich drobniejszych naczyń). Paszku Kajlininu.....

XI.

NIEKTÓRE SZCZEGÓŁY Z ŻYWOTA MALARZA DANKERSA.

Piotr de Ry Dankerse znakomity malarz i architekt Władysława IV, króla polskiego, nie małe dał dowody swego talentu w budowaniu gmachów wspaniałych, szczególnie w naszém mieście (Wilnie) kaplicy Błogosławionego Kazimierza,

którą wybornémi jeszcze obrazami, na pawimencie i ścianach fresco malowanémi ozdobił; Kościół S. Michała, miniszek S. Franciszka postawił. W Warszawie zaś zamek królewski nader pięknemi budowlami wewnątrz i zewnątrz z ukontentowaniem i sławą króla swojego ozdobił. Szczególnie w sztuce..... wydobywania (sic) marmuru w górach polskich. przez siebie odkrytych na nieśmiertelną sławę zasłużył. W umiejętności malowania portretów najpodobniejszych celował. Jadąc z Wilna do Warszawy niedaleko miasteczka Rudnik, przez dwóch zbójców żydów, został napadniony i za umarłego w lesie porzucony, dziewięciu razami śmiertelnemi w piersi i plecy raniony będąc. Wkrótce gdy jeszcze żywego znaleziono, konającą już ręką portrety najpodobniejsze swych morderców nakreślił piórem, na trzeci dzień po jego zejściu, obydwa żydzi, w Wilnie za podobieństwem portretów wynalezieni zostali i ostateczną kaźnią straceni. Umarł w Rudnikach roku 1661, dnia 9 Sierpnia, wieku lat 78.

Uwagi. Jestto wyjątek z kompillacyi niemieckiéj rękopisnéj Riviusa, znajomej w pismach naszych, pod nazwaniem: Kronika rękop. niemiecka J. F. R, Stosownie do napisu na dole, ma to być wyjątek z kroniki litewskiéj Rotunda, Księgi III, C. 8; Tu umieściliśmy przekład z łacińskiego.

Nieustrailo mi się znaleść w pismach niniejsze ogłoszenie (w Tygod. Wileń. T. III, str. 226 sequ) poprzedzających, żadnéj wzmianki o tym artyście. Czytałem tylko w słowniku, pod tytułem: *Dictionnaire d' Achiteeture civil, militaire et naval etc., par M. C. F. Roland le Virloys 1770, Paris.* T. I. Ar. 465 co następuje: „Dankerse, Piotr de Ry, malarz żyjący około roku 1630, był pierwszym malarzem Władysława IV króla Szwedzkiego i Polskiego; monarcha ten znający wielkie przymioty owego artysty, co do portretów kazał mu je malować, ze wszystkich osób dworu swojego i z niektórych dalszych książąt i panów.

Tak znakomitego artysty, musi być zkądinąd imie i i dzieła znane sztuk znawcom. Kaplica ś. Kazimierza przy kościele katedralnym wileńskim, z rozkazu jeszcze Zygmunta III zbudowana, którą Władysław IV dokończył, i przyozdobił. Kościół ś. Michała Archanioła, za Zygmunta III dokończony w roku 1625 jak świadczy napis na górnéj części

faciaty dotąd czytelny oddany wypukło, były dziełem Dankersa. Co do odkrycia marmurów w górach polskich, te z dawien dawna znajome były, nasz artysta musiał nowe kariery znaleść i sposób wyłamywania brył ułatwić. Jest jeszcze domysł, że były kościoł ś. Kazimierza w rynku, dziś Cerkiew Soborna, należy do dzieł Dankersa. Miał ten artysta być uczniem Annibala-Karasza, który umarł 1609 roku.

XXXIV.

O HERBIE MIASTA WILNA.

Był autor co się z cudzéj sławy rozweselał.
Bajki Krasickiego.

Pokazaliśmy w Mytologii litewskiéj, że był czczony pewny Olbrzym dobroczynny, pod nazwaniem Alcis, bardzo zbliżonem w brzmieniu do *Alcides*, pierwszego imienia Herkulesa. To starożytne mito, musiało wyobrażać, bóstwo opiekuńcze starego Wilna, za czasów poganizmu, a stosując się do tego wyobrażenia olbrzyma przyjętem zostało za herb miasta. Może w owéj porze, kiedy Gedymin tę starowieczną osadę podniósł do znaczenia miasta w roku 1321, nadanym przywilejem na wzor Rygi (1). Idzie za tém że i herb, czyli pieczęć swoją miasto mieć powinne było.

Na jednym starym tranzakcie odkryliśmy takową pieczęć, z wyobrażeniem Olbrzyma, niosącego na barkach postać ludzką, brnącego przez morze, czy jezioro, na którem statki pod żaglami płyną, oraz popierającego się całem drzewem, w prawo tarczy żmierzającego. Okolny napis był taki: SIGILLUM. CIVIT. VILN. ANN. VII. URB. COND. INST. To jest *Sigillum. Civitatis. vilnensis. Anno septimo, urbe condita in-*

(1) M. Baliński. Hist. miasta Wilna. T. I str. 178.

stitutum. Pod spodem anagramma M. R. z krzyżem na wierzchu (1). Bez Glorii, czy znamienia wyrażającego świętą osobę.

Było już nieraz mówiono o tym nieszczęśliwym herbie i czytaliśmy nawet drukowane zarzuty skeptyków przeciw naszemu twierdzeniu, które zmyślać niebyło naszym interesem, ani zwyczajem. Mniemaliśmy przy tém, że rzecz tak popularna nikogo nie zrazi. Wypadło przeto udowodnić, choćby w obliczu, nam uwłaczającego niedowierzacza, złożeniem w publicznéj bibliotece, wówczas istniejącéj, owego tranzaktu. Lecz mieszkając odległe od miasta i rzadko w niém pokazując się, najprzyzwoiciéj zdało się przesłać na ręce, znajomego nam uprzednio urzędnika przy Uniwersyteckiéj publicznéj bibliotece, P. Bohatkiewicza; tym czasem on niebawnie dostał pomieszania umysłu i dokument niewiedzić gdzie się podział.

Nie wszyscy jednak piszący historyą Wilna, uwierzyli zarzutom przeciw Alcisa, ponieważ P. Kraszewski wizerunek jego na czele Tomów swojéj umieszcza.

Trzeba jednak bliżéj rzecz wyłuszczyć. Zgodziwszy się na to, że Gedymin w roku 1321, uprzywilejował Wilno, porównywając z Rygą w swobodach, a przy téj zręczności i herb ustanowić musiał, z napisem oznaczającym: że w lat siedm, miasto, przed tém nazywać się mogło miastem, czy też liczyło do daty nadania pieczęci lat tyle od swego założenia. Wiemy z dziejów, że Wilno bardzo dawno, jeszcze przed Swyntorogiem i Witenesem istniało na tém samém miejscu, a za tego ostatniego Wielkiego książęcia kwitnącem było. Lecz nie nosiło nazwania miasta, bo to nie było we zwyczaju u ludów litewskich, niemających w mowie swojéj ani wyrazu oryginalnego temu odpowiedniego. Gedymin piérwszy był z Wielkich książąt, który na sposób zagraniczny, począł kraj urządzać i słobody znaczniejsze miastami namianował. Tak więc pieczęci napis świadczy, że w lat siedm przed nadaniem przywileju, Wilno stało się miastem, to jest w roku 1314. Co bynajmniéj dziejów świadectwu nieprzeciw rzeczy.

Żeby zaś miasto miało herb nadany za czasów chrześcijaństwa, żadnego śladu nie odkryto. Owszem w przywileju

(1) Dzieje Nar. Litew. T. I. str. 408 seqa.

Zygmunta Augusta, roku 1568, czerw. 15, na Sejmie Grodzieńskim Wilnowi danym, potwierdza się herb starodawny, w słowach: *utentur sigillo civitatis usitato, S. Christophori imaginem continento.* Nieodmieniono więc za chrześcijaństwa herbu, nadanego czy przyjętego za pogańskich czasów, tylko, już nie Alcisa, lecz świętego Krzysztofa w jego wyobrażeniu poczęto uważać, w niczem nieróżniącem się od dawnego. Z resztą ten święty nienależy do liczby patronów miasta, w żadnym kościele wileńskim nawet niéma ołtarza, prócz statui gipsowéj w jednem z wyżłobi w kościele S. Piotra na Antokolu; ale jest herbem Wilna, dawniejszym od chrześcijaństwa przyjęcia, zatém przemianą bożka, czy półboga na świętego.

Miejsce tu będzie jeszcze odpowiedzieć na zarzuty, skeptyka, który złapawszy omyłkę druku, czy przepisywacza na czysto, naszych Dziejów, *Sigilum i Urbi condito*, (1) zamiast *Sigillum i urbe condita*, łaskawie wyrzekł, że cała rzecz o pieczęci jest czystym wymysłem. Bolesno o tém słyszeć pracującemu nad dziejami, ponieważ miłość prawdy będąc hasłem i dążeniem naszem, każdy zarzut przeciw temu krzywdzi człowieka na sławie. Jesteśmy ludźmi i prace nasze przez ręce ludzkie przechodzą, a zatém niemoże być bez omyłek mimowolnych, jeżeliby tak się gdzie znalazło w istocie. Tego niemiano na uwadze. Mniejsza o to.

Wszelako aby potomność wiedziała, że niechcemy z umysłu popełniać błędów historycznych, powiemy: po pierwsze: na pieczęci w oryginale były rzeczywiście dwa L, ale związane tak, że jedno w drugie wchodziło, sposobem w średnich wiekach wiązania głosek. Rysownik niedość wyraźnie to oddał przez jedno L. niepilnując się rytownika pieczęci, który musiał z innéj starszéj, tak skopijować. I tu dowód na stronę jej starodawności. Powtóre *urbi condito*, ze skrócenia na pieczęci być miało w oryginalnem rękopiśmie jak być powinno *urbe condita*. Pozwoli przyganiacz że i my uczylismy się, może z nim razem, grammatyki łaciń-

(1) Gdzie tak wyczytał? nie wiemy, gdyż w naszém dziele tu wyżéj przytoczonem nie znajdujemy.

skiéj, pod zarnym i uczonym nauczycielem ś. p. Kożuchowskim.

Szanowny nasz przyganiacz obiecał przeciw naszemu podaniu w słowach: „Zkąd zaś początek swój (herb Wilna) bierze, to może się poźniéj wyjaśni". (1). Już przecie lat 17 upływa, jak to wyrzeczono, a jeszcze nic nie mamy, podobno że mylna obiecanka, dla tego nie dało się dotąd do skutku przywieśdz.

XXXV.

O KAMIENIU NADGROBNYM GASZTOŁDOWSKIM.

Nunc humilis veteres tamtummodo Troia ruinas,
Et pro divitiis tumulos ostendit avorum!

Ovidius Metam. L. XV.

W kościele katedralnym Wileńskim znajduje się, w kaplicy Ukrzyżowanego Zbawiciela, nadgrobny kamień, wmurowany w bokowę ściane, wystawujący rycerza w zupełnem uzbrojeniu, drugi takiż nadgrobny kamień i prawie równego rozmiaru wystawuje Biskupa w całem jak do służby Bożéj ubraniu. Wspomniał o nich Kraszewski, Wilno T. II. str. 206—207, takoż str. 240 gdzie i ryciny dokładnie zdjęte są przydane. O drugiém niema zarzutu, że należy do grobowca Pawła książęcia Olszańskiego, Bisk. Wileń. zmarłego w roku 1555. O piérwszym sąd Pana Kraszewskiego pokazał się

(1) Hist. Wilna 1836 8 T. II. str. 98—99. Tamże pomieniono, że 1518, Langurka był wójtem Wileńskim, a niżéj na str. 126, stosownie do brzmienia akt magistratowych mówi autor, że od r. 1542, wójtowstwo objął Mieleski Rotundus. Jakże więc twierdzić że anagramma M. R. na dyplomacie, r. 1548 datowanym, byłoby na pieczęci Langurka, poprzednika Rotundusa? Rotundus wójtował, od 1542 do 1580, czy 1582. Bo syn jego Paweł, żył po zgonie ojca bardzo krótko, a 1584. Sabinus objął wójtowstwo

mylnym, gdyż on nie ściąga się do Aleksandra Hawmulewicza Nadziwoja brata Dowgiałły, lecz podług krytycznego rozbioru, w Wizerunkach T. XXII str. 145—151, pomieszczonego, do Alberta Gasztolda Wojewody Wileńskiego, Kanclerza W. Księstwa Litew. Rzecz tę małéj poniekąd wagi dla dziejów lecz zbliżającą godne pamięci okoliczności, zdało się nam wyłożyć szczegółowie.

W pamiętnikach probostwa S. Piotra na Antokolu rękopisnych ś. p. Księdza Samotulskiego, Proboszcza pisanych, znajduje się szczegół następny: „Roku tegoż (1668) kopiąc ziemię pod progiem drzwi byłych w drewnianym Kościele Antokolskim, obok wielkiego ołtarza na boku ewangelii, znaleziono statuę kamienną, Książęcia zmarłego, w leżącéj postawie jak zazwyczaj na nadgrobkach wyrzniętą, długości około czterech łokci; cały we zbroi wojennéj odziany, na piersiach łańcuch złoty, u boku miecz kształtu starożytnego, głowa podstrzyżona, bez korony. Domyślano się że to Piotr Gasztold, drewnianego Kościoła antokolskiego piérwszy fundator.“ (1).

To opisanie przystaje w całej zupełności, do pomnika grobowego, rycerza o którym mowa, wyjąwszy łańcuch zwieszony na piersiach, którego nie ma, Ks. Samotulski niewyraźnie namienia, gdyż nie mówi, coby na tym łańcuchu było za wieszadło, natomiast na pomniku znajduje się na prawéj stronie piersi róża pięciolistna, niewspomniona u Ks. Samotulskiego, więc musiała zajść omyłka, albo fałdę zbroi podszyjnéj, jak widać w jednem zagięciu ozdobioną rznięciem floresowanem, wziął za łańcuch.

Druga mniejszéj wagi niestosowność historyczna, jest przyznanie przez Ks. Samotulskiego pomnika Piotrowi Gasztoldowi, jakoby pierwotnemu fundatorowi kościoła w mowie będącego. Przeciw temu sprostowanie łatwe: Niéma wątpliwości, że kościoł pod wezwaniem S. Piotra będący na Antokolu, należy pierwotnie do fundacyi Gasztoldowskiéj, zachodzi tylko pytanie: któremu z Gasztoldów przypisać to należy? Piotrowi, który Franciszkanów do Wilna sprowadzał

(1) Kraszewski Wilno T. II. str. 381.

pod panowaniem Olgierda, byłoby zawcześnie; jak słusznie P. Kraszewski zauważył. Przytém ze wszystkiego zdaje się wykrywać, że powstanie Kościoła na Antokolu nie sięga wyżéj nad początek wieku XV, czyli pierwszą ćwierć jego. W téj epoce słynął Jan Gasztold spółczesny z W. Księciem Witoldem, podług Niesieckiego, który na sejmie Horodelskim przyjął herb polski Abdank. Jego to ręką mogła być posadzona lipa przy kościele, zwana Gasztoldowską, którą pamiętał jeszcze Ksiądz Korkonos, Proboszcz u ś. Piotra pod rokiem 1621 (1), takowe bowiem drzewa nad dwa wieki nie trwają, w naszym kraju. *Na tém miejscu była świątynia pogańska, wszystkim bogom poświęcona.* Czy tak? Czy nie tam, gdzie szpital wojenny, a tu świątynia Mildy, po któréj zniesieniu stanął pałac zamiejski Gasztoldów z obszernym ogrodem. Bytność dawnéj świątyni, mogła nadarzyć myśl Janowi Gasztoldowi wzniesienia kościoła Bogu prawdziwemu i taki być musiał początek fundacyi, kościoła S. Piotra na Antokolu, tuż przy pałacu tego magnata. Przez długi lat przeciąg była to parafialna prebenda dość uboga, a po różnych złych i dobrych kolejach, Biskup Wileński Eustachy Wołowicz oddał pod zarząd Księżom Kanonikom regularnym, krótko przed rokiem 1628.

Wojciech czyli Albert Gasztold syn Marcina, Wojewoda wprzód Trocki, potém Wileński, i Kanclerz W. Ks. Litew. przedostatni dziedzic tego imienia, umarł w końcu roku 1539 (2). Pogrzebionym być musiał niezawodnie w grobie familijnym, pod kaplicą Gasztoldowską, przy kościele Katedralnym Wileńskim, pod tytułem Przenajświętszéj Trójcy. Pomnik zaś nadgrobny po zaszłym jego zgonie, ze sprowadzonych sztuk ogromnych całkowitego marmuru, czerwonego, robionym być musiał daleko późniéj, w pałacu antokolskim i złożono go tymczasowie w kościele drewnianym, fundacyi Gasztoldowskiéj, gdzie mógł leżeć przez pół wieku, ponieważ dom ten na synie Wojciecha, Stanisławie, zmarłym w roku 1542, ustał, żona poszła za króla Zygmunta Augusta, i tą

(1) Tenże, tamże str. 362.

(2) Herbarz polski, wyd. Lipskie str. 80—81. Wizerunki, wyżéj przytoczone.

koleją zaniedbane zostały uczczenia nadgróbne w Katedrze i zapomniane nawet na Antokolu. Pomnik leżał w zakrystyi drewnianego tam kościoła, wsiękł z czasem w ziemię, i na dobre dla siebie, bo kościoł zgorzał 1594 roku, a kamień ocalał. Zapomniany potém w ziemi leżał do roku 1668, w którym go wynaleziono, jak powiada Ksiądz Samotulski.

Niemożna pojąć, jakimby sposobem, tak ważny, piękny i kosztowny pomnik, zwłaszcza przypisany fundatorowi kościoła, mógł marnie zaginąć; czego inaczéj wytłumaczyć sobie nie możemy, tylko za należytém rozpoznaniem, do kogoby właściwie pomnik się miał odnosić, to jest podług herbów na nim wyrażonych, do Wojciecha Gasztolda, przeniesiono go po odkryciu na miejsce przyzwoite, to jest do kaplicy Gasztoldowskiéj przy kościele Katedralnym; ponieważ fundacya z muru i teraz istniejącego kościoła ś. Piotra na Antokolu, przynależała już od roku 1667, do Michała Paca, Hetmana W. Księstwa Lit. i Wojewody Wileńskiego.

W staréj Kaplicy Gasztoldowskiéj pomnik w mowie będący, był wmurowany w ścianę obok ołtarza, gdy z drugiego jegoż boku znajdował się pomnik Pawła Książęcia Olszańskiego Bisk. Wileńskiego. Teraz w całości istniejący, w tejże saméj kaplicy na przeciwległéj ścianie wmurowany. Zupełnie z takiego samego marmuru i tego samego dłóta. Podobno w téj saméj epoce wyrobiony, ponieważ różnica zgonu Gasztolda i Biskupa Pawła tylko lat 16 wynosi. Mógł przeto pomnik biskupi osadzonym być w kaplicy Przenajśw. Trójcy wcześniéj daleko, a Gasztoldowski poźniéj choćby i całym wiekiem trafił na miejsce swego przeznaczenia, pod czas restauracyi kaplic za Biskupstwa Aleksandra Sapiehi.

Dodatek. W wizerunkach T. XXII. str. 151 sequ przyganiono nam niestosowną troskliwość o całości pomników nadgrobnych w Katedrze; niewchodząc w polemikę, jednak musimy prawdę wyznać. Po roku 1794, czas niemały, ukończony Kościoł Katedralny zewnątrz, stał otworem, prawie bez żadnego dozoru, marmurów mnóstwo leżało na kupę zwalonych, po większéj części pogruchotanych. te ułamki brał kto na co potrzebował, sam tego świadkiem byłem do szkół chodząc, a inne tablice całe na przerabiane na nowe nadgrobki: mam pod ręką dowód, na cmętarzu mojéj parafii w Naczy, leży marmurowa białego centkowanego kamienia tafla

wysokości łokcia blisko, szerokości półtora razy tyle, bardzo cienko zeszlifowana, z wycięciami w górze, nad mogiłą dzieci Pana Fulgentego Puciłowskiego, na któréj są ślady głosek staroświeckich u dołu po prawéj stronie, w wierszu przypadającym teraz z góry na dół. Trudno z tych niewielu głosek wyrozumieć dawny napis; lecz wyraźny znak, że ta piękna tafla wziętą jest z nadgrobka niemałego znaczenia i jest odłamem tafli daleko większego rozmiaru. Nie przytaczam tu przykładów, których sam nie widziałem; wszelako wspomnieć muszę słyszaną wieść: że niejeden marmur należący dziś do czyjejś pamięci, wyszedł, zapewne ukradkiem, z katedry wileńskiéj, i po wygładzeniu odwrótnéj strony, otrzymał napis obcy.

Kamień w podłodze u wejścia bokowego do katedry, prawda że i dziś leży, lecz kiedy ja go z oczu straciłem, niebył na swojem miejscu, podobno leżał na stronie, podczas przedsięwziętéj reperacyi podłogi, a późniéj wstawiony, choć niezupełnie na pierwszem miejscu. Dobrze że jest, bo nosi cechę jakiejś przedchrześcijańskiéj dawności, i wartby był lepszego umieszczenia. On jest z kamienia wapiennego konglomeratu, nierzadko w naszym kraju natrafionego, w znacznych massach.

Że przy restauracyach nieodbicie bywają gruzy i marmurowe, rzecz nieulega zaprzeczeniu, chociaż Wizerunki w to niechcą wierzyć; dla przekonania się poprosim, aby kto przeszedł się po bokowym od miasta perystylu katedralnym, ku stronie kaplicy ś. Kazimierza; tam znajdzie tego dowody.

Lecz ułamki marmurów na których napisy, lub pamiątkowe rzeźby zostały znacznemi, zawsze są warte przechowania poczesnego. W krajach gdzie więcéj znają się na takich rzeczach, przechowują je w muzeach albo wmurowane trwale w ścianach świątyń. O czém u nas niełatwo słychać, o gruzach zaś aż nadto.

Sam pamiętam, że w Pałacu Sapieżyńskim na Antokolu, były całe ściany w pokojach niektórych, inkrustowane tafelkami, wielkości około 6 cali w kwadrat, z gliny białawéj i twardéj jak fajans, biało emaliowane na których były oddane w ciemnym błękicie rozmaite wyobrażenia: zamków, kościołów, herbów, pejizażów i t. podob. Pałac gdy długo stał

pustkami, oddzierał tabliczki kto chciał, byłem sam przy téj robocie nieraz, lecz byłem dzieckiem, dziśbym zapłacił za nie coby żądano. Pamiętam, że stolarz Karasiński, na przeciw Spaskiéj cerkwi dóm swój mający na rogu Łotoczka, zrobił stolik dość sporego rozmiaru, temi tabliczkami wysadzany, których 16, jakieś malowidło historyczne składało. Tak jak na ścianie lewéj obok Obserwatorium, cztery takie tabliczki składają pogoń litewską, co można i dziś widzieć wmurowane; zapewne pochodzi ten zabytek przeszłości z podobnego ubrania ścian, w którymś dawnym gmachu.

Et haec olim meminisse juvabit.

XXXI.

Krótkie wspomnienie o Mikołaju Książęciu Radziwille, Wojewodzie Wileń. Kanclerzu i Marszałku W. W. Ks. Lit. Brzeskim, Kowieńskim, Borysowskim, Stawelskim, i t. d. i t. d. Staroście. Przełożył z łacińskiego S. S.

Mikołaj syn Jana z Anny Kiszczanki, Książe Radziwiłł, w młodości odebrał bardzo staranne wychowanie, wcześnie okazał dowcip, i pamięć niepospolitą, obok ochoty do nauk, ojciec przeto będąc wielce nabożnym zaszczepił w nim skłonność do nauk teologicznych, w nadziei, że obrawszy stan duchowny, będzie zaszczytem domu i duchowieństwa. Syna zaś starszego Jana przeznaczył do zawodu rycerskiego.

Mikołaj po ukończeniu nauk w domu rodzicielskim pod dozorem zagranicznego mistrza, jakiegoś Włocha, podobno Księdza, wysłany został za granicę dla doskonalenia się korzystniejszego. Lat ośm strawił na podróżach po Europie, powrócił zaś do ojczyzny w roku 1542, krótko przed zgonem ojca swojego. W roku 1545 znowu wyjechał za granicę i bawił tam lat kilka. Niebawnie po zdarzonéj śmierci brata

starszego, Jana, Krajczego Litewskiego, osiągnąwszy całą spadłość majątku ojczystego, zaniechał piérwszego zamiaru obrania stanu duchownego, gdyż i śmierć ojca i staranie o urzędy cywilne i własna nieskłonność dowiodły po nim tego. A tém bardziéj gdy zostawszy Wielkim Marszałkiem Litewskim, otworzył szerokie wrota na Litwie do mniemań religijnych, które nazwaniem reformy kościoła ubarwiał; sam skrzywione pojęcie nauk teologicznych mając, za granicą nowo usnute systema religijne z łatwością przejął.

Z początku sektarz gorliwy Lutra, za swoim powtórnym powrótem z za granicy okazał się zwollennikiem Kalwina. Téj to nauki został zagorzałym zaszczepicielem u nas. Mimo to, był osobistym przyjacielem Króla Zygmunta Augusta, życzliwym doradźcą i wiele wpływał przez to do rządu Litwą, bo Król ociężały w dźwiganiu nawału prac tego rodzaju, spuszczał się prawie całkowicie na Radziwiłła, który Wielkie Marszałkowstwo, województwo Wileńskie i Kanclerstwo piastował, oraz mnóstwo starostw i dzierżaw posiadał. Najważniejszą jego przysługą było dla Litwy, Inflant przyłączenie; gdyby umieli się przy tym pięknym utrzymać kraju. Ale rozdawnictwo dobr skarbu Litewskiego, po większéj części za natchnieniem Radziwiłła, sparaliżowanie administracyi dochodów publicznych, bo Podskarbi Hornostaj nie był z rzędu polubieńców Wojewody; niesnaski króla z matką, która skarby na kilkakroć sto tysięcy czerwonych złotych w gotówce wyniosła z kraju: to wszystko pozbawiło *nervum belli* ojczyznę naszę, z czego wielkie straty ponieść musiała.

Chociaż Król August lubił się przyznawać, że idzie za radami Radziwiłła, ale to tylko dla tego, aby go zachęcał do wyręczania siebie w kłopotach rządowych na Litwie, w rzeczy saméj trzymał się własnego zdania; od raz powziętego zamiaru, gdy go dobrze wyważył i przetrawił nigdy nieodstępując. Tak gdy ułożył zamiar nieodzowny połączenia ostatecznego Litwy z Polską, straciwszy nadzieję zostawienia potomstwa, z przyczyny defektowego składu ciała ostatniéj żony swojéj z którą swatowstwo matczyne i starania Radziwiłła tak srodze oczekiwania i króla i obu narodów zawiodły, znalazł w przyjacielu swoim panu Wojewodzie, przeciwnika owego postanowienia tym nieprzyjemniejszego, że mającego licz-

ne i pokrewieństwo i stronnictwo. Niebrakło Radziwiłłowi na nieprzyjaciołach, zwłaszcza między duchowieństwem, którem pogardzać lubił dla niejedności wyznania religijnego. Podszepnęli więc królowi zeznanie sekretne Łukasza Podoskiego: że go Radziwiłł w Wiedniu, przed wyjazdem do Bawaryi upoił i wymógł na nim słowo, aby nieprzeczył pogłosce na dworze tamecznym puszczonéj, jakoby Król August miał defekt tajemny, którym śmiertelnie zarażał niewiastę każdą, z nim łoże podzielającą; to być miało przyczyną, że boża młoda i *ad prolem propagandum apta* Bawarska księżniczka została odmówioną, a wdowa Mantuańska, ze zdrowiem zepsutém Królowi się dostała. Te i może inne powody oziębiły w Auguście ufność i przyjaźń ku Radziwille, znał on to dobrze pomimo niewywnętrzenia się królewskiego.

Naostatek gdy się Król zatrudniony znalazł sejmami w Polsce, na których i duchowne sprawy i ekzekucyą popierał, co go zbliżać zdawało się do spełnienia unii obu narodów: poprawy form sejmowania, elekcyi królów i t. d. rzeczy arcy zbawiennych i widocznie podobnych do uskutecznienia, gdy anarchiczne stronnictwo Kmitów i Tęczyńskich prawie bez powstania ucichłe, przeto jednomyślność w obradowaniu niejakoś zakwitła, jakiéj nie widział za swego panowania jeszcze ten monarcha. Mimo to wszystko zostawił rzeczy litewskie na ręku Radziwiłłów Wileńskiego i brata jego stryjecznego Hetmana trockiego Wojewodów: Pierwszy sprzykrzył sobie ciężar panowania, w tymże czasie doznał smutku w domu po stracie żony (1), brak pieniędzy w skarbie robił trudność w zaciągach, możni panowanie Litewscy, przez jego samego zrażeni oziębłe się znajdowali. Całe więc brzemie leżało na Hetmanie, który wcale nie był ani wojownikiem, ani politykiem głębokim. Nie dostrzegli jak Car rossyjski zebrał ogromne wojsko: wtedy więc gdy ostateczne niebezpieczeństwo uderzyło, przyszło się obejrzeć; a Król dowiedział się o wszystkiem, kiedy już było po czasie. Połock upadł. Wojewoda Wileński, głośno winę zrzucał na króla, i poniekąd niebezzasadnie, ale sam temu był winniejszy, że

(1) Umarła 1562 r.

otwarcie, jak dawniej czynić był zwykł nie oznajmił królowi żeby sam wejrzał z bliska w stan rzeczy litewskich.

Niedługo potém upadł na zdrowiu, bo od początku Marca 1563 roku ciągle prawie chorował na podagrę. Umarł w roku 1565 kwiet. 20, w pałacu swoim na Łukiszkach, czyli. Zakreckim, pogrzebiony we zborze murowanym Kalwinistów w Wilnie: później prochy jego ze czcią przenieśli Radziwiłłowie do Dubinek.

Mąż to był niepospolity ze wszech miar. Urody słusznéj, brunet, czarną ogromną brodą porosły, dla tego Czarnym przezwany, twarz miał ściągłą, nos mierny, cery bez rumieńca śniadéj, oczu pełnych i przyjemnego spójrzenia. Mówił prędko, trochę się jękał, jeżeli jękaniem można nazwać niekiedy powtarzanie wyrazów, dla tego na zgromadzeniach politycznych nie mówił z pamięci, tylko niekiedy krzyczał z miejsca gdy go co obeszło mocniéj; miał za to swoich dość gębaczów najemnych; miewał czasami mowy przeciągłe, z karty czytane, bo wtedy nie powtarzał się w mówieniu. Pisał wcale dobrze, znał wiele języków doskonale: łaciński, włoski, francuzki, niemiecki, rodowity litewski i polski, nawet grecki i hebrajski niebyły mu obce. Wielce lokalną miał pamięć, przeto mu wszelkie nauki z łatwością przychodziły: wielce też w nich postąpił i gdyby się w umiejętności jakiéj chciał udoskonalić, byłby w niéj pierwszym wieku swego. Sam zaś twierdził, że za lat młodych więcéj czasu strwonił na próżniactwie i zabawach niżeli na naukach; mawiał nawet, że jak porzucił szkolne ławy książki do rąk niewziął.... Ależ książe Dobrodziéj, przerwał Trzebochowski, co Niedziela z książką zasiada w modlitewni. A to jest Psalterz, mój Panie Mikołaju, odpowiedział książe, biorę go przed się tylko, *per detentiam*. Który Waszeć chcesz Psalm, wnet go z pamięci wyrecytuję. Jakoż umiał na pamięć wszystkie Psalmy i wiele rozdziałów z Pisma S., mnóstwo wyjątków z autorów klassycznych łacińskich, krocie poezyi w różnych językach. Niezmierna znajomość rzeczy historycznych, uczonych, politycznych, biegłość w ostatnich, czynność i szczęście, obok niezmiernéj próżności i zarozumiałości cechowały jego charakter. Gościnny, uprzejmy, hojny, miłosierny, rubaszny

w poufałem obejściu się; dworak zręczny i przebiegły: słowem w czém tylko chciał się okazać: trudny do zrównania. Kochał Litwę i krewnych swoich, ale siebie widział być wyższym nad wszystkich. Jego duma była jedna ze słabości, przez którą można było z nim co chcąc zrobić. Nawet nieprzyjaciele jego wyraźni, częstokroć go łowili na tę ponętę; jak królowa Bona. Pochodzenie rodu swojego widząc z panujących książąt litewskich; nieraz przy poufałéj i podweselonéj biesiadzie chełpił się przodkami swoimi: Narymuudem i Lizdejką, a przeto znał siebie być godnym tronu. To wyobrażenie niebyło owocem winem zagrzanéj głowy, lecz istotnie zarozumienia i przesyconéj dumy. Nie bez zasady przeto jest mniemanie, że gdyby nieprzyszło do unii z Polską i August żyć przestał pierwiéj od Radziwiłła, onby odstrychnął całkiem Litwę od tego związku, ująłby w swoje ręce berło Litewskie, a potém posunąłby swą dumą, aż do pożądań Witoldowych o koronę Królewską. Rzucił nasiona skacerzenia Litwinów, swoją popularnością hojnością i tysiącznemi, jemu tylko właściwemi ponętami, zjednywał sobie stronników we wszystkich klassach obywatelów, słowem całego życia jego dążeniem, był jeden cel, to jest, osiągnienie władzy najwyższéj. Ta dążność, ten przesyt dumy, podobno największy cios zadały całéj rzeczypospolitéj. Oppozycya zamiarom króla Augusta przeszkadzająca opóźniła przyśpieszenie unii i wiele innych ustaw za nią uchwalić się mogących, aż do epoki gdy ten magnat żyć przestawszy, dozwolił osłabieć swojemu stronnictwu, t. j. do roku 1569, kiedy już i August niebył przy sile zdrowia i nowe wyradzać się poczęły fakcye sejmowe. Niemożna zkąd inąd wątpić żeby Radziwiłł Czarny niebył szczerym przyjacielem króla Augusta, ale siebie kochał więcéj nad wszystko i w tém słabość jego niedarowana. W pożyciu domowem i prywatnem byli z sobą w tém tylko podobni, że lubili wino i kobiety, ale Wojewoda miał upodobanie w szumnem gronie, a Król sam na sam temi słabościami się ucieszał, oba wierzyli w gusła i astrologją wieszczbiarską, oba wolno myślący w rzeczach wiary, lecz jeden przed drugim, nieodkrywający się z tém mniemaniem, chociaż religijne ich maskowanie się często bywało niezręczne. Lubili niewymównie obcowanie z ludźmi uczonymi, z tą różnicą, że Król tylko się przysłuchiwać wolał, albo zapytaniami krótkiemi się wdawał, Czar-

ny zaś dysputował zazwyczaj uparcie, ale rzadko pozwalał w materyi religijnéj, na pokojach swoich dysputować: kończył rzecz, czyli przerywał zapał dysputujących temi słowy: *Dominus Papa sibi Papa. Dominus Martinus prudens; sed Dominus Joannes prudentior, quia alteros correxit.* Rozumiał Lutra i Kalwina. Po wymówieniu tych słów, śmiał się głośno i biada temu, kto się nie uśmiechnął przynajmniéj. Przysłowiem jego było. *żyć aby żyć* i czemkolwiek być. W pożyciu z żoną był bardzo łagodnym, a ta przyrównać się mogła do anioła dobroci, niemniéj też ją nazywał jak droga Elżusia. Ona mu więcéj dziesiątka potomstwa powiła, z którego ośmioro przy życiu zostało; cztéry córki i czterech synów. Wychowaniem młodzieńczem każdego z osóbna matka się zajmowała, aż do lat siedmiu wzrostu; po których już szli pod zarząd mistrzów, lub mistrzyń kierowanych ojcowskiemi przepisami, nienazbyt jednak rozrzutnie szafował wydatkami pieniężnemi w téj mierze.

Z całego potomstwa swego Wojewoda najwięcéj kochał córkę najmłódszą Elżbietę, która była w zamęściu za Mikołajem Mieleckim Wojewodą Podolskim, Hetmanem Wielkim koronnym. Ona bowiem przy urodzie nadzwyczaj powabnéj, miała wysoki rozum, pamięć zadziwiającą, dar wymowy niepospolity, który z przyjemnością głosu zachwycającego połączony, dziwnie zniewalał każdego. Kazywała z ambony w modlitewniach domowych. Zatapiając się następnie w religijnych spekulacjach, jakie jéj wyznanie dozwalało, przyszła do tego, że wszystkie sektarstwa przebrawszy, Arjanizm nowego jakiegoś kroju wymyśliła i szerzyć usiłowała, pod te nieszczęsne dla religii czasy, kiedy u nas na tuziny już sekty liczono. Na swoim mężu, lubo gorliwym wprzód katoliku tego dokazała, że go do swego wyznania nakłoniła. Jezuici usilnie pracowali nad nawróceniem téj świetnéj w narodzie pary, ale bezskutecznie, sam ksiądz Piotr Skarga prawie z pogardliwością był odprawiony. Wojewodzina tymczasem z błędu w błąd postępując, do całkowitéj prawie w wierzeniu swojem przyszła niewiary, czyli ateizmu.

Razu jednego w podróży dla zepsucia się pojazdu, przyszło jéj zanocować w domie pewnéj ubogiéj szlachcianki wdo-

wy. Tam układłszy się do spoczynku w izbie, słyszała jak gospodyni w blizkim alkierzyku odmawiała wgłos przedsenne modlitwy z dziećmi, po których mówiła jakiś piękny bardzo i pełen namaszczenia akt wiary katolickiéj-rzymskiej, naostatek ściskała każde dziecko i błogosławiła jakby przed swem skonaniem. Wojewodzinę ten obrządek, modły i akt wiary poruszyły mocno; zasnąwszy gdy ją sen pewny ostrzegalny nawiedził, zachwiała się w swoich zatwardziałych mniemaniach i jakby wiatrem rospraszane łagodnym, chmury zaćmienia znikać poczęły w jéj umyśle. Taka bowiem jest moc prawdy świętéj, że nierównie mocniéj trafia do serc naszych, gdy nagą i czystą wychodzi z ust prostaczków, przez które nie blask rozumu, ale wiara przemawia. Jakoż Wojewodzina przez wiarę powróciła do tego od czego ją rozum odprowadził. Oboje z mężem przyjęli wyznanie rzymsko-katolickie i w tém chwalebnie do końca życia dotrwali.

(*Niniejsze opisanie otrzymałem z warunkiem ogłoszenia drukiem. Składam podziękę za ufność udzieloną przy spełnieniu woli zacnego tłumacza*).

Dodatek. Mikołaj Radziwiłł, Wojewoda Wileń. dla czarnéj brody Czarnym przezwany umarł w Łukiszczańskim pałacu swoim pod Wilnem, roku 1565 w Maju. Śmierć jego opisał kardynał Kommendoni Legat papieski, w liście do ś. Karola Boromeusza pod datą 10 Czerwca 1565 roku, z Tulejowa, podług opowiadania króla samego: „Cierpiał już od lat kilku Wojewoda na podagrę, która od niejakiego czasu tak gwałtownie dręczyć go poczęła, że w przeszłym miesiącu znękany boleścią i obarczony grzechami zamyślał o odjęciu sobie życia; ale usłyszawszy, iż jeden z jego domowników uleczył się od cierpień pochodzących z innéj choroby przez nacieranie się żywem srebrem, rozkazał podobnąż maść i dla siebie przygotować w brew wyraźnemu zdaniu i mimowoli wszystkich lekarzy, a nawet tego co sługę jego uleczył. Lecz on upornie chcąc samego siebie ukarać, gdy lekarze namaszczać go nie chcieli, sam natarł sobie nietylko stawy i tętna, ale skronie i głowę. Wkrótce po tém namaszczeniu

wzmogły się bole, dręczyły go przez całe trzy dni bez przerwy, tak dalece, iż naprzód popękały oczy, uszy i gęba, następnie rozparło mu boki, a nakoniec głowa rozczepiła się na dwie części, tak, że opuszczony od Boga w wynalazku swoim, z okropnem wyciem wyzionął ducha, niemal śmierć sobie zadając własnemi rękoma. (Pamiętniki o dawnéj Polsce. Wilno 1351. T. II. str. 212. 213).

XXXVII.

O SPALENIU w WILNIE ROKU 1581 KSIĄG AKATOLICKICH.

L. J. Ch. Copia comors cum autographo.

Charissime Frater Antonii!

Nuncio vobis harrendum, horrendissimemti noster novissimus Dominus locum tenens, monachismo totaliter infectus est P. Offi. pene mente captus, caeterique alii componuntur ad placitum illorum (quad scis). Powiesz że blasfemią się unoszę. Mówcie jak chcecie, lecz ja przyjaciel prawdy. Otoż ci opowiem, co się u nas działo w Wilnie: Przed samą Wielkanocą idque decimo octavo Kalendas Maii, byliśmy świadkami spektaklu, jakiego cała Litwa nieoglądała, od stworzenia świata. Od samego rania zwożono drwa smolne i pęki słomy smołą oblane na rynek, otoczono go strażą zbrojną i nikogo w ten obręb niewpuszczano. Poźniéj przyszły dwa wozy drabiaste, po parze koni zaprzężone, naładowane księgami drukowanemi, manuskryptami, i kto wie jakiemi aktami. Halebardnicy zamkowi ściśle strzegli tych wozów. Mówiono in publico: że to są księgi akatolickie, wyklęte, potępione indexami świętéj officyi i zdaniem teologów katolickich rzymskich, na zniszczenie ogniem wskazane; co jakoby ś. p. Imść Ksiądz Biskup Waleryan potwierdził; ale tego na piśmie niezostało, bo i nie było nigdy; tylko tak PP. S. J.

wmawiać chcieli, a na zmarłego, zamiast gratitudinis, blasphemiam rzucili. Toż wykopano na rynku jamę, naprzeciwko pręgierza, niewiadomo do jakiej głębokosci, gdyż tę całą archandryą otaczali żołnierze i pachołcy ratuszowi nikogo blisko niedopuszczali. Począwszy z dna owéj jamy, ułożono stos ksiąg, przekładając drwami i słomą, którego wysokość nad plac rynkowy mogła wynosić łokci circiter do trzech, a szerokość w kwadrat niejakoś więcéj. Aj! aj! co za zbiegowisko, tumultum! Lud się ciśnie dokoła. Każdy pyta: co to jest? co to będzie? co się stało? Jedni tak, drudzy owak przebękują. Dokoła stosu i jego konstrukcyi, krzączą się figury niepoznane, w czarnych długich płaszczach, ogromnemi kapicami mając twarze i głowy osłonione. Tuż i mistrz, administrator justitiae i kilka par zakonników, różnéj barwy. O godzinie na półzegarzu jakby dziesiątéj przybył instygator i urzędnicy. Zagrzmiały trąby i bębny co trwało dość przeciągle. Potém zaś stuku, puku, Imść Ksiądz Ferdynandus Kapecki S. J. wstąpił na stos.... aż tu baby siemiernice, przekupki, perepieczajki, et id genus, jak poczną wrzeszczeć, jak poczną lamentować: że księdza mają palić na stosie; aż ledwo po długiém wołaniu i pantominach samego Reverendissima, dały się ustatkować. Zatém on zabrawszy głos powiedział śliczne kazanie, objaśniając a priori, o co rzecz idzie. Lud milczał, bo nie wiedział co robić, nowością zdarzenia zdziwiony. Niewidać wszelako było wesołych twarzy jak to bywa, gdy się in publico co dzieje podług chęci serdecznéj publiczności, wielu zasię ramionami ściskało. Niedługo pater trwał z mową snać obaczywszy się, aby nań grad kamieni niepoleciał, albowiem do tego było blisko, od tuż stojących różnowierców. Illustrissimus w komitywie wyższego kleru i przełożonych zakonów, patrzał na to spectaculum, z żelaznego ganku na piątrze kamienicy Nowokuńskiéj. Wojewody niebyło w Wilnie: Ksiądz Piotr Rektor chory od kilku niedziel powiadają obłożnie leży w palacyku na rybakach. Dopiéro gdy mówca zstąpił z szafotu, przyniesiono pochodnię gorejącą, którą pobenedykował jakiś exorcysta Dominikan. Tę wziąwszy w rękę pan mistrz Ignacy de porta Sobacza, po niejakich ceremoniach swojego kunsztu, podpalił owe nieszczęśliwe bustum: płomień ci wprawdzie buchnął z razu gracko, ale niebawnie się zniżył i począł się

wybijać dym czarny a gęsty nieznośną woń wydający, który wiatr pędził tłumnie w jednę stronę; lud co tam stał musiał się usunąć, że zaś ganek, z którego kler się przypatrywał właśnie prościutko przeciw wiatru przypadał, zniknęli wnet zeń spectatores; na szczęście ich, że w porę gdyż niezadługo jak się wzmoże ogień na stosie, a wiatru przybędzie, i ten ganek i budy pod nim przekupniów będące ogarnął płomieniem. Dobrze jeszcze że naczynia z wodą były na pod ręczu, inaczéj poszłaby i kamienica in flagorem a za nią kto wie, co jeszcze. Ci co stali ex opposito, a zwłaszcza patrzący z okien na piątrach widzieli coś cudownego i panowie nowowiercy, co w cuda niewierzyć zawzięli się, o jakimś cudzie jawnie głosili. Ja zamilczę, bom niczego sam niedojrzał, choć mam zdrowych oczu dwoje; piérwsze zaś gomotki, bywają częstokroć plotki. Czym Waszmości nie radbym traktował. Wyszedł i wiersz Krotofilny „Diabeł z Lutrem i Kalwinem, wylecieli sobie z dymem etc. etc. „Za pewnego już macie, bo Pani Podczaszyna Korsakowa powiozła z sobą. Lecz mówiąc o Katastrofie: certissima veritas etc. że księgi zabrane per vim, albo benevole oddane, albo jak bądź inaczéj zdobyte, rozumie się Kacerskie albo przez Kacerzów i kacermistrzów w jakiéj bądź materyi pilsane, a zatém grzeszne, czyli niegrzeczne summatim, składały ową ofiarę całopalenia. Mówią że znaczna część biblioteki po ś. p. Księdzu Sufraganie Jerzym, która w Kollegium świętojańskiém leżała osóbno w skrzyni oddzielona, poszła na spalenie. Stary jakoby Ksiądz Rektor niechętnie zezwolił na to, i gdyby nie chorzał pewnieby nie przyszło do téj ostateczności. Pan Stanisław to mi powiadał, a on wie dokładnie i ocenia impartialiter szkodę, jaką historyczność poniosła w téj zatracie manuskryptów, skrzętnie, ac erudite zbieranych przez nieboszczyka Sufragana. Ten mente captus, o którym powiedziałem na wstępie téj relacyi zagarnął wszystkie pisma bez braku i dał wrzucić na stos. Czyż nieprawdem powiedział? Stos gorzał długo, a ku schyłkowi dnia lud pospolity niewiedzieć jak i przez kogo wzburzony, uderzył w dzwony na gwałt: kupił się na rynku wydając okrzyki potępiające różnowierców mienie i osoby na podobne spalenie. Igne probatur aurum! szewcy i dziegciarze wołali. Już poczęto kostry drew znosić na rynek, dla spalenia kacerzów, już

pochodnie i żagwie pałały, na podpalenie ich modlitewni i domów. Na szczęście deszcz rzęsisty około zachodu słońca lunął, a czynność straży miejskiéj i zamkowéj, resztę do uiszczenia tumultu dopomogła. Nazajutrz wzbroniono zbiegowisk czynić, zamknięto bramy miejskie, zagrożono pręgierzem ludziom wydającym owe łacińskie hasło i tak mało pomału zgiełk ucichł, bo podszczuwańczów samych pavor panicus ogarnął.

Vilna. A. Dni. M. D. LXXXI
III. Kalend. Maii.

Waszmości miłego brata, godnego a osobliwego Dobrodzieja, summa sum reverentia, servus humilimus A. S.

Uwagi I. Nad początkiem: litery L. J. Ch. znaczą *Laudetur Jesus Christus*. Na boku *Copia ex autographo*: z czego widać że ze spółczesnego autentyku, ktoś przepisywał, prostując tok mowy, podług swojego stylu. Pociąg zaś pisma znamionuje koniec wieku XVII, albo początek XVIII. Dostałem do przepisania od ś. p. Księdza Prałata Grozmaniego, w Wilnie roku 1836, który posiadał ten szczegół historyczny od dawna, podobno za probostwa swego w Alszwangen odkryty.

II. Zaczyna frazesem łacińskim i często wtrąca podobne omówienia, czém więcéj pismu swemu autor nadaje humorystycznego kroju. Locum tenens, jest to Jerzy Książe Radziwiłł, Koadjutor Biskupstwa Wileńskiego, który po przypadłéj śmierci Biskupa Waleryana w roku 1579 Grudnia 2, był na czele zarządu dyecezyą, ale widać z tytułem administratora jeszcze, gdyż dopiéro w ośmnaście licząc od zgonu poprzednika miesięcy, wyświęconym został na Biskupa Wileńskiego. Officiała mianuje z rozumu obranym, za to, że pisma historyczne, w rękopismach zostawione po umarłym Sufraganie Jerzym Albinusie, bez braku oddał na spalenie; dalsi zaś wszyscy podług upodobania illorum to jest Jezuitów działali. Usprawiedliwia Biskupa Walerjana Protasewicza, że nie z jego postanowienia to zaszło, chociaż tak rzecz udano, bo dekretu na piśmie nie było. Również Rektora kollegium Jezuitów

księdza Piotra Skargę oczyszcza tém, że był obłożnie chory i leżał za Wilją na Rybakach, w pałacyku Jezuickim, inaczéj niedopuściłby przynajmniéj bez należytego przez znawcę przejrzenia palić księgi i rękopisma. Niewiem kto się przyłożył do uspokojenia rozruchu wznieconego przez zagorzalców Jezuitów widocznie, bo to hasło, *Igne probatur aurum*, jest ich wynalazku i ma powinowactwo z imieniem założyciela ich zakonu *Ignatius*. Jednakże w chwili palenia książek, nie było sympatyi ku temu przedsięwzięciu, jak widać z listu. Król Stefan dowiedziawszy się o tym wypadku mocno naganił listem 1581 roku z obozu pod Pskowem pisanym (1).

III. Niewiem kto pierwszy powiedział, że Biskup kazał palić książki akatolickie w Wilnie i z tego powodu rozruch pospólstwa powstał r. 1581. Zdaje się Zeiller (Newe Beschreibung des königreichs Polen und Gross-Fürstenthum Lithauen. Ulm 12 — 1,663 pp. 146 — 200, drugie wydanie). P. M. Wiszniewski wyraźnie pod rokiem 1581 przypisał to Bisk. Waler. Protasewiczowi (Hist. Liter. pol. T. VI. Przedmowa str. XI). Co większa dziejopis Wilna, P. Kraszewski toż samo powtórzył (Wilno T. I. str. 301). i tęż samą datę położył. Gdy tym czasem zgon Biskupa Walerjana, zgodnie z rzeczywistością sam przywodzi w roku 1579 (Wilno T. II. str. 502).

IV. Naostatek niemożna wiedzieć przez kogo i do kogo ten list był pisanym. Świadek naoczny z ostróżnością się tłumaczy, chociaż z góry młodego Koadjutora nazywa zmniszonym człowiekiem, podobno dla tego, że był nawróconym przez Jezuitów i w szkole ich wydoskonalił się w naukach teologicznych. Krótko namienia o rozruchu, który nie miał znaczenia wielkiego. Spalenie i rozruch przypadły 14 kwietnia, data listu 29 kwietnia.

---

(1) Pamiętnik Sandomierski. T. I. str. 204 umieszcza ten list w całku.

XXXVIII.

NADGROBEK MARYJANNY SKUMIN TYSZKIEWICZOWÉJ, URODZONÉJ MIELESZKÓWNY, STAROŚCINY CZARNOBYLSKIEJ.

W powiecie Lidzkim, we wsi Dzikuszkach, w byłéj drzewnianéj cerkwi, przy probostwie Grekow-unickiem, jak w przódy byłem, znajdywała się w podłodze leżąca nad mogiłą, téj zacnego rodu, pani, z żelaza lanego szeroka $1^1/_2$, długa $2^1/_2$ łokci litewskich, z napisem literami ruskiemi, cerkiewnem pismem, ledwo już czytelnemi dla zatarcia i rdzy, dokoła floresy wypukłe, jak i same litery, teraz przeniesiona do cerkwi prawosławnéj, z muru wystawionéj. Odkrył i wyczytał, Radźca honorowy, ś. p. Piotr Ławrów, członek Korrespondent Statystycznego Komitetu Gubernii Wileńskiéj

Тут лежит втом гробѣ положона Марина Мартиновна Мелешковна Тишкевичовая невяста побожностью и учтивостью вшелякою часу жития своего на свѣте всѣм людем в том панствѣ В. К. Л. знаемая цнот вселяких гристиянских взор їобраз видомы дней добрых благосховенства божею полна пошедши замуж здому родичов своих угоду Дї (14) отнароженя своего жила умалжеском ста..... своим М. в. (42) год посмерти мужа своего удовою годов Л. в (32) учтив стан вдовства своего проводечи доконаня своего

Tu leży w tym grobie złożona, Maryna Marcinówna, Mieleszkówna, Skuminowa Tyszkiewiczowa, niewiasta pobożnością i zacnością wszelką za żywota swojego na tym świecie, a wszystkich ludzi, w tutejszem państwie, Wielkiem Księstwie Litewskiem słynna, wszelkich cnot chrześciańskich wzór i obraz jawny, pełna dni i błogosławieństwa Boskiego, poszedłszy zamąż z domu rodzicielskiego w 14 roku od urodzenia, żyła w stanie małżeńskim 42 lata, po śmierci męża swojego była wdową 32 lata, zaszczytem będąc stanu wdówstwa swojego, aż do końca, nie myśląc o powtórnem za-

о другом малженствѣ не мыслечи оставили по собѣ всего потомства своего душ больш Ю. (70) ли..... девит..... встарости .... и нетолько матка матком але бабкам и прбабкам маткою буду.... пращуран тоест четвертого поколеня своего огледавши вроку П. И. (88) от роженя своего дух свой вруку творцы своему отдала достали его светое зетого свѣта преставїлася увыменю отчином малжонка своего па котором от него оставлена была вдикушках року бож. нарож. а. Ф. ч и. (1598) мца іюля к и. (28) дня увовторок годин Ді (14) втомже року ч и. (98). мца сентября г. (3) дня похована при церкви преображеня Хва. отсынов своих старшого дмитра скумина старосты Минского Маршалка его К. млти увели. К Л. писара замков влостен у. краіныя а молодшего теодора скумина воеводы новгородского старосты городенского Олитского юрборского и посволского.

męściu, zostawiła potomstwa w ogóle więcéj 70 dusz (*nieczytelność*) i nie tylko matka matkom, ale babką babkom i prababkom będąca praszczaką, to jest czwarte pokolenie swoje oglądając, w roku 88 od urodzenia swego, ducha w ręce Stwórcy oddała do chwały Jego świętéj i zeszła w majętności dziedzicznéj męża swojego, przy któréj przezeń zostawiona była, w Dzikuszkach, roku od Narodzenia Bożego 1598, miesiąca. Lipca 28 dnia i w tymże roku 98, miesiąca Września 3 dnia pogrzebiona, przy cerkwi Przemienienia Pańskiego, przez synów swoich; starszego Dymitra Skumina Starosty mińskiego, Marszałka Jego królewskiéj Mości, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Pisarza zamków włości ukraińskich, i młódszego Teodora Skumina Wojewody Nowogródzkiego, Starosty Grodzieńskiego, Olitskiego, Jurborskiego i Poswolskiego (1).

(1) Oprócz dwóch synów miała siedm córek: i pierwsza w zamęściu za Odachowskim, druga za Kolędą, trzecia za Chreptowiczem, czwarta za Pankiewiczem, piąta za Giesztortem, szósta za Hornostajem, siódma za Machowskim. *Niesiecki art. Tyszkiewicz.* Ten nadgrobek nie jedno miejsce w herbarzu poprawia.

XXXIX.

COKOLWIEK O FUNDACYI OO. DOMINIKANÓW WILEŃSKICH PRZY KOŚCIELE Ś. DUCHA.

Pan Kraszewski, (Wilno T. II. str. 351 sep.) opisując fundusze kościoła Ś. Ducha, bardzo pobieżnie ten artykuł przebiega, ani się zastanowił z uwagą nad postacią gmachów zewnętrzną przynajmniéj. Na liczne zgromadzenie OO. Dominikanów urządzony klasztor, w którym główne studia, młodzi zakonnéj były, przy nim gmach kościelny, jeden z największych na Litwie, musiały mieć więcéj fundatorów, niżeli szanowny dziejopis Wilna wymienił. Tylko ogólnie wspomniał o przyczynieniu się królów i możnych panów. Przyczyna tego opuszczenia nam niewiadoma.

Należało się przypatrzyć, nad głównemi drzwiami do wejścia do kościoła i klasztoru prowadzącemi, herbom w sztukateryi oddanym, bardzo widocznym i wyraźnym. Jesto tarcza okrągła na cztery części podzielona, z małą tarczą francuzką we środku. Na górnem polu prawem, orzeł darty Cesarsko austryacki, bez koron; na górnem lewem pogoń litewska; która się powtarza na dolnem prawem, a orzeł na dolnem lewem. W środkowéj tarczy snopek Wazów, przez środek którego przechodzi poziomo pastorał Arcybiskupi, tak, że krzyż podwójny przypada na prawo tarczy.

Podług naszego domniemania musi to być herb, Jana Alberta, syna króla Zygmunta III, Kardynała i Biskupa Krakowskiego, który tę katedrę posiadał od r. 1632 do 1634, czyli śmierci swojéj. On się rodził z Konstancyi Arcyksiężniczki austryackiéj, nie cesarzówny, dla tego herb dwógłowego orła niema koron; leży zaś podług prawideł heraldyki na piérwszém miejscu, jako herb matki, Pogoń litewska przypomina znowu herb babki; Katarzyny Jagielonki, matki Zygmunta III. Dolne herby są powtórzeniem odwrótnem górnych. Środkowa tarcza zawsze herb rodowy zawierająca, ma Snopek Wazów, a postorał Arcybiskupi, przypomina Biskupa Krakowskiego, ponieważ ta Katedra była przed wieki Arcybiskupią.

Takowe umieszczenie nad głównem wnijściem herbu królewicza, Biskupa Krakowskiego i Kardynała, musi poświadczać jeżeli nie wzniesienie kosztem jego Bazyliki podominikańskiéj, to przynajmniéj znakomitą jéj restauracyą.

Niemożna jeszcze przemilczeć ubolewania, że dziejopis Wilna, opuścił wymienienie kilku pamiątek, dziś już nie istniejących. Nad wejściem do żniesionego klasztoru Ks. Pijarów, znajdowały się herby domu Sapiehów, przedziwnéj roboty, w znacznym rozmiarze rznięte, podobno na marmurze. Nad żniesioną bramą zamkową, widziane były z obustron Orły polskie, w białym kamieniu wypukłe, także oddane. Do których żadne pociągnienie farbą ciemnego koloru, jak to nie mało razy, odswierze bramne malując, czyniono, a zawsze po niejakim czasie biały kamień widzieć się dawał na nowo biały. Nad fortą kollegium pojezuickiego u Ś. Jana z wnijścia od ulicy Skopowki, czyli raczéj Biskupią dawniéj zwanej, była tablica granitowa, szerokość całego odźwierza zajmująca, dość wąska z napisem wiersza Horacego.

Pulvis et umbra sumus. Lib. IV. Oda 7. v. 16.

XXXX.

ZDARZENIE WILEŃSKIE (1).

„Roku P. 1644. Lutego 8. d. we wtorek zapustny Król Jegomość Władysław IV, wespół z królową Imością, Cecyliją Renatą, raczył się znajdywać w Wileńskiém Kollegium Akademickiém, S. Jana, na dyalogu. Po piérwszem przedstawieniu widowiska Bachusowego, Królestwo Ichmość oboje odjechali do zamku, lecz dwór królewski i wielu bardzo panów pozostali do końca, dla słuchania mów, wierszy i panegiryków, zwyczajnie przy takich okolicznościach odbywanych.“

(1) Ten artykuł złapawszy w kopii, wydrukował P. R. Podbereski w piśmie czasowem w Wilnie u Zawadskiego r. 1849.

„Ulica między furtą Kollegialną a pałacem Biskupim, była zawalona pojazdami i saniami, tak dworskiemi, jako też wysokich gości innych. Studenci wychodzący tłumnie przez furtę wielce utrudzony znalazłszy przechod, poczęli przeciskać się między pojazdami i końmi: jedni przełazili spodem pod karety, drudzy wierzchem gramolili się przez sanie i odkryte kolebki, inni otworzywszy drzwiczki od karet z obustron przemykali się na drugą stronę. Zrazu było to krotofilne, nowe widowisko, śmiech i klaskanie rąk pobudzające. Lecz gdy się nieobeszło także bez narzekań i potrącań, wówczas Podkoniuszy nadworny królewski, Butrymowicz, niemogąc prośbą i perswazyą nic począć, kazał stangretom użyć biczów. Odpędzeni studenci ze wstydem i najgrawaniem, tak służby dworskiéj, jako też ludzi patrzących ze strony, posłyszeli wołanie „Patrzcie, jak trzodę osłów przepędzają biczami!“ Obruszeni tém niepomału szkolarze, a było ich na widowisku niemało; gdyż nie tylko ze szkół i akademii jezuickiéj, ale ze wszystkich innych wyznań i zakładów naukowych w mieście podówczas byłych, zapraszano młodzież na podobne obchody. Zaczęła więc ciżba wzrastać, nasamprzód śnieżkami ciskali na stangretów, lecz bicze powtórnie odparły napastników do bramy Kollegialnéj. Trafem znalazły się połamane dachówki na dziedzińcu kuchennym na kupie leżące, po poprawie dachów pozostałe. Studenci uzbrojeni w ten rzutny materjał, wystąpili znowu na plac boju i tak gęstym gradem przywitali dworną czeladź, że nie jeden ciężki raz odniósł, okna w wielu karetach wysadzone zostały, konie się przestraszyły i nastało zamieszanie okropne. i niemało szkody w pojazdach, a gdy inne konie się zbiegały, na ulicy poroztrącały ludzi. Butrymowicz ledwo z życiem uratował się do pałacu Biskupiego. Tém zaś bardziéj niebezpieczeństwo urosło, kiedy ciemność zakroczyła zupełna, gdyż to było pod późny wieczór a latarnie i kaganki w tém miejscu tumultu, pobite zostały i pogasły. Hałas i bijatyka wszczęte przez studentów, pomnożone przez zbiegowisko ludu rozmaitego, właśnie w téj porze doszły do najwyższego stopnia, kiedy goście rozchodzili się z kollegium i panowie spieszyli do swoich pojazdów; to zrobiło zamieszanie nie do opisania. Na uśmierzenie czego przybyli pachołcy miejscy, i straż Wojewodzińska; pochwytano hałasujących nie mało i do turmy miejskiéj

zaprowadzono. Bramy zamkowe zamknięte zostały, wysłany patrol siły na miasto, dotarłszy do miejsca ujął także niektórych studentów biegących w tę stronę i zaprowadził do więzienia zamkowego.“

„Tym czasem jako w nocy bachusowéj, wesołość, muzyka i spiewy brzmiały po całem mieście. Ludzie jacyś rozmaicie przebrani, w towarzystwie niewiast niepoznanych także, przybyli do kordegardy turemnéj, poczęli śpiewać, pląsać, i wciągnęli pachołków do swojéj zabawy, których napojami do tyla podochocili, że wszystkich zpoili z nóg. Mówiono że te napoje były zaprawione jakąś mieszaniną apteczną, w moment bowiem usypiającą okazały własność. Dwóch czy trzech ze straży przysięgło, że więcéj nad jedną szklankę miodu nie wypili, a przecież tak byli odurzeni i snem zdjęci jak inni. Niektórzy znani byli za ludzi trzezwych, nigdy żadnych mocnych napojów niepijących; między nimi Porucznik Stawiszewski, dowodzący kordegardą turemną szlachetnego urodzenia człowiek, Podolanin; który sługiwał pod wojennemi znakami Rzeczypospolitéj, żołnierz zatém doświadczony, wszędziwym już wieku będący, trzezwy, nieposzlakowanego prowadzenia się, wyznał: że dama jakaś zamaskowana, odziana porządnie, nasampréd go wyzwawszy do pomówienia poczęła przekładać, że ma ważną rzecz mu opowiedzieć, a pod tym pozorem gdy odprowadziła na stronę, w kurytarzu ciemnym został napadniętym przez mężczyzn, z owéj bandy bachusowéj; którzy mu gębę zawiązawszy uwlekli na ulicę, związali i przez godzin parę trzymali w ciemnym kącie. Widoczna przeto fakcya, nie ladajakich ludzi, ale silnego stronnictwa, mającego swoje widoki w téj sprawie. Cokolwiek bądź, więzienie znaleziono opróżnionem; nietylko studenci, ale i więźniowie za inne zbrodnie osadzeni, zrzuciwszy więzy pouciekali.“

„Rzecz poczęła się zanosić nie na fraszkę: zaskarzenie było niemałéj wagi, ponieważ wielu panów dworskich, senatorów i wysokich urzędników szkodę poniosła w pojazdach i koniach, nieliczące obelgi na ich ludziach domierzonéj. Sam postępek zaszły w miejskiéj turmie obwiniał o zbrodnię nielada. Jezuici naczelne, w naukowym zawodzie, przywłaszczający sobie miejsce znaleźli się mocno skompromitowani; chcąc przeto umyć ręce w niewinności, trafili do królowéj i przez

nią do samego króla. Utworzyło się nawet stronnictwo u dworu, które całą rzecz w śmiech i dziecinną psotę obrócić chciało. Jednakże prawa litewskie, rzecz taką, dziejącą się pod bokiem pobytu króla i sądownictw, srogiemu poddają ukaraniu; niemożno przeto było uchylić sprawiedliwości wyrokowania. Nastąpiły badania tak z dzieci w zamku będących uwięzionemi, z których najstarszy nieprzechodził lat piętnastu, jako też z osób rozmaitych pociągniętych do tego. Te badania i po uwolnieniu dzieci ciągnęły się przez tydzień, wcale nic zadowolającego niewykrywając."

„Między tém przybył z Warszawy Ksiądz Referendarz Isajkowski: ten jak tylko zajął się wejrzeniem w śledztwa odbywane z niejakąś obojętnością, Król innego począł być zdania; widać uwiadomiony o istocie rzeczy, jego samego powagi poniekąd dotyczącéj się. Nastąpiła odmiana kommisarzy, książe Albrycht Radziwiłł tylko pozostał przy prezydencyi."

„Natychmiast gruchnęła wieść niekorzystna dla studentów, która rosnąc co chwila przyszła do tego: że mówiono, o stawieniu szubienic za Rudnickiem przedmieściem, na których miano wieszać studentów, z wyroku kommissyi, który lada dzień potwierdzenie królewskie otrzyma. Zdarzyło się, że w téj porze jakąś budowlę, czy cóś podobnego, magistrat zamierzał stawić w tamtéj stronie; kiedy więc studenci, w zamiarze zbadania rzeczy okropnością im jakoby zagrażającéj, udali się na miejsce, postrzegli za mleczną bramką (1) zwożenie balów ogromnego rozmiaru; to potwierdziło ich domysł, z gadek brukowych podchwycony. Mimo że ich rozpytywania się na ratuszu co innego pokazywały, i mimo tego że w kommissyi śledczéj niebyło słychać o żadnem jeszcze postanowieniu; oni przecież wzięli to za sekrekne działanie rządu, i przestrach paniczny rozleciał się po wszystkich zakładach naukowych. Był domysł, że ktoś ze strony działał ku pomnożeniu téj obawy i sprowadzeniu większéj jeszcze burzy: głoszono bowiem wyraźnie, iż lada dzień niespodzianie będą szko-

(1) Mleczna czyli mleczarek brama, była murowaną i za mojéj pamięci jeszcze znajdowała się na końcu Rudnickiego przedmieścia za ś. Stefanem.

Przypis wydawcy.

ły otoczone wojskiem i pobrani wszyscy studenci, wyprowadzeni zostaną za Rudnickie przedmieście, zdziesiątkowani i i z nich dziesiąty pójdzie na szubienicę. Na zamku królewskim niemusiano o tém wiedzieć, gdyż zamiast uspokojenia płonnéj obawy ksiądz Isajkowski z Tryzną, w tym samym czasie jeździli po zakładach szkolnych, sprawdzając jakoby listę uczącéj się młodzieży.

Jednym razem na dniu 4 Marca, roku 1644, równo ze świtaniem, studenci zewsząd kupią się na placu przed Rudnicką bramą: opatrzeni w broń sieczną i palną, jak mógł który; po czém zaśpiewawszy pieśń jakąś nabożną, do okoliczności stosującą się, pociągnęli wszyscy hurmem za miasto, przez ostrobramskie przedmieście. Tam na końcu, po prawéj stronie gościńca z miasta wiodącego, jest góra odosóbniona na któréj wieszają zbójców lub złodziejów, z narodu Burłaków, za zbrodnie osądzonych. Studenci na téj górze wzniosłszy cóś nakształt szubienicy, zawieszają na niéj tablice z napisami imion Panów Kommissarzy, do sądzenia ich sprawy przez Króla wysadzonych. Ostrzeliwają plac i przybijają do słupa będącego przy zagrodzie miejskiéj swoję protestacyą przeciw mniemanemu wyrokowi, na nich jakoby tajemnie zakroczonemu. Król natychmiast uwiadomiony o téj sprawce, przyzywa do siebie akademickiego Rektora Jezuitów księdza Ugniewskiego, sfukawszy porządnie starca, wysłał w towarzystwie dalszych przełożonych, aby wezwali studentów do porządku i posłuszeństwa źwierzchności. Takowa delegacya wysłuchaną niezostała, wszelkie Rektora i profesorów przemówienia tłumiły wrzaski zbuntowanéj młodzieży; nawet ksiądz Professor Stempkowski był w niebezpieczeństwie postradania życia, do którego strzelono. Osoby zaś od dworu i magistratu razem z księżmi zesłane, znieważone obelżywemi słowy zostały."

„Wnet zatém cała czereda ruszyła wielkim gościńcem; Król w pogoń za nimi wysłał Jenerała Stanisława Osińskiego, z trzema kompanijami gwardyi przybocznéj pieszéj. Osiński doścignął zbiegów na rozdwojeniu traktów do Oszmiany, Nowogródka (1) i Lidy wiodących, tu się bowiem zatrzy-

(1) Stary Nowogrodzki trakt idzie na Rudomin. *Przyp. wyd.*

mali, dla pożegnania się kollegów, jaka komu do rodziców droga przypadała. To widząc Jenerał wysłał przodem parlamentarza, z oznakami pokoju; studenci przyjęli go do swego koła, lecz długo nie dopuszczali. Tymczasem Jenerał korzystając z położenia miejsca, podzielił swoich żołnierzy na oddziały, które manewrując po wklęsłościach między wzgórzami będących, okrążyły buntowników stanowisko i odcięły od traktów daléj wiodących. Niebawnie studenci poznali fortel militarny i poczęli wydawać wrzaski; w tém Jenerał z mocnym oddziałem żołnierzy, mających broń do attaku spuszczoną i przy odgłosie bębnów posunął się naprzód. Oni w ucieczkę tłumnie się rzucili na prawo, ku stronie traktu Rudnickiego, ale i tam w dolinie ujrzeli front gwardyi wyciągniony, gotowy ich przyjąć na bagnety. Jenerał kazał śpiesznie wzmocnić to stanowisko przez oddział z prawego flanku, sam zaś podskoczywszy bliżéj na koniu, machał chustką białą i wołał aby broń rzucili i poddali się, lecz niezważając na to rzucili się znowu w inną stronę bliżéj Lidzkiego traktu, żołnierze z frontu dali do nich ognia, tém przestraszeni, zastanowili się, i w mgnieniu oka figura ich otaczających szyków gwardyj, prawie zamknęła się do koła. Wystrzał gwardjaków nie zrobił najmniejszéj szkody, gdyż naboje umyślnie były ślepe, bez kul, tylko przestrach sprawiony, wprawił w niejakieś upamiętanie się chwilowe. Po którego przemnieniu, poczęli wołać: „na przebój! na przebój! Bóg z nami!“ Lecz odkryty ogień gwardyi ze wszystkich stron, znowu wstrzymał tłuszczę. Milczenie nastało. Z czego Jenerał chcąc korzystać, na czele oddziału swoich zbliżył się i począł mówić łagodnemi słowy: Panowie, dla Boga żywego, co robicie! upamiętajcie się, złożcie broń! a ja was bez pokrzywdzenia kogo bądź odprowadzę do miasta; Król Jegomość łaskawy, przebaczy..... Wrzask przerwał mowę. „A szubienice, za mleczną bramą dla kogo?“ zawołano. Jenerał chciał jeszcze bliżéj podjechać, zapewne ufny umiarkowania się, bo dotąd ani jeden strzał niewypadł ze strony studentów, kiedy w tém niektórzy ze zbuntowanych krzyknęli: „zdrada! pal! pal! i poczęli walić kulami do Jenerała i oddziału z nim będącego, ledwie na 50 kroków w oddaleniu. Jenerał Osiński upadł z koniem przeszyty pięciu postrzałami i na miejscu ducha wyzionął. Żołnierzy z jego oddziału po-

legło ośmnastu, ranionych było dwudziestu sześciu. To zrobiło mieszanie między żołnierzami, którzy nie mieli rozkazu zabijać dzieci. Rotmistrz Pawłowski, chcąc porządek przywrócić, gdyż poczęto wołać: Na bagnety! wykłuć gałgaństwo co do jednego! raniony został, od kuli, otworzyły się przerwy w szykach i studenci rozsypali się na wszystkie strony. Nawet tych co mieli w ręku wypuścili, kiedy Rudomina nadbiegł z rozkazem królewskim, aby rozlewu krwi niepopełniono. Nastały nowe sądy, nowe śledzenia, nowe kroki prawne i przeciw Jezuitom, i przeciw dalszym zwierzchnościom naukowych zakładów w Wilnie, tym czasem ksiądz Referendarz Isajkowski, wyjechał z Wilna dla innych w kraju interesów, cała rzecz pozostała w ręku Tryzny, człowieka rozumnego i wielce sprawiedliwość miłującego, ale powolnego charakteru, jak to mówią *lęciaszek*; szło więc wszystko powoli, bez żadnéj naglości. Wkrótce zaszła smutniejsza przygoda: Królowa Jmość zaniemogła. Było wielkie polowanie w puszczy Rudnickiéj, na którem królestwo znajdowali się oboje: zdarzyło się, że ogromny niedźwiedź napędzony pod rusztowanie, nad którem była galerja urządzona dla królestwa i wielu dam dworskich; gdy został postrzelonym, z taką gwałtownością rzucił się na rusztowanie, że całą budową wstrząsł, wspiął się na nią dotyla, iż dostał łapami niedźwiednię, która była pod nogami dam i ściągnął na ziemię. Królowa przelękła się okropnie, a że była przy nadziei w piątym już miesiącu, powróciwszy do Wilna płód zroniła (1) i na ósmym dniu 24 Marca w sam Wielki Czwartek o południu, ducha Bogu oddała (2). Te przyczyny, oraz wdanie się Jezuickich przyjaciół sprawiły, że sprawa studentska poszła w odwłokę, oddano rzecz czasowi; a czas umarzający wszystko i ten wypadek umorzył. Jezuci szkoły swoje niższe i wyższe dla świeckiéj młodzieży otworzyli; a ruskie,

(1) Postorius in Flore Polonico p. 452 powiada Regina Cecilia Renata informum factum enixa 24 Martii moritur. Jużci przy zgonieniu nie zawsze płód, bywa, foremny.

(2) Na boku dopisano. *Posłano po Ciechowskiego, lekarza, który był zapóźno i nic nieporadził, bo Francuz lekarz nadworny cóś bardzo nie stosowne choréj dał lekarstwo.*

dessydentski i przykościelne katolickie, szkoły i szkołki w całem Wilnie zamknięte zostały.

„To com opisał wiernie (są własne słowa Filona Osińskiego) mam z ustnego opowiadania wuja mego, który był naocznym świadkiem.“

„Trudno z pewnością dociec przyczynę téj tragicznéj historyi, mówi daléj Osiński, przecież nie była to rzecz prosto trafunkowa: mówiono jeszcze w naszym wieku o tém, nawet sprawców złego czas odkrył. Wszelako nie tak dostatecznie, aby się godziło ich imiona pismu powierzyć, które tylko gołą prawdę zawierać powinno, nieplamiąc podejrzewaniem osób wielkiego imienia. Godzi się przecież powiedzieć cel jaki w tém upatrywano. Chciano zrobić Jazuitom przekorę, przytrzeć rogi ich zarozumiałości, bo właśnie dążyć nieprzestawali do zagarnienia pod swoję zależność wychowania wszystkiéj młodzieży, zaciemnić inne w kraju będące zakłady naukowe, owszem niszczyli je, a sami nie szli za wzrostem oświaty wzmagającéj się w Europie. Przekonani iż upowszechnienie nauk zagraża czystości wierzenia katolicko-rzymskiego; a zaś mierna oświata moralniejszymi ludzi czyni. Czy to przekonanie z miłości dobra ludzkości mylnie powzięte, czy chytrze dla innych widoków zmyślono, oddawszy sądowi osób większego od nas rozumu, powiemy tylko: że pobożni ojcowie, zasłużeni na drodze prac apostolskich i gorliwi do zbawienia dusz przewodnicy, bo w tém się im cała słuszność należy, niezręcznie bardzo prowadzili nauczanie świeckie, rzecz można: truli najpiękniejsze lata młodzieży, zbyt częstem odrywaniem do ćwiczeń nabożnych, zawiłą naukę łaciny, podawaniem powierzchownem umiejętności, cały blask na retoryce, cała usilność w jéj prawideł zgłębianiu, jakby przymusem chcieli naturę ludzką ukształcić, bo kto się nie urodzi na mówcę, nie da mowie jego talentu, ani Arystoteles, ani Kwintylian, ani Demosten z Cyceronem. Słowem psuli i psują młodzież, to tém co się rzekło, to pobłażaniem w arystokratów swawoli, to przynętą pochlebstwa i omamieniem rodziców, którym synów na Demostenesów przyrzekają wyprowadzić, albo na wodzów wolnego narodu. Tymczasem u nich cel jeden, jedna dążność. Mamże powiedzieć? Oto zaskarbienie bogactw, jak bądź tak bądź, byleby się pomnażały zrzódła dobrego bytu. Utworzyło się więc

stronnictwo antijezuickie, równo ze zgonem Zygmunta III. Już pod Władysławem IV, zakłady naukowe, niezależne od Jezuitów poczęły się podnosić do należytego stanu znaczenia, naukowość publiczna wieleeby skorzystała przez wspolubieganie się; gdyż nauki niecierpią monopolicznego przymusu, jarzma i zakonnéj dyscypliny, one na swobodzie kwitną, weselej i piękniejsze owoce wydają. Niezawodnie stronnictwo, o ktorém namieniliśmy, działało w celu tu wyłożoném, a przynajmniéj, tak powszechnie mniemano, lecz rzeczy poszły krzywiéj niżeli przewidzieć można było. Zatarła się wprawdzie sprawa studencka, podobno za staraniem i Jezuitów i ich nieprzyjaciół, wszelako bardziéj niżeli kiedy kłoniło się do reformy szkolnéj. Na nieszczęście Król Władysław niedługo pożył, brat jego Exjezuita tron posiadł, nastały burze krajowe i srogie klęski, po czém wszystko i wszędzie powoli bardzo dźwigać się poczęło do lepszości, a Jezuici do razu stanęli u góry, może wyżéj jak kiedy. Cóż dziwnego że oświecenie krajowe dotąd się niepodźwignęło, mając za piastunkę regułę Jezuicką, obcą narodowości, obcą losom przyszłym narodu, obcą postępom oświecenia"

„Ale wróćmy się do historycznych opowiadań. Wspomniałem o moim ojcu..... Niech mu Bóg pokój wieczny daruje!.,... Winienem i jego pamięci słów kilka poświęcić. Był on bratem rodzonym, młodszym o lat kilkanaście od poległego pod Wilnem z rąk studentskich Stanisława Osińskiego Jenerała gwardyi pieszéj królewskiéj, litewsko-szwedzkiego autoramentu; miał imie Janusz. Młodość przepędził przy książęciu Jeremijaszu Wiśniowieckim, gdzie wcześnie odznaczył się niepospolitą walecznością i talentami w wojskowości popłacającemi, to mu zjednało prędkie wyższych stopni dostąpienie. Równo ze zgonem króla Władysława już dowodził osóbnemi oddziałami wojsk Rzeczypospolitéj. Po. nieszczęśliwych zaś wypadkach pod Korsuniem i Piławcami, odznaczył się przeciw kozakom w dostojeństwie półkownika. Już w podeszłym wieku pojął w małżeństwo Annę Sadewskę, herbu Lubicz, spłodziwszy z nią nas troje potomstwa, które w maleństwie zostawił; przestał żyć doczesnie w roku 1696, jak Czarniecki, na ręku kolegów,—żołnierzy. Dwie moje siostry, starsze odemnie poszły za mąż, a szwagrowie Romanowski i Paszkowski zabrali całą pozostałość po rodzicach, gdyż ja

jakem się urodził w obozie: takem i wychował na opiece mego ojca chrzestnego i dobrodzieja, J. O. Ks. Michała Wiśniowieckiego. Pod bronią urosłem, pod bronią wiek mój pędzę, na służbie miłéj ojczyzny.

Dziś 18 Sierpnia 1749 roku. Hasło *S. Agapit!*

Filon Osiński.

Uwagi wydawcy. I. Filon Osiński herbu Junosza, Rotmistrz Jego krolewskiéj mości, z którego pamiętników niniejszy artykuł pochodzi, był dziedzicem przez kupno od Giejsztoftów, wioszczyny, Szawry, dziś do mnie należącéj, gdzie i umarł w roku 1756 pod koniec Maja. Między papierami miejscowemi dochował się zeszyt, noszący tytuł: *Memorialia*, to jest *Pamiętniki* rzeczy w nim zawarte ściągają się po większéj części do rachunków pieniężnych, wypłat wojskowych i tém podobnych drobnostek życia żołnierskiego. Lecz obok tego znajdują się niektóre szczegóły historyczne, jak tu wymienione opisanie buntu studentów wileńskich. Szczegóły warte być przechowanemi w powszechniejszéj pamięci. W tym wyjątku czytelnik znajdzie wszystko, co poczerpnąć mogłem z tego pamiętnika, nic ani dodałem, ani ująłem. Poprawiłem tylko tok mowy, czyli wyraziłem sposobem płynniejszym, albowiem oryginał jest pisany stylem i wysłowieniem nieco zaniedbanem; jak mówią, żołnierskim. Wstawek łacińskich bardzo mało, pisownia mniéj poprawna, chociaż wyłuszczenie rzeczy porządek i treściwość panują.

Co się tycze historyczności wypadku, tu w szczegółach opisanego, ta się potwierdza wielu innemi zródłami, choć wcale w skróceniu dotąd wiadomemi. Ztąd widać prawdziwość mniemania naszego autora, podług którego zachodził interes niewymienienia dalszych szczegółów, mogących, narazić na złą opinią osoby znakomite, a może i samych Jezuitów, tak przemożnych pod owe czasy. Że zródeł drukiem ogłoszonych znam dość wyraźnie przypomnienie rzeczy w mowie będącéj, w dziele Zeillera: *Neue Beschreibung des Königreichs Polen und des Grössherzogthums Lithauen. Zweite Ausgabe, 12mo. Ulm 1663. Anhang p. 22*, które miałem użyczone z biblioteki klasztoru SSS. Trójcy, Wileńskiego, w ka-

talogu Lit. L, N. 1 180, Tam wyraźnie powiedziano o zabiciu Jenerał Majora Osińskiego, pod którym było w działaniu 400 Muszkietérów i z nich niemało poległo. Na końcu Zeiller zsyła się na świadectwo dzieła Theatrum Europ. p. 291. T. V. Pan J. I. Kraszewski, (Wilno. T. I. str. XXIV). kładzie Zeillera w liczbie autorów, z których korzystał przy napisaniu historyi Wilna; przecież ten fakt bardzo w krótkości wspomniał, nawet Osińskiego tylko Rotmistrzem utytułował.

II. Teatr był w kollegium świętojańskiem w całéj formie urządzony w skrzydle dziedzińca głównego, po lewéj stronie od wnijścia, czyli obok głównéj sali Aulą akademicką dawniéj zwanéj, pod ostatnie czasy, za kwitnienia uniwersytetu na bibliotekę obróconéj, w wyższem piętrze. Schody na to piętro wiodące, od strony Auli, niebyły stopniowe, lecz prosto wystawowały płaszczyznę łagodnie pochyłą, zwaną wejściem królewskiem, która w czasie oczekiwanego przybycia królestwa obójga Ichmość, wysłaną była kobiercami perskiemi i oświeconą mnóstwem lamp. To miałem z ust osób pamiętających te rzeczy. Sam zaś na początku wieku bieżącego, uczęszczając do szkół podwydziałowych Wileńskich, nieraz przebiegałem to piętro, zupełnie wówczas puste i urządzeń teatralnych niektóre ślady jeszcze mające. Gmach był obszerny, bo całe skrzydło zajmował. Proscenium było z końca przytykającego do dalszéj części kollegium, pod kątem prawie prostym. Scena była mało bardzo podniesiona, któréj jeszcze podłoga, i bokowe rusztowania na kulisy w części się utrzymały. Siedzenia dla widzów musiały się wznosić stopniami, aż pod tylną galerją, któréj takoż ślad widziany pozostał. Nad całym gmachem był sufit z płótna grubego, jakie jeszcze w szmatach tu i ówdzie wisiało pod belkowaniem. Pamiętam jeszcze opowiadanie, starego stolarza Karasińskiego, który miał dom na dolnym rogu Łotoczka z prawej strony zchodząc z góry, że on sam nieraz był widzem świetnych wystawień teatralnych, za istnienia Jezuitów; że będąc jeszcze czeladnikiem przy klasztornym majstrze, pracował nieraz w tym teatrze nad urządzeniami swego kunsztu, że były izby poboczne na garderobę i archiwum teatralne, że nie tylko uczniowie, ale i chłopcy klasztorni i chłopi znacznéj bardzo urody byli używani do przedsta-

wień. Muzyka grała na osobnéj galeryi, a chory śpiewaków na scenie wyśpiewywały rozliczne pobożne, lub światowe śpiewy. Tam były przedstawienia dla osób znakomitszych, od senatorów do mieszczan, a dla gminu grały się sztuki, czyli dyalogi w kościele ś. Nikodema Józefa za Ostrą bramą.

XXXXI.

OZNACZENIE GRANIC LITWY WŁAŚCIWÉJ OD STRONY SŁAWIAŃSZCZYZNY.

Niełatwą jest rzeczą ściśle wykreślić granice Litwy właściwéj od strony Sławiańszczyzny zwłaszcza; ponieważ rozpostarte przed tylu wiekami władztwa Książąt Litewskich, nad sąsiedniemi pokoleniami Sławian zlało w jedno przyległejsze krainy, a ztąd przesiedlenia ludów i zakresy dawnych przedziałów krajowych musiały odmianom uledz. Źródła kronikarskie milczą o tém; jednak mając pod ręką zbiór śledzeń miejscowych etnograficznych i topograficznych, oraz drożniki krzyżackie z wieków XIII i XIV, będziemy mogli z bardzo przybliżoną dokładnością takowemu oznaczeniu granic zadość uczynić.

Od morza Baltyckiego ku wschodowi ciągnąca się granica starożytna Pruss, aż do ostatnich wschodnio-północnych przedziałów prowincyi staropruskiéj Galindii, gdzie przytyka się do Mazowsza, stanowi przedział Litwy właściwéj od bratniego ludu Prussów, uświęcony wiekami niezapamiętanemi. Tu właśnie leży w bliskości litewska mieścina Bakalarzewo. Od tego miejsca ciągnęło się pasmo lasów i ostępów, oraz ciąg jezior w kierunku północno-wschodnim na wieś Kamienkę do rzeki Rospudy, wpadającéj do Białego Jeziora, które leży podle Augustowa; od którego jeziora nizinami ciągną się zatopy mimo wsi Studzieniczna, w kierunku przetoku łączącego wody Białego jeziora z rzeką Czarną Hańczą, w któ-

rą ów przetok wpada. Bieg téj rzeki, aż do jéj wpadnienia w Niemen, zakreśla granicę.

Tuż na prawym brzegu Niemna leży mieścina Przewałka, parafialny kościołek mająca, od tego miejsca w kierunku południa zachodu, przez niziny lesne i zatopy ciągnie się granica do miejsca Berszt, nad rzeką Kotrą. W górę tąż rzeką, do jeziora Pielasy, z którego wypływa ona, a do którego wpada rzeka, takoż Pielasą zwana, cała w zamulaniu płaszczyzną błotnistą płynąca, powolnym biegiem. Niziny te błotniste ciągną się aż do rzeki Dzitwy od zródeł Pielasy; na wschód do wsi Podzitwy i Druskienik w parafii Raduńskiéj, ostatnia wieś leży nad saméj Dzitwy prawym brzegiem.

Z tego punktu w górę Dzitwą, do ujścia w nią z lewego brzegu rzeczki Osowki. W górę tąż rzeczką do wsi Podwarańców; potém lasami na wschód do wsi Dajnowki, nie daleko prawego brzegu rzeki Żyżmy położonéj. W górę Żyżmą, aż do jéj źródeł i miasteczka Stok, gdzie się schodzą granice trzech powiatów: Lidzkiego, Oszmiańskiego i Wileńskiego. Z tego punktu poprowadziwszy linię prawie prostą do źródeł rzeczki Oszmianki, pod Grażyszkami i z biegiem tejże rzeczki, do jéj ujścia do Wilii. Wiliją na dół ku Michaliszkom, aż do wpadnienia przelewu wod jeziora Swir do Wilii z prawego jéj brzegu. Biegiem tych wód i dolinami do samego jeziora. Od północnego zaś jego końca, na wschód-północ do mieściny Postaw, zkąd granicą powiatu Dzisnieńskiego, aż do granicy Kurlandyi. Która granica wściąż na zachód zmierzając, odwieczny przedział Litwy właściwéj od krajów pobałtyckich Semigalów i Kuronów Litwę właściwą oddziela aż do samego morza Baltyckiego pod Połągą.

Tém ograniczeniem objęty kraj dzielił się za najdawniejszych wieków istnienia samodzielnéj Litwy na cztéry prowincije; w zakątku między Pielasą, Dzitwą, Żyżmą i Solczą rzekami, była prowincya Peluzija; daléj ku Wilii, aż po Niewiażę prowincya Neroma, od Niewiaży na wschód i dawny powiat Wiłkomierski zajmując, zwano Litwą Górną *Auxtele*; a zaś ku morzu Litwą dolną, *Zomajcia* żemie, czyli Żmójdź. Przygraniczające znowu sławiańskie plemiona były te: Mazury, aż ku Augustowu. Daléj ku Niemnowi gdzie Czarna Hańcza wpada, Mazuro-rusini. Za prawym brzegiem Niemna,

aż do Dzitwy Czarno rusiny: *Jotwieżaj*, czarne Raki. Za Dzitwą Krewicze, aż do Postaw, a daléj na północ Białorusiny. Cechy tych ludów są znaczne dotąd.

Gdy przeciwnie między Litwinami Pelazyi, Neromy i Auxtecyi, bardzo nieznaczne djalektyczne są odmiany, wyjąwszy Żmójdz, gdzie djalekt nieco odmienny. Najczystsza mowa i najoryginalniejsza Litewska zachowuje się w powiecie Wiłkomierskim, na ziemi prawdziwie klassycznéj Litewskiéj.

Niebraknie znowu na twierdzeniach, że przedziały właściwéj Litwy, sięgały na wschód południe daléj od oznaczonych przez nas, opierając się na wielu nazwaniach miejsc zupełnie Litewskie pochodzenie mających; jakoby Sławianie wycisnęli ztamtąd kiedyś Litwinów, lecz ja nieznajduję wyraźnych dowodów, ani przeciw; ani za tem twierdzeniu.

XXXXII.

MIASTO KOWNO.

Następne opisanie stanu miasta Kowna zostało ułożone (r. 1817) przez ś. p. Józefa Maciańskiego, Sekretarza szlacheckiego zgromadzenia, powiatu kowieńskiego, z takiego powodu: Cesarz Jegomość Paweł I, będąc w Kownie i widząc tak szczęśliwe położenie do handlu i zbogacenia nietylko miasta, ale całéj prowincyi, wyrzekł był te słowa: „Moje Kowno musi być takiem, jakiem być może i powinno.“ Późniéj Wojenny Gubernator Litewski, Rymskoji Korsaków, oświadczył życzenie, aby kto historycznie stan Kowna opisał dawniejszy i obecny. Tę pracę wspomniony wyżéj Urzędnik przedsięwziął i z materjałów miejscowych jakie mógł jeszcze zgromadzić, rys następny uskutecznił.

Zapobiegając zatracie téj pracy i chcąc dostarczyć materjałów następnemu dziejopisowi, tego znakomitego miasta, ogłaszamy dosłowną kopiję, z autentycznego rękopismu.

Kowno położone w zbiegu rzek Niemna i Wilii, było miejscem jedynem i centralnie obranem, dla handlu, bo Litwa

obszerna i żyzna przepasywana daleko w górze temi rzekami spławnemi, dostarczała z łatwością do tego miejsca zboża, drzewa i wszelkich płodów krajowych, tak własnych jako i z przyległych prowincyi sąsiednich. Dodawało temu miastu bytu szczęśliwego i pomyślności do handlu, to nawet położenie, że od niego w dół do Prus płynący Niemen, już połączony z Wilią, zatém dwojako spławniejszy, żadnych rap aż do swego zejścia nie mając, tém bezpieczniejszą w każdym czasie z Kowna do miast pruskich i morza zostawiał deflecytacyą towarów. Słowem, miasto Kowno opasane temi głównemi rzekami i razem bliskie z Niewiażą, oraz Świętą rzeką, wzbogacone, było jedynym punktem dogodnym do handlu i składu wszelkiego bogactwa obszernéj Litwy; tak, iż zewsząd stron tego kraju i sąsiedzkich prowincyi, tu zgromadzone towary, skład miały wygodny, a transport ich Niemnem na dół bez żadnych przypadków i w każdym czasie do żeglugi otwartym bezpieczny. Krótka historja tego miasta, od początku do teraźniejszych czasów, żeby była jaśniejszą, na cztery podziały czasu, czyli epoki rozkłada się.

1-sza. Traktować będzie o stanie miasta od początków jego dawnych do roku blisko 1660.

2-ga. Od tego perjodu, do terminu skończonych rządów przeszło polskich w roku 1794.

3-cia. Za rządów teraźniejszych od roku 1794 do wojny francuzkiéj 1812.

4-ta. Od téj wojny do niniejszych czasów (1817).

EPOKA PIĘRWSZA.

Każdy panujący monarcha tego kraju, ratował, dźwigał, lub pomagał, obsypując wszelkiego gatunku dobrodziejstwy, wyrażone miasto; niéma rodzaju łask, jakichby niedoznawało.

Pełno przywilejów, dekretów, zaszczytów i rozporządzeń monarszych uduwodniających oko, baczność i gorliwą najwyższego rządu nad niem opiekę.

Początek Kowna niedocieczony i zagrzebany w starożytnościach swoich; ale wiadomo ze wszystkiego, że klęski wojenne, częste pożary, i powietrze, jak z jednéj strony

gniotły lub niszczyły wyrażone miasto, tak z drugiéj monarchowie ratowali je ogromną i gorliwą potęgi swoją ręką, jako cel interesu narodowego ważny. Witold książe dziedziczny litewski, po zgorzeniu miasta Kowna i dawnych wszystkich jego przywilejów od przodków swoich nadanych, na nowo potwierdził w roku 1408 takowe. Od tego czasu tylko znajdują się w papierach ślady nadań i przywilejów, ciągle pomnażanego dobra, lub potwierdzanych temu miastu przez wszystkich królów polskich i przez Stanisława Augusta konferowanych. Są nadto liczne jeszcze konstytucje, czyli prawa szczególnie jemu służące, któremi obdarzał naród, aby było ludne, zamożne i korzystne, z położenia swego handlowego dla kraju. W rzeczy saméj, było to miasto ludne, bogate, i handlowne za czasów dawnych, mianowicie koło roku 1850: znajdowały się w niem banki prywatne, czyli kantory: Hollenderska, Angielska i Szwedzka, kupcy zamożni i liczni, ludność wielka złożona z mieszkańców, rzemieślników i komunikujących się dla komersu wszelkiego gatunku obywatelów, obfitość dostatnia spichrzów murowanych nad rzekami, skład w tém mieście wszelkich towarów, według nadań królewskich i konstytucji postanowiony, niemniéj celna najgłówniejsza komora założona. To wszystko czyniło Kowno kwitnącem i korzystnem dla kraju. Dostatków i ogromności jego dowodzą podawane z dawnych czasów teraźniejszym tradycje. Mnóstwo murów w fundamentach samych dziś widnych, a rzekami w największéj części pochłonionych; rozwaliny kantorów, mennic do dziś dnia nazwisko noszących fortecy odwiecznéj z ogromnemi murami, przez rzekę Wiliję, ledwo już nie do szczętu, zniesionych, ślady pewne zatraconych trzech ulic zamieszkałych: Garbarskiéj, Pawilejskiéj i Niemiecki kąt zwanéj, rzekami posuwającemi się podartych i zagubionych. Pokazanoby więcéj dowodów autentycznych bogactwa i ludności miasta tego, gdyby w tamtym czasie klęski wojenne i ogromne pożary, a nadewszystko ostatnia wojna francuzka, w tym gatunku publicznych miasta tego, bardzo wiele ksiąg i papierów niezatraciły (1). Ale wielkość, ludność, handel, prze-

(1) Albrycht Stanisław Książe Radziwiłł Starosta kowieński zmurował na zamku tamecznym swoim kosztem wieżę i skarbiec na prze-

mysł i ztąd bogactwo miasta, oraz prowincyi udowodniają się przywilejami monarszemi, konstytucjami i ułomkami niektórych z owego czasu autentycznych papierów pozostałemi. Dopóty krótka a wierna tego miasta historja, obejmuje stan jego kwitnienia i na tém skończona zostaje Epoka pierwsza. Druga zaś traktować będzie o przyczynach jego upadku, aż do skończonych przeszło rządów polskich w r. 1794.

EPOKA DRUGA.

Prędko przed rokiem 1662 miasto wyrażone, przez wojska nieprzyjacielskie, z gruntu zrujnowane i zniszczone zostało. Po tém nieszczęściu, dźwigane i ratowane było przez ustawy narodowe, sposobami wszelkiéj pomocy; lecz w roku 1731, ogromny pożar całe miasto nanowo zniszczył, bo tylko jeden Kościoł ewangelicki i kilka domów pozostało. A między wojną i tym pożarem upadło miasto, mimo wszelkie ratunki i dla tego że jako państwo ościenne pruskie, wzmagając się w polityczną wielkość usiłowało wszystkie korzyści z handlu, do siebie z kraju polskiego przenieść, tak Polska przez wojny i mnogie zamieszania słabiejąc ustawała na siłach potrzebnych do utrzymywania się w tęgości starodawnéj, poniechając, rosporządzeń wewnętrznych i dla miasta tego. Przywileje, ustawy, konstytucje cierpiały uszczerbek, bo przeciwko im, wszelkiego wynalazku uzuparcje wkradając się, sprawiły stopniową zgubę miasta, które czas od czasu niszczył. Owe to niegdyś protegowane kupiectwo w Kownie, składy w niém towarów nakazane i konserwowane, wzbraniania zagranicznikom przekupowanie towarów i temu podobne rozporządzenia, powoli zapominane być poczęły. Przekopany nakoniec w Prussiech od Niemna do Pregla kanał, ułatwiający spław towarów do miast pruskich, szczególnie Królewca, doprowadziły do tego, że kupcy z kapitałami przenosili się do Pruss, a z nimi handel, bogactwo i ludność, takoż w różne strony przeszły; Kowno zaś być poczęło ubogiém miastem, przy wytrzymaniu jeszcze tego zdarzenia, że w przechodach

---

chowanie archiwów sądowych, w konstytucji 1638 fol. 53 approbowane, dziś tego zakładu ani śladu niéma.

armii rossyjskich do Prus przez Kowno koło r. 1750, samych murowanych kamienic z kramami kilkadziesiąt rozebranych zostało, na wymurowanie pieców do pieczenia chlebów, a teraz ledwo jedna krama się znajduje i kilka ławek ruskich. Wszelako, ponieważ położenie jego naturalnie handlowi sprzyjało, trzymało się w niém jeszcze, po części, z krajowców samych kupiectwo złożone i jakakolwiek ludności w czasiech ostatniego rządu polskiego, po rok 1794, w którym liczyło się kupców dziesięciu handlujących, zbożem zsypnem, objektami pod wagę przychodzącemi i dalszemi płodami krajowemi. Statków nazwanych strugami i bajdakami dwadzieścia jeden każdorocznie po dwa razy na rok do Prus chodziło i powracało; Kupców zaś samem drzewem handlujących było najmniéj piętnastu. Z tych wszystkich każdy najmniéj 20,000 czerwonych złotych obracał w swoim handlu to w ogóle krążyło kapitału więcéj 500,000 czerw. złotych. Mieszkańców było, samych chrześcijan w Kownie gospodarzów czyli domów 357, prócz miasteczka Wilijampola, za rzeką Wiliją, i żydów a tych liczba dorównywała prawie chrześcijanom. To wszystko czyniło w tamtym czasie ludność konsumpcją i cyrkulację pieniężną znakomitą. (Liczyć można całéj ludności z klasztorami 28000 dusz płci obu). Stan zatém Kowna lubo względnie do epoki pierwszéj, był bardzo zniżony ku końcowi epoki drugiéj, jednakże lepszym się znajdował od czasów następnych epok.

EPOKA TRZECIA.

Kordon zaciągnięty z Prussami po rzekę Niemen w roku 1794 ogromną zadał klęskę, czyli upadek Kownowi. Nie tylko że majątki miejskie za kordon odeszły, lasy lipowe nadrzeczne spustoszały, które lipców dostarczały obficie, ale sam kraj zapuszczański, czyli zaniemnowy obszerny i bogaty niemający własnych miasteczek, odwiecznym komersem temu miastu wyłącznie oddany, odłączony i zamknięty od niego na zawsze, bo z drugiéj strony za Wiliją i w około jak łańcuchem o kilka mil odległe miasteczka targowe, okrążają Kowno jak oblężeniem, zatém dostawa produktów na jego targi, dla żywności mieszkańców potrzebnych jest wcale nieznacząca.

Następnie pożar w roku 1800, trzecią część główną miasta w popiół obrócił i nakoniec skończona wojna w roku 1807, ścieśniając czyli wzbraniając zagranicznego handlu, przez ciągły czas, prawie do roku 1812, do szczętu już nadrujnowany handel, czyli kupiectwo kowieńskie zagasiła i ukończyła.

EPOKA CZWARTA.

W roku 1812 za wpadnieniem w ten kraj armii francuskich, najwięcéj Kowno ucierpiało; będąc bowiem nadgraniczne nasamprzód ogromnym korpusem pod przewództwem samego Cesarza Napoleona zostało zasypane. Przechody wojsk nieustanne szły przez to miasto, składy broni, żywności dla wojska walczącego ściśniały i gniotły mieszkańców, już ubogich nie do uwierzenia, Rejterada więcéj dwóchkroć sta tysięcy wojska, z samych Francuzów złożonego, przy zrabowaniu powszechnem wszystkich domów, była przyczyną spalenia jeszcze znacznéj części miasta. Ta jednoletnia przygoda pogorszyła stan, już i tak opłakany miasta i mieszkańców, bardziéj niżeli przed tém kiedy; pozostało tylko w miejscu niegdyś sławnego zgromadzenia, mała garstka mieszkańców chrześcian; ledwo obecnie 200 dymów nędznych istnie, bez handlu, bez targów, bez ludności i prawie bez sposobu do życia. A na tych ruinach plugawe żydowstwo, jak chwast na roli opuszczonéj zagnieżdża się, coraz i coraz gorzéj. Posady i szczątki tylko się murów świecą; z nich niektóre poświęcone wygodzie powszechnéj i nieodbicie dla miejskich władz potrzebne, wymagają corocznie wielkiego nakładu, co załatwia zwierzchność miejscowa z funduszów dawnych i ogólnych temu miastu zatwierdzonych, gdyby zaś ze składek obywatelskich, jak było we zwyczaju wypadało to załatwiać, dawnoby wytrzymać nie mogli właściciele domów i z przyczyny zubożenia opuściliby miasto zupełnie, które prócz kąta na przytułek, żadnego im dochodu nie przynosi. Cały ich sposób utrzymania się, jest obecnie z posługi szkołom, ze skromnego wydatku urzędników tamożni z mało bardzo dopomagających magistratur powiatowych. A w rzeczy saméj byt swój podtrzymują nadzieją opieki Monarszéj, uszczęśliwiającéj rozległe kraje i nieźliczone grody, z nadziei mówię, bo

i na nich kolej przyjdzie, albowiem w uszczęśliwieniu Litwy niemałym artykułem byłby handel na spławnych rzekach ożywiony, za pośrednictwem wzrostu Kowna, jako środkowego miejsca obrótu komercyjnego. Smutne to miasto i ledwo cień przeszłości swojéj wystawujące, mogłoby jednem skinieniem wielowładnej woli Monarszéj, odnowić się i ożywić swojem odnowieniem pomyślność całego kraju.

Uwagi względem podniesienia dobrego bytu Kowna.

Czém było Kowno? Czém jest? i czém być może? Odpowiedź zdaje się, na dwa pierwsze pytania wyłożyliśmy pokrótce, namieniwszy odpowiedź na trzecie jeszcze krócéj. Przedmiot i cel ważny handlu, dla obszernéj Litwy dogodnego, potrzebuje urządzeń mądrze wyliczonych we wszystkich częściach i przewidującéj na przyszłość organizacyi, któréj środkowym punktem żadne miejsce dogodniejszem nie jest nad Kowno. Lecz to wszystko potrzebuje nakładów ogromnych, niemogących się złożyć ze spółek i stowarzyszeń kapitalistów, jak za granicą, gdyż u nas brak zaufania i kredytu, przez zepsucie i nadużycie prywatnych obywatelów zrządzonego, miejsca mieć jeszcze niemoże; gdzie przewlekłe wybiegi bankrutów rzetelnych lub udawanych, pochłaniają i pieniądz i wiarę wierzyciela, gdzie exdywizje namnożone, za sto ledwo dziesięć i to po długich lat pieni, przynoszą, wierzycielowi, tam trudna ufność i składkowe przedsięwzięcia. Mieszkańcy Kowna są z siebie dziś niczém; mury przez pół albo puste, albo walące się, albo źniesione podmyciem brzegów przez rzeki, obwarowaniami niewzmocnionych, tą kolją prawie część większa miasta zrujnowana na zawsze, mianowicie przez Wiliją, która każdorocznie, po kilka sążni samego miasta urywa, a po tyleż z drugiego brzegu przysypuje i przydaje dziedzictwa Radziwiłowskiemu. Niedostatek kapitałów i wszystko zapowiada niepodobieństwo bez wsparcia ze strony skarbu, nawet początku uczynienia ku podźwignieniu się miasta, tak głęboko podupadłego.

Tu autor podaje projekta ku podźwignieniu handlu Kowna. Mniema że Niewiażę, za pośrednictwem Lawenny rzeki

możnaby z Dźwiną połączyć; przez co handel z Rygą otworzony ukazałby drogę korzystniejszego produktów krajowych odbytu, nawet w Prussach. Drugi: żeby urządzić składy i produkta spłacać potrzebującym, a zagraniczni musieliby sami swoje statki przysyłać po nie do Kowna. W tym celu trzebaby mieć pewny kapitał i to jeszcze nie mały, albo kredyt rozległy i na pewnéj hipotece oparty. Te projekta jako trudne do wykonania w treści się umieściły.

Statystyczna wiadomość o handlu Kowieńskim.

Za czasów drugiéj epoki do skończonych rządów przeszło polskich w roku 1794 było utrzymujących kramy bławatne, sukienne, galanteryjne, żelazne, i korzenne w Kownie, Kupców chrześcijan 4, w Wiliampolu za Wiliją żydowskich 6; aptek po 4 lub 5: rzemieślników wszystkich cechowych po 150 i więcéj, w proporcją czego ludność miejscowa i przybywających dla obrótów handlowych, oraz krążenie pieniędzy było temu odpowiedne.

Kupcy aktualni z dawna mieszkańcy kowieńscy, którzy się z Kowna do Pruss wynieśli różnemi czasy i tam handlując stale osiedli:

Farenheitt.
Hoffmann.
Peterson.
Preispancnius.
Tormi.
Tręzel i dalsi niespamiętani.

W czasie siedmioletniéj wojny Pruskiéj, około roku 1750 ogromna armija Rossyjska przechodziła do Pruss przez Kowno i długo w bliskości miasta stojąc potrzebowała wiele pieców do pieczenia chleba, na jakowe piece stare, opuszczone kamienice rozbierano.

Kupcy, którzy za polskich ostatnich czasów handlowali zbożem wszelkiem, lnem, pieńką, łojem, potażem, skurami, i t. d.

Głębocki strugami 3.
Chrapicki — 2.
Markiewicz — 1.

Skoczkowski — 1.
Kozłowski — 2.
Hoszkiewicz — 3.
Purzycki — 5.
Grondzki — 1.
Kulesza — 1.
Zahorski — 2.

Kupców 10 Strugów 21 (1).

Kupcy, którzy samem drzewem towarem handlowali:

Douglas.
Frezel.
Rejss.
Essen.
Rohde.
Echel.
Rokiel.
Żydzi { Abel. Ruben. Abraham. } Sołowiejczykowie
Żydzi { Abraham Wilkomirski. Chackiel i dalsi niespamiętani.

Kupców przeszło 12.

O Statystycznem położeniu Kowna zapewnia pomiar urzędowy przez komornika Dekurne zrobiony, całego miasta z okolicami w roku 1787. Wówczas było mieszkalnych kamienic i dworków, czyli w ogóle dymów mieszczańskich 357, a dziś (1819) z najmniejszą chalupą licząc ledwo się znajdzie dymów 267, więc przez lat 30 zniszczało dymów 90.

Sklepy kupieckie jeszcze do ostatniego rozbioru utrzymywali kupcy następni:

Essen.
Rejss.

(1) Strug bierze w sobie około 4000 beczek zboża, a dwa razy na rok te statki z Kowna i napowrót chodziły, mogły więc spławić więcéj 40000 beczek zboża.

Pogibel.
Gutterman.
Hajewski.
Żydzi { Ruben.
Rubenkowa. } Sołowiejczykowie.
Mejerowa.

Ukaziciel dalszych materjałów do historyi Kowna.

1408 r. Wielki Książe Litew. Witold po srogiem pogorzeniu miasta i zatraceniu w pożarze wszelkich nadań od poprzednio panujących na Litwie Monarchów; takowe wznawia, zatwierdza i reassumuje.

1463 r. Król Kazimierz ponawia dawnych nadań od przodków swoich temu miastu potwierdzenia, Aleksandra Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza. Zaszczyt, różnice i nadania prawa Magdeburskiego, oraz posiadanie gruntów, puszcz, ludzi podanych zabezpieczając przy innych obfitych dobrodziejstwach. Targi i jarmarki, wolność handlu kupcom Kowieńskim pozwala.

1492, r. Król Aleksander obejmując całkowite nadanie króla Kazimierza, kupiectwo i wolność handlu zabezpiecza. Swobody miastu nadaje. Żydów i Karerzów z tego dobrodziejstwa wyłącza, szczególnie pierwszych nigdy wpuszczać do Kowna niedozwala. Składy na towary funduje i na każdy ich rodzaj jarmarki naznacza.

1507 r. Król Zygmunt zgorzałe od przodków swoich, nadania Kownowi odnawia i potwierdza, prawo *juris et necis* rozciąga z pełną według prawa Magdeburskiego władzą posiadłości ziemne przy mieście zachowując umacnia.

1508 r. Tenże Król Zygmunt potwierdza trzy przywileje poprzednika swego, króla Aleksandra: w pierwszym grunta robocze i łąki po Sadziewojewiczu i po celniku Zubiczu; w drugim dwór z gruntami po Michale Glińskim;

w trzecim gruncie, łąki i lasy z poddanymi po tymże Glińskim przez miasto posiadane i nabyte wzmacnia (1).

1590 r. Król Zygmunt obszernym swym przywilejem czyli Dekretem ziemię, puszczę, ludzie dawniej nadane i posiadane approbuje. Kanały w mieście do oczyszczenia służące konserwować zaleca. Względem testamentów i tranzaktów formalność i reguły przepisuje. Brakarzów przysięgłych w mieście wedle dawnego zwyczaju postanawia, jako to do brakowania różnego gatunku towarów, drzewa towarnego, potażów, które się do Pruss spuszczają, aby tam wedle dawnego obyczaju wierzono ich dobroci i nie brakowano. Rozkazuje cegielnie miejskie dla potrzebujących i dla utrzymania murów miejskich, w dobrym stanie utrzymywać. Postanawia wedle zwyczaju w miastach pruskich istniejącego, wzajemnie i podobnie w Kownie, aby Pruscy obywatele przybywający, wszystkie kuple i żywności, nie na rynku jedno w gospodach, gdzie zamieszkują, nabywali pod konfiskatą naznaczoną, na co strażników rozkazuje utrzymywać. Rosporządza dochody miejskie, czyli pobory, jakie być mają, i po czemu od czego, i takowe na rzecz miasta pobierać nakazuje. Z dochodów rzeczonych, oraz z włości i dóbr miejskich, takoż z różnych przypadkowych wniesień, ścisłą kalkulacją naznacza, osobom ku temu wybranym. Rozkazuje puste place i zrujnowane domy w ciągu roku i sześciu niedziel, erygować pod karą konfiskaty na rzecz miasta. Zastrzega aby sprawy sądzone były sprawiedliwie podług praw magdeburskich, a w razie niezachowania tego, kara w appellacyjnym sądzie ma nastąpić. Postanawia że dwaj bracia rodzeni lub stryjeczni razem zasiadać w magistracie nie mogą. Dysponuje sądzić, prowulgować wyroki, narady miejskie czynić w języku polskim, albo litewskim, a w księgi wpisywać i extrakta wydawać językiem łacińskim. Wójt nie sam jeden, ale z radą, w sprawie ważnéj, obywatela miejskiego dotyczącéj się, sądzić powinien. Małe zaś i poboczne sam rozwiązuje. Postanawia

(1) Ten przywiléj ciekawy i ważny do dziejów tamtoczesnych, gdyż zdaje się wykazywać, że Gliński już wcześnie wyprzedażą dóbr swoich zgromadzał gotowe pieniądze, na swoje obróty niepochwalne.

Przypis wydawcy.

wyganiać z miasta, obywateli miejskich sprzecznych prawu miejskiemu. Wedle zaś praw dawnych, dozwala obywatelom, łowienie ryb na Niemnie i Wilii dziesięciu sieciami, w przedziałach wszakże miejskich i ziem miastu przynależnych. Pozwala według dawnego zwyczaju każdemu obywatelowi trzymać przeprawę przez Niemen bez opłaty. Niedozwala nikomu z mieszczan bez wiadomości i zezwolenia magistratu porzucić lub wychodzić z miasta. Postanawia wyspę za Bernardynami w klinie między rzekami będącą, gdzie woskobojnia była miejska za własną na zawsze miastu zatrzymać. Postanawia aby żadne domy i place pod prawem miejskiém będące, nie były przedawane osobom pod innem prawem zostającym, a przez sukcesją w takie ręce przechodzące nieinaczéj sukcesorom podawać, aż prawo miejskie przyjmą i jemu podlegać zobowiążą się. Postanawia łaźnie i browary ze środka miasta przenieść i utrzymywać opodal nad rzekami, dla uniknienia częstych pożarów.

1541. r. Tenże Król Zygmunt pragnąc uskutecznić poprzednie przodków i swoje nadania, surowie wszystkim obcym kupcom zakazuje, prowadzić wszelkie obróty handlowe w Kownie i na prowincyi, ze szkodą kupców kowieńskich, magdeburskim, teutońskiem prawem zaszczyconych, w którem tylko samojednym kupcom handlu pełnego prawa i wolność zostawuje się. Uwalnia ich także od cła różnego. Czego ścisłe spełnienie nakazuje.

1547 r. Król Zygmunt August potwierdzając nadania ojca swojego, utwierdza prawo targowania, kupowania i rozmaitego handlu, samym tylko kupcom kowieńskim i obywatelom; tak w Kownie jako też na prowincyi obcym i Pruskim tego srodze zabraniając. Oraz od cła, czyli od myta tychże kupców uwalnia.

1558 r. Tenże Król uwalnia na zawsze miasto Kowno od powinności podwód, tak jak i Wilno; ile że takowe miasta prawem magdeburskiem są zaszczycone.

1574 r. Król Henryk Walezy wszystkie poprzedników swoich nadania, Dekreta, Prawa, i t. d. oraz wolności wszelkie Kownowi uczynione approbuje, mianując to miasto zaszczytem senatu i rzeczypospolitéj kowieńskiéj (sic).

1581 r. Konstytucja pod tytułem o drogach Żmójdzkich Vol. 2. fol. 1021. W słowach: „Za prośbą posłów Kowieńskich,

o położeniu dróg ziemi Żmójdzkiéj i miasta Kowieńskiego i o składzie ludziom kupieckim w Kownie wedle przywilejów tego miasta zachowujemy i t. d.“

1609.—Król Zygmunt III wznawiając dawne przywileje, surowie postanawia i zakazuje kupcom zagranicznym w tych krajach handle prowadzić, ani skupować samym żadnych towarów po miasteczkach lub wsiach, lecz w Kownie i od samych tylko kupców Kowieńskich, pod karami konfiskaty, aresztu i t. d. oraz aby tego wszystkie straże celne, nadgraniczne pilnowały.

1613.—Konstytucja pod tytułem o płatnerzach w miastach naszych Wileńskiem i Kowieńskiem Vol. 3 fol. 199, w słowach: „Wiele Rzeczypospolitej jako na innych rzemieślnikach do rynsztunku wojennego, tak niemniéj na płatnerzach zależy, o co miasta nasze główne starać by się miały; gdyż na to i na pomnożenie innych ozdób miejskich, prowenta pewne i nie małe z łaski przodków naszych i naszej nadane mają. W czém iż są *neglientes*, przetoż mocą sejmu niniejszego za zgodnem wszech stanów obojga narodu pozwoleniem, Radzie i miastu Wileńskiemu i Kowieńskiemu, płatnerze do tych miast naszych najdaléj do skończenia roku teraźniéjszego, ze wszystkiemi do tego rzemiosła potrzebami, tak jakoby zbroje, szyszaki nowe robione były; dla których płatnerzów ślósarnie i mieszkania ich mieszczanie zbudować i opatrzyć z prowentów miejskich mają i powinni będą“

1647.—Konstytucja pod tytułem skład w Kownie i Dynaburgu V. 4. fol. 114. w słowach: „Częste *neufragia* na morzu obywatele W. Ks. Lit. niemniéj ekzakcje puszczając zboża do Królewca *patiuntur*, także i do Rygi, tedy zapobiegając takowéj szkodzie obywatelów W. Ks. Lit za zgodą wszech stanów, postanawiamy aby obywatele W. Ks. Lit. i co się im w domu radzi i towary kupieckie wszelakie nie prowadząc daléj, w Kownie, a ci którzy spuszczają Dźwiną, w Dynaburgu, miastach naszych zsypywali i składali, a tam kupcom wszelkiego narodu z Królewca i Rygi przyjeżdżać, cudze kupować swoje sprzedawać towary gdzie chcą lub swojemi lub też w Kownie i Dynaburgu najętemi statkami wolno będzie, wyprowadzać i t. d.“

1662. — Konstytucja pod tytułem Libertacya miasta Kowna Vol. 4. fol. 906. w słowach: „Iż miasto nasze Kowno *funditus* zrujnowane, dopiero na schyłku roku przeszłego przez zesłanych do nas z wojskiem Kommissarzów W. W. Krzysztofa Paca Kanclerza W. Ks. Lit. i urodzonego Krzysztofa Sapiehę Krajczego W. Ks. Lit. z rąk nieprzyjacielskich szczęśliwie jest renoperowane. Mając tedy wzgląd na srogą dezolacyą i zubożenie mieszczan, którzy *fidelitatem* nam Rzeczypospolitéj dotrzymując pod protekcyą nieprzyjacielską niechcieli mieszkać, żeby tedy to miasto mogło się w ludzie z państw naszych *et ex advenis* gromadzić i fundować, od wszelkich podatków publicznych wyjąwszy *contributionem personalem* na tym sejmie uchwaloną i wszystkie cła nasze i Rzeczypospolitéj na lat 10, *auctoritate praesentis conventos* uwalniamy, *praecipue* zaś od stanowisk stacyi, wydawania chleba, przechodów żołnierskich, podług dawnych praw i przywilejów, od antecessorów naszych temu miastu nadanych *ex quo* komorą główną cel naszych tam *collata*, wiecznemi czasy libertujemy.

1665. — Król Jan Kazimierz dla erekcyi obwarowań brzegów nad rzekami, przez powodzie i pożary nadrujnowanemi, oraz dla sporządzenia Amunicyi i prowadzenia murów okolnych miasta, pozwala z puszczy własnéj tegoż miasta robione popioły, szmalengi, klepki dębowe bez żadnego cła do Pruss przez 4 lata spuszczać, żeby z takowych pieniędzy wspomnione erekcje poczyniono.

1676. — Król Jan III, approbując wszelkie dawnych Królów w poszczególnieniu nadania swobod licznych i wszystkich prerogatyw Kownowi, dodaje: że Żydom i Kacerzom w tém mieście mieszkać, ani handlować niewolno i że od powinności podwodnych, to miasto wiecznie uwolnione; że jarmarki wedle dawnych nadań i zwyczajów wielkie po dwótygodniowe: o Znalezieniu, o Podwyższeniu Ś. Krzyża, trzeci na Wniebowzięciu Najświętszéj Maryi Panny, utrzymywać się mają; Że przychodniowie i zagraniczni kupcy niemogą handlować z nikim, jedno z kupcami Kowieńskiemi, że towary wszelkie przez kupców Kowieńskich spławiane przez ziemię Prusską, aż do Gdańska, według dawnych przywilejów i przymierzy bez żadnéj przeszkody i bez opłaty cła bydź mają, że ryb kupowanie i solenie w ziemiach prusskich

bez żadnéj opłaty i cła Kowieńskim kupców zabezpieczone i zawarowane, jako też wedle praw dawnych wprowadzenie i wyprowadzenie wszelkich towarów przez ziemie prusskie bez cła i mitręgi, temuż Kownowi zawarowane i wzmocnione; że rozkazano wszystkim celnym zwierzchnościom przepuszczać kupców Kowieńskich, tylko za małą cła dawnego opłatę, gdyż to miasto przygniecione częstemi pożarami, potrzebuje litości i wsparcia rządowego ku swojéj poprawie.

1692. — Król Jan III surowie nagania i kassuje *ad multa naratu* przez Żydów exportowany przywiléj, jakoby do prowadzenia handlu onym w Kownie i do mieszkania, wedle wszystkich dawnych ustaw i nadań od Monarchów temu miastu konfirmowanych niecierpieć tych Żydów i wyganiać ich z miasta przez tenże magistrat nakazuje.

1698. — Król August II, wszystkie dawne przywileje nadania i prerogatywy od poprzedników swoich konferowane approbuje, swobody i wolności uznania, ziemie zdawna posiadane, darowane i ponabywane potwierdza: *perextensum* przywiléj króla Jana III cytuje i zaciąga, w którym mianowicie Żydów niecierpieć rozkazano, poszczególnia i dalsze wszelkie rosporządzenia na pożytek tegoż miasta darowane, poszczególniwszy wzmacnia.

1717. — Konstytucja pod tytułem *Immunitas* miast, miasteczek naszych sądowych i magdeburskich, Vol. 6 fol. 324 w słowach: „Miasto Wilno przy dawnych prawach *certae similiter* i miasto Kowno przy dawnych przywilejach i Konstytucjach zachowujemy i t. d.“

1726. — Tenże Król August II, dla pozaciąganych wielkich długów przez Kowno, na składki wielkie i częste i z tąd dla zubożenia, żeby się podźwignęło zezwala na kontrybucją, wybierania dla siebie aż do zniesienia długów i ciężarów dochodu od licentowego, szynkowego, pieczęci kupieckiéj i t. d. pod karami za sprzeciwieństwa położonemi.

1736. — Król August III, wszystkie dawniejsze, przywileje, Dekreta, konstytucje Kownowi poprzednie udzielone, i od poprzedników swoich darowane z wciągnieniem onych *per extensum* approbuje, wzmacnia; niemniéj *Jus patronatus* czyli kollacyą na probostwo Kościoła Ś. Krzyża magistratowi Kowieńskiemu i dalsze dobrodziejstwa oraz zaszczyty dodaje, między któremi najsurowiéj prerogatywy handlu samym Ko-

wieńskim kupcom, bez dopuszczenia ku temu zagranicznych nadaje i rościąga i t. d.

1736. — Konstytucja pod tytułem Miasto Kowno. Vol. 6. fol. 679. w słowach: „Miasta Kowna prawa, przywileje od najjaśniejszych antecessorów naszych nadane, a od nas konferowane, *in omnibus punctis clausulis et paragraphis*, approbujemy i konfirmujemy.“

1753. — Dekret oczewisty w sądach zadwornych królewskich assesorskich zakroczony, wedle wszystkich z tego miasta Żydów i onym nigdy mieszkania pod żadnym wynalazkiem w tém mieście niepozwolił i najsurowiéj zabronił. (1)

1764.—Konstytucja pod tytułem: Warunek miast W. Ks. Lit. Vol. 7 fol. 151, w słowach: „Miasta W. Ks. Lit. Wilno, Grodno, Mińsk, Nowogródek, Witebsk, Kowno, Brześć i wszystkie miasta stołeczne królewskie, tak przez częste pożary, jako przez zrujnowanie stacyi *exoflicio* etc. wniwecz spustoszone, zniszczone, do dawniéjszego chcąc przyprowadzić stanu i na ten koniec wszystkie prawa Konstytucje pomienionym miastom służące reussumując postanowiamy t t d.

1766.—Król Stanisław August, podobnie jak Król August III, wszystkie nadania, dobrodziejstwa, przez poprzedników swoich Kownowi darowane, w obszernem wciągnieniem uprzednich przywiléjów samych, konferuje i potwierdza.

1768. — Konstytucja pod tytułem: Warunek miast i miasteczek naszych, królewskich w Kownie i W. Ks. Lit.

---

(1) Ten naród potrzebuje wielce bacznego oka rządowego. Są wprawdzie w Najwyższym ukazie 1804 r. nader ważne urządzenia usiłujące przekształcenia ich ducha i obyczajów, ale czy się to spełniło? Niech w tém miejscu wiadome będzie pewnego słusznego obywatela, nieinteressowana uwaga, w te własne jego słowa uczynione. „Żydów w ogólności nieinaczéj uważać potrzeba, jak za plagę w gniewie Niebios na kraj nasz zesłaną. Ale ta plaga w inszych posadach gdzie Żydzi mniéj są skupieni, nie tak znacznie i nieco powolniéj chłoszcze; że Kowno nieszczęśliwe przepełniło się żydowstwem, już od téj daty do swego skonania zbliża się. Bo dziś w Kownie na moralną i fizyczną jednego chrześcianina zgubę nieśpi i czatuje najmniéj dwódziestu Żydów. Tylu na zgubę czatowało ich wówczas, gdy P. Marciński opisywał stan Kowna; ale śmiało można powiedzieć dziś, że czterdziestu na jednego.“

Przypis nieznajomej osoby i ręki.

i na nich kolej przyjdzie, albowiem w uszczęśliwieniu Litwy niemałym artykułem byłby handel na spławnych rzekach ożywiony, za pośrednictwem wzrostu Kowna, jako środkowego miejsca obrótu komercyjnego. Smutne to miasto i ledwo cień przeszłości swojéj wystawujące, mogłoby jednem skinieniem wielowładnej woli Monarszéj, odnowić się i ożywić swojem odnowieniem pomyślność całego kraju.

Uwagi względem podniesienia dobrego bytu Kowna.

Czém było Kowno? Czém jest? i czém być może? Odpowiedź zdaje się, na dwa pierwsze pytania wyłożyliśmy pokrótce, namieniwszy odpowiedź na trzecie jeszcze krócéj. Przedmiot i cel ważny handlu, dla obszernéj Litwy dogodnego, potrzebuje urządzeń mądrze wyliczonych we wszystkich częściach i przewidującéj na przyszłość organizacyi, któréj środkowym punktem żadne miejsce dogodniejszem nie jest nad Kowno. Lecz to wszystko potrzebuje nakładów ogromnych, niemogących się złożyć ze spółek i stowarzyszeń kapitalistów, jak za granicą, gdyż u nas brak zaufania i kredytu, przez zepsucie i nadużycie prywatnych obywatelów zrządzonego, miejsca mieć jeszcze niemoże; gdzie przewlekłe wybiegi bankrutów rzetelnych lub udawanych, pochłaniają i pieniądz i wiarę wierzyciela, gdzie exdywizje namnożone, za sto ledwo dziesięć i to po długich lat pieni, przynoszą, wierzycielowi, tam trudna ufność i składkowe przedsięwzięcia. Mieszkańcy Kowna są z siebie dziś niczém; mury przez pół albo puste, albo walące się, albo źniesione podmyciem brzegów przez rzeki, obwarowaniami niewzmocnionych, tą kolją prawie część większa miasta zrujnowana na zawsze, mianowicie przez Wiliją, która każdorocznie, po kilka sążni samego miasta urywa, a po tyleż z drugiego brzegu przysypuje i przydaje dziedzictwa Radziwiłowskiemu. Niedostatek kapitałów i wszystko zapowiada niepodobieństwo bez wsparcia ze strony skarbu, nawet początku uczynienia ku podźwignieniu się miasta, tak głęboko podupadłego.

Tu autor podaje projekta ku podźwignieniu handlu Kowna. Mniema że Niewiażę, za pośrednictwem Lawenny rzeki

możnaby z Dźwiną połączyć; przez co handel z Rygą otworzony ukazałby drogę korzystniejszego produktów krajowych odbytu, nawet w Prussach. Drugi: żeby urządzić składy i produkta spłacać potrzebującym, a zagraniczni musieliby sami swoje statki przysyłać po nie do Kowna. W tym celu trzebaby mieć pewny kapitał i to jeszcze nie mały, albo kredyt rozległy i na pewnéj hipotece oparty. Te projekta jako trudne do wykonania w treści się umieściły.

Statystyczna wiadomość o handlu Kowieńskim.

Za czasów drugiéj epoki do skończonych rządów przeszło polskich w roku 1794 było utrzymujących kramy bławatne, sukienne, galanteryjne, żelazne, i korzenne w Kownie, Kupców chrześcijan 4, w Wiliampolu za Wilią żydowskich 6; aptek po 4 lub 5: rzemieślników wszystkich cechowych po 150 i więcéj, w proporcją czego ludność miejscowa i przybywających dla obrótów handlowych, oraz krążenie pieniędzy było temu odpowiedne.

Kupcy aktualni z dawna mieszkańcy kowieńscy, którzy się z Kowna do Pruss wynieśli różnemi czasy i tam handlując stale osiedli:

Farenheitt.
Hoffmann.
Peterson.
Preispancnius.
Tormi.
Tręzel i dalsi niespamiętani.

W czasie siedmioletniéj wojny Pruskiéj, około roku 1750 ogromna armija Rossyjska przechodziła do Pruss przez Kowno i długo w bliskości miasta stojąc potrzebowała wiele pieców do pieczenia chleba, na jakowe piece stare, opuszczone kamienice rozbierano.

Kupcy, którzy za polskich ostatnich czasów handlowali zbożem wszelkiem, lnem, pieńką, łojem, potażem, skurami, i t. d.

Głębocki strugami 3.
Chrapicki — 2.
Markiewicz — 1.

części wielkiéj Scytyi, u nadbrzeży Dniepra, od okolic Mohilowa, ku ujściu Prypeci osiadła, ściśniona Sławian posiadłościami, dolinę Berezyny i Druci zajmującemi. Kraj ten szeroko i ku zachodowi mógł się jeszcze Scytyą nazywać *Thuidi in Anxis*, wyraźnie przypomina *Czudów w Ungunii*, dla różnicy od plemion Czudów, mniej zamożnych i daléj ku Północy snujących się. *Vasinabroncae*: to wyrażenie rozkładają na dwa: *Vas*, znaczyć ma *Wes* Nestora; *Inabroncae*, trudne do odgadnienia z podobieństwa brzmienia nazwanie: niezawodnie ukrywa się pod niém *Meszczera*, może lud bliżéj Wesi i z nią spokrewniony, niżeli nasi starożytnicy mniemali *Merens*, Mera. *Mordesimnis*, Mordwa. *Caris* czyli *Coris*, Korś Nestora, to jest: Kurony i Semigalli. Po wymienieniu ludów z nad wybrzeży Dniepra, rzek północnych i Dźwiny zachodniéj, przechodzi opisywacz nad Niemen i dość nieporządnie wymienia ludy sławiańskie, zapewne więcéj zamożne i znakomitsze wówczas nad inne, obrębem zawojowań zajęte. *Rocae*, ludek sławiański, znany pod imieniem *Raki*: mieszkał nad Niemnem, między ujściem Dzitwy i Szczary: stolicą jego osad, był grodek, Rakow, dziś wieś, w powiecie Lidzkim, parafii Rożankowskiéj, Rakowiczy, (z badań miejscowych). *Thodzans*, ludek sławiański, nazywany niegdyś Taczały, mieszkał nad Niemnem w Oszmiańskim i Nowogródzkim powiatach; środek osad jego przypada przy ujściu rzeki Berezyny z prawego brzegu do Niemna (badania miejscowe z udzielenia). *Athuel*, takoż sławiański ludek, zwany *Atoli*, co z litewska znaczy odlegli: mieszkał nad Niemnem, od ujścia Szczary ku Mostom i Grodnowi; osad jego stolicą był grodek nadniemnowy, zwany *Atolin*, nie daleko miejsca Dubno. W dawnych tranzakcyach obywatelskich jest ślad o tém i byłém Chorąztwie atolińskiém. *Bubegenthae*: nie mogą to bydź Bużanie, jak mniemano, którzy leżą zadaleko od okresu zawojowań gockich; raczéjby przyznać należało, że się rozumiéć ma lud sławiański Krewiczańskiego pochodzenia, zwany *Belberehi*, który mieszkał w powiecie Oszmiańskim, nad rzekami Isłoczą i Berezyną, do Niemna wpadającą; miał swój grod stołeczny nad brzegiem Isłoczy, nie daleko wsi i dziś jego nazwanie noszącéj, *Belberehi*. (badanie udzielone). *Coldae*, lud sławiański, zwany Koldy: Czarownicy zawołani w powieściach gminnych; ztąd *Koldun* znaczy *czarownik*; prawdziwi Neury He-

rodota: zamieszkiwał część znaczną powiatu Nowogródzkiego; stolicą jego był gród, dziś znaczna majętność obywatelska *Koldyczew*, w parafii Horodyskiéj położony. *Heruli*, *Veneti*, *Aesti*, znajome ludy. Nakoniec *Lythis*, wyraźnie Litwę właściwą przypomina.

O SEJMACH LITEWSKICH.

Nie na jednem miejscu, w ciągu Dziejów, mówiliśmy o Sejmach Litewskich. Niektórzy uczeni badacze dziejów naszych, zdawali się powątpiwać, aby Naród Litewski, tak dawno mógł mieć te instytucye towarzyskie, jakesmy o nich przywodzili wspomnienia; winienem przeto wyłożyć tę część życia narodowego, iżby, piszący po nas historyą Narodu Litewskiego, w całéj rozciągłości znaczenia tego nazwania, mógł oprzeć swoje zdanie na niezbitym dowodzie.

Nasamprzód użyty przez nas wyraz *sejm*, uderzać w oczy zdaje się czytelnika, przywykłego do nadawania tego nazwania obradom, w świetnych zgromadzeniach reprezentacyjnych narodów odbywanym, jakie nie mogły mieć miejsca u starowiecznych Litwinów, poniżonych, w pismach dziejopisarskich wieków przeszłych, do stanu barbarzyńskiéj ciemnoty, przez samo uprzedzone wyobrażenie o poganizmie. Ja nie znalazłem w mowie naszéj innego wyrazu, któryby bliżéj skreślił naturę dawnych zgromadzeń narodowych w Litwie; owszem samo jego pochodzenie, uważam za litewskie. W dyalekcie litewsko-pruskim, jakim lud wieśniaczy mówi w moim zakątku, zbieranie do kupy istot żyjących, nazywa się *soima*, *soim* czyli *sojm*: odpowiada przeto zgromadzeniu. Jeżby to samo mówiło za starożytnością takowéj instytucyi, któréj nazwanie Polacy musieli przyjąć (1): ponieważ u Sławian *Wiecze*, u

(1) Maciejowski, Historya Prawodawstw Sławiańskich T. I. str. 61, wywodzi sejm od ziemi: bardzo naciągane podobieństwo.

Skandynawów *Ting*, to się nazywało. Wszelako są wyraźniejsze jeszcze ślady, prawie samej kolebki Narodu na téj ziemi sięgające.

Ile tylko dzieje, dawności narodów północnéj Europy, zasięgnąć mogą, poświadczają o zgromadzeniach ludów, na których kapłani i przedniejsi obywatele składali naradcze posiedzenia: i lubo mieli naczelnych rozkazodawców, zawsze te zgromadzenia, albo pomocnicze, albo oppozycyjne, albo obiercze narady, obok nich składały, wpływ silny na wolą narodów miały, będąc wyrażoną ich reprezentacyą. Zaginęły u Skandynawów dawne ich sejmy, przez odmianę rzeczy politycznych, zupełnie różnych od dawniejszych. U Sławian zaledwo ślady tego dziś pozostały. Węgrzy, osiadłszy kraje Sławiańskie, przyjęli ich instytucye, i dotąd najwyraźniejszym sposobem dochowują. Tam, co rok po cztery razy zjeżdża się szlachta osiadła i duchowni, pasterstwem dusz zajmujący się, w każdym komitacie: odbywają narady, ile im rząd rozciągłości dozwala: znoszą się bezpośrednie z innych komitatów zgromadzeniami i kancellaryą cesarską; słowem: stanowią prawdziwie i oryginalnie dochowany obraz starożytnéj Wieczy.

U nas samych, w Litwie, najdawniejsze podania i skład religii przodków naszych, mówią za takowych zgromadzeń istnieniem. Sąsiedztwo i wpływy Skandynawów i Sławian, byłyby dość wyraźnym przykładem do naśladowania. Nie będziemy tu powtarzać faktów i wywodów historycznych, w ciągu pisma niniejszego wyłożonych: dość będzie, odsyłając do nich czytelnika, powiedzieć, że istnienie u nas zgromadzeń naradczych, któreśmy sejmami gdzie niegdzie tam nazwali, nie podlega żadnym zarzutom.

Co innego do formy obradowania i składu: bo te rzeczy, naturalnie, za odmianą innych okoliczności, wieków i ludzi, odmieniać się musiały. W pierwotnych czasach, arcykapłan gdy przewodniczył zgromadzeniom w tajniku gaju świętego, lub świątyni przed obliczem bogów; sama powaga miejsca, zobowiązywała radzące osoby o rzeczach narodowych do skromności, pokoju i rozumnej rozwagi. Następnie w rozdrobieniu Litwy na małe xięztwa, każde miało swoję radę najwyższą przy boku zwierzchniczego władzcy. Ale gdy je-

den był Krewe-Krewejto i jedno Romnowe; musiały i tamdziać się ogólne narady, powszechnego dobra całego Narodu tyczące się: albowiem ten arcykapłan, był uczęstnikiem głównym zdobyczy wojennych; bydź więc musiał Głową narad, przedsięwzięć tyczących się, a te się wiązały ściśle z polityką narodową. Toż samo powiedzieć należy o czasie, gdy Wielki Xiąże począł bydź w Litwie, którego obiór za wolą narodowego zgromadzenia koniecznie następować musiał: boby nie wszyscy mu chcieli bydź posłusznymi. Trzeba więc było do Kernowa sprowadzać xiążąt i magnatów, czyli obszernych posiadłości władaczów, którzy, obrawszy sobie głównego pana, stanęli względem niego na stopie feudaryuszów; i ustanowiło się ztąd ciało naradcze, dziedziczne, senioryalne. Wielki Xiąże miał skarb narodowy w szafunku swoim: a tego najpierwszém źródłem były składki, przyjęte przez feudaryuszów, i dary dobrowolne; więc, żeby to utrzymać statecznie, musiał mocarz najwyższy od czasu do czasu zgromadzać ich na radę. Niekiedy i obiór niektórych funkcyonistów publicznych, cywilnych lub duchownych, jak Władyków u Rusi, wymagał takich zgromadzeń zwoływania. One w wieku XIV-go drugiéj połowie, nazywać się poczęły Parlamentami. Takie nazwanie i sejmowi horodelskiemu 1413 r. nadano. Wielki Xiąże Witold, czyniąc Litwę wielką, możną i rządną, formalniejszy bieg obradom zjazdowym nadał. W czasie znowu niespokojnych panowań Swidrygełły i Zygmunta I, syna Kiejstutowego, nie było porządnych zjazdów, ale pokątne schadzki: i własne bezpieczeństwo panów zawiązało między nimi ligę, która, po śmierci tego Monarchy, wraz się przemieniła w oligarchiczną władzę sejmu, którego czoło składali urzędnicy kuryalny czyli senatorowie.

Już więc pod Kazimierzem, ustalać się poczęły sejmy Litewskie, na wzór polskich, w których zaród reprezentacyi obszerniejszéj powstał. Potrzeba i ludzi i pieniędzy na wojnę pruską, wbrew nawet panom litewskim, niechętnym do ofiar i podzielonym na stronnictwa, przypuścić kazała do obrad każdego, niosącego pomoc skarbowi królewskiemu; ztąd członków parlamentowych znacznie przybyło; gdy lada bogatszy szlachcic tą drogą wcisnął się na ławę senioryalną w parlamencie, czyli na sejmie; czego mamy dowód dyplomatyczny na samym wstępie w Statucie Króla Kazimierza. Pod jego

dziećmi rządu litwy stali coraz to bardziej, i lubo całkowite urządzenia, porządki wewnętrzne, ten dobry, moralny i pracowity naród uszczęśliwiającym pokojem i opieką zmogły, pomnożyły ludność, przemysł, handel, dostatki; wszelako zbyteczne niedbalstwo w rzeczach polityki zewnętrznéj, zbyteczne pobłażanie magnatom, osłabiło sprężystość Rządu; a wnuk Kazimierza, niezapomniany Zygmunt-August, nie mając innego środka do uszczęśliwienia swéj ojczyzny, związał ją dłubnym węzłem z bezrządną Polską i, tylko na lat 225, był jéj utrzymał. Za tego szczątka rodu Jagellów, w r. 1559, obieranie posłów ziemskich na sejmy wzięło formalne urządzenie i odtąd sejm Litewski w zupełności Polskiego stał się naśladownictwem; aż w końcu spólność sejmów obu Narodów, po zgonie Zygmunta Augusta, ustaliła się. I nie możemy prawdy zamilczeć, że nasi Litewscy magnaci, nie dali się wyprzedzić Polskim w anarchiczności: wszakże Sieniński, poseł upitski, był bogatym bardzo człowiekiem, magnatem, a natura zachowała na długo całym trup téj poczwary anarchizmu sejmowego; mówią, że i teraz, do mumii podobny, wala się w sklepiku jakimś pod kościołem w Upicie, jakby na naukę potomności: jak daleko instytucye ludzkie, krazu chwalebne, w najgubniejsze przerodzić się mogą.

GENEALOGIA XIĄŻĄT MAZOWIECKICH.

W Tomie V, Dziejów przy § 1300, str. 240, w przypisie, liczbą 2 oznaczonym, jest wzmianka o potomstwie Xiążęcia Mazowieckiego Ziemowita i Alexandry, siostry rodzonéj Króla Władysława Jagełły; w Tomie VIII, przy § 1788, str. 24, przypis 1-szy, przytoczyliśmy wiadomość o spokrewnieniu domu Kiejstutowego z Xiążętami Mazowieckimi; w dalszych zaś wywodach historycznych, nie raz przyszło mówić o Mazowszu, której krainy szczegółowie zebrana historya, wielceby posłużyła do objaśnienia Litewskiéj i Polskiéj historyi. Nim takowém dziełem kto udaruje Dzieje północnéj Europy;

znajdujemy rzeczą potrzebną umieścić tu wykład Genealogii rodu Piastów, na Mazowszu panujących, dokładniejszy nad znajome dotąd u Hübnera, Tomickiego, Długosza i innych wyszczególnienia. Jestto zabytek historyczny z drugiéj połowy wieku XVI: pisany po łacinie rękopism niezawodnie oryginalny, niewiadomego autora: nadpis tylko na końcu odmiennéj ręki charakterem: Ao. Dni. M. D. X. L. *u. m. pos. d. S. Margarethae B. Wargotski*, każe domyślać się, czy przepisywacza, czy autora podpisania się. Mógł to bydź wyciąg z pisma historycznego o Mazowszu, o jakiego wówczas istnieniu są domysły. Cożkolwiek bądź: kładziemy przekład nasz po polsku, wzięty z tego rękopismu, wytrzymującego krytykę, dla sprostowania, objaśnienia i bliższego wyłuszczenia rzeczy, w ciągu Dziejów Narodu Litewskiego przywiedzionych.

Tablica Genealogiczna rodu Piastów, na Mazowszu panujących przez lat 320.

1. KONRAD 1.
objął rządy roku 1205.

2. Kazimierz. — 3. Ziemowit.

Linia Xiążąt Kujawskich, — 4 Konrad. 5 Bolesław.

6 Ziemowit. 7 Trojden - Salomea. 8 Wacław, żona Damilla Michał (1).

9 Bolesław, żona Ofka. Kazimierz. Bolesław. Ziemowit.

10 Ziemowit.

11 Jan, żona Danuta. 12 Ziemowit, żona Alexandra. 15 Henryk, żona Ryngałła.

14 Oroka. 15 Bolesław. Córki: Cymbarka, Ofka, Emilia, Anna, Katarzyna.

Synowie: Alexander. 16 Władysław. 17 Ziemowit. Kazimierz

Córki: Anna, Zofia. Synowie: 18 Konrad, żona Anna. Bolesław, Jan, Kazimierz.

Małgorzata.

Kazimierz, Władysław.

Córki: Anna, Zofia.
Synowie: Jan, Stanisław.
umarł 1525 roku.

(1) To się potwierdza dyplomatycznie: ten Michał był dworzaninem (familiaris) Wielkiego Mistrza Krzyżackiego P. B. Russdorfa około roku 1427. Mittheilungen aus den Lifländischen Geschichte, B. II Heft I. str. 149.

OBJAŚNIENIE TABLICY.

1. KONRAD I, syn Kazimierza Sprawiedliwego, Króla Polskiego, urodził się roku 1190, objął rządy swego wydziału 1205. Z żony Agasii miał dwóch synów: Kazimierza i Ziemowita. Umarł roku 1247. Potomstwo Konrada I: *a.* Przemysław, zabity na wojnie 1228 r. *b.* Mieczysław Xżę Kujawski, od myszy zjedziony. *c.* Kazimierz (N. 2), ojciec Leszka Czarnego i Władysława Łokietka. *d.* Bolesław, który miał za sobą Gertrudę, córkę Henryka II, Xiążęcia Szląskiego, siostrę Konstancyi Kazimierzowej, bratowej swojej, umarł przed ojcem. *e.* Judyta w zamęzciu za Mieczysławem X-ciem Opolskim. *f.* Ziemowit (N. 3).

2. KAZIMIERZ, Xiąże Kujawski, Sieradzki i Łęczycki, miał dwie żony: 1, Konstancyą, córkę Henryka II, Xiążęcia Wrocławskiego; 2, Annę, córkę Sambora, Xiążęcia Pomorskiego; umarł roku 1268. Od niego poszła linia Xiążąt Kujawskich.

3. ZIEMOWIT, Xiąże na właściwém Mazowszu, miał za żonę Gertrudę, drugą córkę Henryka II, Xiążęcia Wrocławskiego. Zabitym został we dworze Ujazdowskim, pod Warszawą, przez Swarna, podczas napadu Litwinów i Rusinów, roku 1262; zostawił synów dwóch: Konrada i Bolesława.

4. KONRAD, miał żonę Jadwigę, córkę Bolesława Łysego, Xiążęcia Legnickiego; umarł bezpotomny roku 1294. Po nim Xięstwo Czerskie z połową Mazowsza, spadło na brata Bolesława.

5. BOLESŁAW, Xiąże na całém Mazowszu, miał dwie żony: 1, Predysławę, na chrzcie Zofią, córkę Xiążęcia Litewskiego Trojdena (Trojnata), poślubił r. 1272, która umarła r. 1288, zostawiwszy dwóch synów: Ziemowita i Trojdena. 2, Annę, siostrę rodzoną Wacława Króla Polskiego i Czeskiego: wprzód mniszkę profeskę, w klasztorze Praskim P. Maryi, zkąd ją uwiózł, zakochawszy się dla nadzwyczajnej urody; umarła roku 1318; potomstwo z niej: syn Wacław i córka Salomea w zamęzciu za Mieczysławem, Xiążęciem Cieszyńskim. Bolesław sam żyć przestał r. 1313.

6. ZIEMOWIT, wprzód był żonatym, potém pielgrzym do Ziemi Swiętej, później po różnych zawichrzeniach, poczy-

nionych przezeń w ojczyznie, umarł w zakonie Krzyżackim r. 1342. Syna miał takoż Ziemowita.

7. TROJDEN, Xiąże na Czersku, a potém i na Płocku, po bracie Ziemowicie, miał za żonę Rusinkę, siostrę rodzoną Lwa, Halickiego Króla, która umarła roku 1340. Ich potomstwo, synów trzech: 1 Bolesław, 2 Kazimierz, Xiąże Warszawski, 3 Michał. Trojden umarł roku 1347.

8. WACŁAW czyli WANKO, syn Bolesława, Xiąże na Płocku, miał za sobą Damillę, na chrzcie Elżbietę, córkę Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Gedymina, która umarła roku 1364. Sam zaś umarł roku 1341. Po nich został syn Bolesław, Pan na Płocku, zmarły bezpotomnie roku 1353. Drugi Ziemowit Pan na Wiznie, zmarły 1345 bezpotomnie.

9. BOLESŁAW, syn Trojdena, osiągnąwszy Ruś Czerwieńską, po matce nań spadłą, otruty przez Rusinów roku 1340. Miał za sobą Ofkę, na chrzcie Maryą, córkę Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Gedymina. Żyć przestała 1342 Lutego 5go dnia, wrzucona przez Rusinów pod lód na Wiśle pod Zawichostem (*świadczy nadgrobny napis w kościele Zawichoskim*).

10. ZIEMOWIT, syn Ziemowita IIgo, Starym przezwany, wprzód Xiąże na Liwie, Gostyninie i Rawie, potém ze spadku po braciach całego Mazowsza posiadacz, miał dwie żony: 1 Eufemię, córkę Mikołaja, Xiążęcia Opawskiego, która umarła w roku 1370. 2 Ludomillę, córkę Bolkona, Xiążęcia Ziembickiego; tę wraz po porodzeniu syna Henryka, udusić kazał, dla powziętego niewinnie podejrzenia niewierności. (a). Potomstwo z Eufemii, córek dwie: 1 Agata, żona Władysława, Xiążęcia Opolskiego, Wieluńskiego i Dobrzyń-

(a) Co się tycze niezwykłego przykładu śmierci Xiężny Ziemowitowej, Ludomilli, uczynimy osobny wywód historyczny, powzięty z podań, pieśni prostego ludu, w okolicach Rawy śpiewanych i pamiątek historycznych: — Ziemowit Stary, Xiąże Mazowiecki, mając skargę na Krzyżaków Pruskich, szukał rozsądzenia u Cesarza Karola IV, przyjęty uprzejmie na dworze tego monarchy, poznał przy boku Cesarzowej Ludomillę, córkę Bolkona, czyli Bolesława Xiążęcia Ziembickiego; że zaś był wdowcem, mogąc swemu upodobaniu zadość uczynić, pojął ją za żonę w roku 1372. Była to pani rzadkiej piękności, wesołego umysłu, wielce przykładna, dobroczynna, pobożna, bez żadnej dumy lub zarozumiałości. Xiąże nieśmiernie ją też kochał i miała u niego wszelką wol-

skiego. 2 Salomea, żona Kazimierza, Xiążęcia Cieszyńskiego, powtórnie za Xięciem Brzegskim była; synów trzech: Jan, Ziemowit i Henryk, rodzący się z Ludomilli. Ziemowit Stary umarł roku 1381.

---

ność, tak w rozrywkach, jako też w szafunku skarbami. Gdy była razu jednego w Cieszynie; osoba jakaś, złość powziąwszy do Xiężnej Ziemowitowej, trafiła podszepnąć Xiężnej Cieszyńskiej, siestrze jej rodzonej, i bratu Xiążęciu Przemysławowi, że tamta chodzi brzemieniem dorywczém; a nawet wskazała człowieka, przyczyńcę tej hańby domu Xiążęcego Bydź to miał Dobek, Podczaszy nadworny Xiążęcia Mazowieckiego, wielce ulubiony dworzanin. Doszło w końcu to wszystko do Xiążęcia Ziemowita uszu. Gdy więc starzec podejrzliwy, w zapędzie gniewu poprzysiągłszy zemstę podejrzanej małżonce i jej zwodzicielowi, szle do Płocka z tajnym rozkazem uwięzienia Podczaszego Dobka, a sam czém prędzéj powraca z żoną do Mazowsza, nic nie wyjawiając nikomu: odbiera wiadomość, że ów Dobek zniknął, zostawiwszy listy zapieczętowane, do Xięztwa obojga. Z tych listów pokazało się, że Podczaszy udał się do ziemi Świętej na pielgrzymkę z pewnym pobożnym kapłanem, którego poznał, jak był przed rokiem w Pomeranii i zmówił się z nim sekretnie. Pobrane panny przyboczne Xiężnej, męczone srodze, wybadywane, nic nie zeznały nad to, co dworowi całemu było wiadomém, to jest: że Dobek był w respektach u Xiężnej, tak, jako powiernik i polubieniec samego Xiążęcia. Xiężna, zamknięta w wieży zamku Rawskiego, powiła niebawnie syna, którego, ochrzciwszy imieniem Henryka, kazał Xiąże jednemu ze starych sług swoich zadziać tak, aby nikt o tém dziecku nie wiedział. Żonę zaś uduszono czadem w więzieniu. Tymczasem Salomea, siostra przyrodnia Henryka, Xiężna Szczecińska, dowiedziawszy się, co zaszło, przybyła na dwór ojcowski, wybadała się od starego sługi o zatajeniu dziecięcia; z czego powzięła wiadomość, że się znajduje u jednej ubogiej szlachcianki podrzucone Za pomocą przeto dwóch giermków kazała pochwycić w nocy i uwiozła z sobą. Wówczas Henryk, niespełna liczył trzy lata. Gdy się to dzieje mimo wiedzy Xiążęcia Ziemowita, i rok siódmy od śmierci Ludomilli upłynął; Xiąże dowiaduje się, że Dobek powrócił z ziemi Świętéj i znajduje się w Prussiech; natychmiast używa wszelkich sposobów, nie szczędzi złota: i Dobek, zwabiony do Mazowsza, zostaje uwięzionym i stawionym przed Xiążęciem w Płocku. Ten za pierwszem go ujrzeniem, uderza go czekanem w głowę, porywają przygotowani siepacze, i w téj chwili roztargany zostaje końmi. Lecz ten srogi postępek wyjawia niewinność i Xiężnej i Podczaszego: albowiem się odkryło, że Dobek był przebraną kobiétą. Z dalszego dociekania rzeczy doszli: że ta panna, będąc córką jakiegoś duchownego człowieka, wzięła wychowanie pod

11. Jan czyli Janusz, Xiąże na Czersku, Warszawie Zakroczymie Wyszogrodzie, i Ciechanowie, urodził się roku 1340; pojął za żonę pierwiej Katarzynę, corkę Bogusława, Xiążęcia Szczecińskiego w roku 1360; po zgonie której, zaślubił w roku 1380 Danutę, na chrzcie Annę, córkę Kiejstuta, Xiążęcia Trockiego, Żmójdzkiego i Podlaskiego, z któ-

---

przebraniem za chłopca u ojca swojego: potém oddana do dworu Xiążęcia Ziemowita, umiała płeć swą ukrywać i zasłużyła na względy swych państwa: lecz pod ich niebytność w domu, zabrał ją ów duchowny i poszedł do ziemi Świętéj, gdzie umarł. Ona, powróciwszy do Pomerani, znalazła testament sekretny ojca swojego i zamyślała nad dalszém postanowieniem swojém; a w tym czasie zdradziecko ją ściągniono do Rypina, zkąd przystawiono do Płocka. Wypadek ten przeraził Xiążęcia: poznał swą porywczość i mocno stroskany na umyśle, zaniemógł na zdrowiu Do tak zgryzotą i niepewnością dręczonego, przybył z Cieszyna mnich Franciszkan, Rajmund, który przed nim wyjawił drugą tajemnicę: iż osoba, z której ust wyszła potwarz na Xiężnę Ludomillę, wraz po jéj śmierci, wpadła w jakąś letargiczną chorobę, i w końcu przed niedawnym czasem, będąc na śmiertelnéj pościeli, odzyskała przytomność umysłu, odwołała potwarz, wyjawiła tego powody brudne, i zobowiązała go na spowiedzi, aby wszystko odkrył przed Xiążęciem Ziemowitem. Xiąże poznał prawdziwość opowiadań mnicha; ponieważ sam powiedział: „chyba zły duch tobie, ojcze, objawił takie rzeczy, o których, prócz mnie i tej osoby (potwarcy), nikt nie mógł wiedzieć". Franciszkan potrafił ułagodzić dolegliwość moralną Xiążęcia, który sprawił pogrzeb solenny żonie i synowi z niéj zrodzonemu; wszystkie kościoły darami obesłał. W tym i ów sługa stary umarł ze zgryzoty; ponieważ, chcąc dziecię ojcowi powrócić gdy go wynaleść nie mógł, odkrył porwanie przez nieznajome osoby zbrojne z domu szlachcianki, i żyć przestał w godzin kilka. W tym czasie Xiężna Pomorska, Salomea, nawiedziła ojca w Płocku, pocieszała go i tyle wymogła, że pojechał z nią do Szczecina. Tam na wstępie do pałacu swéj córki, przywitany został przez chłopię, cudnie piękne, układne i śliczną mową zacnego witające gościa. Gdy Xiąże, dziwnie ujęty był tém spotkaniem siebie; Salomea, biorąc młodego Henryka za rękę, upada z nim do nóg ojcowskich, i całą rzecz odkrywa. Xiąże w synu poznaje żywe podobieństwo swéj twarzy, rozczula się nieżmiernie, i od téj chwili Henryk staje się najulubieńszém jego dzieckiem. Przecież mając już rozporządzenie dziedzictwa po sobie, na dwóch synów starszych zrobione i chcąc Boga przebłagać, za uniesienie się niesłusznym zapędem ku Ludomilli i Dobiesławie (imie żeńskie Dobka), przeznaczył Henryka do stanu duchownego. *Przypis z Autografu.*

réj nie zostawił, potomstwa. Z pierwszéj, Katarzyny Pomorzanki, miał corkę Orokę, wydaną za Zygmunta, Xiążęcia Siewierskiego natenczas, późniéj Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, syna Kiejstutowego, a brata rodzonego Danuty; i syna Bolesława. Jan umarł roku 1428.

12. ZIEMOWIT Młodszy czyli ZIEMASZKO, Xiąże na Płocku, Gostyniu, Sochaczewie, Rawie, Płońsku i Wiźnie, miał za sobą Alexandrę, córkę Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Olgerda, siostrę rodzoną Króla Władysława Jagełły, celującą między wszystkiemi monarchiniami, spółczesnemi w Europie, rozumem, cnotą i urodą. Ta rzadkich zalet Xiężna, umarła roku 1416. Z tego małżeństwa było córek pięć: 1 Cymbarka, żona Ernesta starszego, Xiążęcia Austryackiego, matka Fryderyka III, Cesarza; 2 Ofka czyli Eufemia, najurodziwsza ze wszystkich sióstr, żona Wacława, Xiążęcia Cieszyńskiego. 3 Amelia, żona Bogusława, Xiążęcia Stołpeńskiego. 4 Anna, żona Michała, syna Jana, Xiążęcia Zasławskiego. 5 Katarzyna, w stanie panieńskim zmarła. Synów czterech: 1 Alexander, Biskup Tridentiński, potém Kardynał, umarł 1442. 2 Ziemowit Rawski umarł bezpotomny. 3 Władysław Płocki: żona Anna, córka X-cia Oleśnickiego; umarł 1455. 4 Kazimierz Bełzki, umarł 1446, bezpotomnie. Sam Ziemowit Młodszy umarł roku 1420.

13. HENRYK, syn Ziemowita Starego i Ludomilli, urodził się roku 1373. Przyroda podobieństwem twarzy, najwyraźniejszém do ojca i odkryciem niesłusznego podejrzenia na matkę rzuconego, przekonanie ojcowskie na korzyść syna gdy zwróciła, powziąwszy myśl nabożną, przeznaczył go ojciec do stanu duchownego; lecz gdy już wysokie stopnie w duchowieństwie piastuje oprócz kapłaństwa, pokochał przypadkowie piękną Ryngałłę, na chrzcie Elżbietę, córkę Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Kiejstuta, siostrę Witoldową, najmłodszą z rodzeństwa; porzucił sutanę, nadzieję Biskupstwa Płockiego, ożenił się z nią, i w krótkim czasie, nagłą śmiercią zaskoczony, żyć przestał roku 1392. Ryngałła, wstąpiwszy do zakonu mniszek, umarła w Pradze roku 1444, w klasztorze P. Maryi przełożoną będąc.

14. OROKA, córka Jana, w zamęzciu za Zygmuntem Xiążęciem Siewierskim, synem Kiejstuta, umarła roku 1441.

15. BOLESŁAW, syn Jana, miał za żonę Agatę, Xiężniczkę Szlązką, z którą spłodził synów czterech: *a.* Konrada (N. 18) *b.* Bolesława, Xiążęcia Warszawskiego i Zakroczymskiego, który miał za sobą córkę Hanowskiego, Wojewody Bełzkiego, umarł około roku 1490. *c.* Jana bezpotomnego, który umarł r. 1495. *d.* Kazimierza Biskupa Płockiego, zmarłego w r. 1480. I dwie córki: 1, Annę, w zamęzciu za Michałem, synem Zygmunta Kiejstutowicza (1) 2. Zofią, zmarłą w panieńskim stanie. Bolesław sam, umarł roku 1454.

16. WŁADYSŁAW, syn Ziemowita i Alexandry, Xiąże Płocki, zmarły w roku 1455; zostawił był z żony Anny dwóch synów: Kazimierza i Władysława, który umarł roku 1465, a po nim i brat Kazimierz, oba bezpotomni.

17. ZIEMOWIT, Xiąże Rawski, zostawił jednę córkę Małgorzatę, w zamęzciu za Konradem Xiążęciem Oleśnickim.

18. KONRAD, syn Bolesława, miał żonę Annę Radziwiłłównę; umarła roku 1521 w Litwie, pochowana w Warszawie u Bernardynów. Z tego małżeństwa były dwie córki: 1 Zofia, w zamęzciu naprzód za Alojzym Pechrius Nadenbonn zwanym, magnatem węgierskim, powtórnie za Stefanem Batorym, Wojewodą Siedmiogrodzkim; 2 Annę w zamęzciu za Stanisławem Odrowążem, Kasztelanem Tarnowskim. Synów także dwóch: Jana i Stanisława: ten umarł roku 1524, a po nim i Jan roku 1525, oba bezpotomni: ostatni z Piastów Mazowieckich, i oba w grobie spólnym, w Warszawie, w kościele ś. Jana spoczywają, w oczekiwaniu błogosławionéj nadziei. Sam Konrad umarł 1503 roku.

---

(1) Długosz Lib. XI, p. 497, mylnie tego Michała żeni z Ziemowitówną, córką Alexandry Olgierdówny z domu; nasze zródła lepiéj są o tém uwiadomione, jak widać z wykładu niniejszéj Genealogii. Także kronika rękopisna Litewska Bychowca, na str. 100 mówiąc o wypadkach, zaszłych po zabiciu W. X. Litew. Zygmunta w Trokach, powiada: „*y onże* (Michał) *z zamku Trockoho wyjechał, y ustremisie na beh k Mazowszu do Tetki swojéj do kniahini Mazoweckoy do Januszowoy, poneże bi otca jeho była sestra rożonaja Kniahini* (*Danuta*) *maczecha Bołkowoja*“

Przypis Tłumacza.

KONIEC.

SPIS RZECZY

w tym zbiorze zawartych.

		stronica.
	Słów kilka naprzód.	1.
I.	O Łzawnicach wzmianka historyczna	3.
II.	O Piśmie Litewskiém	7.
III.	Objaśnienie Ryciny — Uwaga nad napisem . . .	14.
IV.	O Uroczysku Russ	16.
V.	Postrzeżenia nad ograniczeniem Krainy Polskiéj w Epoce Przedchrześcijańskiéj	20.
VI.	Wiadomość Historyczna o Liszkowie	21.
VII.	Obrys żywota Błogosławionego Wita Biskupa Lubczańskiego, na Rusi Litewskiéj	31
VIII.	Bulla Innocentego IV. Papieża	36.
IX.	Donacje Króla Mendoga	40.
X.	Potwierdzenia papieżkie tych donacji	42.
XI.	Dawniejsza Topografia Wilna	44.
XII.	Ułamek z wędrówki po przyległościach Wilna . . .	55.
XIII.	O Lizdejce i jego potomkach	70.
XIV.	O Wileńskiéj cerkwi S Parascewii	74.
XV.	O imionach żon Wiel. Ks. Lit Olgerda	82.
XVI.	O ŚŚŚ. trzech męczennikach	85.
XVII	O chrzcie Jagełły	89.
XVIII	O Trokach i Księstwie Trockiém	100.
XIX	O Kościele Katedralnym Wileńskim	106.
XX.	O Wileńskim Kościele Ś. Anny	115.
XXI.	Dziennik poselstwa krzyżackiego z r 1347 . . .	133.
XXII	Szczegóły z żywota Andrzeja Biskupa Wileń . . .	165
XXIII.	Testament tegoż Biskupa	170.
XXIV.	Wiersze o bitwie pod Grunwaldem	175.
XXV.	O Wileńskim Kościele S. Mikołaja	179.
XXVI.	Opisanie bitew pod Pobojskiem i Wilkomierzem . .	184.
XXVII.	Oprowadzenie Wilna murem obronnym	190.
XXVIII.	Cokolwiek do historyi o żydach na Litwie	205.
XXIX.	Nadanie Witoldowskie altaryi przy kościele Kated Wil.	207.
XXX.	Zabytki wielkości miast litewskich	209.

stronica.
XXXI. O kłótni Zabrzezińskiego z Kniaziem Glińskim . . 211.
XXXII. O cerkwi Katedralnéj czyli Sobornéj Greko-Unickiego obrządku byłéj w Wilnie . . . . . 215.
XXXIII. Zabytki wieków dawnych i zdarzeń na Litewskiéj ziemi 219.
XXXIV. O herbie miasta Wilna . . . . . 231.
XXXV. O kamieniu nadgrobnym Gasztoldowskim . . . . 237.
XXXVI. Krótkie wspomnienie o Radziwille Czarnym . . . 242.
XXXVII. O spaleniu w Wilnie ksiąg Akatolickich . . . . 249.
XXXVIII. Nadgrobek Maryanny Skumin Tyszkiewiczowéj . . 254.
XXXIX. Cokolwiek o fundacyi OO. Dominikanów Wileńskich przy kościele ś. Ducha . . . . . 256.
XL. Zdarzenie Wileńskie . . . . . 257.
XLI. Oznaczenie granic Litwy właściwéj od strony Sławiańszczyzny . . . . . 268.
XLII. Miasto Kowno . . . . . 270.

75.
1843/2510

3 2044 004 329 207

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

Canceled

MAR 1 7 11 H
3238573

CANCELLED
JUL 1980

BOOK DUE WIDENER
6568605
FEB 22 1980

WIDENER
JUN 0 7 1998
JUN 0 8 1998
BOOK DUE
CANCELLED